

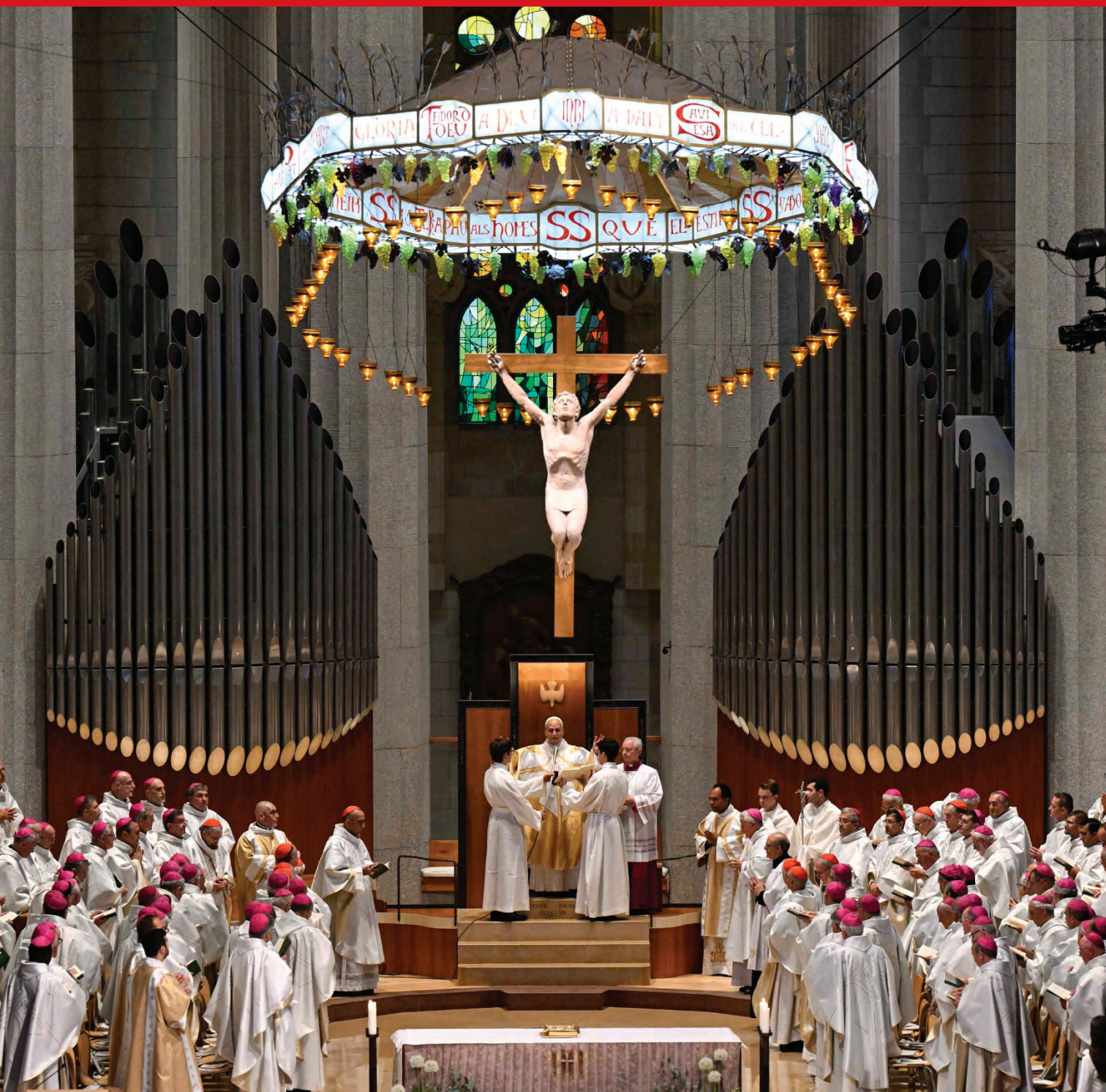
Unicuique suum



Non praevalerunt

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK - Leon XIV w Hiszpanii - rekolekcje dla Europejczyków.. 3

PUBLICYSTYKA

MASSIMILIANO MENICHETTI - Leon w Hiszpanii: Odpowiedź Madrytu przeszła wszelkie oczekiwania..... 5

ANDREA MONDA - Z odwagą dziecka7

ANDREA TORNIELLI - Apel do handlarzy ludźmi i nasza odpowiedzialność.....9

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK, WOJCIECH ROGACIN - Polscy metropolici o otrzymaniu paluszy: jedność z Papieżem 12

WOJCIECH ROGACIN, KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK - W Watykanie odślonięto mozaikę Matki Bożej Gietrzwałdzkiej..... 14

WOJCIECH ROGACIN - Europa może zmierzyć się całościowo z kryzysem migracji..... 16

TEKSTY PAPIESKIE

Orędzia, przesłania, homilie, rozważania na *Anioł Pański*, katechezy..... 19



Leon XIV z hiszpańską parą królewską – królem Filipem VI oraz królową Letycją, Madryt, 6 czerwca



L'OSSERVATORE
ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego
ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża i Stolicy Apostolskiej są własnością Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



Leon XIV w Hiszpanii – rekolekcje dla Europejczyków

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

„**P**apież wszędzie został przyjęty z entuzjazmem i gotowością do słuchania” – tak podsumował Leon XIV swoją podróż apostolską do Hiszpanii w dniach 6-12 czerwca. „Lud Boży bardzo mnie pokrzepił radosnym świadectwem swojej wiary i swojego uczucia. Ja zaś ze swej strony umocniłem wiernych” – podkreślił Papież na audiencji generalnej po tej wizycie apostolskiej.

W komentarzach prasowych podkreśla się, że były to rekolekcje dla Europy i Europejczyków. W tym numerze „L'Osservatore Romano” publikujemy wszystkie teksty papieskie z podróży do Madrytu, Barcelony i na Wyspy Kanaryjskie.

Podróż apostolska przebiegała pod hasłem „Alzad la mirada!” – „Podnieście oczy!” (por. J 4, 35). W pamięci został apel o poszanowanie godności człowieka, o potrzebę większej troski o rodziny, a także wołanie o nawrócenie tych, którzy żerują na nieszczęściu migrantów. Liczba uczestników spotkań z Papieżem znacznie przekroczyła wszelkie przewidywania.

W Kongresie Deputowanych Leon XIV podkreślił, że obrona życia ludzkiego „nie jest kwestią poboczną ani interesem wyznaniowym; jest celem cywilizacji”. Dlatego „każde życie ludzkie powinno być szanowane i chronione od poczęcia aż do naturalnej śmierci”.

Uroczystość Bożego Ciała w Madrycie przeżywana

z Leonem XIV zgromadziła aż 1,2 miliona wiernych. To dwa razy więcej niż się spodziewano. Ojciec Święty przypomniał, że procesje Bożego Ciała nie są tylko „folklorystycznym reliktem”. „Chodzi tu o wiarę w obecność Pana Zmartwychwstałego, który żyje i nadal przechodzi pośród nas” – przypomniał Leon XIV.

W Barcelonie Ojciec Święty m.in. pobłogosławił Wieżę Jezusa Chrystusa bazyliki Sagrada Familia. Tym samym świątynia oficjalnie stała się najwyższym kościołem świata.

Szczególnie mocne przesłanie wybrzmiało podczas pobytu Papieża na Teneryfie. Wołając „do tych, którzy organizują szlaki śmierci, handlują ludźmi, zatrzymują dokumenty, wyzyskują pracowników, straszą kobiety, oszukują rodziny i z cudzego cierpienia czynią źródło zysku” Leon XIV wołał: „Zatrzymajcie się! Nawróćcie się! Łzy i krew tych braci wołają do Boga, a ich cierpienia docierają do Niego. Pieniądze wydarte z podatności na zranienia ludzi ubogich nie dadzą pokoju, czci ani przyszłości”.

Czasem mówi się o zanikaniu chrześcijańskiego ducha w Europie, tymczasem ta podróż apostolska pokazała coś zupełnie innego: setki tysięcy, a nawet miliony zaangażowanych ludzi, także młodych, pragnących poznawać Chrystusa i słuchać Papieża.

Zachęcamy do lektury oficjalnych tłumaczeń papieskich tekstów na język polski. Mogą one posłużyć również jako pomoc w przeżywaniu osobistych rekolekcji.



Leon w Hiszpanii: odpowiedź Madrytu przeszła wszelkie oczekiwania



Pierwsze dni podróży Papieża Leona XIV do Hiszpanii ukazały radosne, serdeczne i pełne wiary przyjęcie ze strony mieszkańców Madrytu.

MASSIMILIANO MENICETTI

Pierwszym obrazem wizyty Leona w Hiszpanii jest Madryt przemierzany przez tysiące ludzi: rodziny, młodzież, osoby starsze, zakonnicy i zakonnice, a także ciekawi obserwatorzy – wszyscy są zjednoczeni. Przez kilka dni place, ulice, hala sportowa i stadion wypełniły się papieskimi i hiszpańskimi flagami, hasłami poko-

ju, jedności i zgody oraz wyrazami przywiązania do Następcy św. Piotra, który przybył, aby umacniać wiernych w wierze. Tłumy były zdyscyplinowane i zaangażowane: modliły się, wzruszały i dziękowały Papieżowi długimi owacjami, jak podczas niezapomnianych siedmiu minut braw w Parlamencie po wysłuchaniu słów Ojca Świętego.

Prawdziwa odpowiedź

Przed reprezentantami instytucji państwa Papież podkreślił, że autentycznie demokratyczne współistnienie nie może istnieć bez obrony każdego

Leon XIV przebywał w Madrycie od 6 do 9 czerwca. W stolicy Hiszpanii spotkał się m.in. z parą królewską, władzami, członkami parlamentu, wolontariuszami i młodzieżą

Na stadionie „Santiago Bernabéu” Papież spotkał się z wiernymi archidiecezji madryckiej, 8 czerwca

ludzkiego życia, pomocy osobom najbardziej potrzebującym, zagwarantowania wolności sumienia i religii oraz odrzucenia wszelkiej wojny i przemocy. Sprawiedliwe społeczeństwo mierzy się bowiem tym, jak chroni osoby, którym grozi zapomnienie.

Obraz, jaki wyłania się z tego pierwszego etapu hiszpańskiej podróży, nie jest jedynie obrazem entuzjazmu związanego z możliwością przyjęcia Papieża po wielu latach. Jest to prawdziwa odpowiedź – oddech żywego sumienia, które podnosi się i potwierdza piękno wiary. Kraj doświadczany przez tendencje separatystyczne, napięcia polityczne, polaryzację społeczną i proces sekularyzacji ukazał mocny fundament – wiarę. Według wielu obserwatorów odpowiedział w sposób nieoczekiwany, odnawiając swoje „tak” dla Chrystusa.

Podczas każdego wydarzenia, spotkania i modlitwy odnajdywano wspólny język, wspólną pamięć oraz perspektywę wieczności. Papież objął swoją bliskością cierpienia tych, którzy zostali zranieni dramatem nadużyć i wezwał Kościół lokalny do bycia przykładem jedności w różnorodności. Nie przemawiał do Hiszpanii wyidealizowanej ani nostalgicznej, lecz zachęcał do ponownego odkrycia radości Ewangelii, miłości i radykalizmu naśladowania Chrystusa tu i teraz, aby budować świat bardziej braterski, otwarty, solidarny, gościnny, ludzki i pokojowy.

Zasiew ziarna

Papież Leon XIV zwrócił się do narodu dynamicznego, lecz nie w sensie ekonomicznym. Chodzi o dynamizm spojrzenia – skierowanego ku górze, zgodnie z mottem podróży: „Alzad la mirada” („Podnieście oczy”). Jest to spojrzenie zdolne odnowić w Prawdzie Hiszpanię, Europę i świat. W tym sensie Papież rzucił prawdziwe wyzwanie, zasiewając ziarno przyjaźni w Chrystusie, zmieniające historię każdego człowieka, który Go przyjmuje.

W ten sposób tworzą się więzi, chroniące przed egoizmem, wyzykiem, złem i nienawiścią, a zarazem uruchamiające twórczą i płodną siłę miłości, przenikającą wszystkie wymiary ludzkiego życia.

Wikariusz Chrystusa w Madrycie odwrócił logikę świata, ponieważ nie przyniósł odpowiedzi opartych na zwycięstwie jednej strony nad drugą. Po raz kolejny szeroko otworzył natomiast drzwi dla pytania o sens, które mieszka w każdym ludzkim sercu, wskazując drogę, która pozwala żyć w pełni.



Z odwagą dziecka



ANDREA MONDA

I mały chłopiec będzie je poganiał”. Werset z Księgi Izajasza (11,6) jest doskonałym komentarzem do wydarzeń, które miały miejsce 10 czerwca w Barcelonie, drugiego dnia pobytu Papieża Leona XIV w tym mieście. W odwróconym, pełnym paradoksów świecie Starego Testamentu, oczekującym na Błogosławieństwa, gdzie „wilk zamieszka wraz z barankiem”, najmłodsi nie są prowadzeni – to oni stają się przewodnikami.

W środę 10 czerwca Papież Leon spotkał się z dwojgiem dzieci, Renzem i Valentiną – pierwsze z nich go „przepytywało”, drugie „uczyło”, a Papież, zgodnie z proroctwem Izajasza, pozwolił się prowadzić.

Renzo to chłopiec, który najpierw napisał, a potem odczytał w wypełnionym po brzegi kościele św. Augustyna, list pełen „niemożliwych” pytań – takich, jakie potrafią zadawać tylko dzieci, a zarazem jedynych naprawdę wartych zadania. Papież chętnie odpowiadał, a na zakończe-

*Renzo z Leonem XIV
podczas spotkania
z diecezjalnymi
organizacjami
dobroczynnymi w kościele
św. Augustyna, Barcelona,
10 czerwca*

Valentina, 13-letnia niewidoma dziewczynka, wyjaśniła Papieżowi oraz królowi i królowej Hiszpanii projekt Wieży Jezusa Chrystusa, Barcelona, 10 czerwca

nie dialogu, pełnego cierpienia i czułości, objął go i przytulił.

Valentina to dziewczynka, która przywitała Papieża przed bazyliką Sagrada Familia i, posługując się małą makietą, wyjaśniła, jak zbudowana jest Wieża Jezusa Chrystusa,

którą po zakończeniu Mszy św. poświęcił Leon XIV. Valentina jest niewidoma, ale posługując się dotykiem, na modelu przygotowanym specjalnie dla osób niewidomych, szczegółowo opisała to wielkie dzieło architektury. Na tym jednak nie poprzestała i na koniec wręczyła Papieżowi własny rysunek z tymi sprzecznymi słowami: „Wasza Świątobliwość, to jest rysunek Wieży. Narysowałam ją pierwszego dnia, kiedy ją zobaczyłam; tak właśnie ją rozumiem – poprzez dotyk”. Valentina „zobaczyła” Wieżę. Co więcej, udało jej się pokazać ją innym. Była to scena intensywna i wzruszająca. Papież, w towarzystwie hiszpańskiej pary królewskiej, słuchał tej „lekcji” w milczeniu i z podziwem.

Renzo i Valentina przypominają bohaterów finału pięknego opowiadania „Katedra” Raymonda Carvera. Niewidomy prosi w nim głównego bohatera, by wyjaśnił mu, czym jest katedra – to niemal niemożliwe zadanie. W końcu kładzie swoją dłoń na dłoni rozmówcy (pisarza, który okazuje się niewidomy) i prowadzi ją podczas rysowania. Razem szkicują katedrę, a przy ostatnich pociągnięciach prosi go, by kontynuował rysowanie z zamkniętymi oczami. Czasem trzeba zrobić skok w ciemność, aby spotkać światło i naprawdę zacząć widzieć.

We wtorkowy wieczór, 9 czerwca, podczas czuwania na stadionie w Barcelonie, Papież wyraził właśnie tę myśl, zachęcając tysiące młodych ludzi do przejścia przez mroki życia, by odkryć, że w tych cieniach ukryte jest wielkie światło. Trzeba mieć odwagę, by wykonać taki skok – odwagę dziecka.



Apel do handlarzy ludźmi i nasza odpowiedzialność



Słowa Papieża Leona o dramacie migrantów wpisują się w nauczanie jego poprzedników.

ANDREA TORNIELLI

„Zatrzymajcie się! Nawróćcie się!” – wołanie Papieża Leona XIV na placu Chrystusa w La Laguna na Teneryfie przywołuje pamięć o mocnym apelu św. Jana Pawła II skierowanym do członków mafii podczas Mszy św. w Dolinie Świątyń w Agrigento 9 maja 1993 roku. O ile Papież Wojtyła zwracał

się do członków Cosa Nostry, o tyle jego trzeci następca kieruje dziś te słowa do handlarzy ludźmi, którzy oszukują, zniewalają i wykorzystują migrantów poszukujących lepszej przyszłości.

Leon XIV, po wysłuchaniu świadectw migrantów, oparł najważniejsze fragmenty swojego apelu na Piśmie Świętym. Wezwanie „Zatrzymajcie się! Nawróćcie się!” nawiązuje do słów Jezusa z Ewangelii św. Marka. Z kolei stwierdzenie, że „łzy i krew tych braci wołają do Boga”, przypomina zarówno historię zabójstwa Abła przez Kaina z Księgi Rodzaju, jak i

*Spotkanie z migrantami
w ośrodku „Las Raíces”,
Teneryfa, 12 czerwca*

“
*Nie można
adorować
Chrystusa obecnego
w Eucharystii,
a następnie
przechodzić
obojętnie wobec
cierpienia braci
i siostr*

wysłuchanie przez Boga cierpienia Izraela opisanego w Księdze Wyjścia.

Ostrzeżenie dla handlarzy ludźmi

Następca św. Piotra, który podczas wizyty na Gran Canaria i Teneryfie zrealizował pragnienie podróży wyrażone wcześniej przez Papieża Franciszka, ostrzegł handlarzy ludźmi, że pieniądze zdobyte kosztem ubogich nie przyniosą im ani pokoju, ani honoru, ani przyszłości.

Przypominając słowa św. Pawła z Drugiego Listu do Koryntian, Papież podkreślił, że za każde utracone życie, każdą oszukaną rodzinę, każde zniewolone ciało, każdą zastraszaną kobietę i każdego wykorzystywanego pracownika będą musieli zdać sprawę przed Bożym sądem.

Jednocześnie wezwał ich do uwolnienia osób przetrzymywanych w niewoli. Przypomniął, że Boże miłosierdzie jest dostępne nawet dla najbar-

ziej zatwardziałego grzesznika, ale prowadzi do niego jedynie droga prawdy, sprawiedliwości i nawrócenia.

Migranci nie są numerami

Choć najmocniejsze słowa Papieża zostały skierowane do handlarzy ludźmi, nie można zapominać o przesłaniu wygłoszonym dzień wcześniej w porcie Arguineguín na Gran Canaria.

Leon XIV pochylił się tam nad godnością migrantów, przypominając, że nie są oni „numerami ani ak-tami”, lecz ludźmi posiadającymi rodzinę, dom i marzenia. Jednocześnie jasno stwierdził, że ich życie „musi być chronione”.

Papież wezwał do rachunku sumienia kraje pochodzenia migrantów, państwa tranzytowe, Europę oraz społeczność międzynarodową. Podkreślił, że Europa nie może głosić godności człowieka, a jednocześnie przyzwyczajać się do tego, że Morze Śródziemne i Atlantyk stają się „cmentarzami bez nagrobków”.

Pytanie o świat, który budujemy

Leon XIV skierował także słowa do Kościoła, przypominając, że przyjmowanie migrantów nie może być zadaniem drugorzędnym ani pozostawionym wyłącznie wolontariuszom. Nie można adorować Chrystusa obecnego w Eucharystii, a następnie przechodzić obojętnie wobec cierpienia braci i siostr.

W Arguineguín Papież apelował o tworzenie bezpiecznych i legalnych dróg migracji, skuteczną walkę z handlarzami ludźmi, ochronę ofiar oraz politykę pozwalającą każdemu człowiekowi żyć godnie we własnym kraju.

Zadał również pytanie, które doty-





ka samych fundamentów współczesnego świata: „Jaki świat zbudowaliśmy, skoro tak wielu naszych braci musi ryzykować śmierć, aby szukać życia?”

cza w twarzach tych, którzy pukają do drzwi naszych krajów w poszukiwaniu przyszłości.

Chrystus był migrantem i uchodźcą

Wizyta na Wyspach Kanaryjskich stanowi jeden z ważnych momentów pontyfikatu Leona XIV. Podobnie jak Franciszek podczas wizyty na Lesbos, Papież przypomniał historię Świętej Rodziny zmuszonej do ucieczki do Egiptu przed prześladowaniem Heroda.

Cytując konstytucję apostolską *Exsul Familia* Piusa XII, Leon XIV przypomniał, że Święta Rodzina pozostaje wzorem i schronieniem dla wszystkich uchodźców, migrantów i osób zmuszonych do opuszczenia swojej ojczyzny.

Chrześcijanie – podkreślił Papież – nie mogą zapominać, że ich Bóg stał się migrantem i uchodźcą. Dlatego są wezwani do rozpoznawania Jego obli-



Polscy metropolici o otrzymaniu paliuszy: jedność z Papieżem



Trzej polscy metropolici – krakowski, łódzki i katowicki – którzy w poniedziałek 29 czerwca otrzymali paliusze z rąk Leona XIV mówią *Vatican News* o znaczeniu tego aktu. Sam Ojciec Święty nosi paliusz. I swoim paliuszem dzieli się z każdym z nas, żebyśmy naśladowali Chrystusa, Dobrego Pasterza – mówi kard. Konrad Krajewski, metropolita łódzki.

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK
WOJCIECH ROGACIN

Metropolita katowicki mówi *Vatican News*, że paliusz, który otrzymał jest znakiem jedności Kościoła, który jest na

Śląsku, całej metropolii górnośląskiej, z Ojcem Świętym.

Abp Przybylski: Onieśmielony zaufaniem Boga

„Oznacza, że Śląsk nie tylko jest jedno z Polską, ale też jest jedno z Kościołem, który jest w Rzymie” – mówi.

Otrzymaniu paliusza towarzyszą arcybiskupowi dwie refleksje – o zaufaniu i zobowiązaniu. „Po prostu jestem onieśmielony takim zaufaniem Pana Boga i Kościoła, że na barki słabego człowieka kładzie cały Kościół lokalny” – mówi abp Przybylski.

*Abp Andrzej Przybylski,
kard. Konrad Krajewski
i kard. Grzegorz Ryś
podczas czuwania przed
przyjęciem paliuszy z rąk
Papieża*

„Z drugiej strony jest to wielkie zobowiązanie, ponieważ to nie sztuka przyjąć znak, symbol, ale należy na ten znak mocno odpowiedzieć” – dodaje.

Podkreśla, że znak paliusza ma przypominać, że na swoje ramiona bierze Kościół lokalny – wszystkie osoby, bliskie i dalsze Kościołowi.

Kierując słowa do wiernych abp Przybylski stwierdził, że nałożoną na niego odpowiedzialność pragnie dźwigać z wiernymi, bowiem nie tylko pasterz ma brać owce na ramiona, ale też owce – jak wskazał Jezus – mają iść za pasterzem, znać jego głos.

„Przyjmując paliusz, chciałbym, żebyśmy stworzyli taką owczarnię, gdzie pasterz zna kierunek, ma jakieś spojrzenie, ale owce chcą iść za nim, bo go rozumieją i chcą wspólnie odpowiadać za rzeczywistość Kościoła” – dodał metropolita katowicki.

Kard. Ryś: posłuszeństwo, bezpieczeństwo, miłość

Kard. Grzegorz Ryś, metropolita krakowski powiedział Vatican News przed przyjęciem paliusza, że to już szósty raz, kiedy będzie przyrzekał w Kościele posłuszeństwo. „Ciekawe, że mi Pan Jezus właśnie to przyrzeczenie zadaje tak często. Ale to jest dla mnie też takie poczucie bezpieczeństwa, że nie robię niczego sam z siebie, tylko właśnie w jedności z Piotrem, w jedności z innymi” – mówi kard. Ryś.

Metropolita wskazuje, że paliusz jest także zewnętrznym znakiem, że bierze na swoje ramiona metropolię krakowską, z którą już zdążył się zżyć. „W tym nie ma nic oczywistego. Za każdym razem na nowo zadane” – dodaje.

I przekazuje wiernym Kościoła krakowskiego słowo „miłość”. Jak mówi kard. Ryś, jedyną kompetencją, która sprawia, że ktoś może być pasterzem jest właśnie miłość. „To jest wielkie słowo. Nie wszystkie relacje są równie proste, nie wszyscy muszą się ze mną zgadzać. Ale potrzebuję powiedzieć, że naprawdę niczego nie robię przeciwko komuś, tylko zawsze z szacunku i z miłości do tych, którzy są mi zadani” – podkreśla pasterz Kościoła krakowskiego.

Kard. Krajewski: towarzyszyć tym, którzy się zagubili

Metropolita łódzki kard. Konrad Krajewski podkreśla, że włożenie paliusza oznacza zacieśnienie relacji między Ojcem Świętym a Kościołem lokalnym, ale to również odpowiedzialność, w której nie chodzi o rządzenie.

„Chodzi o odpowiedzialność biskupa za ludzi, którym trzeba przywracać godność; za ludzi, którzy się pogubili; za ludzi, którzy potrzebują odnaleźć się w Kościele. Paliusz jest bowiem znakiem owcy, którą niesie pasterz, owcy, która się zgubiła” – mówi kard. Krajewski.

Dodaje, że ta relacja biskupa z ludźmi dotyczy wszystkich. „Po trochu każdy z nas gdzieś gubi się, dlatego ten paliusz jest czasem taki bardzo ciężki” – mówi, gdyż chodzi o dostrzeżenie tych ludzi, bycie obecnym pośród nich i towarzyszenie im.

„Sam Ojciec Święty nosi paliusz i tym paliuszem dzieli się z każdym z nas, żebyśmy naśladowali Chrystusa, Dobrego Pasterza” – podsumowuje kard. Krajewski w rozmowie z Vatican News.



*Przyjmując
paliusz, chciałbym,
żebyśmy stworzyli
taką owczarnię,
gdzie pasterz zna
kierunek, ma
jakieś spojrzenie,
ale owce chcą iść
za nim, bo go
rozumieją i chcą
wspólnie
odpowiadać za
rzeczywistość
Kościoła” –
powiedział abp
Andrzej Przybylski*

W Watykanie odsłonięto mozaikę Matki Bożej Gietrzwałdzkiej



W Ogrodach Watykańskich odsłonięto 30 czerwca mozaikę z wizerunkiem Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. Odsłonięty wizerunek pobłogosławił sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin. To wielka radość dla polskiego Kościoła. Niech Matka Boża Gietrzwałdzka ma w swojej opiece Ojca Świętego i cały Kościół – powiedział obecny na uroczystości abp Tadeusz Wojda, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

WOJCIECH ROGACIN
KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Wśród wielu wizerunków maryjnych w Ogrodach Watykańskich od 30 czerwca znajduje się także mozaika Matki

Bożej Gietrzwałdzkiej. Wykonana w pracowni mozaikarskiej w Castel Gandolfo, została odsłonięta w obecności kard. Pietro Parolina, s. Raffaeli Petrini, prezydenta Gubernatoratu Państwa Watykańskiego oraz hierarchów polskiego Kościoła, a także przedstawiciela Prezydenta RP i wielu Polaków mieszkających w Rzymie.

Duchowa łączność Kościoła w Polsce z Watykanem

Jak mówiono podczas uroczystości, odsłonięcie tego wizerunku z okazji rozpoczęcia obchodów 150. rocznicy objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie, świadczy o głębokim związku duchowym pomiędzy Kościołem w Polsce i Stolicą Apostolską.

Odsłonięcie mozaiki w Ogrodach Watykańskich (fot. Wojciech Rogacin)

Podczas uroczystości arcybiskup Józef Górzyński, metropolita warszawski, podkreślił, że Matka Boża Gietrzwałdzka w tym wizerunku będzie otaczać opieką Ojca Świętego i cały Kościół. Wyraził nadzieję, że również będzie możliwe gościć Leona XIV w Polsce w najbliższym czasie.

Błogosławieństwo Ojca Świętego

Abp Tadeusz Wojda, metropolita gdański i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski wskazał na wielkie duchowe dziedzictwo Kościoła w Polsce. „Dziś Gietrzwałd przychodzi do Watykanu” – powiedział. Dodał, że inauguracja mozaiki Matki Bożej z Gietrzwałdu przyczyni się do

pogłębienia więzi pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską.

„Pokazujemy piękno życia duchowego i kultu maryjnego w Polsce. Cieszymy się, że Matka Boża Gietrzwałdzka dotarła do Watykanu, że tu będzie błogosławić Ojca Świętego, Kościół i Rzym” – powiedział. Również podkreślił, że Ojciec Święty jest zaproszony do odwiedzenia Polski. A być może będzie to okazją także do uznania za błogosławioną jedną z dziewcząt, której w Gietrzwałdzie objawiała się Maryja.

List od prezydenta RP

List od prezydenta RP Karola Nawrockiego odczytał obecny na uroczystości Zbigniew Bogucki, szef kancelarii Prezydenta RP. W liście prezydent wskazał, że objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie miały wymiar duchowy, ale także patriotyczny. Maryja bowiem przemówiła do dzieci w języku polskim – zakazanym wówczas na tym terenie przez władze zaboru pruskiego.

Mozaika Matki Bożej Gietrzwałdzkiej umieszczona w Watykanie została wykonana w pracowni w Castel Gandolfo. Wszystkie kamyki mozaiki były cięte ręcznie. Użyto także elementów z 24-karatowego złota.

Objawienia w Gietrzwałdzie

Objawienia Maryi w Gietrzwałdzie – jedyne na ziemiach polskich uznane oficjalnie przez Kościół – miały miejsce od 27 czerwca do 16 września 1877 roku. Maryja objawiła się dwóm dziewczynkom – Justynie Szafryńskiej i Barbarze Samulowskiej. Wezwała w swym przesłaniu do odmawiania różańca, do pokuty i nawrócenia, trzeźwości i zachowywania wiary.



Europa może zmierzyć się całościowo z kryzysem migracji

Europa ma potencjał, by zmierzyć się z kryzysem migracji w sposób całościowy – zdolny przyjmować i integrować migrantów, a zarazem działać na rzecz rozwoju, aby nikt nie był zmuszony do emigracji – wskazał Leon XIV w sobotę 4 lipca w homilii podczas Mszy św. na Lampedusie, miejscu, które przez lata przyjęło setki tysięcy migrantów. Papież zachęcił do pielęgnowania kultury przyjęcia, bo tylko tam, gdzie spotykają się ludy, rozbrzmiewa Ewangelia.

WOJCIECH ROGACIN

Wyrażając wdzięczność za możliwość odwiedzenia Lampedusy – 13 lat po pamiętnej wizycie Papieża Franciszka, który przybył tu w swoją pierwszą podróż jako Następca Piotra – Leon XIV przypomniał, że Morze Śródziemne, skrzyżowanie cywilizacji, stanowiło szlak podróży Apostołów, którzy tą drogą nieśli Ewangelię ludom.

Ewangelizacja potrzebuje spotkania

„Ewangelia rozbrzmiewa tam, gdzie spotykają się ludy, gdzie ludzie przyjmują się nawzajem, gdzie splatają się ich dzieje, a różne kultury podejmują dialog. Milknie ona natomiast tam, gdzie każdy czyni z siebie wyspę, gdzie unika się kontaktu i przerywa wzajemną wymianę” – wskazał przy tym Ojciec Święty.



Droga przez morze, jak do Jerycha

Wskazując na wyspy Lampedusa i Linosa – pierwsze lądy należące do Europy, na które natrafiają migranci wypływający z Afryki północnej – Papież przypomniał przypowieść Jezusa o miłosiernym Samarytaninie.

„Dziś Lampedusa i Linosa leżą przy drodze niebezpiecznej jak ta, która prowadziła z Jerozolimy do Jerycha. Tutaj

*Leon XIV przy pomniku
zwanym Bramą Europy.
Wykonany z materiałów
odpornych na wiatr, słońce
wodę i upływ czasu,
odzwierciedla trwałość
pamięci o ludzkich
dramatach*

widzieliście nie jednego człowieka, lecz tysiące ludzi, którzy wpadli w ręce zbójców: ograbili ich ze wszystkiego, pobili do krwi i odeszli, zostawiając ich na pół umarłych. Innych – tych, którym nie udało się dotrzeć tam, dokąd mieli nadzieję przybyć – przyjęło morze” – mówił Ojciec Święty.

Wezwał, aby być nie jak kapłan i lewita, którzy minęli potrzebującego, ale jak Samarytanin, który pospieszył mu z pomocą.

Najpierw przyjęcie człowieka

„Zanim pojawi się jakiegokolwiek rozważanie intelektualne czy przekonanie ideologiczne, spotkanie z człowiekiem, który leży przed nami ogołoceny ze wszystkiego, wzywa nas do bliskości” – zaznaczył Leon XIV.

Podziękował tym, którzy przyjmują migrantów, wolontariuszom, instytucjom cywilnym, Straży Przybrzeżnej, kolejnym władzom admini-

stracyjnym, a także ludziom Kościoła i wszystkim ludziom dobrej woli za wsparcie okazywane migrantom.

„Pośród was miłość przybrała zorganizowany kształt” – mówił. Pozdrowił także migrantów, którzy sami nieśli pomoc swoim towarzyszom podróży.

Cywilizacja miłości na ramionach olbrzymów ducha

Podkreślił, że pomoc nie może znać granic. „Przynależność religijna nigdy nie może stać się powodem dyskryminacji” – mówił Ojciec Święty. Wskazał, że Chrystus zburzył mury podziału. „Nie ma miłości Boga bez miłości bliźniego, a bliźniego nie ma, jeśli ja sam się nie zbliżę” – zaznaczył Leon XIV.

I dodał, że jeśli pozwolimy wprowadzić się w tę dynamikę współczucia i miłosierdzia, zaczynamy żyć inaczej. „Wtedy naprawdę może się narodzić

*Ojciec Święty modlił się
na cmentarzu ofiar morza*



cywilizacja miłości, ta, którą ukazywali moi święci Poprzednicy: Jan XXIII, Paweł VI i Jan Paweł II” – podkreślił Ojciec Święty.

„Wraz z wielką rzeszą proroków i męczenników minionego stulecia zrozumieci oni, że na otchłanie ludzkiego serca i okropności wojny tylko miłosierdzie potrafi odpowiedzieć nowymi początkami. Teraz, stojąc na ramionach tych olbrzymów, weszliśmy w tysiąclecie, w którym mamy nadawać cywilizacji miłości kształt duchowy, kulturowy, prawny, polityczny i ekonomiczny. Ogrom cierpienia, na które patrzymy, niech pozwoli nam pojąć radykalizm tego wezwania” – apelował Papież.

Cytując swoją encyklikę *Magnifica humanitas*, Ojciec Święty wskazał, że „cywilizacja miłości nie rodzi się z jednego, spektakularnego gestu, lecz z sumy małych i wytrwałych aktów wierności, które stawiają tamę dehumanizacji.”

Europa ma potencjał działania

Papież przestrzegł przed logiką siły, która może przybrać formę także obojętności na cierpienie.

A z Lampedusy wyraźniej widać – jak mówił – epokowe wezwanie, przed którym zjawisko migracji stawia społeczeństwa europejskie. Podobnie jak w sprawie transformacji ekologicznej i budowania pokoju, także i w kwestii migracji Europa posiada wyjątkowy potencjał, „wypływający z jej historii i kultury, a więc także również wielką odpowiedzialność”.

„Ze względu na swoje położenie geograficzne i kształt instytucjonalny Europa jest w stanie, by na tym obszarze zmierzyć się z kryzysem w sposób całościowy: włączając pierwszą

pomoc w długofalowy plan strategiczny, zdolny przyjmować, chronić, promować i integrować migrantów, a zarazem działając na rzecz rozwoju, aby nikt nie był zmuszony do emigracji” – stwierdził Ojciec Święty. „Jest to zadanie instytucji publicznych, ale także całego społeczeństwa obywatelskiego i Kościoła” – dodał, podkreślając, że przy tych działaniach poszanowana musi być godność każdej osoby.

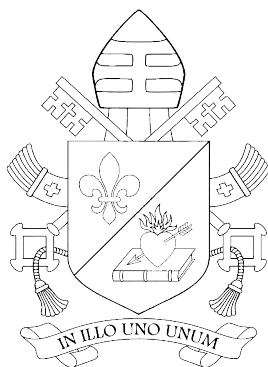
Dać gościnę aniołom

I zauważył, że jak czytamy w Liście do Hebrajczyków – „niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę”. „Bądźcie więc, choćby na małą skalę, prorocstwem tego, ku czemu razem możemy zmierzać w wielkiej skali” – zachęcił Leon XIV mieszkańców wyspy i zawierzył ich Matce Bożej z Porto Salvo, patronce Lampedusy.



*Papież przestrzegł
przed logiką siły,
która może
przybrać formę
także obojętności
na cierpienie*





AUDIENCIA GENERALNA
29 kwietnia – Plac Świętego Piotra

Katecheza o podróży apostolskiej do Algierii, Kamerunu, Angoli i Gwinei Równikowej

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Dzisiaj pragnę opowiedzieć o podróży apostolskiej, którą odbyłem w dniach 13-23 kwietnia, odwiedzając cztery kraje afrykańskie: Algierię, Kamerun, Angolę i Gwineę Równikową.

Od samego początku pontyfikatu myślałem o podróży do Afryki. Dziękuję Panu Bogu, że pozwolił mi ją odbyć jako Pasterzowi, aby spotkać się z ludem Bożym i dodać mu otuchy; a także przeżyć ją jako przesłanie pokoju w historycznym momencie, naznaczonym wojnami oraz poważnymi i częstymi naruszeniami prawa międzynarodowego. Wyrażam również moje najszersze

„dziękuję” biskupom i władzom cywilnym, którzy mnie przyjęli, oraz wszystkim, którzy współpracowali przy organizacji tej podróży.

Opatrzność sprawiła, że pierwszym etapem był właśnie kraj, w którym znajdują się miejsca związane ze św. Augustynem, czyli Algieria. W ten sposób z jednej strony mogłem powrócić do korzeni mojej duchowej tożsamości, a z drugiej – budować i umacniać mosty niezwykle ważne dla dzisiejszego świata i Kościoła: most łączący nas z niezwykle płodną epoką Ojców Kościoła, most łączący nas ze światem islamu oraz most z kontynentem afrykańskim.

W Algierii zostałem przyjęty nie tylko z szacunkiem, ale i serdecznie. Mogliśmy namacalnie doświadczyć oraz pokazać światu, że można żyć razem jako bracia i siostry, nawet wyznając różne religie, gdy uznajemy się za dzieci tego samego miłosiernego Ojca. Ponadto była to doskonała okazja, by uczyć się w szkole św. Augustyna: dzięki swojemu doświadczeniu życiowemu, pismom i ducho-

wości jest on mistrzem w poszukiwaniu Boga i prawdy. Świadeństwo to jest dziś ważniejsze niż kiedykolwiek – dla chrześcijan i dla każdego człowieka.

W kolejnych trzech krajach, które odwiedziłem, ludność jest w przeważającej większości chrześcijańska, dlatego też zanurzyłem się w atmosferze świętowania wiary i gorącego przyjęcia, czemu sprzyjały także typowe cechy charakteru mieszkańców Afryki. Ja również, podobnie jak moi Poprzednicy, doświadczyłem nieco tego, co Jezus przeżywał wśród tłumów ludzi w Galilei: widział ich spragnionych i łaknących sprawiedliwości, głosił im: „Błogosławieni ubodzy, błogosławieni ci-si, błogosławieni, którzy wprowadzają pokój...”, a rozpoznając ich wiarę, mówił: „Wy jesteście solą ziemi i światłem świata” (por. *Mt* 5, 1-16).

Wizyta w Kamerunie pozwoliła mi wzmocnić wezwanie do wspólnego zaangażowania na rzecz pojednania i pokoju, ponieważ również ten kraj dotknięty jest niestety napięciami i przemocą. Cieszę się, że udałem się do Bamendy, w regionie anglojęzycznym, gdzie zachęcałem do wspólnej pracy na rzecz pokoju. Kamerun nazywany jest „Afryką w miniaturze” ze względu na różnorodność i bogactwo swej przyrody oraz zasobów, ale wyrażenie to możemy rozumieć również w tym sensie, że w Kamerunie odnajdujemy wielkie potrzeby całego kontynentu: potrzebę sprawiedliwego podziału bogactw; potrzebę zapewnienia przestrzeni dla młodzieży poprzez przezwyciężenie endemicznej korupcji; potrzebę promowania integralnego i zrównoważonego rozwoju, przeciwstawiając różnym formom neokolonializmu dalekowzroczną współpracę międzynarodową. Dziękuję Kościołowi w Kamerunie i całemu narodowi kameruńskiemu, który przyjął mnie z wielką miłością, i modłę się, aby duch jedności, który uwidocznił się podczas mojej wizyty, pozostał żywy i prowadził przyszłe wybory oraz działania.

Trzecim etapem podróży była Angola, wielki kraj na południe od równika, o wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej, związanej z kolonizacją portugalską. Podobnie jak wiele krajów afrykańskich, Angola po uzyskaniu niepodległości przeszła przez burzliwy okres, który w jej przypadku był na-

znaczony krwawą, długotrwałą wojną wewnętrzną. W tygłu tej historii Bóg prowadził i oczyszczał Kościół, coraz bardziej nawracając na służbę Ewangelii, promocję człowieka, pojednanie i pokój. Kościół wolny dla wolnego ludu! W sanktuarium maryjnym *Mamã Muxima* – co oznacza „Matka serca” – poczułem bicie serca narodu angolskiego. Podczas różnych spotkań z radością widziałem wiele sióstr zakonnych i zakonników w każdym wieku, będących prorocstwem Królestwa niebieskiego pośród swojego ludu; widziałem katechistów i katechetów, którzy całkowicie poświęcają się dobru wspólnot; widziałem twarze osób starszych, naznaczone trudami i cierpieniami, a jednocześnie promieniujące radością Ewangelii; widziałem kobiety i mężczyzn tańczących w rytm pieśni uwielbienia Pana zmartwychwstałego – fundamentu nadziei, która opiera się rozczarowaniom, spowodowanym przez ideologie i próżne obietnice możliwych tego świata.

Ta nadzieja wymaga konkretnego zaangażowania, a Kościół ma obowiązek – poprzez swoje świadectwo i odważne głoszenie Słowa Bożego – uznawać prawa wszystkich ludzi i wspierać ich rzeczywiste poszanowanie. Wobec władz cywilnych Angoli, a także władz innych krajów mogłem zapewnić o gotowości Kościoła katolickiego do dalszego wnoszenia tego wkładu, zwłaszcza w dziedzinie opieki zdrowotnej i edukacji.

Ostatnim krajem, który odwiedziłem, była Gwinea Równikowa, 170 lat od pierwszej ewangelizacji. Dzięki mądrości tradycji i światłu Chrystusa lud Gwincei przetrwał zawirowania swojej historii, a w ostatnich dniach, w obecności Papieża, z wielkim entuzjazmem odnowił swoją wolę wspólnego wędrowania ku przyszłości pełnej nadziei.

Nie mogę zapomnieć tego, co wydarzyło się w więzieniu w Bacie w Gwincei Równikowej: osadzeni śpiewali z całej siły pieśń dziękczynną Bogu i Papieżowi, prosząc o modlitwę „za ich grzechy i o ich wolność”. Nigdy nie widziałem czegoś podobnego. A potem modlili się ze mną modlitwą *Ojcze nasz* w strugach deszczu. Prawdziwy znak Królestwa Bożego! Również w deszczu rozpoczęło się wielkie spotkanie z młodzieżą na stadionie w Bacie. Było to

święto chrześcijańskiej radości, pełne poruszających świadectw młodych ludzi, którzy w Ewangelii odnaleźli drogę do wolnego i odpowiedzialnego wzrastania. Święto to osiągnęło punkt kulminacyjny podczas celebracji eucharystycznej następnego dnia, która godnie zwieńczyła wizytę w Gwinei Równikowej, a także całą podróż apostolską.

Drodzy bracia i siostry, wizyta Papieża jest dla ludów afrykańskich okazją do tego, aby usłyszano ich głos, aby mogły wyrazić radość z bycia ludem Bożym oraz nadzieję na lepszą przyszłość – przyszłość godności dla każdego i dla wszystkich. Raduję się, że dałem im tę możliwość, a jednocześnie dziękuję Panu Bogu za to, co oni mi ofiarowali – nieocenione bogactwo dla mojego serca i mojej służby.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Dziś, w rocznicę wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu w Dachau, obchodzicie Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego w czasie II wojny światowej. Przyzywajcie wstawiennictwa biskupów, kapłanów i kleryków – męczenników totalitaryzmów XX w. Niech orędują szczególnie za ludźmi młodymi, by odważnie odpowiadali na Boże wezwanie. Wszystkich was błogosławię!

PRZEMÓWIENIE DO CZŁONKÓW „THE PAPAL FOUNDATION”

2 maja – Sala Klementyńska

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Ekscelencje,

Drodzy Bracia i Siostry!

Serdecznie witam was wszystkich, szczególnie członków, członków Rady Powierniczej oraz dobroczyńców *The Papal Foundation*, i zapewniam o mojej modlitwie oraz najlepszych życzeniach na czas waszej pielgrzymki do Rzymu. Chociaż jest to pierwsza okazja, kiedy spotykamy się od chwili, gdy zostałem powołany do podjęcia posługi Biskupa Rzymu i Papieża, znałem już waszą działalność,

zwłaszcza z lat mojej służby jako Biskupa Chiclayo. Tam osobiście widziałem pozytywny wpływ grantów Fundacji, ponieważ zarówno diecezja, jak i jedna ze wspólnot zakonnych otrzymały – dzięki waszej hojności – pomoc w realizacji różnych projektów. Już w tym pierwszym roku mojego pontyfikatu budujące było dla mnie zobaczenie globalnego zasięgu Fundacji. Jestem więc głęboko wdzięczny za wasze nieustanne zaangażowanie we wspieranie Następcy Piotra w jego misji troski o potrzeby Kościoła powszechnego. W tym kontekście z radością dowiedziałem się, że liczba członków Fundacji z roku na rok nadal rośnie oraz że wyraziliście gotowość zwiększenia udzielanego wsparcia, a także poszukiwania nowych sposobów służby.

Wasza wizyta przypada w okresie wielkanocnym – czasie, który kieruje uwagę zarówno ku misji, jak i ku pokojowi. Po zmartwychwstaniu Jezus posłał Apostołów, aby byli Jego zwiastunami, obiecując, że będzie im towarzyszył w ich pracy i że pozostanie z nimi przez wszystkie dni (por. *Mk* 16, 20; *Mt* 28, 20). Papież i biskupi – jako następcy Apostołów – kontynuują to zadanie przez przepowiadanie oraz dzieła ewangelizacji. Jednak wszyscy członkowie Kościoła, na mocy chrztu, uczestniczą w odpowiedzialności za głoszenie dzisiaj Ewangelii – zarówno słowami, jak i czynami miłości. Jak św. Jakub pisał do pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej, wiara bez uczynków jest martwa i nie ma mocy zbawienia (por. *Jk* 2, 17), a Ewangelie uczą nas, że Pan oczekuje od swoich uczniów troski o potrzeby najuboższych i najbardziej podatnych na zranienia (por. *Mt* 25, 31-46).

Finansując projekty, pomoc humanitarną i stypendia dla osób z całego świata, *The Papal Foundation* uczestniczy w nieustannej misji ewangelizacyjnej Kościoła. Wasza hojność pozwoliła niezliczonym ludziom doświadczyć w konkretny sposób dobroci i łaskowości Boga w ich własnych wspólnotach. Również wielu kapłanów oraz osób konsekrowanych – kobiet i mężczyzn – mogło dzięki temu otrzymać zaawansowaną formację akademicką na Papieskich Uniwersytetach w Rzymie, co w innych okolicznościach nie byłoby możliwe, i przygotować się do

przyszłych odpowiedzialnych zadań w Kościele. Prawdopodobnie nigdy nie spotkacie wszystkich, którzy skorzystali z waszej życzliwości, dlatego w ich imieniu wyrażam serdeczną wdzięczność.

Jeden z nich siedzi jednak obok mnie – otrzymał od was stypendium – i jestem pewien, że chętnie powie wam: „Dziękuję”.

W Niedzielę Wielkanocną zmartwychwstały Pan pozdrowił swoich Apostołów słowami: „Pokój wam!” (J 20, 19), a także dzisiaj Chrystus pragnie, aby Jego uczniowie byli narzędziami pokoju. Oprócz wspierania misji ewangelizacyjnej Kościoła wysiłki Fundacji pomagają także umacniać pokój na poziomie regionalnym i lokalnym. Św. Paweł VI napisał, że rozwój jest nowym imieniem pokoju (por. Enc. *Populorum progressio*, 87). Chciał przez to powiedzieć, że prawdziwa harmonia nie jest jedynie brakiem konfliktu, lecz rodzi się z aktywnego wspierania autentycznego integralnego rozwoju ludzkiego (por. *tamże*, 76). Wspieranie prawdziwego postępu przez konkretne inicjatywy – takie jak te wspomagane przez Fundację – jest pewną drogą do umacniania zgody między wspólnotami i poszczególnymi osobami.

Drogie siostry i drodzy bracia, z tymi uczuciami dziękuję wam za dzisiejszą obecność, a także za wszystko, co czynicie, aby wspierać szlachetną misję *The Papal Foundation*. Proszę was o dalszą modlitwę w intencji mojej posługi jako Następcy św. Piotra oraz w potrzebach Kościoła. Powierzając was i waszych bliskich pełnemu miłości wstawieniu Maryi, Matki Kościoła, chętnie udzielam wam Błogosławieństwa Apostolskiego jako zadatku radości w Chrystusie, naszym Panu zmartwychwstałym.

Dziękuję!

REGINA CAELI

3 maja – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

W okresie wielkanocnym, podobnie jak rodzący się Kościół, powracamy do słów Jezusa, które odślaniają pełnię swego znaczenia w świetle Jego

męki, śmierci i zmartwychwstania. To, co wcześniej umykało uczniom lub budziło w nich niepokój, teraz powraca w pamięci, rozpala serca i daje nadzieję.

Ewangelia czytana w tę niedzielę wprowadza nas w rozmowę Mistrza z uczniami podczas Ostatniej Wieczerzy. W szczególności słyszymy obietnicę, która już teraz włącza nas w misterium Jego zmartwychwstania. Jezus mówi: „A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 3). Apostołowie odkrywają w ten sposób, że w Bogu jest miejsce dla każdego. Dwóch z nich doświadczyło tego już podczas pierwszego spotkania z Jezusem, nad rzeką Jordan, kiedy to On zauważył, że idą za Nim, i zaprosił ich, aby tamtego popołudnia zatrzymali się w Jego domu (por. J 1, 39). Również teraz, w obliczu śmierci, Jezus mówi o domu – tym razem bardzo wielkim: jest to dom Jego Ojca i naszego Ojca, w którym jest miejsce dla wszystkich. Syn opisuje siebie jako sługę, który przygotowuje pokoje, aby każdy brat i każda siostra, przybywając tam, znaleźli gotowe swoje mieszkanie i poczuli się od zawsze oczekiwani i wreszcie odnalezieni.

Najdrożsi, w starym świecie, w którym wciąż pielgrzymujemy, uwagę przyciągają miejsca ekskluzywne, doświadczenia dostępne tylko dla nielicznych czy przywilej wejścia tam, gdzie nikt inny nie ma wstępu. Natomiast w nowym świecie, dokąd prowadzi nas Zmartwychwstały, to, co ma największą wartość, jest dostępne dla wszystkich. Nie traci to jednak przez to swej atrakcyjności. Wręcz przeciwnie, to, co jest otwarte dla wszystkich, przynosi teraz radość: wdzięczność zajmuje miejsce rywalizacji; gościnność usuwa wykluczenie; obfitość nie pociąga już za sobą nierówności. Przede wszystkim nikt nie zostaje pomyłony z kimś innym, nikt nie jest zagubiony. Śmierć grozi wymazaniem imienia i pamięci, ale w Bogu każdy jest nareszcie sobą. W rzeczywistości jest to miejsce, którego szukamy przez całe życie, czasami gotowi na wszystko, byleby tylko uzyskać odrobinę uwagi i uznania.

„Wiercie” – mówi do nas Jezus. Oto sekret! „Wierzcie w Boga? I we Mnie wiercie” (J 14, 1). Właśnie ta wiara uwalnia nasze serce od niepokoju

posiadania i zdobywania, od złudzenia pogoni za prestiżowym miejscem, by coś znaczyć. Każdy ma już nieskończoną wartość w misterium Boga, który jest prawdziwą rzeczywistością. Miłując się wzajemnie, tak jak Jezus nas umiłował, przekazujemy sobie tę świadomość. To jest nowe przykazanie: w ten sposób antycypujemy niebo na ziemi, ukazujemy wszystkim, że braterstwo i pokój są naszym przeznaczeniem. W miłości bowiem, pośród rzeszy braci, każdy odkrywa, że jest jedyny i niepowtarzalny.

Prośmy zatem Najświętszą Maryję Pannę, Matkę Kościoła, aby każda wspólnota chrześcijańska była domem otwartym dla wszystkich i wrażliwym na każdego.

Po modlitwie „Regina Caeli”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Rozpoczął się miesiąc maj: w całym Kościele odnawia się radość ze spotykania się w imię Maryi, naszej Matki, zwłaszcza na wspólnej modlitwie różańcowej. Przeżywamy na nowo doświadczenie tamtych dni między Wniebowstąpieniem Jezusa a Pięćdziesiątnicą, kiedy uczniowie gromadzili się w Wieczerniku, aby przyzywać Ducha Świętego: Najświętsza Maryja Panna była pośród nich, a Jej serce strzegło ognia, który ożywił wspólną modlitwę. Powierzam wam moje intencje, w szczególności o komunie w Kościele i o pokój na świecie.

Dzisiaj obchodzony jest Światowy Dzień Wolności Prasy, objęty patronatem UNESCO. Niestety, prawo to jest często łamane, czasem w sposób jawny, a czasem w sposób ukryty. Pamiętajmy o wielu dziennikarzach i reporterach, którzy stali się ofiarami wojen i aktów przemocy.

Pozdrawiam serdecznie was wszystkich – wiernych z Rzymu i pielgrzymów przybyłych z wielu krajów!

Witam nauczycieli – siostry zakonne i osoby świeckie – ze Szkół *Hermanas Franciscanas de los Sagrados Corazones*; a także wiernych z Madrytu i Grenady, z Minneapolis oraz z Malezji; jak również Peruwiańczyków, którzy w Rzymie tworzą Stowarzyszenie *Virgen de Chapi de Arequipa*.

Pozdrawiam Stowarzyszenie *Meter*, które od trzydziestu lat angażuje się w ochronę nieletnich przed plagą nadużyć, angażując zarówno wspól-

notę kościelną, jak i cywilną, ucząc bliskości wobec ofiar oraz działań prewencyjnych. Dziękuję za waszą służbę!

Z radością witam wiernych z Padwy, *Gruppo Giovani Valdaso* i *Punto Giovani* ze Wspólnoty Kamilińskiej w Piossasco, Akcję Katolicką Wikariatu Noale, dziewczęta i chłopców z Verolanuova i Cadignano, Chór Młodzieżowy z Coredò-Predaia oraz uczniów Liceum Fardella-Ximenes z Trapani.

Wszystkim życzę dobrej niedzieli!

AUDIENCJA GENERALNA
6 maja – Plac Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II. II. Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*. 8. Kościół pielgrzymujący w dziejach ku ojczyźnie niebieskiej

Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Zatrzymując się dzisiaj nad fragmentem rozdziału VII soborowej Konstytucji o Kościele, rozważmy jedną z jego kluczowych cech, jaką jest *wymiar eschatologiczny*. Kościół bowiem pielgrzymuje przez tę ziemską historię, zawsze zmierzając ku ostatecznemu celowi, jakim jest ojczyzna niebieska. Jest to wymiar zasadniczy, który jednak często pomijamy lub pomniejszamy, ponieważ zbyt skupiamy się na tym, co jest bezpośrednio widoczne, oraz na bardziej konkretnych dynamikach życia wspólnoty chrześcijańskiej.

Kościół jest Ludem Bożym pielgrzymującym w dziejach, a celem wszystkich jego działań jest Królestwo Boże (por. *LG*, 9). Jezus zapoczątkował Kościół właśnie poprzez głoszenie tego Królestwa miłości, sprawiedliwości i pokoju (por. *LG* 5). Jesteśmy zatem wezwani do rozważania wspólnotowego i kosmicznego wymiaru zbawienia w Chrystusie oraz do skierowania wzroku ku temu ostatecznemu horyzontowi, aby wszystko mierzyć i oceniać w tej perspektywie.

Kościół żyje w dziejach, służąc przychodzeniu Królestwa Bożego na świat. Głosi on wszystkim i

zawsze słowa tej obietnicy, otrzymuje jej zadatek w celebrowaniu sakramentów, zwłaszcza Eucharystii, realizuje i doświadcza jej logiki w relacjach miłości i służby. Ponadto Kościół wie, że jest miejscem i środkiem, w którym zjednoczenie z Chrystusem realizuje się „mocniej” (LG, 48), uznając jednocześnie, że zbawienie może być dane przez Boga w Duchu Świętym również poza jego widzialnymi granicami.

W tym względzie Konstytucja *Lumen gentium* zawiera ważne stwierdzenie: Kościół jest „powszechnym sakramentem zbawienia” (LG, 48), to znaczy znakiem i narzędziem tej pełni życia i pokoju obiecanego przez Boga. Oznacza to, że Kościół nie utożsamia się całkowicie z Królestwem Bożym, ale jest jego załącznikiem i początkiem, ponieważ wypełnienie zostanie dane ludzkości i wszechświatu dopiero na końcu czasów. Wierzący w Chrystusa kroczą zatem przez tę ziemską historię, naznaczoną dojrzewaniem dobra, ale także niesprawiedliwościami i cierpieniami, nie ulegając ani złudzeniom, ani rozpaczom; żyją oni ukierunkowani obietnicą otrzymaną od Tego, który „czyni wszystko nowe” (Ap 21, 5). Dlatego Kościół realizuje swoją misję pomiędzy „już” początku Królestwa Bożego w Jezusie a „jeszcze nie” spełnienia obiecanego i oczekiwanego. Jako strażnik nadziei, która oświeca wędrowną, Kościół jest również obdarzony misją wypowiedzianą jasnych słów, aby odrzucać wszystko, co uśmierca życie i uniemożliwia jego rozwój, oraz opowiadać się po stronie ubogich, wyzyskiwanych, ofiar przemocy i wojny oraz wszystkich cierpiących na ciele i na duchu (por. *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 159).

Będąc znakiem i sakramentem Królestwa, Kościół jest Ludem Bożym pielgrzymującym na ziemi, który wychodząc właśnie od ostatecznej obietnicy, na podstawie Ewangelii odczytuje i interpretuje dynamikę dziejów, demaskując zło we wszystkich jego formach i głosząc słowami i czynami zbawienie, które Chrystus pragnie urzeczywistnić dla całej ludzkości, oraz Jego Królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju. Kościół nie głosi zatem samego siebie, wręcz przeciwnie, w nim wszystko musi odsyłać do zbawienia w Chrystusie.

W tej perspektywie Kościół jest wezwany do po-

korznego uznania ludzkiej kruchości i przemijalności swoich instytucji, które – choć służą Królestwu Bożemu – posiadają przemijającą postać tego świata (por. LG, 48). Żadna z instytucji kościelnych nie może być absolutyzowana, lecz przeciwnie – ponieważ istnieją one w dziejach i w czasie – są wezwane do ciągłego nawracania, do odnawiania form i reformowania struktur, do ciągłego odradzania relacji, tak aby mogły naprawdę odpowiadać swojej misji.

W perspektywie Królestwa Bożego należy również rozumieć relację między chrześcijanami, którzy dziś wypełniają swoją misję, a tymi, którzy już zakończyli swoje ziemskie życie i znajdują się w stanie oczyszczenia lub zażywają chwały. *Lumen gentium* stwierdza bowiem, że wszyscy chrześcijanie zrastają się w jeden Kościół, oraz że istnieje komunika i współuczestnictwo w dobrach duchowych oparta na jedności wszystkich wierzących z Chrystusem, na braterskiej trosce (*fraterna sollicitudo*) między Kościołem ziemskim a Kościołem niebiańskim; jest nim owo obcowanie świętych (*consortium cum Sanctis*), którego doświadcza się w szczególności w liturgii (por. LG, 49-51). Modląc się za zmarłych i podążając śladami tych, którzy już żyli jako uczniowie Jezusa, my również otrzymujemy wsparcie w naszej wędrówce i umacniamy oddawanie czci Bogu: naznaczeni jednym Duchem i zjednoczeni w jednej liturgii, wraz z tymi, którzy poprzedzili nas w wierze, wielbimy i oddajemy chwałę Trójcy Przenajświętszej.

Jesteśmy wdzięczni Ojcom soborowym za przypomnienie nam o tym tak ważnym i tak pięknym wymiarze bycia chrześcijanami; starajmy się pielęgnować go w naszym życiu.

Apel

Kościół obchodzi dziś wspomnienie św. Dominika Savio, który był jednym z pierwszych owoców świętości, ukształtowanych przez łaskę Bożą w szkole Księdza Jana Bosko. Niech jego przykład całkowitego przyłgnięcia w każdej sytuacji do Pana pomaga każdemu z was hojnie odpowiadać na pragnienia dobra, które inspiruje w was Duch Święty. Wszystkich was błogosławie!

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. W pierwszych dniach maja powierzacie się szczególnej opiece Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, oraz św. Stanisława, biskupa i męczennika, nazywanego patronem ładu moralnego waszej Ojczyzny. Przez ich orędownictwo błagajcie o dar jedności i o poszanowanie wartości chrześcijańskich w waszym narodzie. Wszystkich was błogosławię!

REGINA CAELI

10 maja – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dzisiaj w Ewangelii usłyszeliśmy kilka słów, które Jezus kieruje do swoich uczniów podczas Ostatniej Wieczerzy. Przemieniając chleb i wino w żywy znak swojej miłości, Chrystus mówi: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14, 15). To stwierdzenie pozwala nam uniknąć pewnego nieporozumienia, jakobyśmy byli kochani dlatego, że zachowujemy przykazania; nasza sprawiedliwość byłaby wówczas warunkiem miłości Boga. Jest jednak przeciwnie: to miłość Boga jest warunkiem naszej sprawiedliwości. Naprawdę zachowujemy przykazania – zgodnie z wolą Bożą – jeśli uznajemy Jego miłość do nas, tak jak Chrystus objawia ją światu. Słowa Jezusa są więc zaproszeniem do relacji, a nie szantażem czy pozostawieniem nas w niepewności.

Oto dlaczego Pan nakazuje nam, abyśmy miłowali się wzajemnie, tak jak On nas umiłował (por. J 13, 34): to miłość Jezusa rodzi w nas miłość. Sam Chrystus jest kryterium, normą prawdziwej miłości: na zawsze wiernej, czystej i bezwarunkowej. Miłości, która nie zna ani „ale”, ani „może”; która oddaje siebie, nie chcąc posiadać; która oddaje życie, nie oczekując niczego w zamian. Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował, my także możemy kochać; a gdy prawdziwie miłujemy Boga, wówczas naprawdę miłujemy się nawzajem. Podobnie jest z życiem: tylko ten, kto je otrzymał, może żyć; tak samo tylko ten, kto został umiłowany, może kochać. Przykazania Pana są zatem porządkiem życia,

który uzdrawia nas z fałszywych miłości; są duchowym stylem i drogą prowadzącą do zbawienia.

Właśnie dlatego, że Pan nas miłuje, nie zostawia nas samych w próbach życiowych: obiecuje nam Parakleta, czyli Adwokata, Obroncę, „Ducha Prawdy” (J 14, 17). Jest On darem, którego „świat przyjąć nie może” (*tamże*), dopóki uporczywie trwa w złu, które uciska ubogiego, odrzuca słabego, zabija niewinnego. Kto natomiast odpowiada na miłość, jaką Jezus darzy wszystkich, w Duchu Świętym znajduje niezawodnego sprzymierzeńca: „Wy Go znacie – mówi Jezus – ponieważ u was przebywa i w was będzie” (*tamże*). Możemy więc zawsze i wszędzie dawać świadectwo o Bogu, który jest miłością: to słowo nie oznacza idei, będącej wytworem ludzkiego umysłu, lecz rzeczywistość Bożego życia, mocą którego wszystko zostało stworzone z niczego i odkupione od śmierci.

Ofiarując nam prawdziwą i wieczną miłość, Jezus dzieli z nami swoją tożsamość umiłowanego Syna: „Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was” (w. 20). Ta porywająca komunია życia obala argumenty Oskarżyciela, czyli przeciwnika Parakleta, ducha sprzeciwiającego się naszemu Obroncy. Rzeczywiście, podczas gdy Duch Święty jest mocą prawdy, ów Oskarżyciel jest „ojcem kłamstwa” (J 8, 44) i chce skłócić człowieka z Bogiem oraz ludzi między sobą. Jest to dokładne przeciwieństwo tego, co czyni Jezus, który wybawia nas od zła i jednoczy nas jako lud braci i sióstr w Kościele.

Najdrożsi, pełni wdzięczności za ten dar, powierzmy się wstawiennictwu Maryi Panny, Matki Bożej Miłości.

Po modlitwie „Regina Caeli”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Z niepokojem przyjąłem wiadomości o nasileniu przemocy w regionie Sahelu, zwłaszcza w Czadzie i Mali, dotkniętych niedawnymi atakami terrorystycznymi. Zapewniam o mojej modlitwie za ofiary i o bliskości wobec wszystkich cierpiących. Wyrażam nadzieję, że ustanie wszelka forma przemocy oraz zachęcam do podejmowania wszelkich wysiłków na rzecz pokoju i rozwoju na tej umiłowanej ziemi.

10 maja każdego roku obchodzony jest Dzień Przyjaźni Koptyjsko-Katolickiej. Kieruję braterskie pozdrowienie do Jego Świątobliwości Papieża Tawadrosa II i zapewniam o mojej modlitwie za cały umiłowany Kościół koptyjski, z nadzieją, że nasza wędrówka przyjaźni doprowadzi nas do doskonałej jedności w Chrystusie, który nazwał nas „przyjaciółmi” (por. *J* 15, 15).

Teraz ze słowem powitania zwracam się do was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów z różnych krajów! W szczególności pozdrawiam grupę Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa z różnych miast Włoch oraz *Volontari per l'evangelizzazione* [„Wolontariuszy na rzecz ewangelizacji”], związanych z rodziną Radia Maryja, a także stowarzyszenie wolontariackie „*Komen Italia*”, zaangażowane w profilaktykę nowotworów piersi.

Pragnę wyrazić wdzięczność za gościnność, która charakteryzuje mieszkańców Wysp Kanaryjskich, okazaną przez zgodę na przybycie statku wycieczkowego „Hondius” z osobami chorymi na hantawirusa. Cieszę się, że będę mógł spotkać się z wami w przyszłym miesiącu podczas mojej wizyty na Wyspach.

Szczególną myśl kieruję dziś ku wszystkim mamom! Za wstawiennictwem Maryi, Matki Jezusa i naszej Matki, módlmy się z miłością i wdzięcznością za każdą mamę, zwłaszcza za te, które żyją w szczególnie trudnych warunkach. Dziękuję! Niech Bóg wam błogosławi!

Życzę wszystkim dobrej niedzieli!

AUDIENCJA GENERALNA

13 maja – Plac Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II.

II. Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*. 9. Maryja Panna – wzór Kościoła

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Sobór Watykański II zechciał poświęcić ostatni rozdział Konstytucji dogmatycznej o Kościele

Najświętszej Maryi Pannie (por. *Lumen gentium*, 52-69). „Doznaje Ona czci jako najznakomitszy i całkiem szczególny członek Kościoła oraz jego typiczne wyobrażenie i najdoskonalszy wzór w wierze i miłości” (n. 53). Słowa te zachęcają nas do zrozumienia, w jaki sposób w Maryi – która pod działaniem Ducha Świętego przyjęła i zrodziła Syna Bożego, który przyszedł w ciele – można rozpoznać zarówno *wzór*, jak i najdoskonalszego *członka* oraz *Matkę* całej wspólnoty eklezjalnej.

Pozwalając się kształtować działaniu Łaski, które w Niej osiągnęło wypełnienie, i przyjmując dar Najwyższego ze swoją wiarą oraz ze swą dziewiczą miłością, Maryja jest doskonałym *wzorem* tego, czym ma być cały Kościół: stworzeniem Słowa Pańskiego i matką dzieci Bożych, rodzących się dzięki posłusznemu poddaniu działaniu Ducha Świętego. Jako zaś wierząca w najpełniejszym znaczeniu tego słowa – Ta, w której zostaje nam ukazany doskonały kształt bezwarunkowego otwarcia na misterium Boże we wspólnocie świętego Ludu Bożego – Maryja jest najdoskonalszym *członkiem* wspólnoty kościelnej. Wreszcie jako Ta, która rodzi dzieci w Synu – umiłowana w odwiecznie Umiłowanym, który przyszedł do nas – Maryja jest *Matką* całego Kościoła; do Niej może on zwracać się z dziecięcą ufnością, w pewności, że zostanie wysłuchany, otoczony opieką i umiłowany.

Wszystkie te cechy Najświętszej Maryi Panny można by wyrazić, mówiąc o Niej jako o *Niewieście* – *ikonie Misterium*. Termin *Niewiasta* ukazuje miejsce, jakie zajęła w historii ta młoda Córką Izraela, której dane było niezwykle doświadczenie stania się Matką Mesjasza. Wyrażenie *ikona* wskazuje natomiast, że w Niej urzeczywistnia się podwójny ruch: zstępowania i wstępowania. W Maryi jaśniej zarówno darmowe wybranie ze strony Boga, jak i wyrażona wolna zgoda wiary w Niego. Maryja jest zatem Niewiastą – ikoną *Misterium*, to znaczy Bożego zamysłu zbawienia, niegdyś ukrytego, a w pełni objawionego w Jezusie Chrystusie.

Sobór pozostawił nam jasne nauczanie o szczególnym miejscu wyznaczonym Najświętszej Maryi Pannie w dziele Odkupienia (por. *LG*, 60-62). Przypomniawszy, że jedynym Pośrednikiem zbawienia

jest Jezus Chrystus (por. 1 Tm 2, 5-6) i że Jego Najświętsza Matka „żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedyne go pośrednictwa Chrystusa, lecz ukazuje jego moc” (LG, 60). Zarazem „Błogosławiona Dziewica, przeznaczona od wieków razem z wcieleniem Słowa Bożego na Matkę Boga, (...) w całkiem szczególny sposób współpracowała w dziele Zbawiciela przez posłuszeństwo, wiarę, nadzieję i żarliwą miłość dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. Dlatego stała się nam matką w porządku łaski” (tamże, 61).

W Najświętszej Maryi Pannie odbija się również misterium Kościoła: w Niej Lud Boży odnajduje obraz swego początku, swego wzoru i swojej ojczyzny. W Matce Pana Kościół kontempluje własne misterium – nie tylko dlatego, że odnajduje w Niej wzór dziewiczej wiary, macierzyńskiej miłości i obłubieńczego przymierza, do których sam jest powołany, lecz także – a nawet przede wszystkim – dlatego że uznaje w Niej swój archetyp, idealny obraz tego, czym ma się stać.

Jak widać, rozważania o Maryi – Dziewicy i Matce, zawarte w *Lumen gentium*, uczą nas miłować Kościół i służyć w nim spełnianiu się Królestwa Bożego, które nadchodzi i które w pełni urzeczywistni się w chwale.

Pozwólmy więc, aby przemówił do nas ten wzniosły wzór, którym jest Maryja, Dziewica i Matka, i prośmy Ją, aby swoim wstawiennictwem pomagała nam odpowiadać na wezwanie, jakie płynie z Jej przykładu: Czy przeżywam swoją przynależność do Kościoła z wiarą pokorną i czynną? Czy rozpoznaję w nim wspólnotę przymierza, którą Bóg mi podarował, abym mógł odpowiedzieć na Jego nieskończoną miłość? Czy czuję się żywą częścią Kościoła, posłuszną pasterzom danym przez Boga? Czy patrzę na Maryję jako na wzór, jako na najdoskonalszego członka i Matkę Kościoła, i proszę Ją, aby pomagała mi być wier- nym uczniem Jej Syna?

Siostry i bracia, niech Duch Święty, który zstąpił na Maryję i którego z pokorą i ufnością przyzywamy, da nam żyć w pełni tymi przedziwnymi rzeczywistościami. Natomiast po zgłębieniu Konstytucji *Lumen gentium* prośmy Maryję Pannę, aby wyjednała

nam ten dar: niech wzrasta w nas wszystkich miłość do Świętej Matki Kościoła. Amen!

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. W tych dniach dzieci w Polsce przystępują po raz pierwszy do sakramentu pojednania i do Pierwszej Komunii Świętej. Niech rodzice, katecheci i wychowawcy będą dla nich przykładem częstego korzystania z łask sakramentalnych. Polecamy ich modlitwie, wzywając wstawiennictwa Maryi, Matki Kościoła, którą czcicie śpiewem Litanii Loretańskiej. Wszystkich was błogosławię!

REGINA CAELI

17 maja – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dziś w wielu krajach świata jest obchodzona uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Obraz Jezusa, który – jak mówi tekst biblijny (por. Dz 1, 1-11) – uniósłszy się z ziemi, wstępuje do nieba, może powodować, że postrzegamy to Misterium jako wydarzenie odległe. W rzeczywistości tak nie jest. Jesteśmy bowiem złączeni z Jezusem jak członki z Głową w jednym Ciele, a Jego wstąpienie do nieba pociąga także nas wraz z Nim do pełnej komunii z Ojcem. Św. Augustyn mówił odnośnie do tego: „Fakt, że Głowa idzie naprzód, jest nadzieją dla członków” (*Sermo* 265, 1. 2).

Całe życie Chrystusa jest ruchem wznoszenia się, który – poprzez Jego człowieczeństwo – obejmuje i angażuje całą rzeczywistość świata, podnosząc i odkupiając człowieka z jego stanu grzechu, niosąc światło, przebaczenie i nadzieję tam, gdzie panowały ciemności, niesprawiedliwość i rozpacz, aby doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa Paschy, w której Syn Boży „przez swoją śmierć zniweczył śmierć naszą i zmartwychwstając przywrócił nam życie” (1. Prefacja wielkanocna).

Tak więc Wniebowstąpienie mówi nam nie o odległej obietnicy, lecz o żywej więzi, która pociąga również nas ku niebieskiej chwale, poszerzając i wywyższając już w tym życiu nasz horyzont i

zbliżając coraz bardziej nasze myślenie, odczuwanie i postępowanie do miary serca Bożego.

Znamy drogę tej wędrówki w górę (por. *J* 14, 1-6). Odnajdujemy ją w Jezusie, w darze Jego życia, w Jego przykładach i Jego nauczaniu, a także widzimy ją nakreśloną w Maryi Pannie i w świętych – zarówno tych, których Kościół daje nam jako uniwersalny wzór, jak i tych, których Papież Franciszek lubił nazywać świętymi „z sąsiedztwa” (por. Adhort. apost. *Gaudete et exsultate*, 7), z którymi przeżywamy nasze dni, w tatach, mamach, dziadkach, osobach w każdym wieku i w każdym stanie, które z radością i zaangażowaniem szczerze starają się żyć zgodnie z Ewangelią.

Z nimi, przy ich wsparciu i dzięki ich modlitwie możemy uczyć się i my wznoszenia się dzień po dniu ku niebu, czyniąc przedmiotem naszych myśli – jak mówi św. Paweł – wszystko „to, co jest prawdziwe [...], co sprawiedliwe, [...] co miłe” (*Flp* 4, 8), i stosując w praktyce, z Bożą pomocą, to, co „słyszeliśmy i widzieliśmy” (w. 9), sprawiając, by rozwijało się w nas i dokoła nas życie Boże, które otrzymaliśmy w chrzcie, a które nieustannie pociąga nas ku górze, ku Ojcu, szerząc w świecie cenne owoce komunii i pokoju.

Niech nas wspomaga Maryja, Królowa Nieba, która w każdej chwili oświeca naszą drogę i na nią prowadzi.

Po modlitwie „Regina Caeli”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj w wielu krajach obchodzony jest Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, który w tym roku postanowiłem poświęcić tematowi: „Chroń ludzkie głosy i twarze”. W dobie sztucznej inteligencji zachęcam wszystkich do zaangażowania się w promowanie takich form komunikacji, które zawsze szanują prawdę o człowieku, ku której należy kierować każdą innowacją technologiczną.

Od dziś do przyszłej niedzieli trwa Tydzień *Laudato si'*, poświęcony trosce o stworzenie i inspirowany Encykliką Papieża Franciszka. W tym jubileuszowym roku św. Franciszka z Asyżu przypominamy jego przesłanie pokoju z Bogiem, z braćmi i ze wszystkimi stworzeniami. Niestety, w ostatnich

latach, z powodu wojen, postęp w tej dziedzinie uległ znacznemu spowolnieniu. Dlatego zachęcam członków Ruchu *Laudato si'* oraz wszystkich, którzy działają na rzecz ekologii integralnej, do odnowienia swojego zaangażowania. Troska o pokój jest troską o życie!

Pozdrawiam was wszystkich, drogich wiernych z Rzymu i pielgrzymów z różnych krajów! Szczególnie witam kilka orkiestr dętych z Niemiec, Bractwo „*Sant'Antonin di u Monti*” z Ajaccio oraz grupę studentów Uniwersytetu Montany ze Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Pozdrawiam młodzież z Oppido Mamertina, animatorów z Lorenzagi w Diecezji Concordia-Pordenone oraz kandydatów do bierzmowania z Archidiecezji Genui.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli!

AUDIENCJA GENERALNA

20 maja – Plac Świętego Piotra

Pozdrowienie Ojca Świętego skierowane do Jego Świątobliwości Arama I, Katolikosy Cylicji

Z wielką radością witam Jego Świątobliwość Arama I, Katolikosy Cylicji Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego, wraz z dostojną delegacją, która mu towarzyszy. Ta braterska wizyta stanowi ważną okazję do zacieśnienia więzi jedności, które już istnieją między nami, w miarę jak zbliżamy się do pełnej wspólnoty między naszymi Kościołami.

Wasza Świątobliwość, w tych dniach, gdy przygotowujemy się do uroczystości Pięćdziesiątnicy, proszę o łaskę Ducha Świętego dla Waszej pielgrzymki do Grobów Apostołów Piotra i Pawła oraz zachęcam wszystkich obecnych do żarliwej modlitwy do Boga, aby Wasza wizyta i spotkania stały się kolejnym krokiem na drodze do pełnej jedności. Módlmy się również o pokój w Libanie i na Bliskim Wschodzie, ponownie rozdartym przez przemoc i wojnę.

Wasza Świątobliwość, pragnę wyrazić moją szczególną wdzięczność za Twoje nieustanne osobiste zaangażowanie w ekumenizm, zwłaszcza w międzynarodowy dialog teologiczny między Kościołem Kato-

lickim a Prawosławnymi Kościołami Wschodnimi.

Serdecznie witam Waszą Świątobliwość, drogich biskupów i drogich przyjaciół! Wspólnie wzywamy wstawiennictwa św. Grzegorza Oświeciciela, św. Grzegorza z Nareku, św. Nersesa Wdzięcznego (Śnorhalego), a przede wszystkim Najświętszej Maryi Panny, aby oświecali naszą drogę ku pełni tej jedności, której wszyscy pragniemy.

Dokumenty Soboru Watykańskiego II.

III. Konstytucja *Sacrosanctum Concilium*.

1. Liturgia w misterium Kościoła

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Rozpoczynamy dziś cykl katechez poświęconych pierwszemu dokumentowi promulgowanemu przez Sobór Watykański II, czyli Konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* (SC).

Opracowując tę Konstytucję, Ojcowie soborowi chcieli nie tylko podjąć reformę obrzędów, ale także doprowadzić Kościół do kontemplacji i pogłębienia tej żywej więzi, która go tworzy i jednoczy: misterium Chrystusa. Liturgia bowiem porusza samo serce tego misterium: jest zarówno przestrzenią, czasem, jak i kontekstem, w którym Kościół otrzymuje od Chrystusa swoje życie. W liturgii bowiem „dokonuje się dzieło naszego Odkupienia” (SC, 2), które czyni z nas wybrane plemię, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud, który Bóg nabył sobie na własność (por. 1 P 2, 9).

Jak ukazała potrójna odnowa – biblijna, patrystyczna i liturgiczna – która dokonała się w Kościele w ciągu XX w., misterium, o którym mowa, nie oznacza jakiejś mrocznej rzeczywistości, lecz zbawczy zamysł Boga, ukryty od wieczności i objawiony w Chrystusie, zgodnie ze słowami św. Pawła (por. Ef 3, 3-6). Oto zatem misterium chrześcijańskie: wydarzenie paschalne, to znaczy męka, śmierć, zmartwychwstanie i uwielbienie Chrystusa, które właśnie w liturgii zostaje nam uobecnione sakramentalnie, tak że ilekroć uczestniczymy w zgromadzeniu zebrany „w Jego imię” (Mt 18, 20), zostajemy zanurzeni w tym misterium.

Sam Chrystus jest wewnętrzną zasadą misterium Kościoła, świętego Ludu Bożego, zrodzonego z Jego boku, przebitego na krzyżu. W świętej liturgii, mocą swojego Ducha, On nadal działa. Uświęca Kościół, swoją Oblubienicę, i włącza go do swojej ofiary składanej Ojcu. Wypełnia swoje absolutnie jedyne kapłaństwo – On, który jest obecny w głoszonym Słowie, w sakramentach, w osobach celebrujących szafarzy, w zgromadzonej wspólnocie oraz – w najwyższym stopniu – w Eucharystii (SC, 7). Tak więc, według św. Augustyna (por. *Sermones*, 277), sprawując Eucharystię, Kościół „przyjmuje Ciało Pana i staje się tym, co przyjmuje”: staje się Ciałem Chrystusa, „by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha” (Ef 2, 22). To jest „dzieło naszego odkupienia”, które upodabnia nas do Chrystusa i umacnia nas w komunii.

W liturgii świętej ta komunia urzeczywistnia się „przez obrzędy i modlitwy” (SC, 48). Rytuały Kościoła wyrażają jego wiarę – zgodnie ze słynnym wyrażeniem *lex orandi, lex credendi* – i jednocześnie kształtują tożsamość eklezjalną: głoszone Słowo, celebrowanie sakramentu, gesty, milczenie, przestrzeń – wszystko to ukazuje i nadaje kształt ludowi zgromadzonemu przez Ojca, Ciału Chrystusa, Świątyni Ducha Świętego. Każda celebrowanie staje się w ten sposób prawdziwą epifanią Kościoła trwającego na modlitwie, jak przypominał św. Jan Paweł II (List apost. *Vicesimus quintus annus*, 9).

Jeśli liturgia służy misterium Chrystusa, można zrozumieć, dlaczego została zdefiniowana, że „jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (SC, 10). To prawda, że działanie Kościoła nie ogranicza się wyłącznie do liturgii, jednak wszelka jego działalność (przepowiadanie, posługa ubogim, towarzyszenie sprawom ludzkim) zmierza ku temu „szczytowi”. Z drugiej strony, liturgia wspiera wiernych, zanurzając ich nieustannie i na nowo w Paschę Pana, a zatem poprzez głoszenie Słowa, sprawowanie sakramentów i wspólną modlitwę są oni pokrzepiani, umacniani i odnawiani w swoim zaangażowaniu w wiarę i w swojej misji. Innymi słowy, uczestnictwo wiernych w czynności liturgicznej jest jednocześnie „wewnętrzne” i „zewnętrzne”.

Oznacza to również, że owo uczestnictwo ma konkretnie przenikać całe życie codzienne w dynamice etycznej i duchowej, tak aby celebrowana liturgia przekładała się na życie i domagała się wierności, zdolnej do urzeczywistnienia tego, co zostało przeżyte podczas celebracji: w ten sposób nasze życie staje się „ofiara, żywa, święta, Bogu miła”, realizując naszą „służbę Bożą” (Rz 12, 1).

W ten sposób „liturgia przekształca tych, którzy są wewnątrz Kościoła, w święty przybytek w Panu” (SC, 2) i tworzy wspólnotę otwartą i gościnną dla wszystkich. Jest ona bowiem przeniknięta Duchem Świętym, wprowadza nas ona w życie Chrystusa, czyni nas Jego Ciałem i we wszystkich swoich wymiarach stanowi znak jedności całego rodzaju ludzkiego w Chrystusie. Jak powiedział Papież Franciszek: „Świat jeszcze tego nie wie, ale wszyscy są zaproszeni na ucztę weselną Baranka (Ap 19, 9)” (List apost. *Desiderio desideravi*, 5).

Najdrożsi, pozwólm, aby obrzędy, symbole, gesty, a przede wszystkim żywa obecność Chrystusa w liturgii wewnętrznie nas kształtowały – będziemy mieli jeszcze okazję zgłębić to w kolejnych katechezach.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Przed 40 laty św. Jan Paweł II ogłosił Encyklikę *Dominum et Vivificantem*, w której przypomniał, że Duch Święty jest „Światłością sumień” i pozwala nam „nazywać po imieniu dobro i zło”. Oczekując Pięćdziesiątnicy, prosimy Ducha Bożego, aby swymi darami obudził ludzkie sumienia, odwrócił je od nieprawości, przemocy i wojny oraz odnowił oblicze ziemi! Wszystkich was błogosławię!

REGINA CAELI

24 maja – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

W dzisiejszą uroczystość Pięćdziesiątnicy jesteśmy wezwani do kontemplacji daru Ducha Świętego, wylanego obficie na rodzący się Kościół, a dziś ponownie udzielanego jego członkom jako

światło i siła towarzyszące im w każdej sytuacji życiowej.

Możemy przyjrzeć się obrazowi Ducha Świętego, który przedstawia nam dzisiejsza liturgia: *Duch otwiera drzwi*. Ewangelia mówi nam bowiem, że „tam, gdzie przebywali uczniowie, [...] drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami” (J 20, 19), a jednocześnie Księga Dziejów Apostolskich opowiada nam, że Duch zstąpił jak gwałtowny wichur (por. Dz 2, 2), który otworzył te drzwi, skłonił uczniów do wyjścia i głoszenia Dobrej Nowiny o Chrystusie zmartwychwstałym.

Również dzisiaj możemy zadać sobie pytanie: *jakie drzwi otwiera Duch Święty?*

Pierwsze drzwi prowadzą do samego Boga, ponieważ otwierają nam dostęp do Jego misterium, objawionego w Jezusie Chrystusie. Poprzez dar swojego Ducha Bóg obdarza nas prawdziwą wiarą, pozwala nam rozumieć sens Pisma Świętego, daje się poznać jako bliski i umożliwia uczestnictwo w Jego własnym życiu. Duch Święty pomaga nam osobiście doświadczyć Boga, spotkać Go w Jezusie, a nie tylko w przestrzeganiu prawa, rozpoznawać Go w nas i odkrywać znaki Jego obecności w codziennym życiu.

Drugimi drzwiami są drzwi Wieczernika, czyli Kościoła. Bez ognia Ducha Świętego Kościół pozostaje więzieniem strachu, lękającym się wyzwań świata, zamkniętym w sobie, a zatem również niezdolnym do nawiązania dialogu ze zmieniającymi się czasami. Duch otwiera drzwi Kościoła, aby był on przyjmujący i gościnny dla wszystkich, nawet dla tych, którzy zamknęli drzwi przed Bogiem, przed drugim człowiekiem, przed nadzieją i radością życia. Jak przypomniał Papież Franciszek, jesteśmy powołani, by być „Kościołem, który błogosławi i dodaje otuchy [...] Kościołem otwartych drzwi dla wszystkich” (*Homilia podczas Mszy św. otwierającej Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów*, 4 października 2023) [*Synod nie jest zgromadzeniem parlamentarnym, ale zwołaniem w Duchu*, „L’Osservatore Romano”, wydanie polskie, nr 10 (456)/2023, ss. 5-6.].

Wreszcie, Duch Święty otwiera drzwi naszych serc, pomagając nam pokonać opory, egoizm, nieufność i uprzedzenia oraz uzdalniając nas do życia

jako dzieci Boże i jako bracia między sobą. Tam, gdzie jest Duch Pański, rodzi się braterstwo między ludźmi, grupami i ludami ziemi, a wszyscy mówią jednym językiem miłości, która jednoczy i harmonizuje różnorodność.

Bracia i siostry, również w naszych czasach, a zwłaszcza w tym dniu Pięćdziesiątnicy, musimy przyzywać Ducha Świętego, aby otworzył wszystkie drzwi, które wciąż pozostają zamknięte. Trzeba nam na nowo odkryć Boga jako Ojca, który nas kocha, budować Kościół, w którym wszyscy czują się jak w domu, i tworzyć braterski świat, w którym między wszystkimi narodami króluje pokój.

Podobnie jak pierwsi uczniowie, pokładajmy ufność we wstawiennictwie Maryi Panny, która jest Przybytkiem Ducha Świętego i Matką Kościoła.

Po modlitwie „Regina Caeli”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj obchodzimy Dzień Modlitw za Kościół w Chinach, w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych, czczonej z ogromną pobożnością w sanktuarium Sheshan w Szanghaju. Połączmy nasze modlitwy z modlitwami chińskich katolików jako znak naszej miłości do nich oraz ich komunii z Kościołem powszechnym i z Następcą Piotra. Niech wstawiennictwo Królowej Nieba wyprosi dla wspólnoty wierzących w Chinach łaskę jedności i obdarzy wszystkich siłą do dawania świadectwa Ewangelii w trudach dnia codziennego, aby byli ziarnem nadziei i pokoju. W szczególności proszę o wieczny pokój dla ofiar wypadku, który miał miejsce w ostatnich dniach w kopalni na północy Chin.

Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, powierzamy również wspólnoty chrześcijańskie w Ziemi Świętej, w Libanie i na całym Bliskim Wschodzie, które cierpią z powodu wojny.

A teraz kieruję moje pozdrowienia do was wszystkich, wiernych z Rzymu i pielgrzymów z różnych krajów!

Szczególnie pozdrawiam grupę osób z niepełnosprawnościami, przybyłą z Polski, a także pielgrzymów, którzy przyjechali na rowerach z Kelmis w

Belgii – gratulacje!

Życzę wszystkim dobrej Niedzieli Zesłania Ducha Świętego!

PRZEMÓWIENIE PODCZAS PREZENTACJI ENCYKLIKI

Magnifica Humanitas

25 maja – Nowa Aula Synodalna

Drodzy Bracia i Siostry!

Pragnę podziękować wam wszystkim za dzisiejszą obecność i za wasze zainteresowanie. Serdecznie dziękuję tym, którzy zorganizowali to spotkanie, a szczególnie tym, którzy podzielili się swoją wiedzą i doświadczeniem, przedstawiając relacje, których wysłuchaliśmy.

W sposób szczególny chciałbym podziękować Panu Olahowi za przyjęcie naszego zaproszenia. Ze swojej strony, w imieniu Kościoła, przyjmuję Pańskie zaproszenie, aby iść razem, słuchać się nawzajem i rozmawiać, by wspólnie szukać drogi dla ludzkości w tej dobie sztucznej inteligencji.

Jakże wielkim znakiem nadziei jest to, że mimo tego, co nas różni, możemy słuchać się nawzajem. Ta wymiana myśli wyraźnie świadczy o wadze obecnej chwili, a także o przekonaniu, że razem potrafimy rozeznawać najważniejsze kwestie naszych czasów, a tym samym przyszłość ludzkości.

W przełomowych momentach historii Kościół jest wezwany do odczytywania „rzeczy nowych” w świetle Ewangelii i godności osoby ludzkiej. 135 lat temu mój czcigodny Poprzednik Leon XIII dostrzegł sytuację robotników pracujących w fabrykach, ich rodzin odciętych od korzeni oraz nowe formy ubóstwa, rodzące się w wyniku gwałtownej transformacji przemysłowej. Zrozumiał, że Kościół nie może dystansować się od tych problemów. W obliczu epokowej zmiany, zagrażającej ludzkiej godności, Encyklika *Rerum novarum* pozostawiła swoje ewangeliczne i społeczne przesłanie w kwestii dokonujących się „rzeczy nowych”.

Dzisiaj stoimy w obliczu przemian o podobnej skali, a być może nawet o poważniejszych konsekwencjach. Sztuczna inteligencja już teraz ma wpływ na wiele dziedzin naszego życia i wpływa na decyzje,

które kształtują ludzką koegzystencję. Zmienia ona również drastycznie sposób prowadzenia wojen.

Jak poprzedni „Leon”, czuję, że powierzono mi zadanie spoglądania na tę kolejną, wielką przemianę oczami wiary, z jasnością rozumu, z otwartością na tajemnicę oraz z wołaniem ubogich i ziomami rozbrzmiewającym w moim sercu.

Encyklika *Magnifica humanitas* zrodziła się ze słuchania, podobnie jak było to w czasach Leona XIII. Słuchałem naukowców i inżynierów, którzy z prawdziwym zapałem pracują nad technologiami mogącymi ulżyć ogromnym cierpieniom; słuchałem przywódców politycznych i urzędników państwowych, którzy wytrwale dążą do ustanowienia sprawiedliwych zasad; jak też rodziców i nauczycieli, którym leży głęboko na sercu przyszłość młodszych pokoleń.

Dotarły do mnie również inne, bardzo niepokojące głosy, dotyczące coraz bardziej rozwijanych systemów uzbrojenia o autonomii operacyjnej, praktycznie wymykających się skutecznej ludzkiej kontroli. Słyszę bardzo niepokojące relacje o algorytmach, które mogą blokować dostęp do opieki zdrowotnej, zatrudnienia i bezpiecznego życia na podstawie danych skażonych uprzedzeniami i niesprawiedliwością. Słyszałem też milczenie tych, którym odebrano głos w procesie podejmowania decyzji – decyzji, które mogą prowadzić do nowych form wykluczenia i cierpienia.

Wraz z tym wsłuchiwaniami się dojrzywało niepokojące przekonanie, wyrażone w *Magnifica humanitas*: sztuczna inteligencja wymaga rozbrojenia. To mocne słowo, wiem, ale wybrałem je celowo, ponieważ ta chwila wymaga słów, które potrafią przyciągnąć uwagę, obudzić sumienia i wskazać ludzkości drogi naprzód.

Kościół od dawna pracuje na rzecz rozbrojenia nuklearnego, mając świadomość, że każda wielka techniczna potęga może wpływać na życie ludzi i dlatego musi jej towarzyszyć adekwatna ocena moralna oraz kontrola publiczna. Rozbrojenie nuklearne jest formą służby na rzecz pokoju i godności rodziny ludzkiej.

W podobnym sensie sztuczna inteligencja wymaga dziś „rozbrojenia” – uwolnienia od logiki,

która czyni z niej narzędzie dominacji, wykluczenia lub śmierci. Podobnie jak energia jądrowa, musi ona służyć wszystkim i dobru wspólnemu. Decyzje dotyczące technologii nie mogą nigdy być oddzielone od sumienia i odpowiedzialności. „Nie śpijmy przeto jak inni” – upominał Paweł Apostoł – „ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi” (1 Tes 5, 6). Taka czujność jest dziś niezbędna. Pokój – a nie tylko brak wojny – jest przejawem sprawiedliwości w działaniu. Gdy jednak technologia osłabia nasz zmysł krytyczny, zagrożony jest sam pokój.

Rozbrojenie jednak nie wystarczy. Musimy również budować.

Słowo „budować” przypomina mi moje lata, które spędziłem jako misjonarz w Peru. W 2017 r. północ kraju nawiedziły ulewne deszcze i powodzie: wiele rodzin widziało, jak ich domy, podobnie jak wiele dróg, pochłonęło błoto. Tam nauczyłem się, że odbudowa nie oznacza jedynie zastąpienia tego, co zostało zniszczone. Oznacza ona naprawę odbudowę więzi, zaufania i przywrócenie nadziei na przyszłość. Ponadto, nikt nie odbudowuje sam.

W *Magnifica humanitas* przywołuję biblijnego proroka Nehemiasza. Gromadzi on zniechęconych ludzi przed zburzonymi murami Jerozolimy, aby doprowadzić do odrodzenia miasta. Obraz murów nie jest usprawiedliwieniem dla zamknięcia ani podziałów, lecz zachętą dla każdego z osobna, by wnieść swój wkład. Cegła po cegle kształtuje się bardziej sprawiedliwa koegzystencja, zdolna otoczyć troską godność wszystkich. Wysiłki Nehemiasza są aktualne również w naszych czasach. Sztuczna inteligencja może stać się placem budowy historii w perspektywie komunii, w której postęp technologiczny uczy się służyć życiu ludzkiemu.

„Niech każdy jednak baczy na to, jak buduje” (1 Kor 3, 10) – ostrzega św. Paweł. Nie boi się placu budowy; przestrzega raczej przed budowaniem bez solidnych fundamentów. Nie bójmy się sztucznej inteligencji, lecz nieustannie stawiajmy pytanie o człowieka. Nie możemy lekkomyślnie posługiwać się naszymi najpotężniejszymi narzędziami technicznymi.

Prawdziwy rozwój – mówi Papież Paweł VI – za-

wsze dotyczy „każdego człowieka i całego człowieka”. „Każdego” oznacza, że nikt nie może zostać odsunięty na margines transformacji cyfrowej. „Całego” oznacza, że nikogo nie można redukować do wydajności, zdolności poznawczych czy zwykłych danych. Osoba ludzka nosi w sobie wolność, życie wewnętrzne oraz powołanie do miłości i oddawania czci Bogu, których żadna maszyna nie może zastąpić ani zablokować.

Tylko dzięki takiej całościowej wizji sztuczna inteligencja może zostać ukierunkowana na dobro wspólne. Tylko wspólnie – ci, którzy projektują systemy, i ci, których one dotyczą, kraje bogatsze i biedniejsze, instytucje i jednostki, ośrodki władzy i peryferie – będziemy w stanie zbudować przyszłość nie dla nielicznych uprzywilejowanych, ale dla całej rodziny ludzkiej.

Taka jest właśnie cywilizacja miłości, o której mówił św. Paweł VI i którą św. Jan Paweł II tak mocno głosił jako horyzont, do którego powinniśmy wspólnie dążyć. To nie jest naiwne marzenie. To kierunek. To droga, którą Jezus Chrystus otwiera na przestrzeni dziejów.

Z tego powodu Kościół pragnie z pokorą i szczerością włączyć się w dyskusję na temat sztucznej inteligencji. Nie dysponujemy odpowiedziami technicznymi ani nie zamierzamy zastępować ekspertów. Przynosimy jednak mądrość dotyczącą człowieka, której nasze czasy tak bardzo potrzebują: każdy człowiek jest wyjątkowy i niezastąpiony, jest wolnym i inteligentnym podmiotem, obdarzonym sumieniem, zdolnym do poszukiwania Boga, służenia innym i troski o nasz wspólny dom.

Dlatego zachęcam wszystkich członków Kościoła i rodziny ludzkiej: nauczmy się wzajemnie słuchać, z odwagą stawiamy czoła obecnym wyzwaniom i współpracujemy w budowaniu społeczeństwa bardziej ludzkiego i braterskiego.

Niech ta prezentacja *Magnifica humanitas* stanie się okazją do podjęcia zobowiązania, aby być czujnymi i – jako „twórcy nadziei” – nieustannie tworzyć plac budowy naszych czasów. Niech Duch zmartwychwstałego Pana Jezusa wspiera naszą wspólną pracę.

Zawierzam każdego z was naszej Matce, Maryi. Jej *Magnificat* wysławia wielkość Boga, który wy-

wyższa pokornych. Niech uczy nas dostrzegać prawdziwą wielkość każdego mężczyzny i każdej kobiety w miłości i służbie.

Niech Pan uczyni owocnym to wielkie dzieło, które dziś powierzamy Jego łasce, aby cywilizacja miłości dojrzewała w dziejach.

Dla was wszystkich z serca przyzywam Bożego błogosławieństwa.

Błogosławieństwo.

Bardzo wam dziękuję!

AUDIENCJA GENERALNA
27 maja – Plac Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II. III. Konstytucja *Sacrosanctum Concilium*.

2. Reforma liturgii – tradycja i rozwój

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

W Encyklice *Mediator Dei* Czcigodny Sługa Boży Pius XII pisał: „Niewątpliwie Kościół jest żywym zespołem członków, dlatego także i w zakresie świętej liturgii rozrasta się, rozwija się i ulega z biegiem czasu przemianom według potrzeb i okoliczności, do których się dostosowuje, nie naruszając przy tym czystości swojej nauki” (I, V) [1].

W pełnej ciągłości z tą zasadą Sobór Watykański II we *Wstępie* do Konstytucji *Sacrosanctum Concilium* (SC) uznaje, że „do jego zadań należy szczególna troska o odnowienie i rozwój liturgii” (n. 1). Zgromadzenie soborowe postawiło sobie za cel „nieustanne pogłębianie chrześcijańskiego życia wiernych; lepsze dostosowanie do potrzeb naszych czasów tych instytucji, które są skłonne poddawać się zmianom; popieranie tego wszystkiego, co może przyczynić się do zjednoczenia wszystkich wierzących w Chrystusa; umacnianie tego, co prowadzi do wezwania wszystkich ludzi na łono Kościoła” (*tamże*).

W tamtej chwili dziejowej szczególnie mocno odczuwano potrzebę odnowy form obrzędowych, za pomocą których od wieków Kościół oddawał chwałę Bogu i uświęcał lud chrześcijański. Dzięki

Ruchowi Liturgicznemu dojrzało przekonanie, wyrażone później przez św. Jana Pawła II, że „zachodzi bowiem niesłychanie ścisły, organiczny związek pomiędzy odnową liturgii a odnową całego życia Kościoła. Kościół nie tylko działa, ale wyraża się w liturgii, żyje liturgią i z liturgii czerpie siłę do życia” (List *Dominicae Cenae*, 13) [2].

Aby ułatwić wiernym dostęp do bogactwa darów łaski udzielanych w świętej liturgii, Konstytucja *Sacrosanctum Concilium* wskazuje zatem w bardzo trafnej formule kierunek, w którym należy podążać: „zachować zdrową tradycję, a jednocześnie otworzyć drogę do uprawnionego postępu” (SC, 23).

Papież Benedykt XVI dostrzegł w tej deklaracji „program reformy” Ojców soborowych, zachowujący „równowagę między wielką tradycją liturgiczną przeszłości i przyszłości”, zauważając przy tym, że „niejednokrotnie przeciwstawia się w niekorzystny sposób tradycję postępowi”, podczas gdy „w rzeczywistości obydwa pojęcia uzupełniają się: tradycja jest żywą rzeczywistością, toteż zawiera w sobie początek rozwoju, postępu. To tak, jakby powiedzieć, że rzeka tradycji niesie w sobie także własne źródło i zmierza ku ujściu” (*Przemówienie do uczestników Kongresu z okazji 50. rocznicy założenia Papieskiego Instytutu Liturgicznego św. Anzelmia*, 6 maja 2011) [3].

Sobór potwierdza zasadność takiego postępu, zakorzenionego w autentycznej Tradycji, różniąc w liturgii „część niezmienną, pochodzącą z Bożego ustanowienia”, oraz „części podlegające zmianom”, które „z biegiem czasu mogą, lub nawet powinny, być zmieniane, jeżeli wkradły się do nich elementy niezupełnie odpowiadające wewnętrznej naturze samej liturgii albo jeżeli te części stały się mniej odpowiednie” (SC, 21). Tego rodzaju zmiany dokonywały się nieustannie na przestrzeni wieków, aby umożliwić wiernym owocne uczestnictwo – poprzez czynności obrzędowe – w paschalnym misterium Chrystusa, stanowiącym fundament wiary chrześcijańskiej. Kult Kościoła „wcielał się” zatem w formy kulturowe poszczególnych epok, potrafiąc zarazem na nie oddziaływać, a nawet je przekształcać. Przez wieki liturgia była w ten sposób siłą napędową ewangelizacji. Dziś trzeba od-

nowić tę energię w ciągłości z autentyczną i żywą tradycją katolicką, to znaczy zgodnie z dynamiką, która prowadzi wierzących ku pełni prawdy.

Staje się więc zrozumiałe, dlaczego Ojcowie soborowi zalecili, aby rewizji obrzędów – ilekroć wymaga jej „prawdziwe i niewątpliwe dobro Kościoła” – dokonywano zawsze z zastrzeżeniem, „że nowe formy będą niejako organicznie wyrastać z form już istniejących” (SC, 23). Dla dobra całego Kościoła każdą reformę powinny zawsze poprzedzać „dokładne studia teologiczne, historyczne i pastoralne” (*tamże*). W ten sposób Magisterium soborowe zachęca, by nie dopuszczać do dezorientacji wiernych, przypominając, że nikomu nie wolno na własną rękę niczego dodawać, usuwać ani zmieniać w liturgii (por. SC, 22). Postęp, o którym mówi Konstytucja soborowa, w żaden sposób nie zagraża komunii kościelnej; przeciwnie, ma ją umacniać i ją wspierać.

Dlatego wzywam wszystkich, którzy są powołani do przygotowywania celebracji Bożych misterii, zwłaszcza kapłanów pełniących posługę przewodniczenia liturgii, aby zawsze zachowywali szacunek dla tekstów i norm liturgicznych – szacunek rodzący się z wewnętrznej postawy gotowości i zawierzenia Bogu, wyrażając pokorę wobec Jego wielkości oraz szczerą wierność komunii eklezjalnej.

Apel

Z niepokojem śledzę wojnę na Ukrainie, która w ostatnich dniach znacznie się nasiliła. Pragnę wyrazić moją bliskość wobec wszystkich, którzy cierpią z powodu ostatnich ataków, skierowanych również przeciwko ludności cywilnej. Wojna nie rozwiązuje problemów, lecz je pogłębia. Nie buduje bezpieczeństwa, lecz wielokrotnie cierpienie i nienawiść. Tam, gdzie spadają rakiety i drony, gasną także nadzieje; niszczone są domy, miejsca modlitwy i życie niewinnych ludzi.

Wszystkie narody dotknięte wojną powierzam opiece Maryi Panny, Królowej Pokoju.

[1] *Encyklika o liturgii (Mediator Dei)*, tłum. J. W. Kowalski, Kielce 1948, s. 52.

[2] Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. III, 1, przy-

got. do druku: E. Weron, A. Jaroch, Poznań-Warszawa 1985, s. 259.

[3] *Liturgia jest szczególnym świadkiem żywej Tradycji Kościoła*, „L'Osservatore Romano” nr 7 (335)/2011, s. 24.

PRZEMÓWIENIE DO CZŁONKÓW ŚWIATOWEJ
KATOLICKIEJ ODNOWY CHARYZMATYCZNEJ
30 maja – Aula Pawła VI

Cieszę się z tego mojego pierwszego spotkania z Katolicką Odnową Charyzmatyczną i z możliwości pozdrowienia was wszystkich tutaj obecnych, a także wspólnot, grup oraz szkół modlitwy i ewangelizacji, które reprezentujecie. Bóg prawdziwie obdarzył wasze wspólnoty bardzo licznymi darami, wśród których znajduje się także duchowa żywotność. Pozdrawiam również liderów krajowych i międzynarodowych Służb Komunii w ramach Międzynarodowej Służby Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej (CHARIS), którzy zorganizowali to spotkanie.

Dla Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej lata po Soborze Watykańskim II były czasem wielkiego rozwoju i wzrostu, integracji w życie Kościoła, a także konsolidacji jej struktur posługi.

Moi czcigodni Poprzednicy uznali ten rozwój za wielki dar dla Kościoła. Istotnie, św. Paweł VI stwierdził, że dla tego coraz bardziej zsekularyzowanego świata nie ma nic bardziej potrzebnego niż świadectwo owej odnowy duchowej, którą Duch Święty wzbudza w najróżniejszych regionach i wspólnotach (por. *Przemówienie do uczestników III Międzynarodowego Kongresu Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej*, Zesłanie Ducha Świętego, 19 maja 1975).

Podkreślając właściwą wam troskę o ewangelizację, św. Jan Paweł II powiedział: „To ten sam Duch pobudza was do dawania świadectwa”. Następnie dodał: „Jak może ktoś, kto zakosztował dobroci Chrystusa, pozostawać milczącym i beczynnym? (...) Chrystus jest naszym Zbawicielem. (...) Jak moglibyśmy nie ewangelizować? Nadal przekazujcie ten zapal dla Ewangelii tym, którzy są wokół was!” (*Przemówienie do członków „Catholic Fraternity of Covenant Communities and Fellowships”*, 7 grudnia 1991).

Natomiast Benedykt XVI mówił o szczególnym wkładzie, jaki wnosicie w życie Kościoła. Powiedział: „Jednym z pozytywnych elementów i aspektów wspólnot Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej jest właśnie znaczenie, jakie mają w nich charyzmaty, czyli dary Ducha Świętego; ich zasługą jest przypomnienie Kościołowi o ich aktualności” (*Przemówienie do uczestników XIII Międzynarodowej Konferencji „Catholic Fraternity of Charismatic Covenant Communities and Fellowships”*, 31 października 2008).

Podobnie jak Kardynał Suenens u początków ruchu, Papież Franciszek często mówił o was jako o „strumieniu łaski”, który jest „dla całego Kościoła, nie tylko dla niektórych” (*Czuwanie modlitewne w uroczystość Pięćdziesiątnicy z okazji „Złotego Jubileuszu” Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej*, 3 czerwca 2017) [1]. W skrócie opisał on waszą drogę jako „ewangelizację, duchowy ekumenizm, troskę o ubogich i potrzebujących oraz otwartość na spychanych na margines”, dodając: „A to wszystko w oparciu o adorację! Fundamentem odnowy jest adorowanie Boga!” (*Przemówienie do uczestników 37. Krajowego Kongresu Odnowy w Duchu Świętym*, 1 czerwca 2014) [2].

Także ja pragnę umacniać relację wzajemnego szacunku, bliskości i wsparcia między Stolicą Piotrową a wielką rodziną Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej. W związku z tym chciałbym zatrzymać się nad następującymi podstawowymi wymiarami waszego doświadczenia duchowego: chrztem w Duchu, modlitwą uwielbienia, Słowem Bożym, komunią i miłością.

Przede wszystkim – *chrzest w Duchu*. Wasza wspólna droga wiary ma swoje źródło w osobistym doświadczeniu Ducha Świętego, które pozwoliło, aby łaska chrztu stała się skuteczna w każdym z was, prowadząc was do jasnej świadomości miłości Boga. Jest to pierwsze, potężne doświadczenie łaski, przeżyte także przez św. Augustyna po jego nawróceniu, które opisał on tymi żarliwymi słowami: „Chryste Jezu, Wspomożycielu mój, Odkupicielu! Jakże błogie stało się nagle dla mnie – być wolnym od głupich przyjemności! Porzucenie tego, co przedtem lękałem się utracić, już samo w sobie było radością. Ty bowiem to ode mnie odganiałeś, Ty, coś prawdziwą, najwznioślejszą słodyczą. Od-

ganiałeś i sam na to miejsce przychodziłeś. Słodszy od wszelkiej rozkoszy” (*Confessiones*, IX, 1, 1) [3].

Podobnie Duch Święty pozwolił wam zakosztować słodczy Chrystusa. Także dla was bowiem od tamtej chwili życie się zmieniło. Bóg przestał być jedynie ideą, a stał się autentycznym i ostatecznym wyrazem ojcstwa. Jego Duch przyniósł wewnętrzne pojednanie, pokój oraz wolność od ziemskich przywiązań i od ucisku grzechu. Umożliwił także nową postawę, naznaczoną otwartością i nadzieją wobec innych oraz wobec przyszłości, w pewności, że nic nigdy nie zdoła nas odłączyć od miłości Chrystusa (por. Rz 8, 38-39). Z tego doświadczenia Ducha Świętego rodzi się głębokie pragnienie, by być świadkami i zwiastunami Jego miłości, niosąc Jego pocieszenie osobom przygniecionym poczuciem pustki i samotności.

Modlitwa uwielbienia. Właśnie z tego porywającego doświadczenia Ducha Świętego zrodziło się nowe życie modlitwy, które przybrało postać nowej zdolności do spontanicznego i szczerego dialogu z Bogiem oraz nowego otwarcia na uwielbienie, adorację i składane Mu dziękczynienie. Adoracja i uwielbienie – tak charakterystyczne dla waszych spotkań – są istotnymi wymiarami modlitwy chrześcijańskiej. W ostatnich latach przyczyniliście się do ich ponownego odkrycia i przywrócenia im należnego miejsca.

Słowo Boże. Odnowione wylanie Ducha doprowadziło was także do żywego spotkania z Pismem Świętym. Duch Święty natchnął objawione Słowo Boże i to On sprawia, że pozostaje ono zawsze żywe i skuteczne w Kościele, rozbrzmiewając w sercach wierzących, zwłaszcza w liturgii. Dlatego Pismo Święte stało się dla was wspaniałym źródłem duchowego pokarmu, który oświeca i umacnia. Jest ono również źródłem rozeznania, pomagającym ukierunkowywać wasze codzienne wybory oraz nadającym treść wspólnej modlitwie, pozwalając wam zwracać się do Pana słowami natchnionymi przez samego Boga.

Komunia. Duch Święty jest źródłem komunii. W różnych dokumentach Papież Leon XIII zachęcał katolików, aby każdego roku odmawiali nowenne

do Ducha Świętego między uroczystościami Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Świętego, szczególnie w intencji jedności chrześcijan. Wy dobrze rozumiecie wagę tego wezwania, ponieważ dostrześliście, że jedność w Kościele jest owocem Ducha. Jak bowiem stwierdza św. Augustyn, Duch Święty „jest więc jakąś niewysłowioną wspólnotą [*communio*] Ojca i Syna” (*De Trinitate*, V, 11, 12) [4]. To Duch tworzy harmonię między różnymi charyzmatami i środowiskami Odnowy Charyzmatycznej, a także między nami a naszymi braćmi i siostrami z innych denominacji chrześcijańskich.

I wreszcie – *miłość*. Św. Augustyn napisał, że Duch Święty, „kiedy zostaje dany człowiekowi, rozpala w nim miłość ku Bogu i bliźnim, będąc sam miłością. Istotnie, człowiek nie ma czym Boga miłować, jeśli nie otrzyma tego od Boga” (*De Trinitate*, XV, 17, 31) [5]. Tego doświadczyliście również i wy. Odnowiona obecność Ducha obudziła w was nową zdolność miłowania, natchnioną samą Bożą miłością. Miłość ta jest zwrócona ku Bogu oraz ku waszym braciom i siostram; pobudza do bliskości i współczucia, zwłaszcza wobec cierpiących. Z Odnowy Charyzmatycznej zrodziło się wiele dzieł miłości dla osób będących w potrzebie – zarówno duchowej, jak i materialnej. Zachęcam was zatem, abyście podtrzymywali żywą tę miłość do ubogich, która objawia prawdziwe oblicze Boga.

Drodzy przyjaciele, dziękuję wam za wasze zaangażowanie i zachęcam, abyście kontynuowali waszą misję. Oddawajcie się na służbę waszym diecezjom i parafiom, dzieląc się swoim doświadczeniem oraz metodami ewangelizacji. Wiernie podążajcie za przewodnictwem waszych kapłanów, a we wspólnym rozeznawaniu słuchajcie głosu osób mądrych i roztropnych, nawet jeśli nie należą do waszych grup. Pielęgnujcie harmonię i współpracę wspólnot, do których należycie, uważając, aby nigdy nie ulec pragnieniu autopromocji ani poszukiwaniu władzy czy osobistego prestiżu. Niech Duch Święty będzie zawsze światłem i źródłem mocy na waszej drodze osobistej i wspólnotowej, a Maryja Panna, Matka Kościoła, niech was strzeże. Teraz zaś, ze szczerą życzliwością, chętnie udzielam wam mojego Błogosławieństwa

Apostolskiego. Dziękuję!

[1] *Strumień łaski Ducha*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 6-7 (393)/2017, s. 22.

[2] *Ducha Świętego nie można zamknąć w klatce*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 7 (363)/2014, s. 27.

[3] Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Kraków 2007, ss. 241-242.

[4] Tenże, *O Trójcy Świętej*, tłum. M. Stokowska, Kraków 1996, s. 209.

[5] *Tamże*, s. 501.

ANIOŁ PAŃSKI

31 maja – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Uroczystością Zesłania Ducha Świętego, przed tygodniem, zakończył się okres wielkanocny. Celebrując dziś tajemnicę Boga w Trójcy Jedynej, otrzymujemy możliwość, by na nowo spojrzeć na przebytą drogę, wychodząc od jej centrum – życia Bożego, które zostało nam ofiarowane w Jezusie Chrystusie. To życie jest dynamiczną, niewyczerpaną i owocną komunią, która teraz nas ogarnia. Duch, który jednoczy Ojca i Syna, został bowiem wiany w nasze serca, tak że w świecie kształtuje się Kościół – sakrament komunii, przestrzeń spotkania, miłości i życia, w której niebo i ziemia już się stykają.

Ewangelia dzisiejszej liturgii (J 3, 16-18) ukazuje nam Nikodema, jedną z ważniejszych postaci w Izraelu, który poczuł głębokie pragnienie poznania Jezusa. Przyszedł do Niego nocą, aby nie zostać zauważonym, pragnąc lepiej poznać tego tajemniczego Nauczyciela i zadać Mu pytania. Przyjmując go, Pan Jezus potraktował poważnie jego poszukiwania. Zaskoczył go, mówiąc, że także człowiek dorosły może się powtórnie narodzić; pozwolił mu przeczuć, że życie Boże mogłoby odmienić jego życie. Jezus mówił Nikodemowi o Duchu Świętym i rozświetlił jego noc prawdą, która w dzisiejsze święto rozbrzmiewa we wszystkich naszych kościołach: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w

Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (w. 16). A także: „Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (w. 17).

Najdrożsi, w misterium Boga – Ojca i Syna, i Ducha Świętego – jesteśmy w domu, tak jak Nikodem poczuł się jak u siebie przy Jezusie. Życie Boże jest wspaniałe i pociągające, przynosi pokój naszemu sercu, często tak niespokojnemu, i sprawia, że spotykamy braci i siostry w radości Ducha. Trójca Święta sprawia, że kochamy wszystko i wszystkich. Odkrywamy, że każde stworzenie zostało stworzone do komunii, relacji i spotkania. A przez przeciwieństwo rozumiemy, dlaczego podziały, polaryzacje i pogarda dla różnorodności niosą światu zniszczenie, smutek i jałowość.

Nikodem należał do Sanhedrynu, rady przywódców Izraela. Gdy w Sanhedrynie usłyszał słowa pogardy pod adresem Jezusa, wezwał wszystkich, aby Go wysłuchali, zanim Go skazą. Otrzymał od Boga – właśnie przez samego Chrystusa – Ducha komunii, który otwiera serce na nową prawdę i na prawdziwą nowość. Ten, kto nie przyjmuje tego Ducha, szybko się starzeje, żyjąc w nieustannym narzekaniu; pozostaje samotny i nigdy nie nosi w sercu radości. Tymczasem dziś, drodzy bracia i siostry, jest święto! Boże święto jest naszym świętem. Dlatego św. Paweł pisze do Koryntian: „Radujcie się, dążcie do doskonałości, pocierpiejcie się na duchu, bądźcie jednomyślni, pokój zachowujcie, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami” (2 Kor 13, 11).

A teraz słowami modlitwy *Anioł Pański* zwrócimy się do Maryi Panny – niech w Jej „tak” wobec woli Bożej rozkwita również nasze „tak” względem miłości Trójcy Przenajświętszej.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

W tym miesiącu maju z całego Kościoła wznosiło się wspólne błaganie o pokój, szczególnie poprzez modlitwę różańcową, która niczym nieprzerwany łańcuch powierzała wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny narody udręczone wojną. Niech Boża Mądrość oświeca sumienia tych, którzy sprawują

władzę, i kieruje ich decyzje ku szczeremu poszukiwaniu sprawiedliwego i trwałego pokoju.

Dziś we Włoszech obchodzony jest 25. Dzień Ulgi w Cierpieniu. Jestem blisko osób chorych oraz tych, którzy się nimi opiekują; dziękuję i dodaję otuchy wszystkim, którzy szerzą kulturę bliskości i troski.

Serdecznie pozdrawiam was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów, którzy przybyliście dziś na Plac Świętego Piotra!

W sposób szczególny witam Księdza Biskupa oraz pielgrzymów z Diecezji Kumba w Kamerunie, a także chór parafialny z Dunajskiej Lużnej na Słowacji. Pozdrawiam obecnych tutaj Polaków, jak również uczestników wielkiej pielgrzymki do Sanktuarium w Piekarach, gdzie Maryja czczona jest jako Matka Sprawiedliwości Społecznej.

Pozdrawiam Grupę *Alpini* z Rivoli, młodzież z San Zeno Naviglio oraz uczestników „Sztafety na rzecz Integracji”, niosących kilka chorągwi, wykonanych przez uczniów włoskich szkół średnich.

Wszystkim życzę dobrej niedzieli!

AUDIENCJA GENERALNA

3 czerwca – Plac Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II.

III. Konstytucja *Sacrosanctum Concilium*.

3. Obrzęd, znak, symbol

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Kontynuując katechezy na temat soborowej Konstytucji *Sacrosanctum Concilium* (SC), pragniemy zatrzymać się nad kilkoma konstytutywnymi elementami świętej liturgii, takimi jak obrzęd, znak i symbol.

Sobór Watykański II, czerpiąc ze skarbca cennej pracy Ruchu Liturgicznego, pomógł nam na nowo odkryć prawdę bardzo żywą w świadomości Kościoła starożytnego i w nauczaniu Ojców. Obrzędy liturgii chrześcijańskiej nie są zewnętrzną otoczką misterium sakramentalnego, zbiorem dowolnie ustalonych ceremonii, ale eklezjalnym

pośrednictwem, poprzez które dociera do nas dar Boży. Właśnie dlatego Sobór zachęca do zrozumienia *Mysterium fidei* (misterium wiary), które urzeczywistnia się w liturgii poprzez obrzędy i modlitwy (por. SC, 48).

Obrzęd nadaje kształt czynności liturgicznej, a poprzez nią – naszemu życiu, rodząc w nas duchową wrażliwość, która pozwala nam doświadczać obecności Boga przez Jezusa Chrystusa. Oczywiście dzieje się tak, jeśli nie pozostajemy obcymi lub milczącymi widzami (por. *tamże*) wobec liturgii, lecz uczestniczymy w niej całym sobą – ciałem, umysłem i sercem – w posłuszeństwie wobec nakazu Pana. Poprzez święty obrzęd jesteśmy w ten sposób formowani do słuchania Słowa Bożego, do składania dziękczynienia i adoracji, do braterskiego dzielenia się i komunii eklezjalnej. Odkrywamy, że jesteśmy zgromadzeniem o wielu obliczach, zjednoczonym tą samą wiarą.

Obrzęd włącza nas w ściśle określoną sekwencję gestów i modlitw, co niekiedy może być sprzeczne z naszą indywidualną skłonnością do spontaniczności. Jego logika nie polega jednak na krępowaniu wolności za pomocą schematów. Wręcz przeciwnie – poprzez uroczystą prostotę swoich rytmów obrzęd przerywa gorączkową aktywność i przywraca nam temu, co najistotniejsze. Odkrywamy w ten sposób inny wymiar działania – niepodporządkowany rachunkowi wydajności – oraz inne doświadczenie czasu i przestrzeni. W obrzędzie doświadczamy logiki darmości, znajdujemy chwilę wytchnienia, która odnawia serce, uznajemy, że uprzedza nas łaska Boża, uczymy się żyć w rytmie przenikniętym obecnością Ducha Świętego.

Gramatyka obrzędu utkana jest ze znaków i symboli właściwych liturgii. W niej, jak stwierdza Sobór, „przez znaki dostrzegalne wyraża się i w sposób właściwy dla poszczególnych znaków dokonuje uświęcenie człowieka” (SC, 7). *Katechizm Kościoła Katolickiego* pogłębia wartość tych znaków, przypominając, że „ich znaczenie ma swoje korzenie w dziele stworzenia i w kulturze ludzkiej, ukonkretnia się w wydarzeniach Starego Przymierza, a w pełni objawia w osobie i dziele Chrystusa” (KKK, 1145). Emblematyczny jest znak wody: od

początków stworzenia po potop, od przejścia przez Morze Czerwone po Jordan, aż po wodę wypływającą z boku Chrystusa, która staje się sakramentalnym znakiem zanurzenia w Jego śmierci i zmartwychwstaniu.

„Znak” i „symbol” to terminy, które często są używane jako synonimy. W istocie znak ma charakter symboliczny wtedy, gdy odsyła nie tylko do idei, ale do całego systemu znaczeń i wartości. Tak dzieje się na przykład wtedy, gdy zostajemy pokropleni wodą święconą, ożywa w nas świadomość daru otrzymanego w chrzcie i naszej przynależności do nowego życia w Chrystusie. Po drugie, symbole mają zasadniczo charakter praktyczny, będąc nade wszystko działaniami - prostszymi i powszechnymi, jak klękanie i przekazywanie sobie znaku pokoju, lub bardziej doniosłymi, jak czynności konstytutywne dla każdego sakramentu. Przede wszystkim symbole mają wyjątkowy wymiar sprawczy i przemieniający, zarówno w odniesieniu do elementów materialnych, które je stanowią, jak i wobec tych, którzy wchodzi z nimi w kontakt, rodząc przynależność, poruszając serce i umysł oraz wzbudzając autentyczne relacje eklezjalne.

W Liście apostolskim *Desiderio desideravi* Papież Franciszek, czyniąc własnym stwierdzenie Romano Guardiniego, wskazał „pierwsze zadanie dzieła formacji liturgicznej: człowiek musi stać się na nowo zdolny do rozumienia symboli” (n. 44). Musimy pozwolić, by obrzędy liturgiczne nas wychowywały, dbając z wyczuciem i bez dowolności o piękno naszych celebracji oraz angażując się w autentyczną mistagogię. Doświadczenie żywej i pobożnej liturgii, któremu towarzyszy odpowiednia katecheza mistagogiczna, jest najlepszym środkiem do rozbudzenia w każdym człowieku otwartości na spotkanie z Bogiem, które - zgodnie z logiką Wcielenia - może nastąpić jedynie poprzez zaangażowanie całego człowieka: ducha, duszy i ciała (por. 1 *Teś* 5, 23).

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków! Począwszy od uroczystości Bożego Ciała i w kolejnych dniach będziecie oddawać szczególną cześć Chrystusowi

obecnemu w Eucharystii. Niech udział w procesjach eucharystycznych - zwłaszcza rodzin, dzieci i młodzieży - będzie odważnym świadectwem wiary i przypomina wszystkim, że Bóg jest obecny pośród swego ludu oraz towarzyszy mu w codziennym życiu. Wszystkich was błogosławię!

PRZESŁANIE DO KAPŁANÓW Z OKAZJI DNIA

MODLITW O UŚWIĘCENIE KAPŁANÓW

Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa,

12 czerwca 2026 r.

Najdrożsi Bracia Kapłani!

W dniu, w którym Kościół kontempluje przebite Serce swego Pana, z którego tryska niewyczerpane źródło pokoju i jedności dla całego rodzaju ludzkiego, adresuję najpierw do samego siebie, a następnie do was wszystkich słowa, które Bóg skierował do ludu Izraela: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!” (*Kpł* 19, 2; por. 1 *P* 1, 16). To Boże wezwanie przenika dzieje i także dziś rozbrzmiewa z mocą wobec każdego wierzącego, a w sposób szczególnie zobowiązujący wobec nas, kapłanów. Świętość nie jest jedną z wielu możliwości ani abstrakcyjnym ideałem: dotyczy ona samej tożsamości każdego człowieka, który pragnie uczestniczyć w życiu Zmartwychwstałego.

Świętość jest uczestnictwem w tajemnicy Chrystusa

Bóg zaprasza nas do uczestnictwa w swojej własnej świętości. Kiedy wzywa nas, abyśmy byli święci, ponieważ On jest święty, wskazuje nam drogę, którą mamy podążać: pozwolić się kształtować według Jego Serca. Dla nas zaś, najdrożsi bracia, wezwanie to ma charakter szczególnie radykalny. Pan obiecał: „I dam wam pasterzy według mego serca, by paśli was rozsądnie i roztropnie” (*Jr* 3, 15). Świętość, której się od nas oczekuje, jest ufny powierzeniem się Bogu - pozwoleniem, by przemieniał nas Jego Duch Święty. Właśnie tutaj ujawnia się jednak wielki paradoks naszego życia kapłańskiego: jesteśmy powołani do udziału w samej świętości Boga, a przecież nosimy ten skarb w

naczyniach glinianych (por. 2 Kor 4, 7); jesteśmy ograniczeni i niedoskonalni, często naznaczeni słabościami i zmęczeniem, a niekiedy także ranami. Jak ludzkie serce – tak kruche i podatne na zranienie – może odpowiedzieć na tak wzniosłe wezwanie? Kapłan żyje w tym napięciu, lecz wie, gdzie szukać pokoju: w otwartym boku Pana Jezusa.

Droga zjednoczenia

Zjednoczenie naszego serca z Sercem Chrystusa nie jest doświadczeniem zarezerwowanym dla niektórych wybranych, lecz drogą sakramentalną, eucharystyczną, urzeczywistniającą się w codzienności. Najdrożsi bracia, przez święcenia zostaliśmy upodobnieni do Chrystusa, trzeba jednak, abyśmy nieustannie rozpalali w sobie dar łaski przez codzienną celebrację Eucharystii, modlitwę, medytację Słowa Bożego oraz pokorną służbę braciom i siostram. Trwajmy zjednoczeni z Chrystusem we wszystkim: w tym, co czynimy, oraz w tym, co każdego dnia nas spotyka. Wówczas świętość, której na próżno szukalibyśmy w odosobnionych wysiłkach, ukaże się taka, jaka jest naprawdę: jako odpowiedź na łaskę, która nas uprzedza, podtrzymuje i przemienia. W naszym człowieczeństwie nie ma bowiem oddzielonych od siebie przestrzeni. Modlitwa, posługa, relacje, zmęczenie, radości i porażki, a nawet czas pozornie stracony czy miłość, która wydaje się zmarnowana – wszystko to staje się uprzywilejowanym miejscem objawiania się Boga i Jego nieskończonej miłości.

Kapłan o sercu zintegrowanym, prostym i czystym jest człowiekiem kontemplującym pośród działania, człowiekiem miłosiernym, wiernym w próbie i radosnym w składaniu daru z samego siebie. Świat bardzo potrzebuje pasterzy, którzy nie ofiarowują jedynie słów czy programów, lecz żywe świadectwo pojednanego serca, rozprzestrzeniając miłą woń świętości Chrystusa. Stabilne i upodobnione do Serca Jezusa życie kapłańskie jest wiarygodnym znakiem jedności, pokoju i miłosierdzia. W ten sposób w czasie naznaczonym podziałami i lękiem możemy być budowniczymi pokoju, świadkami czułości Dobrego Pasterza, który potrafi

zgrupować rozproszonych i uleczyć zranionych. Wtedy nasza gorliwość nie jest niepokojem działania, lecz obfitym przelewaniem się miłości, która „jest ekstazą, drogą wyjścia, darem, spotkaniem” (Franciszek, Enc. *Dilexit nos*, 28).

Serce Chrystusa jest sercem świętych

Odpowiedź na powołanie do świętości nie polega przede wszystkim na wysiłku ascezy i doskonałości – choć pozostaje on konieczny – lecz na ufnym przyłgnięciu do miłości objawionej w przebitym Sercu Jezusa. Apostoł Jan pozwala nam kontemplować otwarty bok Ukrzyżowanego (por. J 19, 34), w którym Bóg ostatecznie ukazuje, na czym polega Boża świętość: nie na niedostępnym dystansie jakiejś odseparowanej doskonałości, lecz na miłości, która daje siebie aż po to, by dać się zranić, i dlatego może stać się źródłem miłosierdzia i życia. Najświętsze Serce Jezusa jest *par excellence* ikoną miłości Boga: miłości wszechmocnej właśnie dlatego, że zdolnej stać się bezbronną, przemienić ból w łaskę, a cierpienie w nadzieję.

To błogosławione Serce jest zatem „miejscem”, w którym świętość objawia się jako zażyłość i czułość. Świętość kapłana może więc wyrażać się w pokornej i odważnej bliskości, w byciu dla wszystkich i przy wszystkich, w pozostawianiu otwartej bramy owczarni, aby wielu mogło wejść i znaleźć pastwisko oraz odpoczynek (por. J 10, 9). Dlatego wymaga się od nas takiej relacji z Bogiem, która nie oddala nas od ludzi, lecz czyni nas bliskimi wszystkim; relacji, która kształtuje serca cierpliwe, czułe, zdolne do bliskości, współczucia i słuchania. Tak właśnie, przez zjednoczenie naszego niedoskonałego serca z przebitym Sercem Jezusa, urzeczywistnia się nasza droga świętości. Już nie my żyjemy, lecz żyje w nas Chrystus (por. Ga 2, 20). Takiej świętości nie przeżywa się samotnie. Troszczcie się o braterstwo kapłańskie: szukajcie siebie nawzajem, słuchajcie i wspierajcie się. Kapłan, który się izoluje, powoli wypala się, zaś kapłan, który idzie razem z braćmi – wzrasta. Przypomina nam o tym również św. Augustyn: „Unikajmy ciemności. Jak ich unikniemy? Jeśli będziemy kochać braci. Jak okazemy braterską miłość? Gdy nie będzie-

my rozrywać jedności, gdy strzec będziemy miłości” (*In Epist. Io. ad Parthos* II, 3; Św. Augustyn, *Homilie na Ewangelię i Pierwszy List św. Jana*, cz. II, tłum. W. Sołdrski, W. Kania, Warszawa 1977, s. 401.).

Najdrożsi kapłani, każdego dnia odnawiajcie wasze „oto jestem” przed przebitym Sercem Chrystusa. Oddajcie się Mu całkowicie, abyście mogli kochać Jego lud tą samą miłością, którą On go miłuje. I z radością pamiętajcie – jak lubił powtarzać Święty Proboszcz z Ars – że „kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego” (por. Benedykt XVI, *List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego* [16 czerwca 2009]: *AAS* 101 [2009], s. 569). Ta miłość jest zadaniem i rękojmnią, że nic z nas nie zostanie utracone, jeśli wszystko, czym jesteśmy, zostanie oddane i ofiarowane. Powierzam wszystkim i każdego z osobna Maryi Pannie, Matce Kapłanów. Niech Ona, która zachowywała w swoim sercu tajemnicę Syna, nauczy nas strzec w sobie Serca Chrystusa, Zbawiciela świata, i pozwalać, by ono w nas biło.

12 czerwca 2026 r., w uroczystość Najświętszego Serca
Pana Jezusa

Leo P.P. XIV

ORĘDZIE NA X ŚWIATOWY DZIEŃ UBOGICH XXXIII Niedziela Żywej, 15 listopada 2026 r.

Pan jest ucieczką ubogiego (por. Ps 14, 6)

1. „Pan jest ucieczką ubogiego” (por. Ps 14, 6). Słowa Psalmisty wskazują drogę, którą mamy przejść, przygotowując się do *X Światowego Dnia Ubogich*. Trzeba nam raz jeszcze powrócić do Słowa Bożego, aby zobaczyć, jak ważne miejsce ubodzy zajmują w życiu Kościoła. Stwierdzenie Psalmu staje się kryterium oceny chrześcijańskiego życia, ponieważ odsłania oblicze Boga i pozwala rozpoznać ludzkie ubóstwo. W dramatycznym momencie dziejów, jakim było zburzenie świątyni jerozolimskiej, lud poczuł się bowiem pozbawiony obecności Boga i doświadczył nędzy materialnej oraz moralnej, jakiej dotąd nie zaznał.

W każdym pokoleniu to Słowo jawi się w całej swojej aktualności. Już od początku ukazuje sprzeczność, w którą człowiek często popada także w naszych czasach. Pierwsze stwierdzenie brzmi bowiem: „Mówi głupi w sercu swoim: «Nie ma Boga». Zepsuci są, ohydne rzeczy popełniają, nie ma nikogo, kto by czynił dobrze” (Ps 14, 1). Uwydatnia ono kontrast między tymi, którzy postępują mądrze, a tymi, którzy prowadzą swoje życie tak, jakby ponad nimi niczego już nie było. Niestety, także dzisiaj widać, jak bardzo rozpowszechniona jest niesprawiedliwość społeczna, rodząca się z butnej korupcji – tym bardziej godnej potępienia, że prowadzącej do dyskryminacji. Utrata poczucia transcendencji w życiu codziennym nie polega już przede wszystkim na teoretycznym negowaniu istnienia Boga; ujawnia się raczej w tym, że w budowaniu sprawiedliwości osobistej i społecznej pomija się Jego dobroć i miłosierdzie.

Jako pierwsi konsekwencje tego stanu rzeczy ponoszą biedni, których – nieprzypadkowo – przybywa w wielu społeczeństwach. Nieobecność Boga sprawia, że ludzie nie żyją już obok siebie we wzajemnym szacunku, lecz jedni ponad drugimi – pod znakiem panowania i ucisku. W ten sposób odsłania się profanująca logika zawłaszczania i odrzucania, która spycha na margines i upokarza. W takim położeniu znajdują się nie tylko pojedyncze osoby, lecz całe narody. Słowa Psalmu nadal rozbrzmiewają pełnią prawdy: „Mój lud pozerają, jak gdyby chleb jedli” (Ps 14, 4).

2. Krzyk ubogich o sprawiedliwość jest dziś tłumiony na wiele coraz bardziej podstępnych sposobów, tak iż każda ich próba upomnienia się o swoje prawa zostaje pozbawiona głosu. Środowisko cyfrowe pogłębia uprzedzenia wobec nich i wzmacnia zasłonę obojętności wokół ich spraw. Ubogiemu nie pozostaje nic innego, jak wołać do Boga (por. Ps 34, 7) i zanosić do Niego swoją skargę, będąc pewnym, że zostanie wysłuchany, ponieważ Bóg jest wierny i bogaty w miłosierdzie. Ci, którzy są uciskani, upokarzani i bezbronni, także dzisiaj dojrzejewają w przekonaniu, że powinni powierzyć się Bogu – pełni ufności i oczekiwania. W tym całkowitym zawierzeniu na nowo rozkwita po-

czucie własnej godności, w innych uznaje się siostry i braci, z którymi można wspólnie nadawać kształt swoim marzeniom, a nadzieja po cichu staje się rzeczywistością. Uciekać się do Boga znaczy znaleźć prawdziwą i pewną opiekę – tę, której możni nie potrafią zapewnić, a której wolą odmawiać.

Ubogi jednak bardziej niż inni potrafi rozpoznać to, co istotne, ponieważ żyje tym, co istotne. Będąc bardziej niż ktokolwiek inny podobny do Chrystusa, uznaje on Boga za swoją ucieczkę nawet wtedy, gdy okoliczności zdają się temu przeciwić, i jest pełen nadziei na Jego sprawiedliwość, która nie zwleka z objawieniem się. W nocy opuszczenia i samotności ubogi „mieszka w cieniu Wszechmocnego” (Ps 91, 1). Ci, którzy są utraپieni, którzy doznają niesprawiedliwości i zniewag, którzy żyją w cierpieniu i bólu, którzy są samotni i pozbawieni poczucia sensu życia, mogą znaleźć u Pana pocieszenie i nową motywację.

3. Bycie ucieczką nie jest jedynie obietnicą, lecz staje się rzeczywistością w osobie Jezusa Chrystusa. Bóg zamieszkuje pośród nas przez wcielenie Syna, które czyni upragnioną ucieczkę czymś konkretnym i widzialnym. Jezus Chrystus jest prawdziwie Bożą ucieczką dla ubogich. Przez swoje posłuszeństwo Ojcu zstępuje aż na samo dno, tam, gdzie znajdują się ostatni. Wychodzi naprzeciw wszystkim i każdemu ofiaruje bezpieczną ucieczkę: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). W Jezusie Bóg nie tylko chroni, lecz staje się aż po krzyż uczestnikiem ludzkiej biedy.

Ubodzy naszych czasów to zapomniani i zepchnięci na margines: okradani nie tylko z chleba, lecz także z głosu i twarzy. Oby mogli spotkać Syna Bożego, który staje się bliski wszystkim i nikogo nie pomija. Niech spotkają Go przede wszystkim w tych, którzy nazywają siebie chrześcijanami. W Kościele, który jest Jego Ciałem, to Jezus daje chleb i przyjaźń; przynosi światło i horyzont nadziei; wypowiada imię każdego i wszystkim przywraca godność. Jezus z Nazaretu jest darem Boga dla ubogich. W Nim wszystkie obietnice stają się rzeczywistością. Przed tymi, którzy nie mają domu, pracy, wykształcenia, pożywienia ani dostępu do

opieki zdrowotnej, otwiera się nowa droga: dzieł nie się jako wyraz królestwa Bożego (por. Mt 5, 3). Obsesji tych, którzy gromadzą bogactwa wyłącznie dla siebie, przeciwstawia się nieustępliwa wierność Boga, który przez świadectwo ludzi z krwi i kości otwiera serce i przyjmuje do swojej miłości.

4. W Chrystusie także my jesteśmy zatem wezwani, aby stawać się ubogimi i być ucieczką dla ubogiego. Wspólnota chrześcijańska nie może pozostać nieczuła wobec tak wielu ludzi, którzy dziś stoją u drzwi, a pozostają niewidoczni dla tych, którzy zamknęli się we własnych murach. Kościół ze swej natury jest powołany do tego, aby być ubogi i być ucieczką dla ubogich. Nie zapominajmy o komentarzu św. Augustyna do przypowieści o bogaczu i ubogim Łazarzu: „Przemilczał imię bogacza, a powiedział nam imię ubogiego. Imię bogacza krążyło z ust do ust, lecz Bóg je przemilczał; imię ubogiego pomijano milczeniem, lecz Bóg nam je objawił. (...) Ty co byś wybrał? Być ubogim jak Łazarz czy bogatym jak tamten? Nie daj się zwieść! Posłuchaj, jaki był koniec, i zwróć uwagę na zły wybór” (*Sermo* 33A, 4).

Jak wspomniałem w Adhortacji apostolskiej *Dilexite*: „Bóg ma szczególne upodobanie w ubogich. To do nich przede wszystkim skierowane jest słowo nadziei i wyzwolenia Pana, dlatego nikt, nawet w ubóstwie lub słabości, nie może czuć się opuszczony. A Kościół, jeśli chce być Chrystusowy, musi być Kościołem Błogosławieństw, Kościołem, który robi miejsce małym i idzie ubogi z ubogimi, miejscem, w którym ubodzy mają uprzywilejowaną pozycję” (n. 21).

Nieuchronnie rodzą się pytania, którym w ten *X Światowy Dzień Ubogich* powinniśmy z całą pilnością pozwolić wybrzmieć w naszym umyśle i sercu. Czy jesteśmy znakiem Boga, który jest ucieczką dla ubogich? Czy jesteśmy świadomi własnego ubóstwa i czy wybieramy je bardziej niż niesprawiedliwe bogactwo? Czy docieramy tam, gdzie są ubodzy, doświadczając ich marginalizacji? Czy słuchamy ich myśli i dzielimy ich oczekiwania? Czy wypowiadamy ich imiona z Bożą czułością? Czy nasza czynna miłość na nowo budzi i podtrzymuje w nich pragnienie sprawiedliwości i wyzwolenia? Te i wiele innych pytań są przynagleniem do poważnego ra-

chunku sumienia, abyśmy rozeznali, do czego jeszcze jesteśmy wezwani dla dobra ubogich i dla ich wyzwolenia. Wtedy przekonamy się, że sami ubodzy stają się ucieczką dla innych. Doświadczenie ubóstwa czyni szczególnie wrażliwymi na odnowioną solidarność wobec pojawiających się wyzwań.

Miłość Chrystusa czyni nas bowiem uczestnikami życia miłością samego Boga. W tym sensie chrześcijanie są wezwani nie tylko do szukania ucieczki w Bogu, lecz także do tego, by w Bogu stawać się ucieczką dla innych, „nie czyniąc różnic między tymi, którzy pomagają, a tymi, którym się pomaga; między tymi, którzy zdają się dawać, a tymi, którzy wydaje się, że otrzymują; między tymi, którzy wydają się ubodzy, a tymi, którzy czują, że mogą ofiarować swój czas, zdolności, pomoc. Jesteśmy Kościołem Pana, Kościołem ubogich, wszyscy jesteśmy cenni, wszyscy jesteśmy osobami, każdy niesie w sobie niepowtarzalne Słowo Boże. Każdy jest darem dla innych” (*Homilia*, 17 sierpnia 2025) [1].

5. Osiemsetna rocznica śmierci św. Franciszka z Asyżu przynagła nas, by przypomnieć, że gdy jako pielgrzym przybył do Rzymu, do grobu Apostoła Piotra, ogarnęło go współczucie wobec żebraków. Aby zrozumieć i osobiście doświadczyć ich cierpienia, zdjął własne szaty i zamienił je na łachmany jednego z nich, a potem usiadł, prosząc o jałmużnę, i z radością ducha spędził cały dzień pośród biednych (por. *Fonti Francescane*, 1405-1406) [2]. Chcemy dawać świadectwo, że także dzisiaj możliwe jest doświadczenie tej samej radości, gdy stawiamy się w sytuacji biednych i słuchamy ich, zamiast jedynie o nich mówić. Kto ma Boga za ucieczkę, jest wolny, by dokonywać wyborów profetycznych, które świadczą, że wszystko można przemyśleć na nowo wychodząc od podstaw – w pokorze i braterstwie, bo tylko one naprawiają świat zraniony przez arogancję siły.

Ufam, że ten *X Światowy Dzień Ubogich* stanie się ważnym etapem ponownego odkrywania oblicza tak wielu braci i sióstr, którzy szukają ucieczki w Bogu i pragną czuć się u siebie w naszych wspólnotach. Zachowujmy żywe posłuszeństwo Słowu Bożemu, które pobudza do nawrócenia serca. Niech wstawia się za nami Maryja Panna, która w

ukrzyżowanym ciele Syna kontemlowała miłość Boga – Tego, który „głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym odprawia” (*Łk* 1, 53).

*Watykan, 13 czerwca 2026 r., we wspomnienie
św. Antoniego z Padwy*

Leo P.P. XIV

[1] *Homilia podczas Mszy św. w Sanktuarium Santa Maria della Rotonda*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 9 (475)/2025, s. 40.

[2] *Relacja Trzech Towarzyszy*, 10, w: *Źródła Franciszkańskie*, red. R. Prejs, Z. Kijas, Kraków 2005, ss. 1462-1463.

ANIOŁ PAŃSKI

14 czerwca – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Głoszona dzisiaj Ewangelia (*Mt* 9, 36 – 10, 8) przynosi nam wielki dar, ponieważ pozwala wszystkim, którzy jej słuchają, patrzeć na świat spojrzeniem Jezusa – jest to opowiadanie świadczące o Jego uważnym spojrzeniu, a także mówi nam, co dostrzega Pan. Czytamy w istocie, że Chrystus, „widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni” (w. 36). Syn Boży, który stał się naszym bratem, patrzy na ludzi, patrzy na ludzkość – widzi ucisk, który przygniata, i przemoc, która odbiera siły. Widzi rany zadane przez wojny i pustkę konsumpcjonizmu. Widzi twarze zasłonięte maskami, rodziny rozbite przez zło i młodzież zwodzoną fałszywymi ideałami. Jezus widzi i kocha. Kocha i cierpi za nas oraz z nami – Jego litość wyraża nie tylko braterską bliskość, ale wolę odkupienia.

On bowiem zna nasze serce i troszczy się o nie – w obliczu tak wielu osób, przypominających „owce nie mające pasterza” (w. 36), Chrystus poświęca się wszystkim jak dobry pasterz i jak pan żniwa posyła robotników na niwę świata (por. w. 38). Jakie zadanie mają do wykonania? Nieść Boże pocieszenie cierpiącym – nieść miłość tam, gdzie jest nędza, na-

dzieję tam, gdzie panuje przygnębienie, wiarę tam, gdzie panuje zwątpienie.

Ewangelia przytacza imiona pierwszych dwunastu „robotników” – to uczniowie, ustanowieni Apostołami, to znaczy misjonarzami i głosicielami. Jest wśród nich Szymon, zwany Piotrem – to ten pierwszy, a także Judasz Iskariota – ostatni, dla przypomnienia nam, że można iść za Jezusem i Go zdradzić; ale Ewangelia pozostaje dla wszystkich słowem żywym i prawdziwym. Na przestrzeni wieków Dobra Nowina jest taka sama, wciąż młoda, świeża i wyzwalająca: „Bliskie już jest królestwo niebieskie” (Mt 10, 7)! Tak, jest bliskie, gdyż w Jezusie Chrystusie Bóg staje się bliski każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie, każdemu ludowi i narodowi. Kiedy ta Ewangelia jest głoszona i wprowadzana w życie, zło ustępuje niczym choroba, która dobiega końca (por. w. 8), jak noc ustępująca przed świtem, jak śmierć, pokonana przez Zmartwychwstałego.

I w ten sposób spojrzenie Jezusa przemienia rzeczywistość – Jego inicjatywa, pełna miłości, daje życie nowemu Ludowi – Kościołowi, wezwanemu do kontynuowania misji Apostołów: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (w. 8). Tak, dar Jezusa jest dany całkowicie *gratis*, gdyż jego wartość przewyższa wszelką miarę – nie sposób na niego zasłużyć ani go „kupić”. Ta łaska jest przepięknym imieniem miłosierdzia Boga, który dociera do nas wszędzie, żeby nas doprowadzić do siebie. „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9, 38)!

Moi drodzy, zadanie ewangelizowania rodzi się z daru Bożego – daru, który w Chrystusie staje się przebaczeniem dla świata, służbą najmniejszym i najbiedniejszym, zaangażowaniem na rzecz sprawiedliwości. Prośmy o pomoc Maryję Pannę, pełną łaski, abyśmy odpowiadali z radością i odwagą na misję, do której powołuje nas Jezus.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Pragnę przede wszystkim wyrazić moją wdzięczność Panu Bogu za podróż apostolską, którą pozwolił mi odbyć do Hiszpanii. Dziękuję

narodowi hiszpańskiemu, który przyjął mnie z wielkim entuzjazmem i oddaniem. W sposób szczególny jestem wdzięczny Jego Królewskiej Mości; z całego serca dziękuję biskupom, wszystkim wspólnotom, które odwiedziłem, oraz całemu Kościołowi w Hiszpanii. *Que Dios bendiga siempre a España!* [Niech Bóg zawsze błogosławi Hiszpanii!]

Pragnę z kolei wspomnieć kilku nowych Błogosławionych: kapłanów diecezjalnych z Moraw – Václava Drbolę i Jana Bulę – oraz Jana Świerca i Ośmiu Towarzyszy, polskich kapłanów salezjańskich. Wszyscy zostali beatyfikowani jako męczennicy, ponieważ padli ofiarą prześladowań reżimów totalitarnych z powodu swojej wierności Chrystusowi. Ponadto wczoraj w Mato Grosso w Brazylii został beatyfikowany Nazareno Lanciotti, rzymski kapłan misjonarz, również męczennik, ponieważ w imię Ewangelii bronił najuboższych. Niech przykład i wstawiennictwo tych odważnych świadków wspierają misję prezbiterów i całego Kościoła.

Zapewniam o mojej bliskości z ludnością Filipin, dotkniętą kilka dni temu silnym trzęsieniem ziemi. Modlę się za zmarłych i ich rodziny, za rannych oraz za wszystkich, którzy cierpią z powodu tej klęski.

A teraz kieruję moje pozdrowienie do was wszystkich – Rzymian i pielgrzymów z różnych krajów!

[Po angielsku:] Pozdrawiam członków Międzynarodowej Komisji ds. Dialogu między „Uczniami Chrystusa” a Kościołem Katolickim. Niech wasze refleksje pomagają nam wzrastać w komunii. Pozdrawiam pielgrzymów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, w szczególności wiernych z New Jersey oraz *Carrollton School of the Sacred Heart* z Miami na Florydzie.

Pozdrawiam kandydatów do bierzmowania z Bolgare w Diecezji Bergamo, wspólnotę „*Casa di Maria*” – którą Papież Franciszek nazywał „chłopcami i dziewczętami od Niepokalanej” – oraz grupy parafialne z Santa Maria delle Grazie i Santa Francesca Cabrini z Rzymu.

Wszystkim życzę dobrej niedzieli!

„Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 15)

Drodzy Bracia i Siostry!

Ustami proroka Izajasza Pan obiecuje, że nigdy nie zapomni o nikim z nas. Zapewnia nas, że nasze twarze nosi wyryte na obu dłoniach (por. Iz 49, 16) i że Jego miłość jest większa niż miłość matki do własnego dziecka (por. Iz 49, 15). Prorok pozwala nam dostrzec bliski, przejmujący dialog, w którym Bóg zwraca się do każdego człowieka i do całego ludu, mówiąc mu: „ty”. Także dzisiaj możemy odczytywać te słowa jako skierowane do każdego z nas, a każdy może usłyszeć owo: „Ja nie zapomnę o tobie” – wypowiedziane właśnie do niego.

Są to słowa, które napętlają pociechę i ufnością. Stanowią odpowiedź na pełne lęku poczucie, które porusza serce: „Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał” (Iz 49, 14). Ileż razy w Piśmie Świętym, zwłaszcza w Psalmach, modlitwa rodzi się z zagubienia człowieka, który ma wrażenie, że jego życie nikogo nie obchodzi i zostaje pominięte! Bolesne poczucie bycia zapomnianym łączy niestety wiele osób, a wśród nich niemało osób starszych.

Natomiast miłość Boga, która nie zapomina o nikim, staje się aktem sprawiedliwości i odpowiedzią na anonimowość, w której ludzkie życie zbyt często ginie bez śladu. Zwłaszcza nad życiem wielu osób starszych zdaje się rozciągać zasłona, która zaciera rysy twarzy i okrywa zapomnieniem. Tak dzieje się w domach, w których króluje samotność, a także w placówkach opiekuńczych, gdzie niepowtarzalność każdej osoby może zostać sprowadzona do numeru jej łóżka lub do jej choroby.

Obchody Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych są sposobnością do ponownego odkrycia, że Kościół jest powołany, by być matką wszystkich, oraz że w każdym wieku można odkryć siebie jako synów i córki Boga. Niech zatem ten Dzień stanie się zachętą dla wszystkich – zwłaszcza dla młodych – by powrócić do pięknego zwyczaju odwiedzania swoich dziadków, osób starszych w ro-

dzinie, a także tych, których nikt nie odwiedza. Zanieście im – wraz z tym orędziem i waszą obecnością – bliskość i serdeczność Papieża. Sprawcie, aby słowa proroka: „Ja nie zapomnę o tobie”, przybrały kształt czułego i serdecznego spotkania. „W epoce, która dąży do przyspieszenia i fragmentaryzacji, ludzkie ciało wciąż domaga się troski i uznania ze strony rąk zdolnych do czułości, uważnych umysłów i dobrych słów. Kultura cyfrowa mnoży połączenia i otwiera nowe możliwości spotkania; serce człowieka zachowuje jednak niezbywalną potrzebę bliskości” (Enc. *Magnifica humanitas*, 239).

Kościół zna cierpienie swoich najstarszych synów i córek; dobrze wie, że zbyt często patrzy się na nich z uprzedzeniem i uważa się ich za ciężar; jest świadomy, że gospodarka nastawiona na zysk osłabia więzi rodzinne; wie, że wiele osób starszych zostaje pozostawionych przez dzieci, zmuszone do migracji albo – w niektórych przypadkach – do walki na wojnie. Z każdego z tych powodów Kościół z radością głosi obietnicę Pana: „Ja nie zapomnę o tobie!”

Słodko jest w każdym wieku – a szczególnie wtedy, gdy nie jest się już młodym – odkrywać, jak powiedział bł. Jan Paweł I, że jesteśmy adresatami „niegasnącej miłości ze strony Boga. Wiemy, że On zawsze ma oczy otwarte nad nami, także wtedy, gdy zdaje się panować noc. Jest ojcem; więcej jeszcze – jest matką” (*Anioł Pański*, 10 września 1978). Choć taka myśl nie przychodzi nam spontanicznie, prawdą jest, że nawet w starości nie przestajemy być synami i córkami, dlatego każdego dnia pozostaje aktualne zaproszenie, by powracać w ramiona Boga, którego miłość jest zarazem ojcowska i macierzyńska.

Odkrycie czułości Boga u wielu osób dokonuje się w ciągu życia, niekiedy właśnie na jego ostatnim etapie. Coraz częściej bowiem – inaczej niż w przeszłości – można dożyć starości, nie mając za sobą rzeczywistego doświadczenia wiary. W takim przypadku podeszły wiek, ze względu na pytania, które w tym okresie życia powracają z większą natężennością, może stać się czasem stosownym, by rozpocząć albo podjąć na nowo życie duchowe. Na tej nowej drodze można rozpoznać, że Bóg – jak

mówi św. Augustyn – jest „matką, bo grzeje, karmi mlekiem, bo obejmuje” (*Enarr. in Ps.*, 26, II, 18) [1]. Ta świadomość pomaga nie wstydzić się kruchości, która się ujawnia, a także zrozumieć, że wszyscy, zawsze, potrzebujemy siebie nawzajem oraz zebrzemy o uwagę i troskę. Do Boga, który staje się bliski i którego uczymy się rozpoznawać w Jego czułości, możemy teraz zwracać się w modlitwie z synowską ufnością. Nigdy nie jest za późno, by zacząć zwracać się do Niego. Może to być wielki dar dla wszystkich.

Drodzy seniorzy i drogie seniorki, Papież Franciszek mówił o was jako o „nowym ludzie” (*Katecheza*, 23 lutego 2022) [2], ponieważ liczba osób w podeszłym wieku w dziejach ludzkości nigdy jeszcze nie była tak wielka. Tym ważniejsze jest więc, abyśmy razem z wami – „nowym ludem” – zastanowili się, jaka może być nasza misja wtedy, gdy kruchość, towarzysząca człowiekowi od narodzin, zdaje się brać górę. Pragnę wam powiedzieć: nie lękajcie się kruchości! Właśnie ta słabość kryje w sobie nową możliwość, która rzuca światło także na inne etapy życia. Kiedy bowiem kruchość zostaje przyjęta i uznana, „otwiera serce na wzajemne wsparcie i na przyzywanie Tego, który może obdarzyć tym, czego nie jest w stanie zapewnić żadna ludzka władza: głębokim pojednaniem serc, a wraz z nim prawdziwym pokojem” (*Spotkanie ze wspólnotą algiorską*, Algier, Bazylika Matki Bożej Królowej Afryki, 13 kwietnia 2026).

W ten sposób możemy przeżywać po chrześcijańsku czas starości: będąc „kruchymi”, a jednocześnie „powołanymi”. Mężczyzna i kobieta mogą bowiem narodzić się na nowo także w starości (por. *J* 3, 4-6) i wołać z Prorokiem: „W nawróceniu i spokoju jest wasze ocalenie, w ciszy i ufności leży wasza siła” (*Iz* 30, 15). Jest to siła, która może stać się wezwaniem, aby dla zapewnienia ludzkiego współistnienia nie uciekać się do dróg pychy i potęgi, lecz wybierać drogi pojednania i prawdziwego pokoju. W tym czasie, tak boleśnie naznaczonym przemocą wojenną i społeczną, wielu pyta, jaki będzie świat, w którym dorastać będą ich wnuki. Najdrożsi, zachęcam was, abyście zjednoczyli się ze mną w wytrwałej modlitwie o rychłe nadejście pokoju na całym świecie.

Siostry i bracia w podeszłym wieku, dziękuję wam, że każdego dnia wspieracie mnie waszymi modlitwami, zwłaszcza gdy odmawiacie Różaniec święty. Odwzajemniam się z serca modlitwą i poztawiam wam to życzenie: niech Pan, który nigdy o nas nie zapomina, zawsze odnawia nas w wierze, nadziei i miłości!

Watykan, 15 czerwca 2026 r.

Leo P.P. XIV

[1] Św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*. Ps. 1-36 (=PSP, 37), tłum. J. Sulowski, oprac. E. Stanula, Warszawa 1986, s. 210.

[2] Franciszek, *Łaska czasu i przymierze dwóch okresów życia*, „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 3-4 (441)/2022, s. 21.

AUDIENCJA GENERALNA

17 czerwca – Plac Świętego Piotra

Katecheza o Podróży Apostolskiej do Hiszpanii

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Dzisiaj pragnę zaproponować kilka refleksji na temat podróży apostolskiej, którą odbyłem w ubiegłym tygodniu do Hiszpanii, odwiedzając Madryt, Barcelonę, Opactwo w Montserrat oraz Wyspy Kanaryjskie.

Po długiej podróży do czterech krajów afrykańskich tym razem znalazłem się w kraju europejskim o dawnej i niezwykle bogatej tradycji katolickiej. Wyraźnie też widać było, że w dzisiejszej Hiszpanii, która doświadczyła znaczących przemian społecznych i kulturowych, Papież wszędzie był przyjmowany z entuzjazmem i gotowością do słuchania. Składałem za to dziękczynienie Bogu oraz całemu narodowi hiszpańskiemu, Królowi i władzom cywilnym, biskupom i wspólnotom kościelnym.

Lud Boży bardzo mnie pokrzepił radosnym świadectwem swojej wiary i swojego uczucia. Ja zaś ze swej strony umocniłem wiernych i – jako Biskup Rzymu – zachęciłem ich do przewycięzania wszel-

kich form podziału i konfrontacji, przez nieustanne pielęgnowanie komunii, dialogu oraz jedności w różnorodności. Na tym polega posługa Następcy Piotra – służba, która w podróżach apostolskich znajduje swój szczególny wyraz – za każdym razem dostosowany do sytuacji eklezjalnej i społecznej odwiedzanych krajów.

W przypadku Hiszpanii mogłem z radością zauważyć, jak bardzo ludzie – w każdym wieku i w każdej sytuacji – oczekiwali wizyty Papieża: wszędzie spotykałem tłumy, które przyjmowały mnie z wielką serdecznością. Nie było to czymś oczywistym i zasługuje na refleksję. Oczywiście, ten udział wyraża przede wszystkim – jak mówiłem – wiarę ludu hiszpańskiego; zarazem jednak sędzę, że ukazuje powszechną potrzebę odnalezienia jedności na fundamencie prawdziwym i głębokim, nie ideologicznym ani związanym z partykularnym interesem. W ostatecznym rozrachunku fundament ten może zapewnić jedynie Chrystus, a Ewangelia – poprzez konieczne „inkulturacje” – może przekazywać go w życie ludów. Może to czynić, ponieważ jej orędzie w pełni odpowiada na obie te potrzeby: poszukiwanie prawdy i pragnienie sprawiedliwości.

W Madrycie i Barcelonie gromadziliśmy się zarówno w wielkich katedrach, jak i na najnowocześniejszych stadionach. Modliliśmy się na Różańcu świętym w Opactwie w Montserrat. Celebrowaliśmy liturgię w *Sagrada Família* – majestatycznym symbolu, symfonii kamienia i światła – która wszystkim mówi o misterium chrześcijańskim. To spotkanie tego, co dawne, z tym, co nowoczesne, tradycji katolickiej z kulturą współczesną, pozwoliło mi żywo odczuć właściwy charakter Europy i jej bezcenne bogactwo – jako rzeczywistości nadal żywej, nieprzestarzałej. Jest to dziedzictwo, którego trzeba strzec z troską, aby można je było twórczo wykorzystać w dzisiejszym globalnym świecie, z jego epokowymi wyzwaniami: pokojem, ekologią integralną, sprawiedliwym i zrównoważonym rozwojem oraz poszanowaniem godności ludzkiej. Są to wyzwania, które Sobór Watykański II już jasno rozpoznał i do których powracało późniejsze Magisterium, aż po moją niedawną Encyklikę *Magnifica humanitas*, mającą na celu troskę o osobę ludzką

w dobie sztucznej inteligencji.

Podczas różnych spotkań dostrzegłem potrzebę usłyszenia w głosie Papieża Ewangelii nadziei dla naszej dzisiejszej ludzkości, dotkliwie doświadczonej negatywnymi konsekwencjami zwodniczego modelu rozwoju. Potrzebę tę – wyrażoną w licznych świadectwach, których mogłem wysłuchać, czasem wzruszających, czasem budujących – rozpoznałem także, a przede wszystkim, w twarzach najmniejszych i ubogich, których spotkałem: w twarzy dziecka, które czekało na mnie w parafii, aby wręczyć mi swój list; w twarzach więźniów, którzy czekali na mnie w więzieniu; w twarzach młodych, którzy oczekiwali na mnie na placach, pełni niepokoju i planów; w twarzach migrantów, którzy czekali na mnie w ośrodkach dla migrantów na Wyspach Kanaryjskich.

Właśnie tam, na Wyspach Kanaryjskich, ostatnim etapie naszej drogi, został mi dany klucz do odczytania całości. Dało mi go z jednej strony samo położenie geograficzne tego archipelagu, z drugiej zaś – rzeczywistość Kościoła lokalnego, który przyjmuje wielką liczbę migrantów przymusowych, pochodzących przede wszystkim z Afryki. Wiemy, że zjawisko migracji jest złożone i wymaga całościowych oraz uzgodnionych planów działania. Ten klucz do odczytania otwiera jednak inną, szerszą perspektywę: pozwala nam zrozumieć, że jesteśmy wezwani, by na nowo odczytywać Ewangelię w dzisiejszym świecie, wymieniając się darami właściwymi naszym kulturom, a zwłaszcza owocami, które wydała w nich płodność orędzia Chrystusa. Jednym z tych owoców jest właśnie dialog między osobami i między ludami, spotkanie w duchu braterstwa, które pozwala wzajemnie odkrywać i doceniać wartości, jakie niesie w sobie drugi człowiek. Ta droga nie jest łatwa, wymaga dobrej woli i pomocy Boga, ale jest drogą prowadzącą do cywilizacji miłości.

Drodzy bracia i siostry, hasłem tej podróży apostolskiej były słowa: „*Alzad la mirada!*” – „Podnieście oczy!” (por. *Łk* 4, 35). Są to słowa Jezusa skierowane do Jego pierwszych uczniów, aby nauczyć ich dostrzegać w ludziach i w tłumach pragnienie życia, prawdy i pełni. Pan powtarza te słowa najpierw

mnie samemu, i dzięki Jego łasce mogłem ich doświadczyć także podczas tej podróży. Dzisiaj chciałbym podzielić się z wami tym zaproszeniem: podnieśmy oczy! Uczmy się od Jezusa patrzeć na bliźniego, na ludzi i na świat „oczami Boga”, to znaczy z miłością, szacunkiem i współczuciem.

Na koniec chcę podziękować wszystkim, którzy modlili się o pomyślny przebieg tej podróży postolskiej, w sposób szczególnie wspólnotom mniszek kontemplacyjnych, które w Hiszpanii – dzięki Bogu – są bardzo liczne. Módlcie się nadal, aby za wstawiennictwem Maryi Panny ziarna, które zasiałem, przyniosły obfite owoce. Dziękuję!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. POGRZEBOWEJ

KARD. CAMILLA RUINIEGO

18 czerwca – Bazylika Świętego Piotra, Ołtarz Katedry

Drodzy Bracia i Siostry!

Celebrujemy tę Eucharystię, powierzając miłosierdziu Pana naszego Brata, Kardynała Camilla Ruiniego, mądrego i troskliwego pasterza owczarni Chrystusa.

Przez wiele lat służył Kościołowi z jednakowym oddaniem – zarówno w zadaniach najskromniejszych, jak i w tych obarczonych największą odpowiedzialnością, które Pan zechciał mu powierzyć jako kapłanowi, biskupowi i kardynałowi: w nauczaniu, studium i pogłębianiu wiedzy teologicznej, w posłudze duszpasterskiej, w pracy z młodzieżą, na polu kultury, w trosce o świeckich i o powołania, a także w sprawowaniu władzy.

Bardzo wiele zawdzięcza mu Kościół we Włoszech, któremu służył przez szesnaście lat jako Przewodniczący Konferencji Episkopatu; podobnie jak Diecezja Rzymska, w której przez ten sam okres pełnił posługę Wikariusza Ojca Świętego. Potrafił przewodzić Ludowi Bożemu i braciom w episkopacie w chwilach ważnych i delikatnych, podejmując z entuzjazmem, rozeznaniem i odwagą liczne wyzwania.

Jemu zawdzięczamy intuicję i inicjatywę, które pozostawiły głęboki ślad na drodze wspólnoty kościelnej, a także obywatelskiej. Myślmy o „Pro-

jekcie Kulturalnym”, z jakim wspierał wkład środowisk katolickich w najróżniejsze dziedziny życia religijnego, obywatelskiego i politycznego Włoch; o wielkiej pracy związanej z Synodem Diecezjalnym i wprowadzaniu go tutaj, w Rzymie; o jego czynnej i otwartej na dialog obecności na różnych poziomach życia Kościoła, a także świata świeckiego i społeczeństwa.

Kiedy wspominamy go i powierzamy go w ramiona Ojca Niebieskiego, pozwalamy, by oświecało nas Słowo Boże, którego wysłuchaliśmy, a także niektóre myśli, które on sam pozostawił na piśmie.

W pierwszym czytaniu zabrzmiały przejmujące słowa Apostoła Pawła: „Ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani Moce, ani co [jest] wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga” (Rz 8, 38-39). To właśnie ta prawda ożywiała Kardynała Ruiniego w jego posłudze. Miłość Boża jest wierna, nic nie może jej pokonać ani nas od niej odłączyć, ponieważ jest Jego darem, pochodzi od Niego i zostaje nam obficie udzielana ponad wszelką naszą zasługę i słabość. Liczne były zmienne koleje życia, pośród których nasz drogi Brat towarzyszył wiernym i wspólnotom powierzonym mu w trakcie swojej długiej służby. Właśnie w niezwykłej miłości Pana oraz w odpowiedzi wiary na ten dar powinniśmy szukać źródła siły, z jaką im stawiał czoła.

W swoim *Testamencie duchowym*, mówiąc o wielu osobach, wobec których odczuwał wdzięczność za dobro, jakim został przez nie obdarowany, Kardynał Camillo napisał: „Otrzymałem od nich nie mniej, niż sam starałem się dać”. Myślę, że są to słowa, które mogą pomóc również nam przeżywać nasze odpowiedzialności i rozmaite posługi z taką samą pokorą oraz z tą samą ufnością w Boga.

Zresztą on sam zaświadczył, że jednym ze źródeł siły, które najbardziej towarzyszyły mu w jego długim życiu, poczynawszy od dzieciństwa, była modlitwa – prosta, żarliwa, świeża w najmłodszych latach, a potem dojrzewająca z biegiem czasu, aż po okres słabości i choroby.

Innym zdaniem Pisma Świętego, który zaofiarowała nam liturgia i który może pomóc nam owocnie przeżyć tę chwilę łaski, są słowa Jezusa, które usłyszeliśmy w Ewangelii: „Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem” (J 17, 24). Znajdujemy w nich streszczenie programu, kierunku i ostatecznego celu życia poświęconego dla dobra braci i przeżywanego w nieustannym poszukiwaniu Bożych zamysłów dotyczących naszego i ich zbawienia. Kardynał Ruini napisał na ten temat: „Mam nadzieję, Panie, że działałem nie dla osobistych korzyści, ale dla celów, które mi zostały powierzone i które całym sercem podzielałem” (*Testament duchowy*). Pięknie jest w tej chwili wspomnieć tę rzeczywistość, która głęboko ożywiała jego serce Pasterza – wykraczając poza wszelkie inne troski i przewyższając je. Towarzysząc mu modlitwą i ofiarą Eucharystii, uczynmy własnym jego pragnienie, by dotrzeć tam, gdzie Pan nas oczekuje i pragnie – do wiecznej radości – oraz by podążać ku temu celowi, pragnąc mieć w nim udział razem z innymi, zjednoczeni na zawsze w Nim i między sobą.

Kardynał Camillo Ruini miał łaskę osobistego poznania i współpracy z niektórymi wielkimi świętymi ostatnich czasów, takimi jak św. Paweł VI i św. Jan Paweł II. W szczególności o swojej relacji z Papieżem Wojtyłą, którego przez wiele lat był współpracownikiem, napisał: „W Janie Pawle II doświadczyłem Twojej obecności, Panie; mogłem namacalnie odczuć jedność w modlitwie, nierozdzielność modlitwy, życia i apostołstwa, odwagę wiary, która kieruje historią, zdolność do miłowania i przebaczenia” (*tamże*). Uważam, że Kardynał potrafił wiele czerpać z przykładu jedności życia wielkiego Papieża, ponieważ również w nim możemy odnaleźć wiele rysów, którymi opisuje Świętego Papieża; i sądzę, że ta zgodność uczuć może ożywić również nas na naszej drodze.

Jako motto swojego biskupstwa nasz brat wybrał zdanie inspirowane Ewangelią św. Jana: *Veritas liberabit nos*, „Prawda nas wyzwoli” (por. J 8, 32). Słowa te streszczają głęboką koncepcję osoby i wolności, którą objawił nam Chrystus i której naucza Kościół: zostaliśmy stworzeni dla prawdy i

dla dobra, i tylko w nich odnajdujemy jedność, pokój i pełne urzeczywistnienie – zarówno w życiu doczesnym, jak i w wieczności. Przypominają nam one wyrażnie przesłanie szczególnie ważne dla naszych czasów, w których można zagubić orientację pośród relatywistycznych tendencji oraz całkowicie płynnych wizji rzeczywistości i człowieka. Patrząc na życie Kardynała Ruiniego – na to, jak żył i jak odszedł z tego świata – możemy dostrzec znak siły i trwałości, z jaką człowiek wzrasta i dojrzewa, gdy w Prawdzie pochodzącej od Boga odnajduje centrum i oś własnego istnienia.

Na zakończenie pragnę skierować słowa podziękowania do osób, które – jak już wspomniano – towarzyszyły Kardynałowi, pomagały mu i wspierały go w jego pracy, podczas pełnienia posługi duszpasterskiej, a zwłaszcza w latach starości i choroby. W sposób szczególny chciałbym podziękować tym, którzy byli przy nim aż do samego końca z pełnym czci oddaniem. Niech Pan wynagrodzi wszystkim, niech obdarzy pocieszeniem krewnych i bliskich, a jemu niech da nagrodę swego pokoju, który nie ma końca.

ANIOŁ PAŃSKI

21 czerwca – Plac Świętego Piotra

Droży Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

W Ewangelii z dzisiejszej liturgii (Mt 10, 26-33) Jezus, posyłając uczniów na misję, kieruje do nich między innymi takie wezwanie: „Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie w świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach” (w. 27).

Zestawia to, czego słuchamy „na ucho”, to znaczy w skrytości serca, z tym, co mamy głosić wszystkim, pamiętając, że głoszenie Ewangelii jest przede wszystkim dzieleniem się osobistym, wyjątkowym dla każdego spotkaniem z Nim.

Siła apostołatu bowiem, niezależnie od metod i narzędzi, opiera się na działaniu Ducha Świętego w nas i na autentyczności naszej odpowiedzi. Św. Tomasz z Akwinu mówił o przekazywaniu innym owoców kontemplacji: „*contemplata aliis tradere*” (por. *Summa Theologiae*, III, q. 40, a. 1, ad 2).

Nie należy jednak sądzić, jakoby „kontemplacja” była doświadczeniem zastrzeżonym, zarezerwowanym dla niektórych świętych albo dla mnichów i pustelników. Wszyscy możemy kontemplować, starając się zachować, pośród zajęć naszych dni, chwile wyciszenia, w których stajemy w milczeniu przed Bogiem, aby słuchać Jego głosu, powierzać Mu nasze radości i nasze troski oraz przeglądać wraz z Nim nasze życie. To sprawia, że jesteśmy coraz bardziej osobami wiary mocnej i świadomej, a w konsekwencji wiarygodnymi i wolnymi apostołami, mężczyznami i kobietami potrafiącymi odbijać światło Ewangelii w każdym środowisku i w każdej sytuacji życia oraz dawać o niej świadectwo także tam, gdzie jej wartość nie jest rozumiana bądź akceptowana.

Św. Mateusz – autor fragmentu biblijnego, do którego się odnosimy – pisał dla wspólnot niemających łatwego życia. Musiały mierzyć się z wrogością i prześladowaniami, podobnie jak wielu chrześcijan również dzisiaj w różnych częściach świata – a bardzo silna była pokusa zniechęcenia albo ulegania zmęczeniu i lękowi.

Tak jak wtedy, tak i dziś trudne jest dochowywanie wierności nauczaniu Jezusa i głoszenie Jego Słowa – odpowiadanie na nienawiść miłością, na przemoc silniejszą łagodnością, na zniechęcenie wytrwałością. Dlatego trzeba, abyśmy zakorzeniali naszą wiarę i naszą misję w silnej relacji z Nim (por. Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 8). To daje nam siłę do niepoddawania się i ciągłego przekazywania wszystkim, w każdych okolicznościach, Jego orędzia nadziei, miłości i pokoju. Świat bardzo tego potrzebuje!

Niech Maryja Panna pomaga nam być uczniami-misjonarzami Pana Jezusa, każdemu zgodnie z jego powołaniem.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Wczoraj obchodzony był Światowy Dzień Uchodźcy, ustanowiony przez Organizację Narodów Zjednoczonych w 75. rocznicę Konwencji dotyczącej statusu uchodźców, powstałej po to, aby chronić tych, którzy są prześladowani i zmuszeni

do opuszczenia swojej ziemi, domu i rodziny. Wyrażam nadzieję, że duch, który inspirował opracowanie tego ważnego instrumentu prawa międzynarodowego, nadal będzie oświecał sumienia osób odpowiedzialnych za losy narodów. Nikt nie może odwracać wzroku od tych, którzy szukają ochrony i bezpieczeństwa. Ponadto zachęcam wszystkich do przyjmowania osób będących ofiarami prześladowań, aby mogły żyć w pokoju i z godnością oraz patrzeć w przyszłość z nadzieją.

[Po angielsku:] Pragnę pozdrowić członków Międzynarodowego Dialogu Katolicko-Pentekostalnego. „Kościół wierzy tak, jak się modli”, a wspólna refleksja nad zasadą „*lex orandi, lex credendi*” ma w naszych czasach szczególne znaczenie.

Serdecznie pozdrawiam was wszystkich, wiernych z Rzymu oraz pielgrzymów przybyłych z różnych krajów.

[Po portugalsku:] Kierując myśl ku pielgrzymom przybyłym z Brazylii, zapewniam o mojej modlitwie za młodych ludzi, którzy przed kilkoma dniami ponieśli śmierć w wypadku drogowym w stanie Ceará.

Pozdrawiam bierzmowaną młodzież z dwóch parafii z Ozieri na Sardynii.

Wszystkim życzę dobrej niedzieli!

AUDIENCJA GENERALNA

24 czerwca – Plac Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II. III. Konstytucja *Sacrosanctum Concilium*. 4. Misterium Eucharystii

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Kontynuujemy Katechezy o dokumentach Soboru Watykańskiego II, dziś w szczególności o Konstytucji *Sacrosanctum Concilium* (SC) o liturgii świętej.

Kiedy św. Augustyn pragnie wyjaśnić nowo ochrzczonym tajemnicę Ciała Chrystusa, powraca do wysłuchanego przez nas fragmentu św. Pawła: „Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi [Jego] członkami” (1 Kor 12, 27). I dodaje:

„Stamtąd otrzymujecie waszą tajemnicę. Na to, czym jesteście, odpowiadacie «Amen», a tak odpowiadając, składacie podpis. Słyszysz bowiem: «Ciało Chrystusa», i odpowiadasz: «Amen». Bądź więc członkiem Kościoła, aby to «Amen» znaczyło prawdę. (...) Bądźcie tym, co widzicie, i przyjmujcie to, czym jesteście” (*Sermo 272, PL 38, 1247*) [1].

Zaraz po przypomnieniu Ostatniej Wieczerzy Jezusa Konstytucja o liturgii mówi o Eucharystii używając tych augustiańskich odniesień. Dla chrześcijan udział w stole Pańskim oznacza bowiem, by byli „kształtowani przez słowo Boże, posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dziękczynienie” (*SC, 48*). Przyjmując Go w Jego Słowie i w Eucharystii, stajemy się tym, co przyjmujemy. Stajemy się Ciałem, którego Głową jest Chrystus Zmartwychwstały, zasiadający po prawicy Ojca (por. *Kol 1,18*), który przygotowuje nam miejsce w niebie (por. *Ż 14,3*): Eucharystia jest więc sakramentem nadchodzącego Królestwa. Jest Chlebem na drogę, prowadzącym nas ku niebieskiej Ojczyźnie, aż po błogosławiony dzień, gdy „Bóg będzie wszystkim we wszystkich” (*1 Kor 15, 28*).

Zgromadzenie liturgiczne składa Ofiarę „nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim” (*SC, 48*). W tej perspektywie Eucharystia jest formą duchowej ofiary chrześcijan (por. *Hbr 13, 16; Rz 12, 1*), ponieważ stanowi drogę zjednoczenia z Bogiem i wzajemnej jedności. Uczestnicząc w niej, uczą się oni „ofiarowywać samych siebie i za pośrednictwem Chrystusa z każdym dniem doskonalić się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze sobą” (*tamże*). W ten sposób Eucharystia, włączając nas w Chrystusa, uczy nas przyjmować styl życia samego Pana Jezusa, naznaczony bezinteresownym darem z siebie. Dar ten wprowadza nas zatem w dynamikę jedności, która staje się mocnym antidotum na zaczyny podziału podkopujące nasz świat, nasze wspólnoty, nasze rodziny i nasze serce (por. *SC, 47*).

Najdrożsi, gdy uczestniczymy w Eucharystii, jesteśmy zaproszeni do słuchania Słowa Bożego i do karmienia się przy stole Pana, gdzie On sam ofiaruje się Ojcu. Te dwie części Mszy świętej – liturgia słowa i liturgia eucharystyczna – „tak ściśle łączą się ze sobą, że stanowią jeden akt kultu” (*SC, 56*).

W odniesieniu do Słowa, trzeba pamiętać, że nie chodzi jedynie o zdobywanie intelektualnej wiedzy o Piśmie, lecz o przyjęcie Słowa „żywego i skutecznego” (*Hbr 4, 12*), skierowanego przez Boga do wszystkich, a zarazem do każdego z osobna; Słowa, które wraz z Chlebem eucharystycznym karmi i podtrzymuje oraz przeprowadza nas z upadku grzechu do nowego życia w Chrystusie. „Eucharystia otwiera nas na zrozumienie Pisma świętego, tak jak Pismo święte oświeca i wyjaśnia tajemnicę eucharystyczną” (Benedykt XVI, Posynod. Adhort. apost. *Verbum Domini*, 55).

Sobór Watykański II polecił, aby „szerzej otworzyć skarbiec biblijny”, tak by wiernym „obficie zastawić stół słowa Bożego” (*SC, 51*). Reforma liturgiczna przełożyła to wezwanie na ów skarb, jakim jest *Lekcjonarz*, czyli księga gromadząca wszystkie czytania biblijne przeznaczone do celebracji liturgicznych. To bogactwo zaczerpnięto z najczystszych źródeł żywej Tradycji, która łączy „zdrową tradycję” z otwarciem na „uprawniony postęp” (*SC, 23*).

Początek rozdziału drugiego Konstytucji o liturgii utkany jest z odniesień do wielkiego nurtu Tradycji, który płynie od Ojców Kościoła aż do nas. Zacytuję go: „Nasz Zbawiciel podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił eucharystyczną Ofiarę swojego Ciała i Krwi, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalić ofiarę krzyża i tak powierzyć Kościołowi, umiłowanej Oblubienicy, pamiątkę swej męki i zmartwychwstania, sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, w której przyjmujemy Chrystusa, duszę napełniamy łaską i otrzymujemy zadatek przyszłej chwały” (*SC, 47*).

Drodzy bracia i siostry, czerpmy z wiarą z tego źródła Bożego życia i pozwólmy się przemieniać przez misterium, które celebруем.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków, szczególnie dzieci i młodzież. Wakacje to czas odpoczynku oraz odnajdywania znaków Boga w pięknie stworzenia. Wykorzystajcie je na częstszy udział we Mszy św., medytację Słowa Bożego, rekolekcje, pielgrzymki i spotkania z bliskimi. Módlmy się

także za młodych o mądre wybory szkół i studiów oraz roztropne rozeznanie własnego powołania. Wszystkich was błogosławię!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. KONCELEBROWANEJ
Z KOLEGIUM KARDYNALSKIM NA ROZPOCZĘCIE
NADZWYCZAJNEGO KONSYSTORZA KARDYNAŁÓW
26 czerwca – Bazylika Świętego Piotra, Ołtarz Katedry

Najdrożsi Bracia!

Zgromadziliśmy się wokół ołtarza Pańskiego, przy grobie św. Piotra, aby rozpocząć konsystorz. Przybywamy z różnych stron świata, by sprawować tę Eucharystię; wraz z naszym życiem ofiarujemy więc Bogu wspólnoty i ludzi, których nosimy w sercu, a także plany i doświadczenia duszpasterskie – zarówno radosne, jak i trudne.

Ta różnorodność uczuć i myśli skupia się teraz w jednym punkcie: znajduje bowiem ów świetlisty ośrodek, którym jest Chrystus. On sam, osobiście, zwraca się do nas, mówiąc: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym” (J 15, 1). Przez Jezusa łaska i prawda przenikają nasze życie (por. J 1, 17), odnawiając nas wewnętrznie: te Boże dary są życiodajnym sokiem także dla Konsystorza, który dziś rozpoczynamy. Sama Ewangelia wskazuje warunek, by był on owocny: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was [będę trwać]” (J 15, 4). Z jednej strony Nauczyciel przestrzega nas w ten sposób: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (w. 5), z drugiej zaś pragnie, aby Jego uczniowie przynosili „owoc obfity” (w. 8). Tak, obfity: łaska Boża nie sprawia w tym, kto ją przyjmuje, wątłego wzrostu, lecz bujny rozwój. Przedwieczne Słowo stało się bowiem człowiekiem, aby wszyscy „mieli życie, i mieli je w obfitości” (J 10, 10). To życie, zapoczątkowane w wierze, umacnia się nawet w doświadczeniu przycinania, ponieważ pielęgnuje je troskliwa ręka Ojca.

Gdy więc prosimy Boga, aby udzielił nam siły i mądrości, znamienne jest, że nasz Konsystorz odbywa się w wigilię uroczystości św. Apostołów Piotra i Pawła. Zatrzymajmy się razem przy tej pamięci, która przypomina filary Kościoła katolickiego i rzymskiego: dwóch misjonarzy męczenników,

których przepowiadanie tak zrosło się z ich życiem, że stało się częścią Pisma Świętego.

Słuchając dziś słów św. Pawła skierowanych do Koryntian, możemy dostrzec ich szczęśliwe współbrzmienie ze słowami Ewangelii. Różne charyzmaty, posługi i działania eklezjalne są bowiem jak latorośle jednego krzewu winnego, to znaczy jedynego Pana (por. 1 Kor 12, 4-6), który tchnie Ducha Świętego w swój Kościół. Tej organicznej jedności odpowiada kryterium, które czyni wszystkie te posługi kościelne dobrymi i pełnymi smaku: kryterium dobra wspólnego (por. w. 7).

Najdrożsi, z wysłuchanego Słowa Bożego chciałbym zaczerpnąć kilka wskazań dla naszego rozeznawania w tych dniach.

Po pierwsze, przykład św. Piotra i Pawła zachęca nas, abyśmy *w wierze dzielili się prawdziwą wolnością*. To bowiem właśnie więź z Panem Jezusem wyzwala nas z grzechu i lęku: wzywając nas, abyśmy za Nim poszli, On sam posyła nas w świat jako następców Apostołów. Głoszenie Ewangelii, sprawowanie sakramentów i poświęcenie się owczarni Pana stają się rzeczywistością i przynoszą owoc na miarę naszej wiary w Niego, Dobrego Pasterza. Wiara jest tą cnotą – nigdy nieoczywistą – która daje życie Kościołowi, ponieważ odpowiada łasce karmiącej latorośle jedynego krzewu winnego. Kościół żywy to Kościół, który wierzy dzięki darowi Ducha Świętego rozlanemu w naszych sercach: ten Kościół przynosi owoc obfity. Jak więc łaska Boża uprzedza ludzką wolność, tak wiara Kościoła uprzedza naszą wolność i domaga się, aby świadczono o niej z żarliwością. Ta misja ma w Chrystusie swój początek i kres: słowami Psalmisty, „każdego dnia głosicie Jego zbawienie. Głosicie Jego chwałę wśród wszystkich narodów” (Ps 96, 2-3).

Po drugie, prosimy o *dar pokoju w jedności*. Gdy zapraszamy wszystkie ludy do wiary, w której jesteśmy naprawdę wolni, napięcia międzynarodowe i konflikty ciężko ranią rodzinę ludzką. A jednak nie brakuje inicjatyw i doświadczeń – przeciwnie, mnożą się one w Kościele i w świecie – przypominających o poszanowaniu godności ludzkiej, sprawiedliwości, prawa, po prostu tego, co ludzkie. To jest powód do nadziei, ponieważ świadczy o

pięknie dzieła Boga, który stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, jako znak swojej chwały w świecie. Gdy ten znak zostaje zraniony, zranieni jesteśmy wszyscy. Gdy zostaje skażony, wszyscy z tego powodu cierpimy. Gdy zostaje zabity, wszyscy czujemy się rozdarci. Dlatego wojna nigdy nie jest godna człowieka i nigdy nie jest błogosławiona przez Boga, ponieważ Stwórca obdarzył nas rozumem i wolą po to, abyśmy rozwiązywali konflikty jako istoty ludzkie, a nie jak bestie, choćby nawet wyposażone w hipertechnologiczną broń. Jedność rodziny ludzkiej uprzedza poszczególne narody i państwa. Nie chodzi jedynie o fakt biologiczny: jest to zasada etyczna. Pokój jest obowiązkiem sprawiedliwości, ponieważ jesteśmy jedną rodziną ludzką – *magnifica humanitas* [wspaniałym człowieczeństwem], które w Chrystusie znajduje swoją Głowę i Odkupiciela.

Rozważając encyklikę, którą ogłosiłem 15 maja br., trzeba zatem iść dalej drogą wytyczoną przez św. Pawła VI: kiedy „wprowadził wyrażenie «cywilizacja miłości», świat był naznaczony zimną wojną, wyścigiem zbrojeń i głębokimi nierównościami gospodarczymi. W tym kontekście Kościół wskazywał alternatywną drogę wobec ideologicznego przeciwstawienia systemów, ukazując ład społeczny, w którym sprawiedliwość i miłosierdzie splatają się ze sobą” (Enc. *Magnifica humanitas*, 186; por. Św. Paweł VI, *Regina caeli*, 17 maja 1970). Właśnie w ten sposób świadectwo chrześcijańskie staje się prorocstwem nowego świata, ewangelizacją i służbą, projektem kulturowym i społecznym, który integralnie wspiera rozwój człowieka. Głosząc Ewangelię pośród radości i prześladowań, Kościół nigdy nie staje po żadnej ze stron: jest dla wszystkich i do każdego kieruje to samo słowo nawrócenia i zbawienia.

Po trzecie, zasmakujmy dziś i zawsze *zgody w posłuszeństwie*, to znaczy w słuchaniu rozpoznającym dar Słowa, które dla nas stało się ciałem. Przez to ćwiczenie Duch Święty ukierunkowuje nas, sam wskazując problemy i możliwości duszpasterskie, oczyszczając intencje i korygując to, co zbacza ze wspólnej drogi. Wprowadzanie w życie Synodu, w które jesteśmy zaangażowani, zachęca wszystkich,

aby postępowali w jedności wiary, w krzewieniu pokoju, w posłuszeństwie żywemu Słowu, którym jest Jezus. W tym świetle „olbrzymie i szybkie zmiany kulturowe wymagają, abyśmy nieustannie zwracali uwagę na to, by starać się wyrażać niezmiennie prawdy w języku pozwalającym dostrzec ich stałą nowość” (Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 41). Jedyne Słowo, które stało się człowiekiem, przemawia bowiem we wszystkich językach: Chrystus umarły i zmartwychwstały jest prawdziwym krzewem winnym, który przynosi owoc za pomocą wszystkich kultur, które chrześcijanie przemieniają od wewnątrz. Tak, podczas gdy ideologie świata obumierają, Duch Święty sprawia, że w Kościele rozkwitają braterska zgoda, miłość i zapal misyjny.

Gdy pracujemy razem, nasza kolegalność dokonuje syntezy synodalności, w której – w jedności Ludu Bożego – uczestniczą wszyscy ochrzczeni. Synodalność i kolegalność są bowiem formami chrześcijańskiego braterstwa, które łączy nas jako ochrzczonych i jako biskupów. Dlatego pomoc, jaką będziecie mogli mi okazać w sprawowaniu posługi Piotrowej, znajduje we mnie tego, kto prosi, nie tego, kto rozkazuje. Autorytet prymatu jest bowiem właściwy temu, kto słucha i właśnie dlatego prowadzi; temu, kto się uczy i właśnie dlatego naucza – zawsze idąc za jedynym Nauczycielem. Niech wstawiennictwo św. Apostołów Piotra i Pawła towarzyszy nam w tym fascynującym pielgrzymowaniu.

PRZEMÓWIENIE INAUGURACYJNE PODCZAS
NADZWYCZAJNEGO KONSYSTORZA KARDYNAŁÓW
26 czerwca – Aula Pawła VI

Drodro Bracia Kardynałowie!

Witam was i z serca dziękuję, że raz jeszcze przyjęliście moje zaproszenie. Wasza obecność ukazuje troskę o cały Kościół, którą wspólnie podejmujemy w służbie Ludowi Bożemu i misji powierzonej nam przez Pana.

Podczas poprzedniego Konsystorza w styczniu wyraziłem proste pragnienie: aby te spotkania po-

magaly nam coraz pełniej uczyć się „wspólnie pracować w służbie Kościołowi” oraz prowadzić dalej „rozmowę, która pomoże mi w mojej służbie na rzecz misji całego Kościoła” (*Konsystorz Nadzwyczajny*, 7 stycznia 2026). Nie były to jedynie słowa wprowadzenia. Nadal uważam, że jest to jedna z najważniejszych odpowiedzialności powierzonych Kolegium Kardynalskiemu. Także my – podobnie jak cały Kościół – uczymy się, wędrując. Komunia nigdy nie jest owocem zdobytych raz na zawsze: pozostaje codziennym nawróceniem, które nabiera kształtu w modlitwie, a także przez konkretne postawy, relacje oparte na zaufaniu oraz gotowość do wzajemnego słuchania.

W tych miesiącach miałem sposobność wielokrotnie przypominać, że jesteśmy wezwani, aby być budowniczymi komunii Chrystusa – komunii, która przybiera kształt w Kościele synodalnym, w którym wszyscy współpracują w tej samej misji, każdy zgodnie z własnym charyzmatem i własną posługą.

Jak mówiłem do Kurii Rzymskiej, ta komunია „buduje się nie tyle słowami i dokumentami, ile konkretnymi gestami i postawami, które muszą przejawiać się w naszym codziennym życiu, także w środowisku pracy” (*Przemówienie do Kurii Rzymskiej z okazji życzeń na święta Bożego Narodzenia*, 22 grudnia 2025) [1]. Nie jesteśmy stróżami partykularnych interesów, lecz „uczniami i świadkami Królestwa Bożego, powołanymi do bycia w Chrystusie zaczęciem powszechnego braterstwa” (*tamże*) [2].

Z tego powodu pragnąłem, aby nasza praca skupiła się na czterech głęboko ze sobą powiązanych tematach.

Przede wszystkim jesteśmy zaproszeni, aby kontemplować świat, w którym Kościół jest wezwany do głoszenia Ewangelii. Zanim zapytamy, co należy czynić, trzeba zatrzymać się wobec rzeczywistości, patrząc na nią oczami wiary i pozwalając, by słuchanie braci rodziło w nas pytania. Jak przypominałem przed kilkoma tygodniami, „Jezus przemierza ulice, przechodzi przez place, odwiedza nasze dzielnice, zamieszkuje miejsca naszego codziennego życia. Jest On Bogiem bliskim, który idzie ze swoim ludem; Panem dziejów” (*Homilia na*

Plaza de Cibeles, Madryt, 7 czerwca 2026). Także dziś Pan nadal idzie przed nami w dziejach, a Kościół jest wezwany przede wszystkim do rozpoznawania Jego obecności.

Następnie będziemy wspólnie rozważać temat kultury potęgi i cywilizacji miłości. Wielu z was pochodzi z ziem naznaczonych wojną, przemocą, polaryzacją społeczną lub religijną. Nikt z nas jednak nie pozostaje obcy wobec licznych form konfliktu, ucisku i podziałów, które przenikają dziś nasze społeczeństwa. Dlatego rozeznanie, do którego przeprowadzenia jesteśmy wezwani, dotyczy nas wszystkich i stawia pytania o misję Kościoła w każdym kontekście. Encyklika *Magnifica humanitas* daje nam cenne klucze do odczytania obecnego czasu. Pragnę przede wszystkim słuchać, jak te stronicie wybrzmiewają w waszych Kościołach, jakie budzą pytania, jakie otwierają perspektywy i jakie podpowiadają kroki. Encyklika bowiem idzie dalej swoją drogą wtedy, gdy zostaje przyjęta, odczytana i wcielona w konkretne życie Kościołów.

Podczas trzeciej sesji zostanie podjęta głębiona refleksja nad Encykliką *Magnifica humanitas*, poprzez stawianie pytania o wkład, jaki Kościół może wnieść w budowanie dobra wspólnego. Żyjemy w czasie, w którym narasta pokusa fragmentaryzacji i łatwo zaczynają przeważać partykularne interesy. Nauka społeczna Kościoła przypomina nam, że dobro wspólne nie rodzi się samoistnie, lecz domaga się wspólnej odpowiedzialności. Dla Kościoła przybiera to bardzo konkretną postać: stylu synodalnego w służbie misji Królestwa. Przypomina o tym Encyklika *Magnifica humanitas* w n. 86, dodając, że wymaga to uważności na sposób podejmowania decyzji i sprawowania odpowiedzialności – w duchu przejrzystości, oceny i współodpowiedzialności.

Na koniec poświęcimy jedną sesję drodze wprowadzania w życie Synodu. Ta ostatnia sesja nie otwiera nowego tematu, lecz zbiera i łączy to, czym podzielimy się podczas wcześniejszych spotkań. Wobec ran świata, budowania dobra wspólnego i misji Kościoła synodalność wskazuje sposób postępowania: słuchać, rozeznawać i wspólnie podejmować odpowiedzialność za wybory, które Pan

nam powierza. Synodalność nie jest przede wszystkim zespołem procedur; jak miałem sposobność wielokrotnie mówić, synodalność jest postawą, otwartością, gotowością do zrozumienia. Niekiedy interpretowano ją jako pomniejszenie autorytetu. W rzeczywistości pomaga nam ona głębiej zrozumieć znaczenie samego autorytetu, który istnieje po to, aby strzec komunii, sprzyjać uczestnictwu wszystkich i ukierunkowywać wspólną drogę Kościoła.

Te cztery sesje odnajdują swoją jedność w perspektywie misyjnej, którą dzieliliśmy się podczas ostatniego Konsystorza i do której nawiązałem w kwietniowym liście. Nie jesteśmy tutaj przede wszystkim po to, aby rozważać życie wewnętrzne Kościoła.

Wszystkie tematy, które podejmiemy – spojrzenie na świat, pokój, dobro wspólne, synodalność – zbiegają się w jednym pytaniu: jak możemy dziś pomóc naszym Kościołom głosić Ewangelię z większą wiernością, wolnością i wiarygodnością? Misja nie jest jednym z wielu zadań Kościoła. Jest racją jego istnienia i właśnie dlatego staje się także kryterium, które ukierunkowuje nasze rozeznanie. Kiedy uczymy się wzajemnie słuchać, wspólnie nieść odpowiedzialność, rozpoznawać działanie Ducha Świętego w różnych Kościołach, nie tylko doskonalimy nasz sposób pracy: stajemy się Kościołem bardziej zdolnym do spotkania z mężczyznami i kobietami naszych czasów oraz do dawania im świadectwa o radości Ewangelii.

Dlatego pragnę prosić was o szczególną pomoc. Posługi, którą Pan mi powierzył, nie można przeżywać w samotności. Potrzebuje ona waszego doświadczenia, waszej pasterskiej mądrości, waszej znajomości Kościołów i ludów, które zostały wam powierzone. Liczę na was, abyście pomagali mi rozeznać, co Duch mówi dziś do Kościoła. Potrzebuję waszego wsparcia: mocnego, wyraźnego i publicznego. Potrzebuję czuć, że wspieracie mnie jak bracia.

Proszę was więc, abyście towarzyszyli mi nie tylko w tych dniach pracy, lecz także w codziennej posłudze na rzecz komunii Kościoła powszechnego. Pomagajcie mi słuchać tego, co pojawia się w Kościołach, rozpoznawać znaki nadziei, które często wzrastają w ciszy, ale także nie pomijać trudów, niezrozumienia i oporów, które mogą spowal-

niać drogę. Potrzebuję waszej wolności, waszej szczerości i waszej lojalności. Szczera rada jest zawsze aktem komunii.

Proszę was ponadto, abyście – każdy w swoim Kościele i w swojej posłudze – wspierali ten styl rozeznawania kościelnego. Wiem, że wymaga on cierpliwości i niekiedy rodzi pytania. Jestem jednak przekonany, że Pan uczy nas bardziej ewangelicznego sposobu wspólnego przeżywania odpowiedzialności, którą nam powierzył. Od tego również zależy wiarygodność naszego świadectwa i owocność naszej misji.

Dlatego pragnę was zachęcić, abyście z przekonaniem podjęli pracę w grupach. Dobrze wiem, że dla wielu z nas nie jest to zwyczajny sposób przeżywania Konsystorza. A jednak także to należy do drogi, którą Pan nas prowadzi. Oczywiście pozostanie również miejsce na wystąpienia indywidualne i, jak zawsze, każdy będzie mógł swobodnie przekazać mi uwagi lub poufne refleksje. Proszę was jednak, abyście z ufnością weszli w to kościelne ćwiczenie. Także my uczymy się synodalności, praktykując ją; uczymy się razem wzrastać w komunii. Już teraz dziękuję wam za waszą gotowość, za waszą wewnętrzną wolność i za waszą miłość do Kościoła.

Powierzmy te dni Duchowi Świętemu, aby uczynił nas uległymi Jego głosowi i udzielił nam łaski wspólnego poszukiwania tego, co najlepiej służy Ewangelii i dobru Ludu Bożego.

Dziękuję!

[1] „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 1 (479)/2026, s. 56.

[2] *Tamże*.

PRZEMÓWIENIE NA ZAKOŃCZENIE PRAC
NADZWYCZAJNEGO KONSYSTORZA KARDYNAŁÓW
27 czerwiec – Nowa Aula Synodalna

Zanim przejdę do końcowej refleksji, pragnę wyrazić naszą bliskość – moją oraz całego Kolegium Kardynalskiego – wobec mieszkańców Wenezueli, ciężko dotkniętych, w ostatnich dniach, gwałtow-

nym trzęsieniem ziemi. Zapewniamy o naszej modlitwie za ofiary, ich rodziny oraz za wszystkich cierpiących z powodu skutków tej tragedii. Powierzamy Panu Bogu także wszystkich zaangażowanych w akcję ratunkową i prosimy, aby wspólnota międzynarodowa nie ustawała w okazywaniu solidarności temu drogiemu narodowi.

Drodzy Bracia Kardynałowie, zbliżamy się do końca tych dni, przepełnieni głęboką wdzięcznością. Dziękuję wam za wolność, braterstwo i ducha eklezjalnego, z jakimi uczestniczyliście w naszych obradach. Zabieram ze sobą nie tylko treść waszych refleksji, lecz także doświadczenie, które pozwoliło im wybrzmieć. W tych dniach wspólnie poszukiwaliśmy woli Pana w przekonaniu, że Chrystus nadal działa w swoim Kościele. To On nas poprzedza, gromadzi, przemawia przez braci i prowadzi nas w misji. Wszystko w Nim bierze początek i wszystko do Niego powraca. Dlatego widok Kardynałów pochodzących z Kościołów, kultur i tak różnych środowisk, którzy wzajemnie się słuchają i wspólnie szukają tego, co najlepiej służy Ewangelii, był dla mnie źródłem pocieszenia i nadziei.

Rozpoczęliśmy te dni, pozwalając się prowadzić obrazowi miłosiernego Samarytanina: człowieka, który zatrzymuje się przy zranionym bracie, wzrusza się głęboko i otacza go troską. Chciałbym teraz pożegnać się z wami, odwołując się do innego ewangelicznego obrazu – uczniów z Emaus. Oni również idą naznaczeni smutkiem i rozczarowaniem, lecz Pan staje się ich towarzyszem drogi, wysłuchuje ich pytań, wyjaśnia im Pisma, rozpala ich serca i odmienia ich drogę. Lubię myśleć, że również to, czego doświadczyliśmy w tych dniach, ma w sobie coś z tego wydarzenia. Szliśmy razem, słuchaliśmy siebie nawzajem, a jeśli pozostawiliśmy miejsce dla Pana, On na nowo rozpalił w naszych sercach nadzieję i teraz posyła nas do naszych Kościołów, abyśmy podjęli dalszą drogę z nowym spojrzeniem.

Końcowa refleksja poświęcona drodze synodalnej pomogła nam na nowo odczytać to, czego doświadczyliśmy w tych dniach. Wydaje mi się, że zasadniczym pytaniem synodalności nie jest: „*Kto*

ma władzę decydowania?”. Pytanie jest głębsze: „*Jak wspólnie strzeżemy daru, który Pan powierzył swojemu Kościołowi?*”. Gdy to pytanie staje się centrum naszego rozeznawania, wówczas również kwestie władzy, współodpowiedzialności i podejmowania decyzji odnajdują swoje właściwe miejsce, oświecone misją i wspólną wiernością Ewangelii. Dlatego pragnę raz jeszcze powierzyć wam drogę wdrażania Synodu. Proszę was, abyście z przekonaniem towarzyszyli jej w Kościołach, którym służycie, sprzyjając jej autentycznemu zrozumieniu i zachęcając wszystkich do aktywnego udziału w niej. Chodzi o to, by pomagać naszym Kościołom wzrastać w coraz bardziej ewangelicznym stylu życia.

Proszę was, pamiętajcie – jak usłyszeliśmy od Kardynała Grecha – że synodalność nie jest zbiorem spotkań ani metodą pracy. Jest stylem duchowym. Rodzi się ze spotkania, wzrasta dzięki słuchaniu i dojrzewa w rozeznawaniu. Prawdziwe pytanie nie brzmi: ile posiedzeń zdołamy zorganizować, lecz jaką ewangeliczną jakość będą miały nasze spotkania. Gdy słuchamy się nawzajem w pokorze i wolności, pozostawiając miejsce Duchowi Świętemu, nasze rozmowy nie pozostają jedynie wymianą poglądów, lecz stają się miejscem nawrócenia, w którym wspólnie wzrastamy w wierności Panu.

Wracając myślą do rozmów prowadzonych w tych dniach, przede wszystkim zachowuję w pamięci spojrzenie, z jakim podczas pierwszej sesji przyglądaliście się światu. Wielu z was mówiło o cierpieniach spowodowanych przez wojny, przemoc, ubóstwo oraz liczne niesprawiedliwości niszczące życie narodów. Nie poprzestaliście jednak na ich opisywaniu. Za tymi dramatami dostrzegliście cierpienie jeszcze głębsze: samotność, kryzys relacji, utratę nadziei oraz trudność w rozpoznawaniu siebie nawzajem jako bracia i siostry. Jest to spojrzenie, które nie odwraca wzroku od ran świata, lecz szuka ich korzeni, dostrzegając – często ukryte właśnie w nich – odradzające się pragnienie sensu, autentyczności, duchowości i wspólnoty. Wielu ludzi poszukuje dziś nadziei i prawdziwych relacji.

Szczególnie poruszył mnie sposób, w jaki mówiliście o ludziach młodych. W ich pytaniach, ale także w cierpieniu, które niekiedy prowadzi ich aż

do rozpacz – czasem nawet do skrajnej rozpacz, jaką jest odebranie sobie życia – dostrzeżliście jedną z najgłębszych ran naszych czasów. Potrafiłście jednak rozpoznać w tym również działanie Ducha Świętego. Ich poszukiwanie autentyczności, prawdziwych relacji i sensu przypomina nam, że Ewangelia nadal odpowiada na najgłębsze oczekiwania ludzkiego serca. Słuchanie z pokorą młodych oraz ich rodzin jest także drogą, poprzez którą Pan nieustannie nawraca swój Kościół.

Wielu z was mówiło również o rodzinie. Tam, gdzie jest ona wspierana i otaczana troską, wzrasta szkoła relacji, solidarności i nadziei; tam natomiast, gdzie jest raniona lub izolowana, skutki tego odczuwa całe społeczeństwo. W październiku będziemy mieli spotkanie ze Zwierzchnikami Kościołów Wschodnich oraz Przewodniczącymi Konferencji Episkopatów, aby ocenić drogę przebytą po ogłoszeniu Adhortacji *Amoris laetitia*. Weźmie w nim udział także kilka rodzin, które podzielią się swoim doświadczeniem. Ich obecność jest niezbędna. Mam jednak nadzieję, że wszyscy uczestnicy tego spotkania odpowiednio się przygotowują, słuchając rodzin swoich Kościołów i przywołując na to spotkanie ich doświadczenia.

Staraliście się w ten sposób wsłuchiwać w to, co rany świata odsłaniają o ludzkim sercu. To właśnie w sercu rozstrzyga się również sprawa pokoju. Zanim wojna ujawni się w historii, rodzi się wewnątrz nas – wtedy, gdy podejrzliwość zajmuje miejsce zaufania, lęk wypiera nadzieję, a drugi człowiek zaczyna być postrzegany jako zagrożenie. Ale to właśnie w tym samym sercu Chrystus nieustannie nas spotyka, przemawia do nas i nas nawraca. Z serca pojednanego mogą zrodzić się nieuzbrojone słowa, nowe relacje oraz pokój zdolny dotrzeć także do narodów.

Druga sesja pozwoliła nam uczynić kolejny krok. Wydaje mi się, że z wielką jasnością uchwyciliście jedną z głównych intuicji Encykliki *Magnifica humanitas*: wojna nie jest jedynie konfliktem między państwami. Rodzi się znacznie wcześniej – z kultury potęgi, która przenika nasz sposób myślenia, przeżywania relacji, sprawowania władzy, korzystania z ekonomii, technologii, a nawet religii. Jeśli ta-

ka jest istota obecnego kryzysu, odpowiedzią musi być odbudowa kultury współpracy i dialogu, zdolnej nadać nową siłę również multilateralizmowi, aby narody na nowo nauczyły się razem poszukiwać dobra wspólnego całej rodziny ludzkiej. Na tej drodze zasadnicze znaczenie ma wkład wiernych świeckich zaangażowanych w życie publiczne. Potrzebują oni bliskości i wsparcia wspólnoty eklezjalnej, aby mogli urzeczywistniać przypominaną przez was „miłość polityczną”. Ta sama kultura współpracy rozwija się także poprzez dialog ekumeniczny i międzyreligijny, który nie osłabia naszej chrześcijańskiej tożsamości, lecz uzdalnia ją do służenia razem dobru wspólnemu i pokojowi.

Za szczególnie cenne uznałem również to, w jaki sposób niektórzy z was podjęli temat odpowiedzi bez przemocy wobec wielu form przemocy. Odpowiedź ta jest głęboko ewangeliczną formą przeżywania historii, owocem kontemplacji sposobu działania Jezusa. Nie polega na rezygnacji z konfliktu ani na postawie bierności, lecz na wyborze zmierzania się z nim bez powielania jego logiki. Nie rezygnuje ona z prawdy ani nie przemilcza zła, lecz odrzuca obronę prawdy przy użyciu przemocy i czynienie z drugiego człowieka wroga – zaczyna od rozbicia samego siebie. W ten sposób odpowiedź ta ukazuje logikę Paschy, w której miłość okazuje się silniejsza od nienawiści, a przebaczenie przerywa spiralę zemsty. Taka jest moc Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego: moc, która nie niszczy nieprzyjaciela, lecz sprawia, że można na nowo odnaleźć brata.

W tej perspektywie różne grupy podkreśliły potrzebę dalszego pogłębiania zagadnienia uprawnionej obrony w świetle głębokich przemian, jakie dokonały się w naturze współczesnych konfliktów. Refleksja ta zasługuje na dalsze rozwijanie z zachowaniem niezbędnego rygoru teologicznego i duszpasterskiego.

Z wielkim zainteresowaniem przyjąłem również wasze mocne podkreślenie znaczenia katolickiej nauki społecznej. Wyraziliście pragnienie, aby stała się ona coraz bardziej żywym dziedzictwem naszych wspólnot oraz zwyczajnym kryterium formacji sumień i rozeznawania duszpasterskiego. Nie

dostarcza ona gotowych rozwiązań, lecz uczy Kościół ewangelicznego sposobu życia w rzeczywistości, jej interpretowania i odpowiedzialnego kształtowania działań.

Uderzyła mnie jeszcze jedna zbieżność waszych refleksji. Wielu z was zauważyło, że dobro wspólne nie jest dziś jedynie celem, do którego należy dążyć, lecz rzeczywistością, którą trzeba na nowo wspólnie odkrywać. Żyjemy w czasach, w których coraz trudniej jest nawet rozpoznać, co naprawdę jest dobrem dla wszystkich. Dlatego Kościół, zakorzeniony w Chrystusie, jest wezwany do strzeżenia przestrzeni spotkania, słuchania i dialogu, w których może dojrzewać odnowiona kultura dobra wspólnego. Wymaga to również cierpliwej pracy wychowawczej, pomagającej dostrzegać nienaruszalną godność każdej osoby oraz odpowiedzialność, która wiąże nas ze sobą nawzajem. Na tej drodze ubodzy nie są jedynie adresatami naszej troski, lecz są pierwszoplanowymi uczestnikami nadziei, którą Bóg nieustannie wzbudza w historii.

Z wielu waszych refleksji wybrzmiało także z wielką mocą jeszcze jedno przekonanie. Zastanawiając się nad odpowiedzialnością Kościoła we współczesnym świecie, nieustannie przypominaliście o znaczeniu świadectwa, bliskości, formacji sumień oraz budowania wspólnot braterskich i wiarygodnych. To świadectwo rodzi się ze spotkania z Chrystusem, z Jego słowa i sakramentów, w których Pan umacnia swój lud i uzdalnia go do służby światu mocą Ewangelii. Kościół jest wezwany, aby coraz pełniej stawać się tym, co głosi. To także na tym fundamencie niezbędne reformy struktur, instytucji i procesów mogą przynosić owoce.

Dlatego te dni umacniają moją nadzieję. Nie tylko ze względu na to, czym się podzieliliśmy, lecz także ze względu na sposób, w jaki tego dokonaliśmy. W czasach naznaczonych polaryzacją również sposób, w jaki Kościół słucha i prowadzi dialog, staje się częścią jego przepowiadania. Jeśli nadal będziemy wspólnie poszukiwać woli Pana, pozwalając prowadzić się Duchowi Świętemu, jestem pewien, że nasza komunია będzie coraz bardziej owocna dla misji Kościoła i służby całej rodzinie ludzkiej.

Myślę, że stopniowo na nowo odkrywamy naj-

bardziej autentyczne znaczenie Konsystorza: gromadzenia się Kolegium Kardynalskiego wokół Następcy św. Piotra, aby poprzez wzajemne słuchanie i wspólne rozeznawanie Duch Święty pomagał Papieżowi prowadzić Kościół. Nie jest to parlament ani kongres, w którym przeważają jakieś opinie czy interesy, lecz doświadczenie komunii w służbie misji. To, czego uczymy się przeżywać w tych dniach, nie dotyczy jedynie Kolegium Kardynalskiego. Jest to styl, który jesteśmy wezwani rozwijać w całym Kościele, aby każdy ochrzczony – zgodnie ze swoim powołaniem i odpowiedzialnością – uczestniczył w budowaniu cywilizacji miłości i służbie dobru wspólnemu. Jak już wam zapowiedziałem, pragnę kontynuować to coroczne spotkanie również w kolejnych latach, poczynawszy od przyszłego roku. Nie ustaliłem jeszcze jego terminu; mam nadzieję przekazać wam tę informację pod koniec bieżącego roku.

Ten Konsystorz był cennym doświadczeniem, nie może jednak pozostać wydarzeniem odosobnionym. W całym Kościele pragniemy tworzyć przestrzenie, w których Lud Boży będzie mógł wzajemnie się słuchać, modlić się, rozeznawać i wspólnie podążać drogą. Taki jest duch ścieżki realizacji Synodu. Taki też będzie duch przyszłego spotkania poświęconego Adhortacji *Amoris laetitia* oraz wielu innych inicjatyw, do których podejmowania wezwie nas Pan. Nie chodzi o mnożenie spotkań, lecz o to, by uczyć się przeżywać takie spotkania, podczas których, słuchając siebie nawzajem, uczymy się wspólnie słuchać Pana.

Zanim zakończę, pragnę przyjąć jednomyślny apel, który wybrzmiał podczas tego Konsystorza, i uczynić go swoim. Co więcej, chciałbym, abyśmy wypowiedzieli go wspólnie. Skierujmy te słowa do naszych współbraci w biskupstwie, do Kościołów powierzonych naszej posłudze oraz do wszystkich narodów ziemi: Bóg pragnie pokoju dla każdego narodu i każdego ludu. Dlatego nie wolno nam pogodzić się z przemocą. Przemoc nie będzie miała ostatniego słowa. Bóg nieustannie otwiera w historii drogi pojednania i pokoju. Jesteśmy odpowiedzialni za to, by odważnie nimi podążać i pomagać światu je rozpoznawać.

Bracia, z całego serca dziękuję wam za wasz wkład. Dziękuję również prelegentom, moderatorom oraz wszystkim, którzy z wielkodusznością i dyskrecją przyczynili się do tego, że te dni pracy i braterskiej wspólnoty mogły się odbyć. Dziękuję wam, że po raz kolejny pomogliście mi dostrzec dzieło, którego Chrystus nieustannie dokonuje pośród swojego ludu i w świecie.

Powierzmy owoce tego Konsystorza wstawienictwu Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła. Niech uczy nas strzec jedności w różnorodności oraz służyć Ewangelii pokoju z pokorą, odwagą i nadzieją.

Dziękuję!

ANIOŁ PAŃSKI

28 czerwca – Plac Świętego Piotra

Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

W odczytywanej dziś Ewangelii (Mt 10, 37-42) słyszymy kilka zachęt Jezusa, które uczą nas, jak iść za Nim i być świadkami Jego królestwa. Nie chodzi o jakieś akty zewnętrzne, ale o to, by zaangażować się całym sobą w relację miłości z Nim. Aby zaś miłość mogła przynosić owoc, potrzebuje przynajmniej trzech rzeczy: *oderwania, utraty i przyjmowania*.

Przede wszystkim – *oderwania*. Jezus mówi: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (w. 37). Kiedy Pan zaczyna posyłać swoich apostołów na misję, chce, aby byli wolni od jakichkolwiek więzi. A dla wszystkich jest prawdą to, że również najdroższe uczucia zyskują swoją pełnię dzięki miłości, którą obdarza nas Chrystus. Pomyślmy na przykład o życiu małżeńskim – można je przeżywać w pełni tylko jeżeli „opuści się” dom rodziców (por. Mt 19, 5), żeby się zaangażować w relację małżeńską. Pomyślmy także o wzrastaniu dzieci – pomaga się im realizować siebie i być szczęśliwymi, jeżeli uczy się je „stać na własnych nogach” i dokonywać własnych wyborów. Św. Augustyn mówi: „Bolesna jest rozłąka z tym, co kochasz. Ale także rolnik traci na pewien czas to, co siewie” (*Sermo* 330, 2). Tylko „traciąc” to ziarno, rzuc-

ne w ziemię, będzie mógł zobaczyć, jak kwitnie.

W tym sensie miłość jest również *stratą*. Trudno jest nam to zrozumieć, zwłaszcza w świecie, w którym strata wydaje się słabością i ulega się obsesji na punkcie posiadania. Jednak miłość owocuje tylko w dawaniu siebie – kiedy jesteśmy skłonni utracić nieco z naszego ja, żeby zrobić miejsce drugiemu, stracić trochę czasu, żeby wysłuchać przyjaciela, zrezygnować z odrobiny komfortu, żeby dzielić z kimś trudną sytuację. Ktoś, kto zachowuje życie tylko dla siebie – mówi Ewangelia – w rzeczywistości je traci (por. w. 39), gdyż nie otwiera się ono na radość miłości i staje się jałowe. Dlatego Jezus zachęca nas do przyjęcia krzyża – On się ofiarował, utracił samego siebie i właśnie przez to mogliśmy otrzymać Jego życie w obfitości. I ten sposób, jeżeli żyjemy logiką daru, my także będziemy zdolni rodzić nowe życie w naszych relacjach.

Wreszcie – *przyjmowanie*. Miłość w istocie wyraża się w konkretnych wyborach i działaniach, w zaangażowaniu, składającym się z drobnych codziennych gestów, jak podanie szklanki wody spragnionemu (por. w. 42). Posyłając swoich uczniów przed sobą, Jezus prosi ich, aby szli bez zapasów, to znaczy, żeby byli ludźmi potrzebującymi, bowiem w ten sposób będą mogli wzbudzać gościnność u tych, których spotkają. A przyjmując tego, kto przychodzi w imię Jezusa, przyjmuje się Jego i Ojca niebieskiego, który Go posłał. Miłość do Pana zawsze wyraża się przez przyjmowanie braci.

Moi drodzy, prosimy Maryję Pannę, która kochała swojego Syna, umiając Go także utracić – niech nam pomaga Ona być pokornymi i radosnymi świadkami miłości Chrystusa.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Pragnę wyrazić moją bliskość siostrom i braciom z Wenezueli, dotkniętym przez niedawne trzęsienia ziemi, które pochłonęły wiele ofiar śmiertelnych i rannych, a także spowodowały ogromne straty materialne. Modląc się do Pana o wieczny odpoczynek dla zmarłych, ponawiam wyrazy mojej duchowej bliskości ich rodzinom, osobom rannym oraz wszystkim, których dotknęła ta tragedia. Jedno-

częście wyrażam wdzięczność i słowa uznania wszystkim, którzy z wielką ofiarnością uczestniczą w akcjach poszukiwawczych i niosą pomoc poszkodowanym.

A teraz witam serdecznie was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów. Dziękuję wam, że przyszliście w taki upał!

Pozdrawiam wiernych Diecezji Kumba w Kamerunie oraz wiernych z wielu innych krajów.

Pozdrawiam młodych zakonników kamilianów i siostry kamilianki; grupy parafialne z Priolo Gargallo, Avoli, Regalbuto i Bari; skautów z Rovereto oraz dziewczęta i chłopców z Mestrino z Diecezji Padwy, którzy przyjęli Pierwszą Komunię Świętą i sakrament bierzmowania.

Wszystkim życzę dobrej niedzieli! Do zobaczenia jutro, w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA
I BŁOGOSŁAWIEŃSTWA PALIUSZY DLA NOWYCH
ARCYBISKUPÓW METROPOLITÓW
29 czerwca – Bazylika Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry!

Dziś w jednej uroczystości wspominamy Świętych Piotra i Pawła, Patronów Miasta i Diecezji Rzymskiej: jeden został wybrany przez Jezusa na pasterza Jego owczarni, drugi zaś powołany na Apostoła narodów. W nich czcimy dwie kolumny Kościoła.

Piotr, stróż Ludu Bożego, wielokrotnie ukazuje się nam w Nowym Testamencie jako ten, który troszczy się o zachowanie komunii między braćmi. To on nad Jeziorem Galilejskim, po nocy pozornie bezowocnej pracy, mówi do Mistrza: „Całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci” (Łk 5, 5), po czym wypływa na głębie, pociągając za sobą także innych. To znowu on, gdy po trudnej mowie o Chlebie życia wielu oddała się od Pana, mówi do Mesjasza: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68), i zostaje wraz z pozostałymi Jedenastoma. Również on w Cezarei rozpoznaje w Jezusie

Syna Bożego i staje się głosem wszystkich w wyznaniu jednej wiary, jak słyszeliśmy w Ewangelii (por. Mt 16, 13-19). Także po zmartwychwstaniu, nad brzegiem jeziora, jako pierwszy dociera do Chrystusa: rzuca się w wodę i płynie przed innymi, aby z pokorą odnowić swoją miłość i otrzymać potwierdzenie swojej misji (por. J 21, 1-17).

Tej misji Piotr pozostaje wierny także wtedy, gdy na przykład w Jerozolimie kwestia dopuszczenia do chrztu nieobrzezanych pogan grozi rozłamem we wspólnocie. On gromadzi braci, słucha ich i ostatecznie – prowadzony przez Ducha Świętego – podejmuje decyzję, zachowując komunie i otwierając nowy etap dla całego Ludu Bożego: „Wierzimy przecież – stwierdza – że będziemy zbawieni przez łaskę Pana Jezusa tak samo jak oni” (Dz 15, 11).

Ta wielkość ducha nie oznacza, że Piotr jest doskonały. Podczas męki zapiera się Mistrza, aby potem zapłakać szczerymi łzami skruchy (Łk 22, 54-62); a sam Paweł, w innych okolicznościach, wyrzuca mu niekonsekwencję niektórych jego zachowań (por. Ga 2, 11-14). Piotr potrafi jednak uznać własne błędy i się nawrócić, nie tracąc odwagi i nie uchylając się od misji głoszenia Ewangelii oraz gromadzenia owczarni Chrystusa, aż po męczeństwo, które ponosi właśnie tutaj, w Rzymie, niedaleko miejsca, w którym się znajdujemy.

Tę wierną i cierpliwą troskę o jedność dobrze wyraża symbol kluczy, z którym często utożsamiamy Piotra (por. Mt 16, 19). Klucz bowiem nie wyważa drzwi, lecz je otwiera i zamyka, szukając wewnątrz nich właściwych dźwigni i towarzysząc ich ruchom, aby ustąpiły blokady, przesunęły się zasuw, a skrzydła drzwi swobodnie obróciły się na zawiasach, łącząc pomieszczenia i czyniąc z wielu odizolowanych pokoi jeden gościnny dom. Podobnie komunii w Kościele nie buduje się przez usztywnianie własnych stanowisk, lecz przez szukanie w sercach wszystkich punktów spotkania w Prawdzie, w której świetle każdy staje się dla drugiego człowieka narzędziem wzrostu.

W tej perspektywie możemy odczytać zadanie powierzone przez Pana Piotrowi i jego Następcom dla dobra całego świętego Ludu Bożego: z Jego po-

mocą słuchać głosów każdego, rozeznawać natchnienia, prowadzić wspólne drogi, korygować błędy, pouczać, dodawać otuchy, napominać i towarzyszyć braciom, aby – ulegli działaniu tego samego Ducha (por. *1 Kor* 12, 1-11) – współpracowali dla zbawienia siebie nawzajem i całej ludzkości. Przykład Piotra jest jednak zaproszeniem także dla każdego chrześcijanina, aby stawał się budowniczym jedności: stawiając Boga w centrum własnego życia i stając się bliskim braciom, uważnym na ich losy i potrzeby (por. Franciszek, *Katecheza*, 9 października 2024), aby żyć z nimi w miłości i w ten sposób „dopełnić głoszenia Ewangelii” (por. *2 Tm* 4, 17).

Takie jest również nauczanie Pawła, drugiego wielkiego Apostoła, którego dziś wspominamy, nieustrzonego głosiciela Dobrej Nowiny. On także ma swoje charakterystyczne symbole: księgę i miecz, ściśle ze sobą połączone. Dobrze wyjaśnia to autor Listu do Hebrajczyków, który pisze: „Żywe bowiem jest Słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny”, zdolne przenikać „aż do rozdzielenia duszy i ducha” oraz rozeznawać „pragnienia i myśli serca” (por. *Hbr* 4, 12).

Bóg dokonał właśnie tego w sercu młodego Szawła: zdobył go (por. *Flp* 3, 12) i doprowadził najpierw do nawrócenia ku Ewangelii oraz przyjęcia nowego imienia, następnie do głoszenia jej na całym świecie, a w końcu do dania o niej świadectwa – podobnie jak Piotr – w tym samym mieście, aż po dar z życia. Apostoł Narodów pozwolił się przemienić mocą Słowa Bożego, które wyrwało go z przemocy, aby poprowadzić go drogą miłości.

Św. Augustyn, komentując jego nawrócenie i misję, mówił: „Gdy szedł [do Damaszku] z sercem dyszącym groźbami i żądzą zabijania, został wezwany po imieniu i powalony na ziemię przez głos z nieba (por. *Dz* 9, 1-7), to znaczy przez Słowo, które go powoływało” (*Sermo 299/A augm.*, 6). I dodawał: „Bóg wziął prześladowcę Kościoła i uczynił go posłańcem pokoju. Przebaczył mu wszystkie grzechy i ustanowił go w posłudze, w której mógł przebaczać grzechy innych” (*tamże*).

Najdrożsi, ważne jest dziś dla nas, aby patrzeć na tych dwóch Świętych – Piotra i Pawła – i uczyć się, jak my sami mamy być apostołami i budowni-

czymi jedności, wielkodusznymi sługami prawdy w miłości. W tym duchu przygotowujemy się do przeżycia starożytnego i wymownego obrzędu nałożenia paluszy Arcybiskupom Metropolitom. Te pasy z białej wełny, ozdobione krzyżami, wyrażają bowiem zobowiązanie każdego Pasterza – ale także każdego chrześcijanina – aby brał na swoje ramiona powierzonych mu braci i siostry, niczym jagnięta z owczarni Pana, i poświęcał dla nich siły, czas, trud, a także życie, aby do wszystkich dotarła Ewangelia i aby cały świat znalazł w niej harmonię i zgodę (por. Sobór Wat. II, Konst. duszp. *Gaudium et spes*, 38).

Cieszę się, że z tymi uczuciami mogę skierować moje serdeczne pozdrowienie do członków Delegacji Patriarchatu Ekumenicznego Konstantynopola, przysłanej przez najdroższego Brata, Jego Świątobliwość Bartłomieja, a kierowanej przez Jego Eminencję Emmanuela, Metropolitę Chalcedonu.

Módlmy się do Świętych Piotra i Pawła, aby wspierali nas na drodze komunii po śladach Zbawiciela. To jest droga, którą On wytyczył; to o nią modlił się do Ojca podczas Ostatniej Wieczerzy (por. *J* 17, 21-23); to cel, do którego nauczył nas dążyć z ufną nadzieją (por. Benedykt XVI, *Homilia podczas Mszy św. z nałożeniem paluszy nowym Metropolitom*, 29 czerwca 2012).

ANIOŁ PAŃSKI

29 czerwca, uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła –
Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Obchodzimy dziś uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, Patronów Rzymu. Święto to przypomina o pierwotnej więzi, która w komunii wiary i miłości łączy Kościół, który jest w Rzymie, ze wszystkimi innymi Kościołami świata.

Świadectwo tych dwóch Apostołów stanowi niejako pieczęć Nowego Testamentu. Ich krew przelana w tym mieście ukazuje, jak daleko sięga miłość Boga, którą obdarzył nas Pan Jezus. To dzięki ich słowu i męczeństwu Ewangelia Chrystusa – można powiedzieć – zapuściła korzenie w Rzymie, obja-

wiając właśnie tutaj, w stolicy imperium, swoją zdolność odnawiania: przyniosła nowe poznanie Boga i nieskończonej godności każdego ludzkiego istnienia, a także nowe rozumienie siły – nie jako panowania, lecz jako służby życiu.

Także dziś Pan, który umarł i zmartwychwstał z miłości, uobecnia się w swoich świadkach. Dociera On do centrów i na peryferie, do stolic i najodleglejszych regionów poprzez głosy, twarze i odważne wybory tych, którzy odpowiedzieli na Jego wezwanie: „Pójdź za Mną!” Dlatego dzisiejsza uroczystość łączy nas w misję Piotra i Pawła, czyli w misję samego Jezusa. Bóg nam ufa – nam, grzesznikom przez Niego obdarowanym przebaczeniem; nam, którzy nie jesteśmy doskonali – aby w naszych historiach zajaśniała Jego łaska i objawiła się Jego moc, która przemienia zło w dobro.

Najdrożsi, być może Piotr i Paweł nie mogli bardziej się od siebie różnić. Różnili się pochodzeniem, wykształceniem i charakterem – nie tylko przed powołaniem, ale także po nim. Ich jedyny Pan nie uczynił ich jednakowymi. Każdy z nich rozumiał i głosił Ewangelię, nadając jej własny, charakterystyczny akcent. Duch Święty, natchnąwszy autorów biblijnych, chciał, aby ich różnice nie zostały ukryte; przeciwnie, zostały nam przekazane jako dobra nowina. W kolegium Apostołów Piotr i Paweł nie byli rywalami. Przeciwnie, stali się niejako symbolem wielu odmienności, które jeden Duch łączy w jedność. W ten sposób Patronowie Kościoła Rzymskiego doświadczyli trudu życia w komunii, poznali ją, służyli jej i głosili ją jako sakrament życia Bożego. Ich świadectwo w decydujący sposób przyczyniło się do tego, że obecność chrześcijan w dziejach nie jest nastawiona na panowanie, lecz na służbę, na jedność i pojednanie.

Niech Pan – za wstawiennictwem Świętych Piotra i Pawła – sprawi, abyśmy coraz bardziej cenili powszechność Kościoła, uznawali jej wartość w służbie braterskiemu spotkaniu osób i narodów, unikali tego, co osłabia lub narusza komunie, oraz wytrwale podążali drogą ekumenizmu i dialogu prowadzonego z uwagą i szczerością ze wszystkimi.

Niech Maryja, Królowa Apostołów, nieustannie otacza opieką Lud Boży w Rzymie i na całym świecie.

Po modlitwie „Anioł Pański”

Drodzy Bracia i Siostry!

Dziś obchodzony jest Dzień Świętopietrza. Z całego serca dziękuję wszystkim, którzy swoim darem wspierają moją posługę Następcy św. Piotra. Kontynuujemy wspólną drogę w wierze i komunii.

W uroczystość naszych Świętych Patronów składam życzenia Rzymianom oraz wszystkim mieszkańcom tego miasta. Myślą i modlitwą ogarniam szczególnie chorych, osoby samotne i więźniów. Dziękuję proboszczom i wszystkim kapłanom, siostrom i braciom zakonnym, którzy posługują w Rzymie, ponieważ swoją obecnością i codzienną posługą sprawiają, że nadal bije wielkie chrześcijańskie serce Rzymu.

Pozdrawiam wolontariuszy włoskiego stowarzyszenia Pro Loco, którzy przygotowali kwietne dywany na Via della Conciliazione i Piazza Pio XII. Dziękuję i składam wyrazy uznania! Dziękuję również organizatorom pokazu fajerwerków „Girandola di Castel Sant’Angelo”, który w tym roku będzie poświęcony św. Franciszkowi i jego „Pieśni słonecznej”. Cieszę się także, że mogę powitać dwa Bractwa: hiszpańskie Bractwo Nuestra Señora del Carmen del Camino z Zamory oraz Bractwo Konających z Arteny.

Pozdrawiam osoby bezdomne, które są dziś obecne na Placu Świętego Piotra, aby rozprawdzać „L’Osservatore di Strada”, dodatek do „L’Osservatore Romano”. Dziękuję i życzę wszelkiego dobra wszystkim, którzy wydają to czasopismo!

Wszystkim życzę dobrego świętowania!

LIST DO PRZEŁOŻONEGO GENERALNEGO BRACTWA
KAPŁAŃSKIEGO ŚWIĘTEGO PIUSA X

Do Wielebnego Księdza

Davide Pagliaraniego

Przełożonego Generalnego

Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X

Z ojcowską troską pragnę zwrócić się do Księdza, a za Księdza pośrednictwem do biskupów, kapłanów, seminarzystów i wiernych związanych z Bractwem Kapłańskim Świętego Piusa X,

świadomy odpowiedzialności, którą Pan powierzył mi jako Następcy Apostoła Piotra.

Kościół uznaje przywiązanie do życia liturgicznego, zaangażowanie w formację kapłańską, gorliwość apostołską oraz pragnienie wierności Tradycji, które charakteryzują wiele osób i wspólnot związanych z tym Bractwem. To właśnie stanowiło motyw postawy uwagi i życzliwości, jaką moi Poprzednicy nieustannie wam okazywali.

W tym duchu, przepełniony chrześcijańską miłością, wzywam was i proszę z całego serca: zawróćcie z tej drogi! Zachęcam was, abyście z całą powagą rozważyli dobro duchowe wiernych, ponieważ akt schizmy, którego byście się dopuścili, pozbawiłby ich możliwości godziwego, a w niektórych przypadkach nawet ważnego przyjmowania sakramentów, które miłują i których poszukują dla swojego uświęcenia.

Kościół jest gotów podjąć drogę dialogu i porozumienia, którą Duch Święty może uczynić możliwą i owocną.

Modłę się za was, ponieważ rozdzieranie całej tkanej bez szwów Tuniki Chrystusa jest grzechem niezwykle ciężkim. Niech Pan oświeci wasze sumienia i obudzi wasze serca. Mocą władzy otrzymanej od Chrystusa, z sercem przepełnionym bólem, ale wciąż pełnym nadziei, czuję się zobowiązany prosić was, abyście odstąpili od swojego zamiaru, i powierzam te intencje Niepokalanemu Sercu Maryi, Matki Dobrej Rady.

Z Watykanu, 29 czerwca 2026 r., w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła

Leo P.P. XIV

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W CZASIE WIZYTY
DUSZPASTERSKIEJ NA LAMPEDUSIE
4 lipca – Lampedusa-Salina, Boisko sportowe „Arena”

Drodzy Bracia i Siostry!

Bóg miłuje nas zawsze jako pierwszy. Piękno morza, tej wyspy i waszych twarzy jest odbłaskiem Jego bezinteresownej inicjatywy: miłość

nas wyprzedza, ogarnia i gromadzi. Jestem wdzięczny Panu, że mogę was odwiedzić, idąc śladami Papieża Franciszka, który 8 lipca 2013 r. zechciał przybyć na Lampedusę podczas swojej pierwszej podróży jako Następca Piotra.

Apostołowie – jak wiecie – żeglowali po Morzu Śródziemnym i doświadczali gościnności mieszkańców jego wysp i wybrzeży, od tysiącleci będących miejscem skrzyżowania cywilizacji. Ewangelia rozbrzmiewa tam, gdzie spotykają się ludy, gdzie ludzie przyjmują się nawzajem, gdzie splatają się ich dzieje, a różne kultury podejmują dialog. Milknie ona natomiast tam, gdzie każdy czyni z siebie wyspę, gdzie unika się kontaktu i przerywa wzajemną wymianę. W tym sensie przed chwilą proklamowana przypowieść o miłosiernym Samarytaninie opisuje historię, która wciąż trwa (por. Łk 10, 25-37), a Encyklika *Fratelli tutti* pomogła nam odczytać tę Ewangelię na nowo w dramatycznych okolicznościach dziejowych, w których nadal jesteśmy zanurzeni. Słowo Boże jest zawsze słowem na dziś i wprowadza nas w rozmowę, z której mamy wyjść przemienieni. Jak więc odpowiemy na miłość Tego, który umiłował nas jako pierwszy?

Umiłowani, dziś Lampedusa i Linosa leżą przy drodze niebezpiecznej jak ta, która prowadziła z Jerozolimy do Jerycha (por. w. 30). Tutaj widzieliście nie jednego człowieka, lecz tysiące ludzi, którzy wpadli w ręce zbójców: ograbili ich ze wszystkiego, pobili do krwi i odeszli, zostawiając ich na pół umarłych (por. Łk 10, 30). Innych – tych, którym nie udało się dotrzeć tam, dokąd mieli nadzieję przybyć – przyjęło morze. Czujemy jednak ich obecność, a ona przemawia do nas nie słabiej niż obecność tych, którzy zeszli na ląd, potrzebując troski i pomocy. Zanim pojawi się jakiegokolwiek rozważanie intelektualne czy przekonanie ideologiczne, spotkanie z człowiekiem, który leży przed nami огоłocony ze wszystkiego, wzywa nas do bliskości. List do Hebrajczyków przypominał nam: „Pamiętajcie [...] o tych, co cierpią, bo i sami żyjecie w ciele” (Hbr 13, 3). Jest to samo serce ewangelicznej przypowieści: bliźnimi czynimy się wobec innych, bliźnim trzeba się stać (por. Łk 10, 36-37)!

Przybyłem, aby wam podziękować, bracia i siostry z Lampedusy, za bliskość, którą wielu z was po-

stanowiło okazywać. Na nowo dokonał się cud współczucia: „Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko” (w. 33); to wewnętrzna rewolucja, która wydobywa z nas Bożą wrażliwość i poszerza myśli, serce i życie. Dziękuję wolontariuszom, stowarzyszeniom skupionym w „*Forum Lampedusa Solidale*”, instytucjom cywilnym, Straży Przybrzeżnej, burmistrzom i kolejnym władzom administracyjnym; dziękuję diakonom, kapłanom, osobom zakonnym, lekarzom, psychologom, wychowawcom; dziękuję służbom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo i wszystkim, którzy, z darem wiary lub bez niego, postanowili kochać razem. Tak, bo pośród was miłość przybrała zorganizowany kształt, ta miłość, której współczucie, dostrzegające brata na morzu, jest jak pierwsze drgnienie, jak głębokie wezwanie, by odważyć się na to, o czym nigdy byście nie pomyśleli. Pozdrawiam obecnych tutaj migrantów: oni sami nie tylko otrzymali pomoc, ale wiele razy okazywali solidarność w czasie swojej drogi, jak ubodzy, którzy pomagają jeszcze uboższym. Dziękuję wam, bracia i siostry, bo w tym, że stajecie się bliźniami, nie ma nic oczywistego, nic automatycznego.

Mówi nam o tym wspomniana przypowieść: miłość zawsze dokonuje się w wolności, a wolność wyraża się w decyzjach. Są także tacy, którzy dokonują wyboru, by nie stać się bliźniami, i tacy, którzy postanawiają nie podejmować decyzji. Ci, którzy zginęli w tym morzu, są ofiarami zarówno decyzji podjętych, jak i decyzji zaniechanych. Obojętność na dobro wspólne i korupcja w miejscach, z których wyruszają; światowy system ekonomiczny, który rodzi ubóstwo i wykluczenie; lęk karmiący uprzedzenia i pogardę; przekonanie, że te problemy nas nie dotyczą; zbrodnicze kalkulacje tych, którzy zarabiają na cudzym dramacie; powolne i trudne przejście od samego zarządzania sytuacjami kryzysowymi do wypracowania spójnej i wspólnie uzgodnionej polityki – wszystko to powtarza dziś ów pośpiech z opowieści ewangelicznej, by „minąć” człowieka w potrzebie (por. ww. 31-32).

W przypowieści pewien kapłan znalazł się tam „przypadkiem” (w. 31), a po nim także lewita.

Obaj widzą, lecz mijają potrzebującego. Niestety, w każdym czasie nie brakuje ludzi, którzy boją się skłać przez kontakt z innymi i w ten sposób – nawet wobec cierpienia i śmierci – zaprzeczają wspólnemu pochodzeniu od Boga, nieskończonej godności każdej istoty ludzkiej i powołaniu do miłości bez granic. Czas uznać i jasno powiedzieć, że przynależność religijna nigdy nie może stać się powodem dyskryminacji, jak gdyby wiara miała granice, a nie była powszechnym wezwaniem do zbawienia. Tam, gdzie wznosiły się mury podziału, Chrystus je zburzył (por. *Ef* 2, 14). Nie ma miłości Boga bez miłości bliźniego, a bliźniego nie ma, jeśli ja sam się nie zbliżę. Zatrzymać się, wzruszyć, pochylić, zapłakać wobec cudzego bólu – jak uczynił to Jezus – znaczy wejść w ruch miłości – ten, w którym objawił się Bóg.

Najdrożsi, kto pozwala się wprowadzić w tę dynamikę współczucia i miłosierdzia, zaczyna żyć inaczej, inaczej być obywatelem, inaczej pracować. Wtedy naprawdę może się narodzić cywilizacja miłości, ta, którą ukazywali moi święci Poprzednicy: Jan XXIII, Paweł VI i Jan Paweł II. Wraz z wielką rzeszą proroków i męczenników minionego stulecia zrozumieli oni, że na otchłanie ludzkiego serca i okropności wojny tylko miłosierdzie potrafi odpowiedzieć nowymi początkami. Teraz, stojąc na ramionach tych olbrzymów, weszliśmy w tysiąclecie, w którym mamy nadawać cywilizacji miłości kształt duchowy, kulturowy, prawny, polityczny i ekonomiczny. Ogrom cierpienia, na które patrzymy, niech pozwoli nam pojąć radykalizm tego wezwania.

Jak ów Samarytanin możemy zmienić plany i obrać inną drogę. Bardziej niż ów Samarytanin mamy środki i możliwości, by nadziei nadać konkretny kształt w historii. On „podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielegnował go” (*Lk* 10, 34). My również musimy uznać, że „cywilizacja miłości nie rodzi się z jednego, spektakularnego gestu, lecz z sumy małych i wytrwałych aktów wierności, które stawiają tamę dehumanizacji” (*Enc. Magnifica humanitas*, 213). Przyjaciele z Lampedusy, jesteście tego świadkami! Tutaj, spotykając się z wami, można lepiej zrozumieć nasz czas, a każdy

może rozeznaczyć kierunek własnego życia. „Oczywiście, nie wszyscy mają taką samą możliwość oddziaływania na rzeczywistość (...). A jednak nikt nie jest pozbawiony odpowiedzialności. Każdy dysponuje własną przestrzenią działania i właśnie tam – a nie gdzie indziej – jest wezwany do wyboru, czy podsycać logikę siły (choćby tylko przez obojętność, cynizm, kłamstwo czy nienawiść), czy też strzec logiki pokoju (przez prawdę, umiar, bliskość i troskę)” (*tamże*, 212).

Dlatego z tego najdalszego skrawka Europy na Morzu Śródziemnym wyraźnie widać epokowe wezwanie, przed którym zjawisko migracji stawia społeczeństwa europejskie. Także pod tym względem – podobnie jak w sprawie transformacji ekologicznej i budowania pokoju – Europa posiada wyjątkowy potencjał, wypływający z jej historii i kultury, a więc także równie wielką odpowiedzialność. Ze względu na swoje położenie geograficzne i kształt instytucjonalny Europa jest w stanie, by na tym obszarze zmierzyć się z kryzysem w sposób całościowy: włączając pierwszą pomoc w długofalowy plan strategiczny, zdolny przyjmować, chronić, promować i integrować migrantów, a zarazem działając na rzecz rozwoju, aby nikt nie był zmuszony do emigracji. Wszystko to powinno odbywać się przy czujnej trosce o poszanowanie godności każdej osoby. Jest to zadanie instytucji publicznych, ale także całego społeczeństwa obywatelskiego i Kościoła.

Siostry i bracia, jak mówiłem niedawno na Teneryfie, podczas podróży apostolskiej do Hiszpanii, także na Lampedusie kultura przyjmowania ma wymiar turystyczny, który – niestety – może być postrzegany jako zagrożony przez szlaki migracyjne i może rozwijać się w obojętności, a nawet w przeciwstawieniu się ich dramatycznym aspektom. Dla wielu bowiem wakacje oznaczają jedynie rozrywkę, lekkość i beztroskę. Wtedy wydaje się, że trzeba wzniesć niewidzialny mur między morzem rozbitków a morzem urlopowiczów. Miejcie odwagę myśleć inaczej. Stopniowo, z twórczą po-

myślowością, zdołacie sprawić, że każdy, kto spędza na tej wyspie jakiś czas, także czas odpoczynku, będzie mógł stać się bardziej ludzki przez zmierzenie się z waszą miłością, z tym, czego nauczyło was morze, i z ludźmi, którzy was wychowali. Prawdziwy odpoczynek jest bowiem tam, gdzie odnajduje się sens życia, a prawdziwy dobrostan tam, gdzie ekonomia jest sprawiedliwa i braterska. W takiej ekonomii troska o stworzenie i przyjaźń społeczna łączą się w syntezę, której ludzkość dziś poszukuje.

Pierwsze czytanie przypomniało nam, że przez praktykowanie gościnności „niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali goścień” (*Hbr* 13, 2). Bądźcie więc, choćby na małą skalę, proroczym tego, ku czemu razem możemy zmierzać w wielkiej skali. Skorzystacie na tym najpierw wy sami i wasze rodziny, przezwyciężając podziały i rozbieżności, które tylko miłość potrafi rozwiązać. Niech zwłaszcza parafia będzie wspólnotą, w której w szkole Ewangelii uczy się razem przyjmować, towarzyszyć i integrować, w duchu komunii.

Mamy tutaj, obok ołtarza, wizerunek Matki Bożej z Porto Salvo, patronki Lampedusy. Wiecie zapewne, że św. Augustyn lubił opisywać życie ludzkie jako żeglugę po wzburzonym morzu, a jego cel jako przystań bezpieczną i pewną. Nie pozwólmy, by zwyciężył nas lęk, lecz patrzmy na codzienne trudy jak na czas sposobności i świadectwa. Niech więc wasza wiara, najdrożsi, umacnia się przez te lata próby i wielkodusznego zaangażowania. Niech ten czczony Wizerunek znów przemówi do was z dawną mocą, z jaką przemawiał wtedy, gdy ci, którzy przekazali wam tę pobożność, powierzali się z radykalną szczerością wstawiennictwu Maryi Panny. W Bogu wszyscy mamy bezpieczny port, a każda wspólnota chrześcijańska jest wezwana, by być jego odbiciem na ziemi. A wam, wspólnoto Lampedusy i Linosy, niech nigdy nie zabraknie oddechu wiary, nadziei i miłości: „*O'scìd!*” [Typowe pozdrowienie mieszkańców Lampedusy, dosł. „Mój oddechu!"].

Podróż apostolska Ojca Świętego do Hiszpanii (6-12 czerwca)

SŁOWA POZDROWIENIA SKIEROWANE
DO DZIENNIKARZY PODCZAS LOTU DO MADRYTU
6 czerwca

Matteo Bruni

Dzień dobry, Ojcze Święty. Jesteśmy gotowi do tej nowej podróży. Na pokładzie wraz z Waszą Świątobliwością znajduje się około 80. dziennikarzy z ponad 10 krajów, z czego około 20 pochodzi z Hiszpanii. Dziękujemy za to pozdrowienie i za słowa, które Ojciec Święty będzie kierował do nas w nadchodzących dniach.

Papież Leon XIV

Dzień dobry, dzień dobry wszystkim!

Znajdujemy się już nad terytorium Hiszpanii, dlatego na wstępie pragnę powitać po hiszpańsku towarzyszących nam hiszpańskich dziennikarzy oraz wszystkich tu obecnych.

Bardzo dziękuję za waszą posługę.

Jak dobrze wiecie, jest to pierwsza od dłuższego czasu podróż Papieża do Hiszpanii. Osobiście bardzo się cieszę z tej podróży. Odwiedzałem Hiszpanię wiele razy, ale po raz pierwszy z taką misją. Wizyta apostolska ma na celu spotkanie z wiernymi, celebrowanie wiary oraz głoszenie przesłania Jezusa Chrystusa. Jednocześnie jest to również pozdrowienie adresowane do wszystkich, do całego społeczeństwa, ponieważ Kościół ma przesłanie dla wszystkich, co – jak sądzę – wyraźnie widać w Encyklice opublikowanej 25 maja.

Mam nadzieję, że wszyscy będą mieli dobrą podróż, że będzie to okazja do doświadczenia wielkiego entuzjazmu. Jest wielu katolików, a przede wszystkim chcę podkreślić obecność młodzieży. Wydaje mi się, że z tego, co mi już przekazano, będzie duża liczba młodzieży pełnej entuzjazmu, i sądzę, że w tym sensie, dzieląc się wszyscy radością wiary, możemy przekazać bardzo dobre przesłanie.

Przesłanie, które w każdym miejscu, do którego dotrzemy, będzie miało szczególne znaczenie: czy to w Madrycie, czy w Barcelonie, czy na Wyspach Kanaryjskich. Wszystko po to, aby żyć wiarą i głosić to przesłanie o miłości Boga, miłosierdziu i szacunku dla każdego człowieka.

Z przyjemnością was pozdrawiam i życzę miłej podróży.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z WŁADZAMI,
PRZEDSTAWICIELAMI SPOŁECZEŃSTWA
OBYWATELSKIEGO I KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM
6 czerwca – Madryt, Pałac Królewski

Wasze Królewskie Mości,
Szanowni Przedstawiciele Władz i Członkowie
Korpusu Dyplomatycznego,
Panie i Panowie!

Dziękuję Panu Bogu za to spotkanie i wyrażam wdzięczność za zaproszenie do odbycia tej podróży apostolskiej do Hiszpanii – drogi obejmującej kilka etapów, z których każdy ukaże jakiś aspekt wielowymiarowego bogactwa wielkiego kraju, który od blisko dwóch tysięcy lat przyjmuje Słowo Ewangelii. Tradycja zawsze łączyła pierwszą ewangelizację Półwyspu Iberyjskiego z działalnością apostolską św. Jakuba Większego. Ta więc ma doniosłe znaczenie teologiczne, ponieważ wyraża świadomość Kościoła lokalnego, że trwa on w ciągłości z misją apostolską, zrodzoną w dniu Pięćdziesiątnicy. Pradawna więc między wiarą chrześcijańską a tą ziemią, choć z jednej strony nie wyczerpuje wielokształtnej tożsamości naszego narodu, to z drugiej głęboko ukształtowała jego kulturę i stanowi źródło nadziei oraz wskazań wobec wyzwania, którym dziś – jako jedna ludzka rodzina – musimy wspólnie stawić czoła. Myślę o przejawach pobożności ludowej, które w każdym mieście i w

każdej miejscowości stanowią prawdziwą dramaturgię zbawienia, wpisaną w rytm roku oraz w różne okoliczności życia. Wraz z dziedzictwem artystycznym i muzycznym oraz licznymi bractwami i stowarzyszeniami o charakterze charytatywnym dają one świadectwo owocnego spotkania Jezusa Chrystusa z waszym ludem. Jest to lud pełen pasji, który kocha życie i potrafi to okazywać!

Przybywam do was, aby umacniać, dodawać odwagi i inspirować wierzących do odnowionej wierności Ewangelii, a zarazem wspierać głębsze pojednanie i współpracę między różnymi środowiskami tego Narodu. Sama jego historia podpowiada bowiem, że to nie kultura konfrontacji, lecz kultura spotkania rodzi stabilizację i dobrobyt. Jeśli dobrze się przyjrzeć, orędzie pokoju, które w naszych czasach – niestety – dla jednych brzmi naiwnie, a dla innych prowokacyjnie, jest przyjmowane przez tych, którzy nie zamykają się w gotowych ideologiach, lecz otwierają się na prawdę. Jak nauczał nas Papież Franciszek, istnieje bowiem „dwubiegunowe napięcie między ideą i rzeczywistością. Rzeczywistość po prostu jest, ideę się opracowuje. Trzeba doprowadzić do stałego dialogu pomiędzy nimi, unikając odseparowania idei od rzeczywistości. Niebezpiecznie jest żyć w królestwie samego słowa, obrazu, sofizmu” (*Evangelii gaudium*, 231). I rzeczywiście – jak podsumował – „rzeczywistość przewyższa ideę” (*tamże*). Prawda jest zawsze większa od nas, dlatego nas zaskakuje i prowadzi ku drogom oczyszczenia i pojednania, na których dialog z innymi – oraz z Innym, pisany dużą literą – staje się fundamentalny.

W tym kontekście chciałbym odwołać się do dwóch postaci tego kraju, które od pięciu stuleci karmią życie Kościoła i duchowe poszukiwania wielu ludzi, także poza jego widzialnymi granicami. Chodzi o św. Jana od Krzyża i św. Teresę z Ávili, których połączyła przyjaźń wynikająca z umiłowania Bożego misterium. Ich mistyka jest mistyką otwartych oczu, to znaczy nie ucieka od historii, lecz przeciwnie – prowadzi do korzeni problemów, do samego serca rzeczywistości. Szczególnie w odczytywaniu przemian oraz w znoszeniu napięć, które czynią naszą epokę tak mroczną, po-

maga nam temat nocy, tak drogi św. Janowi od Krzyża, którego Rok Jubileuszowy obchodzimy. W swoim pragnieniu światła nauczył się on paradoksalnie doceniać ciemność – „noc pełną szczęścia błogiego” (*Noc ciemna*, 3) [1] – jako czas, w którym dusza uwalnia się od tego, co sądziła, że zna i posiada. Również dzisiaj to, co najbardziej nas przeraża, to nieznane; ono właśnie u wielu ludzi powoduje zaciemnienie rozumu i gwałtowność emocji. W obliczu tego może przeważać poczucie utraty mapy i braku orientacji. Dlatego także w życiu publicznym potrzebni są mężczyźni i kobiety, którzy potrafią dostrzec w ciemności światło, a w końcu – możliwy początek, niemal wtargnięcie prawdy jako światła, które jeszcze oślepia, lecz które – jeśli zaufamy i odnajdziemy pokój – łagodnie pociągnie nas ku sobie:

„O nocy, coś prowadziła,
Nocy ty miłsza nad jutrznię różaną!
O nocy, coś zjednoczyła
Miłego z ukochaną,
Ukochaną w Miłego przemienioną!” [2]
(*tamże*, 5).

Nasza epoka, choć na pozór wydaje się wstrząsana straszliwymi zaburzeniami równowagi i konfliktami, w głębi woła o pokój, o nowe zrozumienie osoby ludzkiej i jej nienaruszalnej godności, o cywilizację miłości (por. *Magnifica humanitas*, 186).

Św. Teresa opisuje tę samą drogę za pomocą obrazu twierdzy wewnętrznej. W miarę jak przechodzi się z jednej komnaty do drugiej, w kierunku miejsca najbardziej intymnego – to znaczy każdy ku własnemu sercu, sanktuarium prawdy – przestrzeń się rozszerza, umysł się otwiera, sprzeczności znajdują rozwiązanie, napięcia ustępują, inni odnajdują swoje miejsce, a wszechświat staje się domem. Nie chodzi tu o ucieczkę w głąb siebie, lecz o radykalne otwarcie na *totus Alius et semper Novus* – Tego, który jest całkowicie Inny i zawsze Nowy – dokonujące się wtedy, gdy powracamy do samych siebie. Ten wymiar istoty ludzkiej jest powodem, dla którego należy chronić wolność religijną i wolność sumienia.

Dzisiaj pokusa zdobywania popularności przez podsycanie ognia polaryzacji wydaje się raczej nara-

stać niż słabnąć, a godność ludzka wciąż jest naruszana. Dlatego potrzebujemy kultury, życia wewnętrznego, wolnej i rzetelnej edukacji, potrzebujemy transcendencji. A jednak właśnie z tych ciemnych nocy mężczyźni i kobiety wierni prawdzie byli pobudzani do przechodzenia z jednego mieszkania do drugiego, aż do miejsca, w którym w sumieniu sprawiedliwość i pokój obejmują się nawzajem. To dzięki ich wolności uczymy się być wolnymi.

Kościół katolicki służy temu pragnieniu ludzkiego serca. Czyni to nie przez narzucanie, lecz przez ewangeliczne świadectwo, potwierdzone przez niezliczoną rzeszę męczenników i świętych. Także dzisiaj jest gotów oddać się na służbę przyszłości narodu, który szuka pojednania i pokoju.

W imię umiłowania prawdy wzywam wszystkich do porzucenia narracji dzielących i polaryzujących waszą rzeczywistość społeczną oraz jej historię, aby przejść od jałowych uproszczeń do owocnego docenienia złożoności. Widzę w tym szczególne powołanie Europy, w której Hiszpania odgrywa pierwotną i fundamentalną rolę. Jest to dar, jaki Stary Kontynent może ofiarować światu, jeśli chce pozostać młody. Młody bowiem jest ten, kto czuje, że ma przed sobą przyszłość i misję, które wciąż stanowią dla niego wyzwanie. Doceniać złożoność i ją badać, uczyć się nie negować jej, lecz przeżywać ją jako błogosławieństwo; wystrzegać się takiego zamknięcia rzeczywistości w kategoriach tożsamości, które zdaje się wszystko wyjaśniać, a tymczasem zaludnia świat widmami i wrogami – oto zadanie tych, którzy mają za sobą wielką historię. Nowe technologie stały się sztucznym środowiskiem, w którym nasze fundamentalne wybory wystawiane są na próbę. W jego obrębie uprzedzenia ulegają zaostrzeniu, myślenie krytyczne słabnie, a dominujące interesy rozsiewają impulsy śmierci. Z drugiej jednak strony dobro może się im przeciwstawić i może być przekazywane dalej.

Niezbędne jest – zwłaszcza ze strony tych, którzy ponoszą odpowiedzialność ekonomiczną, polityczną i instytucjonalną – dokonanie jakościowego skoku, potrzeba zmiany kierunku inwestycji, przeznaczanych na szkoły, uniwersytety i badania naukowe, na wspólnoty lokalne i na społeczeństwo

obywatelskie jako środowiska uczestnictwa i mediacji kulturowej. Bezpieczeństwo, którego źródła zbyt często złudnie upatrujemy w broni i murach, dojrzewa raczej wtedy, gdy uczymy się iść naprzód razem z drugim człowiekiem, wzrastać wspólnie, ramię w ramię. Świadczy o tym wasza własna historia. Obecność islamu na Półwyspie Iberyjskim stanowiła, na przykład, długotrwałą rzeczywistość polityczną, kulturową i religijną. W tym okresie nie dochodziło jedynie do konfrontacji, lecz podejmowano również próby tworzenia przestrzeni kontaktu, rozmowy i dialogu o sensie prawdy między chrześcijanami, muzułmanami i Żydami. W szkole tłumaczy Alfonsa X Mądrygo uczeni, należący do trzech religii, współpracowali przy przekładzie bogatego dziedzictwa arabskiego, greckiego i hebrajskiego, przyczyniając się do rozpowszechnienia tekstów między innymi filozofów Awerroesa (1126–1198) i Majmonidesa (1138–1204). Szczególnie takie miasta jak Kordoba i Toledo stały się miejscami mediacji między językami, religiami i różnymi dziedzinami wiedzy. Taka właśnie jest prawda, którą opowiadają europejskie miasta: ich historyczne nawarstwienie, tkanka solidarności, która przez wieki kształtowała ich różnorodność, przemieniając nieuniknione konflikty w punkty wyjścia do czegoś nowego.

Jak nauczał nas inny szlachetny syn tej ziemi, w doświadczeniu prób i porażek można przemyśleć wszystko na nowo. Św. Ignacy Loyola miał tę odwagę. Zaufał strapieniom i pocieszeniom swego serca, podejmując ćwiczenie rozeznawania i wyobraźni, dzięki któremu wybrał pokój zamiast broni, a świętych zamiast możnych. Zrozumiał, że dobro, ku któremu czuł się pociągany, nie było utopią, a wówczas jego kryzys przemienił się w łaskę. To samo może się dokonać wobec „nowości”, które dziś nas niepokoją i wobec których ujawniają się różnice naszej wrażliwości. „Unikajmy słów, które upokarzają albo przeciwstawiają jednych drugim. Wybierajmy jasność, która oświeca, a także szczerość, która otwiera drogi. Nie ulegajmy naiwnym uniesieniom i nie podsycamy jałowych lęków. Raczej wskazujmy kryteria rozeznania, czyli: godność osoby, powszechne przeznaczenie dóbr, opcję pre-

ferencyjną na rzecz ubogich, troskę o wspólny dom i pokój – oraz przekładamy je na praktykę: odpowiedzialne planowanie, ocenę wpływu na człowieka i życie społeczne, włączanie najbardziej kruchych, alfabetyzację cyfrową oraz badania naukowe i przemysł ukierunkowane na sprawiedliwość i pokój” (*Magnifica humanitas*, 14).

Wasze Królewskie Mości, Wasze Królewskie Wysokości, Panie i Panowie, wyrażam wdzięczność waszemu krajowi za jego wierność prawu międzynarodowemu i multilateralizmowi, która znajduje wyraz w aktywnym zaangażowaniu na rzecz pokoju i solidarności między narodami. Równocześnie zachęcam do pielęgnowania również wewnątrz kraju dialogu i przyjaźni społecznej, do brania pod uwagę perspektywy ubogich i ludzi młodych w myśleniu o przyszłości, do harmonizowania dążeń do autonomii i jedności oraz do wspierania procesu jednoczenia Europy – nie w opozycji do innych potęg, lecz jako dar dla całej rodziny ludzkiej.

Niech Bóg błogosławi Hiszpanię!

[1] Św. Jan od Krzyża, *Dzieła*, tłum. B. Smyrak, Kraków 1986, s. 51.

[2] *Tamże*, s. 52.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS WIZYTY
U PRACOWNIKÓW I PODOPIECZNYCH PROJEKTU
SPOŁECZNEGO „CEDIA 24 HORAS”
6 czerwca – Madryt, Centrum Informacji i Wsparcia

Eminencjo,
Ekscelencje,
Drodzy Bracia i Siostry!

Szczerze mówiąc, bardzo się cieszę, że właśnie tutaj mogę rozpocząć moją wizytę w Madrycie. Jak powiedział Jego Eminencja, kto jest w Madrycie, ten jest z Madrytu. Dlatego i ja jestem pośród was jako jeden z Madrytczyków. Dziękuję ci, Madrycie, za to powitanie. Powitanie, które sprawia, że czuję się częścią wielkiej i wspaniałej rodziny, w której – jak w każdej rodzinie – dokonują się cuda miłości.

W szczególny sposób dzieje się to w tym domu, gdzie nikt nie pozostaje sam. Tutaj radość i ból

każdego stają się radością i bólem wszystkich, a słuchając się nawzajem, wspólnie stawiamy czoła wyzwaniom, nie ignorując złożoności sytuacji, a jednocześnie nie odsuwając na bok wymagań miłości i sprawiedliwości, „w dialogu ze wszystkimi, którzy prawdziwie troszczą się o człowieka i jego świat” (Benedykt XVI, Enc. *Deus caritas est*, 27). W ten sposób CEDIA podąża drogą Ewangelii, idąc śladami Jezusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem nie tylko po to, by uzdrawiać nasze choroby i nasze niedole, ale także po to, by uczynić je swoimi – z wyjątkiem grzechu – żyjąc jak jeden z nas w słabości i utożsamiając się z każdym cierpiącym człowiekiem, aż do tego stopnia, że mówi nam: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

W tym świetle możemy odczytać słowa, które przed chwilą usłyszeliśmy w pieśni: „W każdym marzeniu Cię szukałem i żadne nie było daremne”. Bardzo dobrze podsumowują one świadectwa, których wysłuchaliśmy, oraz pracę wykonywaną tutaj każdego dnia.

Istotnie, dzięki marzeniu i małym otwartym drzwiom – niewielkim rozmiarami, lecz wielkim przez miłosierdzie, jak powiedział Jego Eminencja – Niurka dała Aresowi i Atenei życie, swoją matczyną miłość, łaskę chrztu i obietnicę szczęśliwej przyszłości.

Dzięki marzeniu i tym samym małym drzwiom Khadri przeszedł przez mroczny tunel pandemii oraz drogę pełną niewiadomych. Z pomocą tych, którzy wyciągnęli do niego rękę, okazując mu, że go cenią i w niego wierzą, znalazł pracę, a przede wszystkim odzyskał pragnienie nie tylko dalszego życia, lecz także wspierania innych, tak jak inni byli wsparciem dla niego.

Również dzięki marzeniu i tym samym małym drzwiom Alicja i pozostali wolontariusze *Projektu Nadzieja* każdego dnia pomagają tak wielu kobietom odzyskać godność, samodzielność, nadzieję i szacunek dla świętej wartości własnej osoby oraz rozpocząć nowe życie.

Także symbole, które mi podarowaliście, stanowią przesłanie dla wszystkich: wstążka z imionami

dzieci wyraża radość, jaką każde narodziny przynoszą światu; pozwolenie na pobyt opowiada historię wysiłku, ale przede wszystkim zaangażowania, uczciwości i gościnnego przyjęcia; sandały, przypominające spotkanie Mojżesza z Bogiem na Horebie (por. *Wj* 3, 1-6), przywołują „ziemię świętą”, którą jesteśmy zobowiązani szanować w każdym ludzkim życiu.

Dlatego z całego serca dziękuję wam wszystkim za podzielenie się doświadczeniami, bolesnymi, ale nade wszystko pełnymi światła – doświadczeniami, które niczym zwierciadła odbijają miłość Boga.

Wasze świadectwa otwierają przed nami okno na ogromną panoramę, zamieszkaną przez niezliczone matki takie jak Niurka, dzieci, kobiety i mężczyźni, wolontariuszki i wolontariuszy – tak wiele osób, tak wielu braci i siostr, tak wiele historii, tak licznych, że – jak mówi św. Jan – „gdyby je szczegółowo opisać, to sądzę, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, jakie trzeba by napisać” (*J* 21, 25). A porównanie z Ewangelią nie jest przesadzone, ponieważ w tych historiach trwają nadal „rzeczy, których Jezus dokonał” (*tamże*) – te, do których odnosi się Ewangelista.

Ksiądz Arcybiskup w swoim wystąpieniu wspominał drogę prowadzącą od Betlejem do Raju. Madyryt słynie również z szopki, które zdobią go w okresie Bożego Narodzenia. Ich piękno jest jednak jedynie bladym odbiciem jeszcze większego i głębszego cudu, który odnajdujemy tutaj dzisiaj. Światła, głosy i dźwięki, które podczas świąt Bożego Narodzenia przenikają nasze serca i sprawiają, że mamy łzy w oczach, w rzeczywistości nosimy w sobie, z sobą i pośród nas przez cały rok. Dzisiaj są one bardziej żywe i jaśniejsze niż kiedykolwiek w tych przestrzeniach, wokół tej prostej i gościnnej „szopki”, którą z pomocą Boga nadal przygotowujecie dzień po dniu – a nawet dosłownie dniem i nocą – dla Jezusa obecnego w osobach przekraczających próg tego Centrum w poszukiwaniu pomocy.

Jako motto tej wizyty wybrano słowa Jezusa skierowane do swoich uczniów: „Podnieście oczy” (*J* 4, 35).

Są one zaproszeniem do kontemplacji pól, które dojrzały już do żniwa, i przypominają nam, że

miłość nie znosi zwłoki. Jeśli nie zbiera się plonu wtedy, gdy zboże jest dojrzałe, żniwo przepada. Na tym polega nasza odpowiedzialność wobec potrzebujących: odpowiedzialność, która uświęca każde spotkanie z drugim człowiekiem jako *kairós* – wyjątkowy i niepowtarzalny moment łaski, dany po to, by kochać; chwila, której nie wolno zmarnować ani odkładać na później. Miłość Chrystusa przynagla nas ku braciom (por. *2 Kor* 5, 14), a miłość i troska, z jakimi odpowiadamy na jej wezwanie, są sprawdzianem naszej wiary.

Jeżeli dobrze się nad tym zastanowimy, to w rzeczywistości „także chrześcijanie pozwalają się zarażać postawami naznaczonymi światowymi ideologiami lub orientacjami politycznymi i ekonomicznymi, które prowadzą do niesprawiedliwych uogólnień i mylnych wniosków. Fakt, że praktykowanie miłosierdzia bywa pogardzane lub ośmieszane – jakby było jedynie obsesją niektórych, a nie żarliwym centrum misji Kościoła – skłania mnie do przekonania, iż należy zawsze i nieustannie czytać Ewangelię, aby nie narażać się na ryzyko zastąpienia jej mentalnością światową. Nie można zapomnieć o ubogich, jeśli nie chcemy wypaść z żywego nurtu Kościoła, który wypływa z Ewangelii i ożywia każdą epokę historyczną” (Adhort. apost. *Dilexi te*, 15).

Słowa Jezusa są także zaproszeniem do pielęgnowania serca wrażliwego na potrzeby innych (por. *Pś* 112 [111], 1-9), podtrzymując w sobie pragnienie dobra, które Bóg wpisał w naszą ludzką naturę, a które wiara wyzwała i umacnia. Papież Franciszek mówił na ten temat: „W obliczu tajemnicy życia osobistego i wyzwań społeczeństwa ludzkiego, którzy wierzą, doświadczają poruszenia, mają pasję, marzenie, które trzeba pielęgnować, zainteresowanie, które pobudza ich do osobistego zaangażowania” (*Homilia*, Marsylia, 23 września 2023) [1], a zarazem przestrzegał przed niebezpieczeństwem „beznamiętnego, zimnego serca, osiadłego w spokojnym życiu, które zamyka się w obojętności i staje się nieprzepuszczalne, zatwardziałe” (*tamże*) [2]. Serce żywe jest ciepłe i bijące, daje życie. Serce zimne jest nieruchome, nie pompuje już krwi i prowadzi do śmierci człowieka.

Chciałbym jednak podkreślić jeszcze jeden aspekt wezwania Pana. Jest ono bowiem również zachętą do patrzenia cierpiącym w oczy i traktowania pomocy przede wszystkim jako spotkania braci, zjednoczonych w jedynym objęciu Ojca. Także na to wielokrotnie zwracał uwagę Papież Franciszek. Pytał: „Kiedy dajesz jałmużnę, czy patrzysz w oczy żebraka? Czy dotykasz jego dłoni, aby poczuć jego ciało?” (*Anioł Pański*, 27 października 2024) [3], a następnie dodawał: „Jałmużna nie jest dobroczynnością. Najwięcej łaski z jałmużny otrzymuje ten, kto ją daje, ponieważ pozwala, aby patrzyły na niego oczy Pana” (*tamże*) [4]. Ci, którzy naprawdę kochają, „nie tylko coś dają – słuchają, rozmawiają, starają się zrozumieć sytuację i jej przyczyny (...). Zwracają uwagę na potrzeby materialne, ale także duchowe, na integralną promocję osoby” (*Orędzie na VII Światowy Dzień Ubogich*, 13 czerwca 2023, 5) [5].

Możemy zakończyć, kierując wzrok ku Maryi, w której miłości wszystko to znajduje swoje wypełnienie: w Jej troskliwej miłości w Kanie (por. J 2, 1-11), miłości pełnej pragnienia, z jaką podążała śladami swego Syna (por. Łk 2, 41-49; 8, 19-21), w miłości bliskiej i współlucznictwującej aż do końca, u stóp krzyża (por. J 19, 25-27). Jej zawierzam każdego z was i waszą pracę, na tej ziemi Jej poświęconej, życząc, aby duch Jej powszechnego macierzyństwa coraz bardziej ożywił wołanie wiary.

Zwróćmy się do Niej słowami: „Naucz nas zawsze widzieć w Tobie Matkę, źródło miłosierdzia, łono przebaczenia, objęcie nadziei, bramę Chwały” (*Modlitwa św. Jana Pawła II do Matki Bożej z Almudeny*, 15 czerwca 1993).

Dziękuję!

Dobrze, zanim udzielię błogosławieństwa, odmówmy modlitwę, której nauczył nas Jezus Chrystus.

Ojcze nasz

Błogosławieństwo Apostolskie

Wyrazy uznania dla was wszystkich. Bardzo dziękuję za to świadectwo miłości.

Słowa Ojca Świętego w parafii Ukrzyżowania Pana Jezusa
Bardzo dziękuję. Cieszę się, że mogę tu być. Jestem bardzo rad z tej pierwszej wizyty w Archidiecezji Madrytu, a także z tego, że rozpoczynam ją właśnie w parafii Ukrzyżowania Pana Jezusa – któ-

re nie jest znakiem śmierci, lecz nadziei, nowego życia, zmartwychwstania i zbawienia, które Jezus ofiaruje nam wszystkim.

Serdecznie dziękuję wszystkim stowarzyszeniom tutaj reprezentowanym. Dziękuję za tę piękną posługę, którą pełnicie, ponieważ jest ona znakiem nadziei we współczesnym świecie. Jest żywą Ewangelią, którą wszyscy chcemy zobaczyć, wszyscy chcemy odczuć i której pragniemy doświadczyć, ale która często zostaje zagubiona lub zapomniana z powodu wielkiej obojętności, która często dotyka nasze społeczeństwo.

Macie w swoich rękach tę wielką możliwość niesienia nadziei – nam i całemu światu – i za to wam dziękuję. Dziękuję za wasze poświęcenie, dziękuję za wasze „tak”, wypowiedziane Jezusowi Ukrzyżowanemu, dziękuję za przyjęcie krzyża, abyśmy wszyscy – wy, my i wszyscy inni – idąc razem, mogli dojść do nadziei i radości Zmartwychwstania.

Bardzo dziękuję.

Będąc w kościele – a nie ma lepszego miejsca do modlitwy, choć oczywiście możemy modlić się także w domu – módlmy się teraz razem, zjednoczeni jako wielka wspólnota życia i wiary, tak jak nauczył nas Jezus.

Ojcze nasz

Błogosławieństwo Apostolskie

Bardzo dziękuję. Dziękuję wam i składam wyrazy uznania za tę piękną posługę.

[1] *Europa potrzebuje łaski poruszenia*, „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 10 (456)/2023, s. 25.

[2] *Tamże*, s. 24.

[3] „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 10 (466)/2024, s. 54.

[4] *Tamże*, s. 55.

[5] *W każdym ubogim jest obecny Chrystus*, „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 7 (454)/2023, s. 8.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS CZUWANIA
MODLITEWNEGO Z MŁODZIEŻĄ
6 czerwca – Madryt, Plaza de Lima

(1) *Wiemy, że św. Augustyn jest dla Waszej Świątobliwości bardzo ważny, ale jacy inni święci i jakie inne osoby były dla*

Ojca Świętego pomocą w rozwoju życia chrześcijańskiego?

(2) *Chciałbym zapytać teraz o lata spędzone jako misjonarz w Peru. Jakie wspomnienie lub doświadczenie zachowuje Wasza Świątobliwość jako szczególnie skarb z tamtych lat?*

Dobrze, przede wszystkim: pozdrawiam was wszystkich serdecznie! Dziękuję wam, że tu jesteście, i dziękuję za dzielenie się wiarą z całym Madrytem i całą Hiszpanią. Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, dotyczące świętych, którzy byli dla mnie autorytetami w okresie dorastania i młodości, ale także gdy byłem biskupem i papieżem... Wspomniano już o św. Augustynie – a wszyscy wiemy, że św. Augustyn jest postacią bardzo ważną dla całego Kościoła – ale pomyślałem również o jednym z Ojców Kościoła wschodniego, który nazywał się św. Jan Chryzostom, jego imię oznacza „Złotousty” – na ten tytuł ów Ojciec Kościoła zasłużył piękną elokwencją. Przed chrztem, który przyjął w 368 r. po Chr., studiował on filozofię. Następnie poświęcił się egzegezie Pisma Świętego wraz z innymi młodymi ludźmi z Antiochii, swojego rodzinnego miasta. Po okresie doświadczeń jako eremita oddał się służbie Kościołowi jako kapłan, a następnie jako biskup. W tym miejscu chciałbym powiedzieć wam wszystkim: nigdy nie bójcie się myśleć o powołaniu do życia kapłańskiego, do życia zakonnego lub do innych form służby w Kościele! Otóż Jan Chryzostom, który nosił w swoim sercu tę miłość do Słowa Bożego, po tym, jak został kapłanem i biskupem, dał wielkie świadectwo, przede wszystkim poprzez spójność swojego życia. Jeśli głosił kazania, to dlatego, że sam żył zgodnie z tym przesłaniem. Na mnie osobiście wywarły szczególne wrażenie jego katechezy, kazania, homilie i pisma, które łączą umiłowanie prawdy z prawością jego życia. Ale wykazywał się też wielką odwagą. Nie bał się przemawiać przed cesarzem, mówić rzeczy, które służyły sprawiedliwości, a nie tylko zadowalaniu innych. Był człowiekiem słowa.

Kolejnym świętym, o którym pomyślałem, jest św. Tomasz z Villanueva, augustinianin, który został powołany, by stać się, również, pasterzem Kościoła. Był Hiszpanem. Studiował na Uniwersytecie w Alcalá, i dzięki swojej mądrości zdobył uznanie cesarza Karola V. Następnie został mianowany bisku-

pem Walencji i podjął intensywne dzieło reformy Kościoła, zwłaszcza duchowieństwa, zachęcając swoich współbraci do wytrwałości w modlitwie, w życiu w czystości i posłuszeństwie. Ze względu na swoją gorącą miłość znany jest do dziś jako „biskup ubogich”. To właśnie ta miłość dodawała mi otuchy w chwilach próby i w czasie posługi.

Kolejnym towarzyszem drogi jest św. Turybiusz z Mogrovejo, również Hiszpan. W XVI w. był misjonarzem w Peru, gdzie z wielką gorliwością poświęcił się ewangelizacji, ucząc się miejscowych języków. Św. Turybiusz łączył intensywne życie modlitwy z zaangażowaniem na rzecz sprawiedliwości, szczególnie wobec nadużyć i korupcji swoich czasów. Dlatego jest dla mnie wzorem oddania ludowi, zwłaszcza najuboższemu, w imię Chrystusa.

Kontemplując życie tych świętych, podobnie jak św. Augustyn, mówiłem sobie: jeśli ich było na to stać, dlaczego ja nie miałbym potrafić? (por. *Confessiones*, VIII, 27) [1]. To pytanie chętnie powierzam również wam, zachęcając was do wybierania takich wzorów dobrego życia, które będą pociągające zarówno dla was samych, jak i dla innych.

Jeżeli chodzi o lata przeżyte w Peru, najpierw jako misjonarz, a później jako biskup, przede wszystkim pamiętam świadectwo wiary ludzi, naznaczonych wieloma trudnościami, a jednocześnie pełnych nadziei. To właśnie spotkanie z ranami, a także z radościami ludzi sprawiło, że wzrastałem na drodze naśladowania Jezusa. Głosząc Go innym, sam również byłem przemieniany przez Ewangelię, przemieniany przez życie i wiarę tych ludów, często bardzo biednych materialnie, ale bogatych w wiarę. I doświadczając tej wiary w słowie Pana, widziałem, jak Słowo Boże może przemienić konflikt w pokój. Może być źródłem pojednania, pokoju i sprawiedliwości.

(3) *Co, zdaniem Ojca Świętego, może nam pomóc rozpoznać głos Boga pośród tak wielu innych głosów?*

(4) *Jak my, również poszukujący, możemy towarzyszyć innym w procesie odkrywania piękna wiary?*

Po pierwsze, możemy powiedzieć o tym, jak wsłuchiwać się w ten głos Boga, jak rozróżnić, czy to rzeczywiście Bóg przemawia, czy też jest to coś innego – jakaś pokusa, jakaś trudność.

Aby rozpoznać głos Boga, może nam pomóc przede wszystkim milczenie. Uważam, że bardzo ważne jest, aby każdy z nas starał się rozwinąć w sobie umiejętność przebywania w ciszy. Często chodzimy ze słuchawkami, słuchamy muzyki, ulegamy rozproszeniom i nie potrafimy po prostu być w ciszy. Myślę, że wielokrotnie właśnie w tym doświadczeniu milczenia Bóg może do nas przemawiać, i właśnie wtedy możemy rozpoznać Jego głos. Gdy szukamy ciszy, decydujemy o tym, czego nie słuchać i jakim hałasom nie pozwolić się rozpraszać. Uwalniając się od zgiełku tysięcy głosów, dostrzegamy, że jedne zwodzą nasze pragnienia, inne kupują nas, nie dając prawdziwego pokarmu, jeszcze inne przemawiają w imię własnego interesu. W ciszy rozumiemy, że ideologie przemijają, podczas gdy prawda trwa. Chciałbym tu również podkreślić, jak ważne jest, aby szukać prawdy, ponieważ wiele głosów i wiele treści w sieci wprowadza nas w błąd i okłamuje. Zawsze szukajcie prawdy! Bóg jest prawdą! Jeśli coś oddala cię od Boga, to nie jest to prawda! Nie zapominajcie o tym!

Po drugie, bądźcie pewni, że Bóg dobrze zna twój głos, wasz głos: On was słucha i odpowie wam. Nie bójcie się wyrażać tego, co nosicie w sercu. Jest pewien Psalm, który mówi: „Czy nie usłyszysz Ten, który wszczepił ucho?” (Ps 94 [93], 9). Nasza wewnętrzna rozmowa staje się modlitwą, uwielbieniem i błaganiem, gdy zostaje powierzona Temu Jedynemu, który może jej wysłuchać. Modlitwa jest głosem wolnym właśnie dlatego, że nie przemawia po to, by się usprawiedliwiać, udowadniać, że jesteśmy przygotowani, albo sprawiać, byśmy czuli się ważni. Kiedy sami stajemy się modlitwą, Pan odpowiada nam swoim Słowem, które stało się człowiekiem dla nas, potwierdzając, że kocha nas całym swoim istnieniem.

Po trzecie, aby rozpoznać głos Boga, trzeba słuchać Słowa. Słowo Boże jest żywe, ponieważ tym Słowem jest Chrystus. Jego głos nadal rozbrzmiewa w Kościele, który jest Jego Ciałem. To On wypełnia całe Pismo Święte – zarówno Stary, jak i Nowy Testament, dane ludziom jako obietnica zbawienia. Również adoracja eucharystyczna, którą tej nocy przeżywamy, jest właśnie odpowiednim miejscem

do zachowania ciszy, uwolnienia serca i naszego „trwania” przed Panem, prowadząc z Nim dialog, tak aby On sam przemawiał do nas swoją miłością, która stała się pokarmem dla całej ludzkości.

Ponadto, drodzy młodzi, jeśli chcecie towarzyszyć innym w odkrywaniu piękna naszej wiary, pamiętajcie, że nikt z nas nie urodził się nauczycielem, a wobec Pana wszyscy pozostajemy uczniami. Dzielcie się więc swoją drogą duchową, dając o niej świadectwo spójnością życia. Pragnienie pójścia za Jezusem będzie was nieustannie odnawiać, przede wszystkim w chwilach zmęczenia. Warto tu zauważyć, że nikt nie pozostaje sam, gdy wierzy w Jezusa. Spójrzcie, ilu was tu jest! I tak samo – we wspólnocie, w grupach młodzieżowych, w rodzinie – wszyscy możemy uczyć się, na czym polega piękno naszej wiary. Dzieląc się bowiem swoją duchową drogą, chęć podążania za Jezusem będzie was nieustannie odnawiać. On idzie z nami naszym krokiem i rozjaśnia naszą drogę. Naśladujcie przykład Mistrza – zachęcam was, abyście tak postępowali jako pasterze, wychowawcy, jako przyjaciele. Jeśli będziecie modlić się z miłością, młodzi docenią znaczenie modlitwy. Jeśli będziecie pałać wiarą, przekażecie jej żywy ogień. Szukajcie wszyscy w swoich sercach tego ognia Bożej miłości! Tam bowiem znajduje się obecność Jezusa, a bliską obecność Jezusa odczuwamy nawet w chwilach naszych upadków, ponieważ Jezus nas nie opuszcza. Również wtedy, gdy stajemy się wyciągniętą dłońią, braterskim uściskiem, gdy szukamy sposobności, by służyć innym, i gdy staramy się dotknąć życia drugiego człowieka w jego ranach, smutku i trudnościach. Właśnie tam wiara w Jezusa Chrystusa staje się żywa, i właśnie tam Jezus pomoże nam wspierać się nawzajem na tej drodze.

(5) Jak my, młodzi chrześcijanie, możemy żyć w sposób zaangażowany w dzisiejszym społeczeństwie?

(6) Jaką konkretną misję Ojciec Święty powierza nam – młodym ludziom Kościoła?

Dobrze. Gratulacje z okazji ślubu, Fernando! Widziałem tu też inne pary, które zamierzają się poobrać: Gratulacje i życzenia błogosławieństwa! Jak już wcześniej powiedziałem: „nie bójcie się myśleć o powołaniu” – małżeństwo też jest powołaniem. Nie

bójcie się małżeństwa i założenia rodziny!

Na przestrzeni wieków historii Kościoła my, chrześcijanie, żyliśmy w różnego rodzaju społeczeństwach, przechodząc przez przemiany kultur, które współtworzyliśmy i których byliśmy częścią. Jest pewien starożytny tekst, nazywa się *List do Diogneta*, który przekazuje nam w tym względzie piękną intuicję: „Czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie” (VI, 1) [2]. Taki jest nasz sposób życia: uczniowie Jezusa są zawsze współcześni swoim czasom, ale nigdy nie są więźniami przemijającego czasu. Jesteśmy wolni w Chrystusie! To Chrystus wyzwolił nas swoją miłością. Dzięki tej miłości jesteśmy zawsze wolni wobec wszelkiego przymusu i wszelkiego oszustwa. Jesteśmy wolni od mód, ponieważ jesteśmy uczniami prawdy; jesteśmy otwarci na przyszłość, ponieważ wiemy, że nie czeka nas śmierć. Przeciwnie, sens historii osiąga swoje spełnienie w wiecznej komunii życia, którą Bóg przygotowuje dla wszystkich. W tej perspektywie zwłaszcza wy, młodzi, jesteście powołani do nadawania społeczeństwu nowego kierunku, stając się protagonistami przemiany, poczynając od waszych codziennych więzi, od tego, czym żyjecie w rodzinie, na uniwersytecie i w pracy. Kiedy patrzę na was, drodzy młodzi, pełnych tego entuzjazmu rodzącego się z wiary, z nadzieją myślę o waszej zdolności dawania świadectwa Chrystusowi w świecie, także w rzeczywistości cyfrowej, aby przekazywać wartości i piękno Ewangelii (por. Franciszek, Posynod. Adhort. apost. *Christus vivit*, 105; *Pozdrowienie skierowane do influencerów i misjonarzy cyfrowych*, 29 lipca 2025) [3].

Zachęcam więc was wszystkich, abyście byli razem solą ziemi i światłem świata (por. *Mt* 5, 13). Aby tak żyć, trzeba najpierw umieć odczytywać współczesne społeczeństwo i żyć mądrze, by następnie przemieniać je jako świadkowie Ewangelii. Młody chrześcijanin staje się bowiem światłem zarówno w radości, jak i w doświadczeniu próby, nadając smak rzeczywistości, ponieważ zamieszkuje ją jako człowiek, który czerpie radość życia z własnego wnętrza, nie oczekując, że smak ten zapewni mu bogactwo, przyjemność czy władza. Taką jest nasza wolność: ma ona źródło w wierze i po-

trafi dawać światło oraz dobry smak każdemu społeczeństwu, każdemu ludzkiemu doświadczeniu. Natomiast, gdy życie traci smak, jest tak, jakby zostało nam odebrane – przestajemy odczuwać je jako własne. Wobec pustki obojętności i konformizmu, wobec przemocy wojny i kłamstwa wy sami bądźcie iskrą nowego człowieczeństwa.

Chciałbym więc powierzyć wam wszystkim pewną misję: abyście byli ludźmi. Tak, bądźcie ludźmi – mężczyznami i kobietami z krwi i kości. Nie udawanymi, lecz twarzami godnymi zaufania. Bądźcie osobami poszukującymi sprawiedliwości, ponieważ łakną jej jak chleba powszedniego. Osobami pragnącymi życia uczciwego i prawego, ponieważ chętnie czynią innym to, co chcieliby, by inni czynili im. Bądźcie ludźmi tak, jak jest nim Chrystus – Człowiek doskonały, Zmartwychwstały, który w każdym czasie dzieli z nami historię. Pielęgnując to zobowiązanie, spoglądajcie na Apostołów i pierwszych chrześcijan, będących mieszkańcami świata pogańskiego. Idąc za ich przykładem, bądźcie misjonarzami Ewangelii wobec materialnej i duchowej biedy naszych czasów, dobrze wiedząc, że nasza wiara jest stylem życia, który znajduje swoje wypełnienie w miłości (por. *Ga* 5, 6). To właśnie ona, drodzy młodzi, jest cnotą, która bardziej niż jakakolwiek inna zmienia historię. To wy możecie zmieniać bieg historii! Czyńcie to z miłością!

Bardzo dziękuje!

[1] Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Kraków 2007, s. 234.

[2] *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, tłum. A. Świderkówna, oprac. M. Starowieyski, Kraków 2010, s. 342.

[3] „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 7-8 (474)/2025, ss. 66-68.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSTUSA
7 czerwca – Madryt, Plaza de Cibeles

Najdostojniejsze Eminencje i Ekscelencje,

Drodzy Prezbiterzy, Zakonnicy, Siostry zakonne,
Wasze Królewskie Mości,
Bracia i Siostry!

Z sercem przepelnionym radością, na początku tej podróży do Hiszpanii, przewodniczę tej celebracji w dniu uroczystości Bożego Ciała.

Jesteśmy zgromadzeni wokół Eucharystii, daru żywej obecności Chrystusa pośród nas. On, który zechciał oddać za nas swoje życie, aby wprowadzić nas do komunii z Ojcem i uczynić swoimi dziećmi, jest tutaj jako Chleb żywy, który zstąpił z nieba i karmi nas samym życiem Boga, miłością mocniejszą od śmierci.

Ta pamiątka Pana obecnego w Chlebie eucharystycznym znajduje się w samym sercu waszej wiary i historii waszego narodu. Tutaj, w Madrycie, ale także w wielu innych miejscach Hiszpanii, Boże Ciała nie jest po prostu jednym z dni kalendarza liturgicznego, lecz powrotem do korzeni wiary, aby odnowić miłość i wierność Bogu. Uroczyste procesje tego dnia przez wieki kształtowały pobożność, sztukę, muzykę, architekturę i życie narodu hiszpańskiego, a dzisiaj wyrażają i ukazują duchowe przeżycia tego kraju także poprzez piękno i elegancję dywanów kwiatowych, ołtarzy ustawianych na ulicach, troskę o monstrancje i trony eucharystyczne, śpiewy i szaty liturgiczne. Nie chodzi tu o zewnętrzną manifestację, folklorystyczny relikw czy zwykłą ozdobę estetyczną. Chodzi tu o wiarę w obecność Pana zmartwychwstałego, który żyje i nadal przechodzi pośród nas, który staje się chlebem dla naszego głodu życia i nawiedza zakamarki naszego serca oraz naszej historii, także te najciemniejsze.

Jeżeli więc podczas celebracji eucharystycznej Chrystus daje siebie jako pokarm, procesja ukazuje, że nie pozostaje On zamknięty w świątyni, lecz wychodzi nam na spotkanie. Jezus przemierza ulice, przechodzi przez place, odwiedza nasze dzielnice, zamieszkuje miejsca naszego codziennego życia. Jest On Bogiem bliskim, który idzie ze swoim ludem; Panem dziejów, pociechą dla słabych, światłem dla rodzin, nadzieją dla chorych, pokojem dla cierpiących. Chrystus przechodzący ulicami w monstrancji jest Tym samym Chrystusem,

który utożsamia się z biednymi, przygnębionymi, samotnymi i opuszczonymi. Nie jest przypadkiem, że tutaj, w Hiszpanii, Kościół od wielu lat łączy uroczystość Bożego Ciała z Dniem Miłosierdzia.

Nie chodzi jedynie o wyniesienie monstrancji, lecz o to, abyśmy sami pozwolili wyprowadzić się z egoizmu, obojętności oraz wygodnej i prywatnej wiary, aby odpowiedzieć na Jego wezwanie do nawrócenia, do zmiany spojrzenia, do przyjęcia Jego obecności, która nas przemienia i czyni budowniczymi nowego świata.

Dlatego historyczna pamięć o procesjach Bożego Ciała nie daje się zamknąć w jakimś nostalgicznym wspomnieniu, przeciwnie, staje się zaproszeniem dla teraźniejszości, dla naszego życia osobistego, dla naszych relacji, dla społeczeństwa i dla budowania przyszłości. W tym świetle należy rozumieć wezwanie do „pamiętania”, które usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu: „Pamiętaj na wszystkie drogi, którymi cię prowadził Pan, Bóg twój, przez te czterdzieści lat na pustyni”; pamiętaj, jak wtedy, gdy byłeś głodny, karmił cię manną. Chodzi właśnie o to precyzyjne „pamiętanie”, aby nie zapomnieć, kim jest Pan, aby nie ulec pokusie pokładania ufności w innych bożkach i karmienia się chlebem, który nie nasyci.

Oto zatem zadanie dla Hiszpanii dzisiejszej i Hiszpanii jutra: aby religijność, która od wieków ożywia ten kraj, nie była muzeum przeszłości, które się zwiedza, lecz szkołą wiary, z której także dzisiaj można czerpać. Szkołą, która uczy nas klękać przed Bogiem i przed bliźnim, ponieważ nikt nie może klękać przed Panem, gardząc jednocześnie swoim bratem; szkołą, która uczy nas bezinteresownej miłości stojącej się darem, aby szerzyła się pośród nas i zrywała kajdany wszelkiego egoizmu; szkołą, w której uczymy się, że Bóg jest rzeczywistą obecnością i że także my jesteśmy wezwani do bycia obecnymi w sytuacjach i wyzwaniach społeczeństwa, do tego, by nie uciekać, lecz osobiście angażować się w budowanie dobra wspólnego.

Bracia i siostry, pragnę tutaj przypomnieć św. Manuela Gonzáleza, biskupa opuszczonych tabernakulów. Jego życie przypomina nam, że Eucharystii nie można czcić jedynie podczas wielkich cele-

bracji lub okazjonalnie, lecz także poprzez cichą wierność tego, kto towarzyszy Panu pokorną i dyskretną przyjaźnią, karmioną dzień po dniu.

Chciałbym również przywołać poetyckie słowa św. Jana od Krzyża:

„Znam dobrze źródło co tryska i płynie,
Choć się dobywa wśród nocy”

(*Śpiew duszy cieszącej się poznaniem Boga przez wiarę*).

W klasztornym więzieniu w Toledo, gdzie był przetrzymywany w bardzo ciężkich warunkach, właśnie w okresie uroczystości Bożego Ciała w roku 1578, rozpoznaje on – pośród ciemności tamtego więzienia – ukrytą obecność Pana. Z niej wypływa światło, które nie zna zachodu, i życie, które się nie kończy. Jezus Eucharystyczny jest tym „wiecznym źródłem, które znalazło ukrycie”, źródłem, które płynie i gasi pragnienie, ale nie oślepia, nie narzuca się mocą zewnętrzną, nie objawia się w sposób spektakularny (por. *tamże*).

Powróćmy do Niego ze szczerą miłością. Otwórzmy się na spotkanie z Nim, pozwólmy, aby nawodnił wyschłe obszary naszego serca, abyśmy następnie mogli wyjść na drogi życia i historii oraz nieść ludziom ten strumień świeżej wody – strumień miłości, pokoju, sprawiedliwości i radości. Zacerpnijmy na nowo z tego eucharystycznego źródła, które nie zamyka nas w prywatnej pobożności, lecz posyła nas, abyśmy nieśli orzeźwienie naszym braciom i siostram, rodzinom, biednym, cierpiącym oraz tym, którzy utracili nadzieję. Łaska eucharystyczna przemienia nas, a zarazem czyni uczestnikami przemiany dziejów i znakiem nadziei dla tych, których spotykamy.

Niech Pan Jezus obecny w Eucharystii sprawi, abyście stawali się chlebem łamanym, dawanym i ofiarowywanym, tak aby pełnia życia mogła rozkwitać w was, w waszych rodzinach i w waszym kraju.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA POD HASŁEM:

„BUDOWAĆ SIECI WSPÓŁPRACY ZE ŚWIATEM
KULTURY, SZTUKI, EKONOMII I SPORTU”
7 czerwca – Madryt, hala widowiskowo-sportowa
„Movistar Arena”

Eminencjo,

Drodzy Przyjaciele i Przyjaciółki!

Cieszę się, że mogę spotkać się z wami w tym miejscu, które jest nie tylko areną wydarzeń sportowych, artystycznych i kulturalnych, ale także przestrzenią głębokich ludzkich przeżyć: radości, zachwytu, entuzjazmu i nadziei, a także smutku i rozczarowania.

W tym pięknym kraju nie sposób nie podziwiać śladu twórczości, który przenika jego historię i kształtuje jego tożsamość. Piękno to widoczne jest w jego miastach, na jego ulicach, w jego zabytkach, na placach i w ogrodach, na uniwersytetach i w kościołach, w muzyce, malarstwie, tańcu, a także w sztuce kulinarnej. Można tu również dostrzec ducha pokoleń, które przekształcały krajobraz i nadawały mu własne oblicze. Każdy jego rys odsłania nam inteligencję i wolę zakorzenione w ludzkiej duszy.

Kiedy z uwagą kontemplujemy te wspaniałe dzieła, stworzone przez poprzednie pokolenia, nieuchronnie pojawia się pytanie, które dotyczy nas wszystkich: jakie dziedzictwo pozostawiamy przyszłości, a zatem, jaki rodzaj wspólnoty budujemy?

Z wielkim zainteresowaniem wysłuchałem wszystkich wystąpień panelistów – zgadzam się z wami. Nasze społeczeństwo posiada bowiem niezwykłą zdolność tworzenia, innowacji i komunikowania, wydaje się jednak, że wciąż musimy uczyć się strzec *ducha* tego wszystkiego, co sami wytwarzamy. W przeciwnym razie grozi nam, że staniemy się ekspertami od środków i skutecznymi w tworzeniu, ale będziemy niepewni odpowiedzi na pytania: dlaczego, po co, z kim i dla kogo tworzymy. W tym kontekście Kościoł, świadomy zarówno swoich osiągnięć, jak i swoich błędów na przestrzeni dziejów, pragnie pozostawać w dialogu ze współczesnym światem.

W samym DNA rodzaju ludzkiego zakorzenione jest pragnienie dobra, piękna, prawdy. Właśnie wychodząc od tego głęboko ludzkiego dążenia oraz od naszego wielowiekowego doświadczenia, Kościół proponuje drogi prowadzące do godnego życia i do dobra wspólnego. W tym kontekście św. Paweł VI powiedział na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, że niezależnie od opinii o Biskupie Rzymu

dobrze znana jest jego misja. Jako „ekspert w dziedzinie człowieczeństwa” Kościół nie pozostaje obojętny wobec niczego, co jest autentycznie ludzkie (por. *Gaudium et spes*, 1). Z tego powodu „postawa dialogu stanowi integralną część powołania Kościoła” (Enc. *Magnifica humanitas*, 2). Dzisiaj dostrzegamy, że zasadnicze pytanie pozostaje niezmienne: co znaczy *być* prawdziwie człowiekiem?

Kościół dzieli się z pokorą, ale i z przekonaniem tym, co odkrył w doświadczeniu wiary: że Jezus Chrystus daje odpowiedź na najgłębsze pytania dotyczące ludzkiego życia i jego pełni – już w tym świecie, a ostatecznie w wieczności. „Dlatego osoba ludzka pozostaje zawsze «drogą Kościoła» oraz sercem każdej autentycznej drogi integralnego rozwoju człowieka” (*tamże*, 50). Z tego względu Kościół nie może pozostawać obojętny wobec kultury, ponieważ dzięki niej człowiek jako człowiek bardziej „jest” (por. *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 554).

A ponieważ słowo „kultura” przywołuje także ideę „uprawy ziemi” (łac. *cultus agri*) – jak sugeruje wspólny źródłosłów obu tych pojęć – jesteśmy wezwani do postawienia sobie pytania: co dziś zasiewamy? Co rokwita, a co po cichu obumiera w naszym społeczeństwie? Jakie wartości zachowujemy, a jakim pozwalamy obumrzeć? Są to pytania głębokie, konieczne i takie, których nie można ignorować.

Aby zmierzyć się z tymi pytaniami, potrzebny jest dialog społeczny, który można porównać do sztuki budowania sieci współpracy, która zakłada spotkanie, słuchanie, dialog i szacunek.

W różnych dziedzinach ludzkiej aktywności musimy troszczyć się o język, którym się posługujemy: język pisany, mówiony, a w środowisku cyfrowym także język obrazów. Komunikacja bowiem nigdy nie jest neutralna. Każdy sposób wyrażania się coś mówi, coś przekazuje; może ranić albo leczyć, niszczyć oczekiwania albo otwierać nowe horyzonty, siać podziały albo budzić nadzieję na możliwość wspólnego budowania czegoś prawdziwie ludzkiego.

Budować sieci współpracy oznacza zatem prowadzić dialog między instytucjami, skoncentrowany na godności osoby ludzkiej. Oznacza to na przykład, że uniwersytet nie może odwracać się

plecami do świata pracy ani wyrzekać się prawdy; że w działalności gospodarczej nie powinno postrzegać się pracownika jedynie jako kolejnego elementu w równaniu własnych interesów; że sztuka nie jest skierowana tylko do elit; że sport nie powinien zostać sprowadzony do widowiska lub zwykłego biznesu; że postęp technologiczny musi brać pod uwagę osoby starsze, biedne i tych, którzy nie mają głosu.

Nasz wkład w dialog, wypływający z chrześcijańskiej wizji życia, opiera się na przekonaniu, że Stwórca utkał człowieka z nici miłości, ponieważ został on stworzony na obraz i podobieństwo Boga, Boga który jest miłością (por. *1 J* 4, 8). W tym właśnie tkwi fundament niezbywalnej godności osoby ludzkiej, której bezwzględne poszanowanie stanowi podstawę dialogu.

Po drugie, budowanie sieci współpracy oznacza wspólne tworzenie. „Wiara – powiedział Papież Benedykt XVI – jest miłością i dlatego tworzy poezję i muzykę. Wiara jest radością, dlatego tworzy piękno” (*Katecheza*, 21 maja 2008 r.) [1]. Wszyscy doświadczaliśmy czegoś pięknego do tego stopnia, że przemieniło nas to wewnątrz: pieśni, wiersza, cichego kościoła, głosu, spojrzenia, a nawet meczu koszykówki przeżywanego wspólnie z przyjaciółmi.

Nie powinno więc dziwić, że głoszenie Dobrej Nowiny i świadomość bycia braćmi wyrażają się w formie *saety* podczas Wielkiego Tygodnia, poezji mistycznej, w literackim kunszcie takich autorów jak Lope de Vega, św. Teresa od Jezusa czy św. Jan od Krzyża, Calderón de la Barca, czy też w spokojnej prozie św. Tomasza z Akwinu, któremu zawdzięczamy piękne hymny na uroczystość Bożego Ciała, dzisiaj obchodzoną. Wszystko to ukazuje więź między tym, co materialne, a tym, co duchowe, która stanowi o naszej egzystencji.

Po trzecie, budowanie sieci współpracy oznacza bezinteresowną służbę. Obiektywne spojrzenie pokazuje, że kobiety i mężczyźni kierowani wiarą wznosili szpitale i szkoły, dawali początek działom solidarności oraz posługiwali się językiem, który przywraca osobom godność. Dlatego warto uczciwie zapytać, czy świat – a szczególnie Europa – ukształtowałby swoją tożsamość bez duchowego

śladu, który przeniknął jego historię. Nie chodzi o prowokację, lecz o zachętę do zastanowienia się, czy wieczność, która wkroczyła w czas i przestrzeń poprzez wcielenie Jezusa Chrystusa, nie mogłaby ponownie spotkać się z codziennością.

Czy naprawdę można sądzić, że Europa – którą tak bardzo kochamy – byłaby sobą bez śladu wiary? Dlaczego mielibyśmy obawiać się tego, że wieczność przeniknie codzienność? Nadal aktualne pozostaje wołanie moich Poprzedników: Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Jezus Chrystus niczego nam nie odbiera, a daje nam wszystko.

Chciałbym głośno postawić pytanie: kto jest wykluczany pomimo swoich cnót i zdolności? Nie możemy ignorować faktu, że „los ubogich stanowi krzyk, który w historii ludzkości nieustannie domaga się odpowiedzi: od naszego życia, naszych społeczeństw, systemów politycznych i ekonomicznych, a także (...) od Kościoła” (Adhort apost. *Dilexi te*, 9).

Chrystus przywraca bowiem dobru wspólnemu należne mu miejsce mądrego rozjemcy, który łagodzi chciwość jednych i podtrzymuje nadzieję innych, pragnąc jednocześnie zbawić wszystkich.

Ten Kościół, „ekspert w dziedzinie człowieczeństwa”, choć niekiedy idzie pod prąd, nieustannie przypomina, że „struktury ekonomiczne i instytucjonalne są sprawiedliwe jedynie wówczas, gdy służą integralnemu rozwojowi osoby i sprzyjają odpowiedzialnemu uczestnictwu wszystkich” (Enc. *Magnifica humanitas*, 34).

Pozwólcie, że na koniec skieruję waszą uwagę na ten świat, który – jak wiecie – nie jest mi obcy: na świat sportu. Pomyślmy, ilu z nas nauczyło się szacunku dla przeciwnika bardziej na boisku niż podczas słuchania przemówień. Ilu sportowców nauczyło nas przegrywać bez nienawiści, zwyciężać bez upokarzania innych i podnosić się po upadku.

W tym kontekście św. Jan Paweł II, jako sportowiec i pasterz, powiedział: „W tych czasach, kiedy niestety różne formy przemocy, i stąd nienawiści w zgubny sposób dążą do rozdarcia tkanki solidarności społecznej, wy [sportowcy] ze swej strony przyczyniacie się do dawania wspaniałego świadectwa spoistości, pokoju, jedności – jednym słowem: «umiejętności bycia razem»” [2]. Słowa te są dziś

jeszcze bardziej aktualne i odpowiednie niż w wtedy, gdy zostały wypowiedziane po raz pierwszy.

Drodzy przyjaciele, zapraszam was zatem, abyście stawali się *nowymi niemi*, z których można budować nowe sieci, zdolne harmonijnie łączyć wszystkie dziedziny życia i współtworzyć odnowione społeczeństwo: takie, w którym czas zostaje przeniknięty wiecznością, kultura strzeże pamięci i sprzyja dialogowi, edukacja wspiera poszukiwanie prawdy w duchu krytycznego myślenia, sztuka budzi zachwyt i rodzi szlachetne uczucia, przedsiębiorczość uznaje godność osoby ludzkiej, a praca pozostaje źródłem nadziei.

Bądźmy *nowymi niemi*, przyjmując radę św. Pawła: „Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą. Bądźcie między sobą jednomyślni. Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne. Nie uważajcie sami siebie za mądrych. Nikomu złem za zło nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wszystkim ludziom. Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi” (Rz 12, 15-18). Od tego wszystkiego bowiem zależy, czy także w przyszłości będzie nadal jaśniało nasze „wspaniałe człowieczeństwo” (*magnifica humanitas*). Bardzo dziękuję!

Bądźmy więc wszyscy budowniczymi tej nowej wspólnoty!

Błogosławieństwo

Bardzo dziękuję. Wszystkiego najlepszego dla was wszystkich.

[1] Roman Pieśniarz (*Meledos*), „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 7-8 (305)/2008, s. 31.

[2] Św. Jan Paweł II, *Do uczestników mistrzostw narciarstwa wodnego. Sport – szkołą autentycznej cnoty ludzkiej* (31 sierpnia 1979), *Tenże, Nauczanie papieskie*, t. II, 2, oprac. E. Weron, A. Jarocho, Poznań 1992, s. 102.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA
Z CZŁONKAMI HISZPAŃSKIEGO PARLAMENTU
8 czerwca – Madryt, Kongres Deputowanych

Panie Premierze,
Pani Przewodnicząca Kongresu Deputowanych,

Panie Przewodniczący Senatu,
Panie Prezesie Trybunału Konstytucyjnego,
Pani Prezes Sądu Najwyższego i Przewodnicząca
Generalnej Rady Władzy Sądowniczej,
Członkowie Kongresu Deputowanych i Senatu,
Panie i Panowie!

Dziękuję Pani Przewodniczącej za życzliwe słowa, jak również za zaproszenie, które Stolica Apostolska otrzymała z okazji mojej podróży do tego kraju, a także za uprzejme przyjęcie mnie w tym historycznym Pałacu Kongresu Deputowanych, będącym szacownym miejscem życia instytucjonalnego, prawnego i demokratycznego Królestwa Hiszpanii. Staję dziś przed Państwem jako Biskup Rzymu i Pasterz Kościoła katolickiego, świadomy, że misja powierzona Następcy Apostoła Piotra jako zasadzie i fundamentowi jedności biskupów oraz wiernych (por. *Lumen gentium*, 23) stawia Stolicę Apostolską w szczególnej relacji dialogu z narodami i państwami.

Moja obecność pośród Państwa ma być gestem bliskości wobec Hiszpanii w duchu wzajemnej współpracy, a także słowem ofiarowanym w służbie osoby ludzkiej. Kościół „pielgrzymuje razem z ludzkością”, dzieli jej nadzieje i rany, wsłuchuje się w pytania każdej epoki i pozwala, „by przemawiało do niego wszystko to, co dotyczy życia mężczyzn i kobiet naszych czasów”. Dlatego, gdy zabiera głos w sprawach życia publicznego, czyni to z poszanowaniem właściwej misji instytucji oraz prawowitej odpowiedzialności tych, którym powierzono mandat stanowienia prawa. Uznaje „autonomię rzeczywistości ziemskich” oraz „rozróżnienie między wspólnotą eklezjalną a wspólnotą polityczną”; właśnie dzięki tej świadomości wnosi refleksję zrodzoną z pragnienia służby dobru wspólnemu i przypomnienia tego, co czyni współistnienie naprawdę ludzkim (por. Enc. *Magnifica humanitas*, 18-19).

W tej Sali Posiedzeń nadaje się formę prawną współżyciu społecznemu. Tutaj wysłuchuje się różnic zdań, porządkuje je i – gdy jest to możliwe – przekształca we wspólną decyzję. Dlatego też, ponad uprawnioną różnorodnością stanowisk, każde działanie ustawodawcze staje ostatecznie wobec zasadniczego pytania: jaka koncepcja osoby ludz-

kiej inspiruje stanowione prawa i jaki rodzaj społeczeństwa prawa te budują.

Wobec tej kwestii Hiszpania posiada szczególnie bogatą pamięć. Jej tożsamość geograficzna i polityczna splatała się z dziejami, w których wiara i rozum, sztuka i prawo, tradycja i myśl potrafiły spotykać się w sposób owocny. W jej katedrach i uniwersytetach, w nieśmiertelnej literaturze, w instytucjach prawnych oraz w samym duchu narodu pozostaje żywe dziedzictwo, które ukształtowało określony sposób przeżywania wolności, urzeczywistniania sprawiedliwości i organizowania wspólnego życia.

Od uniwersalnych kart *Don Kichota*, gdzie Cervantes pisał, że „wolność jest jednym z największych darów, jaki niebo ziemi dać mogło” (*Don Quijote de la Mancha*, II, 58) [1], po duchową głębię św. Teresy z Ávili; od wielkiej hiszpańskiej tradycji prawnej po metafizyczny niepokój Miguela de Unamuno, który przypominał, że człowiekowi „nie godzi się umrzeć całkowicie” (*Del sentimiento trágico de la vida*, I) [2] – Hiszpania potrafiła patrzeć na człowieka jako na coś więcej niż element porządku społecznego, gospodarczego czy politycznego. Uznawała go za stworzenie otwarte na prawdę, obdarzone wolnością i poruszane pragnieniem wieczności, którego żadna rzeczywistość doczesna nie jest w stanie zgasić; jednym słowem, za kogoś, którego godność poprzedza wszelką użyteczność i któremu ma służyć działalność legislacyjna.

Dlatego też, mówiąc dziś o osobie ludzkiej, pamięć ta prowadzi nas w sposób naturalny do Salamanki i do myśli, która tam dojrzała. Symboliczna obecność w tej sali królów Izabeli i Ferdynanda przywołuje moment, w którym Hiszpania stanęła wobec historycznej odpowiedzialności o wymiarze powszechnym. Kilka lat później Salamanka podjęła – z wyjątkową przenikliwością – refleksję moralną i prawną, jakiej wymagała nowa sytuacja. W tym ośrodku uniwersyteckim, pięćset lat temu, gdy otwierały się nowe światy i ogromne możliwości w relacjach między ludami ziemi, niektórzy mistrzowie zrozumieli, że nie można odwoływać się do rozumu po to, by nadawać pozory legalności temu, co siła lub interes przedstawiały jako korzystne.

Wprowadzili oni do historycznego rozeznawania pytanie o niezbywalną wartość każdej istoty ludzkiej oraz o moralne granice władzy. Trzeba przyznać, że społeczeństwo, a także sam Kościół nie zawsze potrafiły sprostać intuicjom, które znajdowały oddźwięk w ich własnej tradycji chrześcijańskiej.

Jednak to pytanie otworzyło horyzont intelektualny i moralny, który znacznie przekroczył ramy własnej epoki. Intuicja *totus orbis* – wspólnoty ludzkiej szerszej niż jakakolwiek poszczególna władza – pozwalała afirmować istnienie więzi prawnych i moralnych między ludami. Refleksja Szkoły z Salamanki w Hiszpanii – a w szczególności brata Franciszka z Vitorii, wraz z innymi dominikanami i jezuitami – przyczyniła się do ukształtowania świadomości prawnej i moralnej, zdolnej przypominać, że każda władza zawsze niesie ze sobą odpowiedzialność, a każdy człowiek powinien być uznawany za podmiot praw i obowiązków. To pragnienie przemawia również dzisiaj: aby godność, sprawiedliwość i dobro wspólne były miarą relacji społecznych zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym.

Jest to jedno z wielkich dziedzictw Hiszpanii: połączenie działania historycznego z jasnością rozumu moralnego. Ten wkład, zrodzony nad brzegami rzeki Tormes, wykroczył poza aule uczelni i biblioteki, stając się częścią szerszej świadomości, podzielanej przez wspólnotę międzynarodową, która nadal zadaje sobie pytanie, jak budować pokój oparty na poszanowaniu osoby, a nie na narzucaniu siły. Dziedzictwo to żyje również w tych Kortezach, ilekroć ustawodawca zastanawia się, jak sprawić, aby to, co możliwe, było zarazem sprawiedliwe; aby to, co legalne, było prawdziwie ludzkie oraz aby wola większości strzegła tych dóbr, które należą do wszystkich, i szanowała to, czego żadna większość nie może zgodnie z prawem naruszyć.

Pytanie z Salamanki nadal towarzyszy tym, którzy służą życiu publicznemu. Dziś nowe światy otwierające się przed nami nie są już kreślone na mapach; rozpościerają się one w dziedzinie techniki, ekonomii, biomedycyny i świata cyfrowego, gdzie ludzka moc sięga coraz bardziej delikatnych obszarów życia osobistego i społecznego.

Postęp stwarza wspaniałe możliwości, a widzimy to dziś szczególnie wyraźnie w rozwoju sztucznej inteligencji i nowych technologii. Jak przypominałem w mojej ostatniej Encyklice, technologia sama w sobie „nie jest jednak neutralna, ponieważ przyjmuje ona oblicze tych, którzy ją projektują, finansują, regulują i wykorzystują” (Enc. *Magnifica humanitas*, 9). Dlatego wobec transformacji naszych czasów nasze rozeznawanie powinno koncentrować się na tym, jakie miejsce zajmuje osoba ludzka w podejmowanych przez nas decyzjach oraz w jaki sposób na nowo stawiane są dziś kwestie godności pracy, solidarności, polityki społecznej i dobra wspólnego.

To rozeznawanie rozpoczyna się od podstawowego stwierdzenia: każde prawdziwie sprawiedliwe społeczeństwo buduje się na poszanowaniu nienaruszalnej godności osoby ludzkiej. Godność ta istnieje wcześniej niż jakiekolwiek przyznanie czy uznanie jej przez państwo i nie może być podporządkowana zmiennym konsensusom społecznym ani wahaniom większości w danym momencie (por. Benedykt XVI, *Przemówienie w Bundestagu*, 22 września 2011) [3]. Przysługuje ona każdemu człowiekowi już z samego faktu istnienia i dlatego powinna stanowić punkt odniesienia dla całego porządku prawnego. Wiara chrześcijańska głosi tę prawdę na podstawie Objawienia; rozum ludzki może ją rozpoznać jako wymóg wpisany w prawdę o człowieku (por. *tamże*). Gdy przekonanie to pozostaje żywe, prawo staje się ochroną dla wszystkich i gwarancją przed narzucaniem partykularnych interesów oraz doraźnych agend.

Na tym fundamencie wypada mi dziś skierować spokojne, a zarazem stanowcze słowo do tych, na których spoczywa poważna odpowiedzialność za prawne kształtowanie współżycia społecznego. Współżycie to może być zagrożone przez kulturę odrzucenia, przed którą tak często przestrzegał Papież Franciszek (por. *Przemówienie do Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Akademii Życia*, 27 września 2021). W tym kontekście należy zapytać: jeśli życie przestaje być uznawane za wartość fundamentalną, jaką przyszłość mogą mieć nasze społeczeństwa? Czy można nazwać w pełni sprawiedliwą wspólnotę, która pozostawia w cieniu dziecko jeszcze nienaro-

dzione, osobę starszą, chorego, cierpiącego w milczeniu lub człowieka całkowicie zależnego od opieki innych? Obrona życia ludzkiego nie jest kwestią poboczną ani interesem wyznaniowym; jest celem cywilizacji. Każde życie ludzkie powinno być szanowane i chronione od poczęcia aż do naturalnej śmierci, w każdej sytuacji swojej egzystencji. Gdy pewność ta zostaje zachwiana, najbardziej narażeni na zranienie stają się pierwszymi ofiarami, a prawo traci swoje najgłębsze znaczenie: służbę każdej osobie i jej ochronę. Dlatego moralna wielkość narodu objawia się przede wszystkim w jego zdolności do towarzyszenia, chronienia i miłowania tych istnień, które doświadczają największej kruchości.

Dobro wspólne jest w pewnym sensie „społecznym kształtem ludzkiej godności” (Enc. *Magnifica humanitas*, 59). Nie polega ono na zwykłej sumie interesów jednostkowych, lecz stanowi „sumę tych warunków życia społecznego, które pozwalają bądź to grupom, bądź poszczególnym ich członkom pełniej i szybciej osiągnąć ich własną doskonałość” (*Gaudium et spes*, 26). Kiedy dobro wspólne przestaje być wspólną perspektywą, działalność publiczna narażona jest na rozbitcie na partykularne interesy, niezdolne do ochrony tego, co należy do wszystkich.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera rodzina – podstawowa rzeczywistość ludzka i naturalny fundament wspólnoty. To w rodzinie splatają się pokolenia i przekazywana jest żywa pamięć, która zapewnia społeczeństwu wewnętrzną ciągłość. Tam, gdzie rodzina jest wspierana, umacnia się również duchowa i społeczna stabilność narodów. Rodzina pozostanie zawsze pierwszą szkołą człowieczeństwa, w której człowiek uczy się – wcześniej niż gdziekolwiek indziej – elementarnej gramatyki współżycia ludzkiego: przyjmowania życia, troski o drugiego, przebaczenia, służby i przynależności.

Również instytucje edukacyjne zajmują w tym zadaniu miejsce o zasadniczym znaczeniu. To w nich nowe pokolenia mogą uczyć się poszukiwania i umiłowania prawdy, stawiania pytań o sens życia i godność każdej osoby. Dlatego wielu rodziców, pragnących, aby ich dzieci nauczyły się budowania

relacji z innymi, krytycznego myślenia oraz przyzwajania trwałych wartości, pokłada w tych instytucjach wielkie nadzieje, uznając je za cennych sprzymierzeńców w procesie wychowania. Współpraca ta powinna zawsze respektować „pierwszorzędne i niezbywalne prawo” rodziców do „wyboru rodzaju nauczania i formacji, jakie mają być przekazane ich dzieciom, zgodnie z własnymi przekonaniem moralnymi, kulturowymi i religijnymi” (Enc. *Magnifica humanitas*, 143; por. *Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych*, art. 18, ust. 4).

Afirmacja godności człowieka nie może pozostać jedynie abstrakcyjną zasadą, gdy tak wiele osób jest zmuszonych pozostawić wszystko, aby szukać pokoju, bezpieczeństwa i przyszłości. Także tragiczny dramat migracji stawia dziś przed sumieniem narodów i przed etycznymi podstawami ładu międzynarodowego poważne wyzwanie. Liczni mężczyźni, kobiety i dzieci są zmuszeni – często wskutek dramatycznych okoliczności – do opuszczania swoich wspólnot oraz pozostawiania bliskich, własnej historii i więzi. Rzeczywistość ta wykracza poza wszelkie interpretacje wyłącznie demograficzne czy ekonomiczne: stanowi kwestię przede wszystkim moralną i prawną. Tam, gdzie osoba jest dyskryminowana z powodu swojego pochodzenia narodowego, etnicznego, religijnego lub językowego, albo ze względu na swoją sytuację ekonomiczną czy społeczną, dochodzi do poważnego naruszenia uniwersalnej zasady równej godności wszystkich istot ludzkich.

Sytuacja migrantów i uchodźców wymaga odpowiedzi skoncentrowanej na osobach, stawiającej czoła przyczynom, które zmuszają ich do opuszczenia domu, i wykraczającej poza samo zarządzanie przepływami migracyjnymi. Stąd wynika podwójny wymóg sprawiedliwości społecznej: z jednej strony oferowanie bezpiecznych i legalnych dróg migracji, godnego przyjęcia oraz rzeczywistych możliwości integracji; z drugiej zaś wspieranie prawa do pozostania na własnej ziemi poprzez działania zmierzające do tego, aby nikt nie był zmuszony opuszczać swojego miejsca zamieszkania z powodu braku pokoju, bezpieczeństwa lub godnych warunków życia, z powodu nierówności

ekonomicznych czy skutków kryzysu klimatycznego (por. Enc. *Magnifica humanitas*, 81).

W ostatnich latach coraz bardziej niebezpieczne szlaki uwidoczniły, jak wysoką cenę niesie ta rzeczywistość, tak często ukrywana lub ignorowana. Wiele osób nadal pada ofiarą handlarzy ludźmi i przemytników, wykorzystujących ich desperację. Konieczne jest wzmocnienie działań prewencyjnych, ratowniczych oraz pomocy ofiarom, zwłaszcza w ramach współpracy regionalnej i multilateralnej.

Żadne państwo nie jest w stanie samodzielnie stawić czoła wyzwaniu tej skali. Dlatego niezbędna jest odpowiedź skoordynowana, solidarna i skuteczna, zdolna zapewnić ochronę, przyjęcie i rzeczywiste możliwości integracji tym, którzy migrują. Gdy odpowiedź instytucji staje się bliska człowiekowi, sprawiedliwa i skoordynowana, granice przestają być miejscami opuszczenia i mogą stać się przestrzeniami odpowiedzialnej ochrony ludzkiej godności.

Panie i Panowie!

Świat przeżywa głęboki kryzys duchowy i kulturowy, który przejawia się w licznych formach przemocy, polaryzacji i wzajemnej nieufności. W tym kontekście pokój jawi się jako aspiracja polityczna, a jeszcze bardziej jako prawdziwy wymóg moralny. Domaga się on języka publicznego szanującego tych, którzy myślą inaczej; instytucji służących spotkaniu; pamięci historycznej, poszukującej prawdy i pojednania; a także życia społecznego zdolnego podtrzymywać obywatelską przyjaźń i wzajemny szacunek pomimo różnicy poglądów.

Na płaszczyźnie międzynarodowej pokój wymaga odwagi dyplomatycznej, odpowiedzialności etycznej oraz wizji przyszłości opartej na poszanowaniu tożsamości każdego ludu i na obowiązku państw, by rozwiązywać spory drogami pokojowymi, przewidzianymi przez prawo międzynarodowe. Każda wojna stanowi ostatecznie bolesną porażkę zdolności do negocjacji, a także porażkę tej wspólnej świadomości ludzkości, która uznaje istnienie więzi sprawiedliwości między narodami. Broń może narzucić czasowe milczenie, lecz nigdy nie będzie w stanie zbudować autentycznego i trwałego pokoju.

Dlatego niepokój budzi fakt, że w różnych częściach świata, również w Europie, zbrojenia ponownie przedstawiane są jako niemal nieunikniona odpowiedź na niestabilność sytuacji międzynarodowej. Prawdziwe bezpieczeństwo rodzi się natomiast ze sprawiedliwości, cierpliwego dialogu, poszanowania prawa międzynarodowego oraz z polityki zdolnej stawiać życie ludów ponad interesami tych, którzy czerpią korzyści z wojny. Także rozwój nowych technologii i sztucznej inteligencji w zastosowaniach wojskowych wymaga ścisłego nadzoru etycznego, aby decyzje dotyczące życia i śmierci nigdy nie były powierzane automatyzmom ani wyłączane spod moralnej odpowiedzialności osoby ludzkiej (por. *Przemówienie na Uniwersytecie „Sapienza” w Rzymie*, 14 maja 2026).

Wspólnota międzynarodowa jest wezwana do ponownego odkrycia niezastąpionej wartości dialogu jako cierplivej drogi prowadzącej do sprawiedliwych i trwałych porozumień, opartych na poszanowaniu traktatów, przejrzystości działań dyplomatycznych oraz szczerzej woli przedkładania pokoju nad użycie siły. To właśnie z tego rodzą się zaufanie i nadzieja.

Jak przypomina motto Unii Europejskiej, *In varietate concordia* („Zjednoczona w różnorodności”), prawdziwa jedność nie oznacza uniformizacji, lecz spójność w różnorodności, czyniąc z kultur, wrażliwości i tradycji okazję do wzajemnego ubogacenia.

Również wewnątrz samych społeczeństw pilnie potrzebne jest budowanie kultury wzajemności. Pluralizm polityczny nie powinien przeradzać się w nieustanne dyskredytowanie przeciwnika. W dojrzałym społeczeństwie nawet konflikt może stać się drogą do pokoju, gdy różnice łagodzone są przez wzajemne słuchanie, a następnie ukierunkowane na uznanie potrzeb, aspiracji i możliwości wszystkich.

Pokój nie jest jednak wyłącznie rzeczywistością polityczną czy instytucjonalną. Rodzi się również w sumieniu, tam gdzie uraza, obojętność i nienawiść ustępują miejsca pojednaniu. Dlatego buduje się go i chroni także poprzez język. Słowa mogą otwierać drogi albo je zamykać; mogą rozjaśniać rzeczywistość albo ją zniekształcać do tego stopnia,

że spotkanie staje się niemożliwe. Ci, którzy sprawują odpowiedzialność publiczną, mają zatem szczególny obowiązek strzec słowa, aby „rozbrajać język” (*Oreǳie na Wielki Post 2026*, 5 lutego 2026). Stanowczość nie wymaga pogardy, a różnica zdań nie musi prowadzić do upokarzania.

Z szacunku wobec drugiego człowieka rodzi się także obowiązek ochrony przestrzeni, w której dojrzewają jego przekonania, sumienie i relacja z Bogiem. Troska o ten wymiar wewnętrzny pozwala lepiej zrozumieć kwestię zasadniczą dla każdego prawdziwie demokratycznego społeczeństwa: wolność myśli, sumienia i religii – fundamentalne prawo, chroniące najbardziej wewnętrzną sferę osoby ludzkiej. Wolność, na której opiera się współczesne państwo, jeśli jest autentyczna, uznaje religijny wymiar człowieka, szanuje go i zapewnia mu ochronę prawną; nie dopuszcza również do sytuacji, w której ktoś musiałby z powodu swojej wiary rezygnować z udziału w życiu społecznym.

Nie mieszając porządku prawnego z moralnym, warto także przypomnieć, że wolność wymaga pełnego zrozumienia samej siebie. Być wolnym nie oznacza jedynie braku przymusu ani posiadania wielu możliwości wyboru; oznacza zdolność rozpoznania dobra i odpowiedzialnego przylgnięcia do niego. Dlatego każde społeczeństwo rzeczywiście wolne wymaga również właściwego wyznaczenia granic władzy publicznej, tak aby wolność osób, wspólnot i stowarzyszeń nie była bezpodstawnie ograniczana (por. *Dignitatis humanae*, 1). Z tej perspektywy uprawniona autonomia porządku doczesnego nie może być nigdy interpretowana jako wrogość wobec zjawiska religii. Wiara nie dąży do narzucania się za pomocą przywilejów ani przymusu; nie może jednak zostać zepchnięta do milczenia, jak gdyby była czymś nieistotnym dla życia publicznego.

W tym kontekście szczególne znaczenie dla Kościoła katolickiego ma sakramentalna tajemnica spowiedzi. Wpisuje się ona w szerszą sferę wolności religijnej, która gwarantuje wspólnotom wierzących własną przestrzeń życia, organizacji i wewnętrznej dyscypliny (por. Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, *Akt Końcowy z*

Helsinki, 1 sierpnia 1975, Zasada VII). Ochrona tej tajemnicy w porządku prawnym – analogicznie jak ma to miejsce w niektórych zawodach – oznacza zachowanie świętej przestrzeni wolności wewnętrznej, w której wierzący może otworzyć swoją duszę przed Bogiem bez lęku przed zewnętrznymi presjami, co uznają również normy międzynarodowe (por. Międzynarodowy Trybunał Karny, *Reguły procesowe i dowodowe*, Reguła 73.3).

Panie i Panowie!

Pozwólcie, że zatrzymam się na chwilę przy kilku obrazach zdobiących tę Izbę. W tej Sali Posiedzeń światło dzienne wpada przez świetlik wieńczący salę. To światło przychodzące z góry może przypominać, że również polityka potrzebuje uznać istnienie miary, która ją poprzedza i przekracza.

Także malowidła, przedstawiające – w górnej części głównej ściany – przyjęcie Ewangelii i Dekalogu, przypominają coś zasadniczego. Nie mieszając porządku politycznego z religijnym, znaki te zachęcają do uznania, że nowoczesna wolność została przygotowana również przez długotrwałe wychowanie sumienia, głęboko naznaczone tradycją chrześcijańską. W tej wewnętrznej szkole narody uczyły się, że prawo powinno służyć dobru, że sprawiedliwość wyznacza granice siły, że władza potrzebuje legitymacji, że ubodzy są pełnoprawnymi członkami wspólnoty, że cudzoziemca należy przyjmować z poszanowaniem jego godności oraz że życie ludzkie nigdy nie może być traktowane jak towar.

Ustawa nie osiąga swojej prawdziwej wielkości jedynie dlatego, że została formalnie uchwalona; osiąga ją dopiero wtedy, gdy – oprócz formalnej ważności – potrafi stanąć wobec godności osoby ludzkiej i wyjść z tej próby bez wstydu.

Zachęcam więc Państwa, abyście podnieśli wzrok – nie po to, by oddalić się od rzeczywistości, lecz by pamiętać, że każda decyzja władz publicznych dotyka ludzi z krwi i kości, zwłaszcza tych, którzy mają najmniejszą możliwość, by ich głos został usłyszany. Dalekowzroczność polega bowiem właśnie na tym, by głębiej dostrzegać to, co jest stawką każdej decyzji publicznej. Dlatego obok rozwiązań technicznych i reform prawnych potrzebna jest również odnowa moralna.

Hiszpania może odegrać ważną rolę na tej drodze. Dysponuje językiem, który łączy kontynenty; tradycją kulturową, prawną i duchową, która potrafiła wprowadzać w dialog wiarę i rozum, prawo i sumienie, jedność i różnorodność. To doświadczenie historyczne przypomina również wartość zgody oraz cierpliwego wysiłku na rzecz budowania pokojowego i sprawiedliwego współżycia społecznego.

Niech ten szlachetny naród nigdy nie utraci pamięci o swoich korzeniach ani odwagi patrzenia w przyszłość. Niech Hiszpania pozostanie ziemią spotkania, kultury, solidarności i nadziei. Niech jej życie publiczne potrafi zawsze łączyć stanowczość przekonań ze szlachetnością dialogu i wielkością służby.

Niech Bóg obdarzy wszystkie narody ziemi pokojem, rodziny zgodą, a sumienia spokojem. A na Królestwo Hiszpanii – naznaczone apostołskim śladem św. Jakuba oraz macierzyńską obecnością Matki Bożej z Pilar – niech zstąpią dni pomysłowości, sprawiedliwości i trwałego pokoju.

Bardzo dziękuję!

[1] Por. *Don Kichot z La Manchy*, tłum. W. Zakrzewski, księga 8, rozdz. VI; *la libertad* jest przełożona jako *swoboda*.

[2] *O poczuciu tragiczności życia wśród ludzi i wśród narodów*, I.

[3] Benedykt XVI, *Przemówienie w Bundestagu. Serce rozumne. Refleksje na temat podstaw prawa*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 10-II (337)/2011, ss. 38-41.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z BISKUPAMI HISZPAŃSKIMI

8 czerwca – Madryt, siedziba Konferencji Episkopatu

Drodzy Bracia w biskupstwie!

Z wielką radością staję przed wami w trzecim dniu mojej podróży apostołskiej do Hiszpanii. Po pozdrowieniu przedstawicieli władz politycznych, którzy przyjęli mnie w Parlamencie, chciałbym teraz wykorzystać te wspólne chwile, aby ożywić komunie – zgodnie z tym, co Jezus zalecał swoim Apostołom (por. *Mk* 6, 31). Dziękuję Księdzu Arcy-

biskupowi Luisowi Javierowi Argüello Garcíi za życzliwe słowa, które jako Przewodniczący Konferencji, w imieniu wszystkich, skierował do mnie. Mam nadzieję, że moje słowa będą mogły wpisać się w ten dialog w Duchu, który polega na przyjmowaniu wszystkiego, co dobre, a co Pan mówi nam przez brata. Droga synodalna podjęta przez Kościół jest procesem głębokiego słuchania. Umiejętność rozpoznawania głosu Boga, który przemawia przez wspólnotę kościelną, stanowi jedną z jej podstawowych wartości.

Jest to owocny dialog, który jako Kościół kształtujecie na różne sposoby. Jednym z konkretnych jego przejawów, który możemy przywołać, są organizowane przez was kongresy. Zatrzymam się przy tych, które odbyły się w latach 2020 oraz 2025 i miały szczególne znaczenie: *Lud Boży w drodze* oraz *Dla kogo jestem? Zgromadzenie powołanych do misji*. Ich tematy dotyczą kwestii zasadniczych: jak można stawić czoła obecnym wyzwaniom? Kto jest wezwany, by podjąć to wyzwanie?

Włączając się w tę refleksję, chciałbym zaproponować wam obraz podróży, której celem jest Bóg – Ten, ku któremu wznosimy nasz wzrok. Jest to podróż *sui generis*: w rzeczywistości nie przemieszczamy się fizycznie, lecz pragniemy pozwolić naszemu sercu wzlecieć ku Niemu.

Jedną z pokus tej podróży jest obsesyjne trzymanie się tego, co zostawiamy: miejsc, rzeczy, form – bez otwarcia się, w uległości Duchowi Świętemu, na nowość tego, co spotykamy. Do tej pokusy dochodzi jeszcze pokusa bagażu, który – z podobnych powodów – wypełniamy rzeczami niepotrzebnymi, aż w końcu staje się ciężarem. Z drugiej strony nie należy też zapominać o tym, czego uczą nas losy tak wielu migrantów: człowiek samotny, pozbawiony korzeni i środków, cierpi ogromnie i z wielkim trudem może nawiązać trwałe więzi w miejscu, do którego przybywa.

W ten sposób, na tym pierwszym etapie naszej wędrówki, odpowiedź na pytanie, jak możemy sprostać wyzwaniu, które sobie postawiliśmy, powinna roztropnie łączyć wolność i odwagę – aby pozostawić struktury, które nam nie pomagają, nie odpowiadają na potrzeby albo wręcz oddalają nas

od naszego celu – z męstwem, by zachować jak skarb to, co ten cel ułatwia. Jakże nie wspomnieć tutaj ogromnego dziedzictwa chrześcijańskiego waszej ziemi i niezwyklej siły przyciągania, jaką daje nam to bogactwo: przez swoje piękno, które dociera nawet do niewierzących, oraz przez więzi przynależności, które potrafiło utkać w duchowej tożsamości każdego zakątka tego umiłowanego narodu – więzi obecne nawet wtedy, gdy jego wiara się chwieje. Jest to z pewnością ogromne wyzwanie, któremu mamy stawić czoła z odwagą, aby to dziedzictwo wydało właściwe sobie owoce.

Innym skarbem, o którym nie możemy zapomnieć w naszej torbie podróży, jest Wiatyk pielgrzyma. Chleb Słowa i Eucharystii jest nam jeszcze bardziej potrzebny niż pokarm materialny, ponieważ otwiera nam drogę zbawienia. Nie chodzi o to, w jaki sposób celebrację uczynić bardziej czy mniej atrakcyjną, lecz o doświadczenie, że jeśli należymy do Niego, Jego nieobecność rodzi w nas niepokój, który można porównać z głodem fizycznym. Życie sakramentalne nadaje rytm naszej egzystencji: podobnie jak dziecku, które przyjmuje pokarm od matki, albo sportowcowi, który rozkłada siły potrzebne, by dotrzeć do celu.

Z drugiej strony czymś, co w podróży często sprawia nam wielką trudność, jest porozumienie z drugim człowiekiem. Czy to z powodu odmiennego języka i kultury albo nieufności wobec tego, co nieznanne, czy też urazów i nieporozumień, które mogą pojawić się nawet między osobami bliskimi – czujemy się ograniczeni, gdy mamy wyrazić siebie albo zrozumieć naszego rozmówcę. To doświadczenie możemy odnieść do głoszenia Ewangelii, do przyjmowania drugiego człowieka, do zdolności odpowiadania na pytania świata, który nas otacza, albo do potrzeby uruchamiania współodpowiedzialności członków wspólnoty w naszych działaniach duszpasterskich. Jeśli wcześniej powiedzieliśmy, że powinniśmy porzucić wszystko, co nas hamuje i oddala od celu, to teraz hasłem przewodnim powinno być to, aby nasze dziedzictwo było zawsze narzędziem i sposobnością do dialogu z tymi, których spotykamy na naszej drodze.

Podobnie jak pielgrzymom na *Camino de Santiago*,

także nam w naszej podróży mogą ukazać się rozległe kastyljskie równiny, które naszym oczom wydają się puste. Nieliczne spotkania tych pielgrzymów z osobami starszymi albo z pracownikami, którzy są obcokrajowcami, mogą stać się metaforą wielu sytuacji społecznych, które niestety dostrzega się w niektórych waszych rzeczywistościach kościelnych. Nie po raz pierwszy Hiszpania mierzy się z analogiczną sytuacją. W przeszłości, na przykład, gdy Kościół musiał odbudować swoją obecność na obszarach jakby wypalanej ziemi, zrodziły się modele ewangelizacji, które później zostały przeniesione do Ameryki i które także tutaj mogą nam pomóc w naszej misji.

Podobnie jak w tamtym czasie, jesteśmy wezwani do budowania nowej rzeczywistości przez dialog pełen szacunku i posługiwanie się nowymi językami – tak jak czynił to słynny św. *alfaqui* z Grenady, brat Hernando de Talavera, a później w Ameryce powtórzył św. Turybiusz z Mogrovejo, którego trzechsetlecie kanonizacji obchodzimy, ukazując go właśnie jako wzór biskupa „wychodzącego” ku innym w czasie misji i reorganizacji życia kościelnego. Choć języki obecnej epoki cyfrowej są inne, a także kultury tworzące dziś mozaikę naszych rzeczywistości – wraz z migrantami ze wszystkich części świata – uległy zmianie, duch musi pozostać ten sam.

Jakie są zasadnicze elementy tego ducha? Pierwszy wiąże się ze zdolnością komunikowania: mówienia do każdej rzeczywistości obecnej na naszym terytorium, uniżenia się nie tylko po to, by zrozumieć, lecz także po to, by się tym dzielić. Tylko wtedy, gdy będziemy wspólnie wносить całe dobro obecne we własnym dziedzictwie – gdy każdy dołoży swoją cegielkę – będziemy mogli budować nową rzeczywistość, w której wiara zapuści głębokie korzenie. Aby tak się stało, trzeba oczywiście zacząć od uczenia się języka drugiego człowieka, od inicjowania procesów i stopniowego tkania więzi, w których można zasiać ziarno Królestwa. Drugim elementem jest wezwanie do tworzenia rzeczywistości, które same będą zdolne przekazywać własne doświadczenie wiary. Zdolne – jak uczynił Turybiusz – przenieść doświadczenie Gre-

nady do Ameryki, to znaczy zachować w naszym bagażu te zasoby, które pozwolą nam z odwagą i szczerością mierzyć się w każdych okolicznościach z wciąż nowymi wyzwaniem ewangelizacji.

Po opustoszałych równinach napotkamy także wielkie miasta, w których cisza i oddalenie nie mają charakteru przestrzennego, lecz wewnętrzny. Odpowiedzi będą inne, ale procesy prowadzące do ich znalezienia – analogiczne: słuchanie, zrozumienie, szacunek, wielkoduszność i szczerość.

Pielgrzymi zwykle wyruszają nocą, i często ta początkowa ciemność drogi może budzić lęk. Możemy przywołać hymn nieszpórów: *Noc jest czasem zbawienia*, aby powiedzieć, że jeśli idziemy w dobrym towarzystwie, wówczas trud wędrowania i niebezpieczeństwo zabłądzenia stają się mniejsze. To Pan nas prowadzi; On jest Panem historii i każdej z naszych historii, On wyznacza czasy. My idziemy za Nim, a nawet więcej – idziemy z Nim jako członkowie jednego ciała. Ta głęboka więź wymaga dziś od Kościoła, w czasie coraz ostrzejszych polaryzacji i przeciwstawień, świadectwa jedności w wielości: komunii zdolnej przyjąć bogactwo darów, charyzmatów i wrażliwości, które Duch Święty wzbudza w ludzie Bożym. Obraz Chrystusa można rozpoznać w żywej mozaice Kościoła, gdzie liczne kamyki – nie tracąc swojej odrębności – łączą się, aby ukazać piękno jedyne Pana.

W tym zadaniu posługa biskupa wiąże się ze szczególną odpowiedzialnością. Jesteśmy wezwani, aby być widzialną zasadą komunii: najpierw komunii z Chrystusem, strzegąc z miłością otrzymanej wiary, w uległości słowu Bożemu i żywej Tradycji Kościoła; następnie komunii z Następcą Piotra i z Kościołem powszechnym, z prezbiterium i z własną wspólnotą diecezjalną, z życiem konsekrowanym, z ruchami, stowarzyszeniami oraz z każdym autentycznym charyzmatem, którego Duch udziela dla wspólnego zbudowania. Wasza misja domaga się od was strzeżenia jedności, wspierania dialogu, leczenia pęknięć i towarzyszenia drodze ludu powierzonego waszej trosce.

Komunia przeżywana w ten sposób ma również moc misyjną. Kościół pojednany od wewnątrz może z większą wolnością przemawiać do braci na-

leżących do innych wyznań chrześcijańskich i innych religii, do niewierzących, do władz świeckich oraz do wszystkich ludzi dobrej woli pracujących na rzecz dobra wspólnego.

To wezwanie, by być znakiem komunii w Chrystusie, by iść w jedno i wyciągać rękę do brata, którego spotykamy, stawia nas wobec kolejnego wyzwania, które dziś dotyka serca wielu osób: trudności w podejmowaniu definitywnych zobowiązań i istotnych decyzji życiowych. W przypadku wielu młodych – i nie tylko ich – pytanie: „Dla kogo jestem?”, wybrzmiewa jako szczere poszukiwanie sensu, przynależności i daru. Serca ludzkiego nie napęnia się przez gromadzenie doświadczeń, możliwości czy tymczasowych zabezpieczeń; napęnia się wtedy, gdy odkrywa powołanie, gdy rozumie, że życie osiąga pełnię tylko wtedy, gdy jest darowane.

Dlatego duszpasterstwa powołaniowego nie można sprowadzać do zwykłego liczenia kandydatów. Rodzi się ono z żywych wspólnot, ze szczęśliwych kapłanów, z rodzin zdolnych świadczyć o pięknie wierności, z Kościoła, który potrafi z prostotą ukazać, że pójście za Chrystusem nie zubaża życia, lecz je rozszerza. Tam, gdzie Ewangelia jest przeżywana z radością, w służbie i komunii, także wezwanie Pana może na nowo zostać usłyszane jako obietnica życia.

Wcześniej mówiliśmy o przeciążonych bagażach, a pielgrzymi *Camino de Santiago* dobrze wiedzą, że do plecaka należy zabrać tylko to, co niezbędne. Jak wielokrotnie proponował Papież Franciszek, w obecnym kontekście powołaniowym trzeba powiedzieć, że zachowanie struktur nie może przeważać nad dobrem powołania. Seminarzyści mają prawo do możliwie najlepszej formacji, a Kościół ze swej strony ma prawo do dobrze uformowanych kapłanów. Kryterium, które pozwala uznać seminaria za autentyczne domy formacji, jest to, czy zapewniają odpowiednie doświadczenie życia wspólnotowego; czy mają formatorów całkowicie oddanych studium i nauczaniu, posiadających doświadczenie w towarzyszeniu duchowym; oraz czy dysponują wyższymi ośrodkami teologicznymi, wyposażonymi w środki konieczne do pełnienia ich funkcji. W tym celu, oprócz łączenia

sił, niezbędne jest uczenie się wspólnej pracy w mierzeniu się z tymi wyzwaniami.

Na tym polu trudności mogą być przeżywane jako szanse. Niekiedy trudno nam ukazać powołanie świeckich oraz ich włączenie w tę drogę życia, którą jako Kościół przemierzamy wspólnie. Z drugiej strony widzimy, że w wielu dziełach, tradycyjnie prowadzonych przez osoby zakonne, sięga się po współpracowników świeckich, aby móc nadal realizować podjętą misję. Jest to trudność, którą możemy przemienić w szansę do spotkania, dialogu i komunikacji. Od nas zależy, czy ci świeccy zaczęną postrzegać swój udział w tej posłudze eklezjalnej jako wezwanie, które Bóg kieruje do nich, aby podjęli swoją odpowiedzialność jako chrześcijanie: przyswajając sobie jej ducha i czując się częścią misji, którą Pan powierzył osobom zakonnym zakładającym to dzieło.

Jak widzicie, nasza podróż składa się ze spotkań. Nie zabraknie wśród nich tych, którzy przeżywają chwile ciemności i domagają się od nas, abyśmy stali się dla nich Samarytanami. Jednym z najbardziej bolesnych spotkań jest spotkanie z tymi, którzy zostali zranieni właśnie przez tych, którzy mieli się o nich troszczyć – także przez członków duchowieństwa. Wobec tej plagi wspólnota kościelna jest wezwana, by odpowiadać słuchaniem, prawdą, sprawiedliwością, zadośćuczynieniem oraz coraz bardziej zdecydowanym zaangażowaniem na rzecz prewencji i kultury troski. Każda osoba zraniona powinna spotkać się ze szczerym wysłuchaniem, przyjęciem, ochroną i realnymi drogami uzdrowienia.

Ta sama logika odnosi się również do wyzwań świata zsekularyzowanego. Wielu mężczyzn i wiele kobiet naszych czasów nie tyle po prostu odrzuca Boga, ile często nosi w sercu głębokie pragnienie sensu, prawdy, przynależności i nadziei, nawet jeśli nie potrafią nadać mu imienia. Kościół jest wezwany, by rozpoznawać te pragnienia, słuchać ich z szacunkiem i ofiarowywać – jak Piotr i Jan chromemu przy bramie świątyni – skarb, który został mu powierzony: Jezusa Chrystusa, w którego imię człowiek może powstać i chodzić (por. Dz 3, 1-10). Także wtedy, gdy współpracuje z innymi instytu-

cjami – religijnymi czy świeckimi – i nawet wtedy, gdy ofiarowuje pomoc materialną, edukację, wsparcie czy działania na rzecz rozwoju człowieka, Kościół nigdy nie przestaje ofiarowywać tego, co jest mu właściwe: miłości Boga objawionej w Chrystusie. To przesłanie przenika społeczeństwo, które nie waha się okazywać uznania wielu takim dziełom. W ten sposób każdy gest chrześcijańskiej miłości, rodzący się z Ewangelii, niesie w sobie większą obietnicę: przywrócić człowiekowi przekonanie, że jest kochany.

W naszej podróży przemierzamy tę ziemię, którą św. Jan Paweł II zechciał nazwać „ziemią Maryi” (*Homilia podczas liturgii słowa i Narodowego Aktu Maryjnego, Saragossa, 6 listopada 1982, 1*; św. Jan Paweł II, *Ewangelizacja w Hiszpanii była zawsze związana z postacią Maryi, Nauczanie papieskie*, t. V, 2, oprac. E. Weron, A. Jaroch, Poznań 1996, s. 730.). W Najświętszej Maryi Pannie macie pierwszą Towarzyszkę drogi i wasz najcenniejszy skarb, ponieważ Ona swoim życiem ukazuje nam, jak przyjmować Słowo i zachowywać je w sercu, jak towarzyszyć uczniom w tej wędrówce i pozostawać obecną na drodze Kościoła jako Matka komunii i nadziei. Jej zawierzam waszą posługę, aby pomagała wam być pośród ludu powierzonego waszej trosce owym ukrytym zaczynem, o którym mówi Ewangelia: małym w oczach świata, lecz zdolnym – gdy pozostaje zjednoczony z Chrystusem – zakwasić całe ciasto (por. Mt 13, 33). Siła Kościoła nie rodzi się z wielkości środków, lecz ze świętości jego dzieci, z komunii jego pasterzy, z pokornej i wytrwałej wierności tych, którzy pozwalają się prowadzić Duchowi Świętemu.

Na tej drodze towarzyszy wam także św. Jan z Ávili, patron duchowieństwa hiszpańskiego, w roku, w którym wspominamy pięćsetlecie jego święceń prezbiteratu. Św. Paweł VI określił go jako „życzliwego i mądrego mistrza życia duchowego, wzorcowego odnowiciela życia kościelnego i obyczajów chrześcijańskich”, a zarazem jako „zwykłego kapłana” (*Homilia podczas kanonizacji bł. Jana z Ávili, 31 maja 1970*). W tym świętym Doktorze Kościół rozpoznaje życie kapłańskie, którego każdy biskup powinien strzec i rozwijać je we

własnym prezbiterium.

Patrząc na niego, myślę o tych, którzy są najbliższymi towarzyszami biskupów w tej podróży: owych „zwykłych kapłanach”, w najgłębszym i najbardziej wymagającym znaczeniu tego słowa. Nasze wspólne pielgrzymowanie z nimi powinno ukazywać wartość tej istotnej cechy: bycia prezbiterami zakochanymi w Chrystusie, zakorzenionymi w modlitwie, wiernymi Kościołowi, bliskimi ludowi i zdolnymi łączyć solidną doktrynę, gorliwość apostołską oraz miłość pasterską. Prezbiterami, którzy odnajdują w biskupie nie tylko uznany autorytet, lecz ojca, który im towarzyszy; a w innych kapłanach – braci, z którymi mogą dzielić trudy i radości tej pielgrzymki pełnej spotkań, w której wszyscy szukamy Chrystusa.

Zakończmy tę duchową wędrówkę modlitwą Świętego Doktora, która przypomina nam, że każda odnowa Kościoła rodzi się z serca upodobnionego do Chrystusa: „Jeśli nakazujesz mi, Panie, czynić to, co Ty czyniłeś, daj mi swoje serce” (*Sermón* 57, 20). Niech będzie to także nasza modlitwa błagalna: Panie, daj nam Twoje serce – serce zdolne wznosić spojrzenie ku Tobie, wyruszać w drogę, słuchać, rozeznawać, służyć, upominać z miłością, troszczyć się z cierpliwością i głosić z radością. Kościół bowiem, który otrzymuje serce Chrystusa, niesie w sobie słup ognia, który go prowadzi, podtrzymuje, broni i umacnia – багаż konieczny, aby stawić czoła każdemu wyzwaniu.

Niech Bóg wam błogosławi. Bardzo dziękuję!

SŁOWA POZDROWIENIA PRZY OKAZJI MODLITWY
I NABOŻEŃSTWA KU CZCI MATKI BOŻEJ
Z ALMUDENY

8 czerwca – Madryt, Katedra Najświętszej Maryi Panny
z Almudeny

Dziękuję Jego Eminencji Księdzu Arcybiskupowi Madrytu za skierowane do mnie słowa. Pozdrawiam serdecznie was wszystkich, bracia i siostry, którzy z radością i gorliwością uczestniczycie dziś w nabożeństwie ku czci Matki Bożej z Almudeny, Matki i Opiekunki tej Archidiecezji. Podczas tej

celebracji złożę u Jej stóp Złotą Różę, będącą symbolem synowskiej miłości Papieża do Najświętszej Maryi Panny.

Liczne pokolenia mieszkańców Madrytu na przestrzeni wieków otaczały wciąż ten wizerunek Najświętszej Maryi Panny, która trzyma na rękach swego Boskiego Syna i ukazuje Go nam. Tradycja opowiada, że w trudnych czasach dla wspólnoty chrześcijańskiej, aby uchronić figurę Matki Bożej, ukryto ją we wnęce murów obronnych Cytadeli. Pozostawała tam przez długi czas, aż w końcu, po cudownym zawaleniu się części murów, odnaleziono ją nienaruszoną.

Ta tysiącletnia pobożność maryjna, tak żywo obecna wśród was wszystkich, jest znakiem chrześcijańskich korzeni, które was określają i dają wam życie, ale także znakiem wielkiej nadziei, która nieustannie was ożywia i pomaga iść naprzód. To właśnie dzięki zawaleniu się muru doszło do ponownego spotkania Matki ze swoim ludem. Fakt ten ma charakter opatrnościowy, ponieważ wskazuje drogę, do podjęcia której – poprzez swoją Najświętszą Matkę – zaprasza nas Jezus. Gdy mur się wali, najpierw pojawiają się hałas, zamieszanie i nieład. Jednocześnie jednak otwierają się nowe przestrzenie, przywracane są utracone możliwości i powstają warunki do odbudowy. Także we współczesnych społeczeństwach nadal istnieje wiele murów, które nie chronią, lecz dzielą, oddalają i izolują. Niekiedy zaś, myśląc o tym, że ich zburzenie wymagałoby zmierzenia się z tym, co nam się nie podoba, wolimy wygodę, polegającą jedynie na ich podpieraniu, a jeszcze częściej – na ich ignorowaniu.

Tymczasem Matka Boża z Almudeny, przez swoją obecność i niezawodność swej opieki, mówi nam coś innego: aby wznieść coś nowego, pięknego i trwałego, trzeba być gotowym burzyć mury, ponieważ aby na nowo wyruszyć w drogę, potrzebujemy przestrzeni pozwalających dostrzec horyzont.

Przekonani, że Pan wędruje wraz ze swoim świętym Ludem, wsłuchuje się w jego lęki i z troską przyjmuje wszelkie jego wysiłki na rzecz dobra, zachęcam was, abyście nie ustawiali w dawaniu świadectwa wiary, aby kontemplować zamysł miłości Ojca. Zachęcam was, abyście nie ustawiali

w okazywaniu miłosierdzia, jednocząc się jako jedna rodzina braci i siostr, oraz abyście nie tracili nadziei, wspierając się wzajemnie w waszym działaniu w świecie. Niech za przykładem i przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny Królewskiej z Almudeny, Panny *Magnificat*, która nieustannie głosi wielkość Pana i raduje się w Bogu, swoim Zbawicielu, On sam strzeże i umacnia waszą miłość do Jezusa i do Kościoła, abyście mogli być budowniczymi więzi przywracających uniwersalny język komunii, braterskiej miłości i zgody.

Przywołując zaś słowa hymnu poświęconego Matce Bożej z Almudeny, powierzam was prze-
możnej pomocy Jej matczynej miłości:

*Święta Maryjo z Almudeny,
Dziewico i Matko Odkupiciela,
Królowo Nieba, Matko Miłości,
pod Twoim płaszczem, pokorna Dziewico,
Twoje dzieci szukają opieki.
Matko pełna miłości, Świątynio Boga,
strzeż nas, Pani, i pomagaj nam być
budowniczymi pokoju i pojednania.
Amen.*

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA

ZE WSPÓLNOTĄ DIECEZJALNĄ

8 czerwca – Madryt, Stadion „Santiago Bernabéu”

Drodzy Bracia, drogie Siostry, dobry wieczór!

Myślę, że dla piłkarza strzelenie gola na tym stadionie to wydarzenie, które na zawsze pozostaje w pamięci. Ale [zwracając się do Kardynała], Don José, dzisiaj Kościół w Madrycie zdobył gola, który przejdzie do historii!

Dziękuję.

Dzisiejszy wieczór jest wielkim hymnem wiary i cieszę się, że mogę dołączyć mój głos do waszych głosów, aby wielbić Boga i umacniać więzi tak pięknej rodziny eklezjalnej, która uczy się sztuki polifonii, czyli jedności w różnorodności. Dziękuję waszemu Arcybiskupowi, Don José, za wspomnienie przypowieści o śpiewie, ukazującej, że liczby, dane i wydarzenia nie wystarczają do tworzenia wspólnoty. Nasze serce potrzebuje śpiewu, to zna-

czy interpretowania wydarzeń i sytuacji poprzez wspólne celebrowanie sensu, który z nich promieniuje. W sposób szczególny dokonuje się to w Kościele podczas liturgii – wielkiej Pamiątki historii, która przyniosła nam zbawienie.

Śpiew jest potrzebą, która przenika życie wspólnotowe i oddziałuje na kulturę, inspirując ją, by pozostała otwartą i nieustannie rozwijającą się. Jesteście Kościołem diecezjalnym pośród ludu, który kocha muzykę, taniec i przebywanie razem, ale który wie również, czym są konflikty, rezygnacja, a niekiedy rozpacz – sytuacje, w których Ewangelia może otworzyć drogę nadziei. Dajecie świadectwo Ewangelii w stolicy wielkiego europejskiego kraju, będącej siedzibą instytucji i organizacji, w których podejmowane są ważne decyzje dotyczące teraźniejszości i przyszłości, ale także będącej celem podróży milionów zwiedzających oraz braci i siostr poszukujących nowych możliwości. Wasza radość będzie „zaraźliwa”, jeśli z przemijającej emocji stanie się trwałym sposobem bycia, głębokim uczuciem odnawiającym osoby, grupy i wspólnotę diecezjalną. Nie jest przypadkiem, że Apostołowie w swoich pismach tak często zachęcają Kościoły do radości, niemal zalecając ją jak przykazanie. Jest to radość Ewangelii – *Evangelii gaudium* – będąca wspólną odpowiedzią na dzieło Boga w Jezusie Chrystusie. Jego życie, śmierć i zmartwychwstanie na zawsze zmieniły percepcję historii przez tych, którzy Go spotkali i poszli za Nim, choć na różne sposoby i różnymi drogami. Także dziś miłość Chrystusa przynagla nas (por. 2 Kor 5, 14) – czasownik użyty tutaj przez św. Pawła oznacza również: „porywa nas”, „utrzymuje nas w jedności”, „posiada nas” – i w ten sposób wzywa nas do odpowiedzialności za działanie.

Tak, drodzy bracia i siostry, jak dziś wieczorem zaświadczyli niektórzy spośród was, sakrament chrztu naprawdę zmienia życie. Nasze wrażliwości, pochodzenie i priorytety spotykają się w Chrystusie i z Jego życia czerpią życiodajny sok, jak lato-rośle z winnego krzewu. W praktyce oznacza to, że wiele z tego, co już było w nas obecne, ulega przemianie, ponieważ zostaje ukierunkowane na służbę, przestaje być prywatnym darem i zaczyna

służyć dobru wspólnemu. Nie należy obawiać się, że doprowadzi to do uniformizacji. W odniesieniu do tego Nowy Testament, poprzez wielość swoich głosów, daje świadectwo komunii w różnorodności. Jest to bowiem przeciwieństwo sytuacji z wieżą Babel, gdzie – jak opowiada Pismo Święte – wszyscy zostali podporządkowani totalitarnemu i wyłącznie ludzkiemu projektowi, a w rezultacie przestali rozumieć swoich bliźnich.

W Encyklice *Magnifica humanitas* jako alternatywę dla ujednolichenia i zamętu zaproponowałem postać Nehemiasza, który angażuje całą wspólnotę w odbudowę murów Jerozolimy. „Odbudowywać znaczy dzisiaj uznać, że pośród wielości głosów i wizji, przypominającej niekiedy rozproszenie języków, istnieje jednak pewna świetlana możliwość, polegająca na budowaniu razem, przemieniając różnorodność w zasób i czyniąc ze słuchania i dialogu wspólną przestrzeń, w której mogą wzrastać sprawiedliwość i braterstwo. Wewnątrz tego wspólnego dzieła chrześcijanie odnajdują zaś właściwą sobie formę budowania: jest nią ukierunkowywanie działania ku Bogu, aby w Jego świetle pluralizm nie przeradzał się w chaos, lecz – w praktyce synodalności – stawał się przestrzenią, w której ludzkość na nowo odnajduje swoje trwałe fundamenty i swój cel ostateczny” (Enc. *Magnifica humanitas*, 10).

Istnieje zatem szczególna relacja między Kościołem a miastem, która nabiera jeszcze większego znaczenia w zmianie epoki, w jakiej obecnie żyjemy. Relacja ta urzeczywistnia się oczywiście między osobami z krwi i kości, w relacjach zawodowych i sąsiedzkich, ale także w różnych wspólnotach, stowarzyszeniach i organizacjach lokalnych. Coraz wyraźniej ujawnia się specyfika misji chrześcijańskiej w wielkich środowiskach miejskich, gdzie „nieznana dotychczas kultura pulsuje i [jest] projektowana” (Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 73). Wyjaśnienie tej kwestii bardzo dojrzało w trakcie drogi synodalnej, co pozwoliło nam lepiej się poznać i wsłuchać w siebie w kontekstach, w których żyje i kształtuje się wspólnota diecezjalna. Pytanie, które staje się coraz ważniejsze, brzmi: czy to, czym jesteśmy i co czynimy jako chrześcijanie, dociera „tam, gdzie

kształtują się nowe przesłania i wzorce”, czyli do „najgłębszych zakamarków miasta” (*tamże*, 74)? Z pewnością udzielenie odpowiedzi może być trudne, ale jest możliwe, jeśli wspólnie szukamy prawdy.

Dlatego tak ważne jest, abyśmy się nie rozpraszali ani nie zamykali – każdy w swojej grupie czy środowisku, w którym już czujemy się bezpiecznie – pośród ludzi śpiewających zawsze tę samą melodię. Aby dotrzeć do serca miasta, trzeba kultywować świadomość, że prawda jest symfoniczna i zawsze nas przewyższa. Trzeba pielęgnować pragnienie spotkania ze Zmartwychwstałym, który zawsze nas wyprzedza, idzie przed nami i być może jest już obecny tam, gdzie jeszcze Go nie szukaliśmy. Dlatego szukanie Go i podążanie za Nim jest warunkiem, by móc Go wskazywać innym. W przeciwnym razie nie ma ewangelizacji – a dziś możemy to zrozumieć lepiej niż w przeszłości. W wielkich miastach, bardziej niż gdzie indziej, czasem wydaje się nam, że nie mamy już map, które pozwalałyby nam bezpiecznie się poruszać. Trzeba więc na nowo nauczyć się duchowej sztuki serdeczności, bez której nawet głoszenie Ewangelii może przeobrazić się w bezosobowe powtarzanie słów, a tracąc skuteczność, pozostawia miejsce frustracji i nieufności.

Drodzy bracia, Madryt jest wielkim miastem, w którym współistnieją różne tradycje i różne „dusze”. Bóg zna serce każdego z jego mieszkańców. Zna je tak, jak tylko On potrafi – to znaczy w miłości, a więc i w wolności. On jest nieskończonym miłosierdziem i pragnie, by wszyscy dostąpili zbawienia. Pragnie tego do tego stopnia, że stał się ciałem i wziął na siebie cały grzech, całe zło i wszystko to, co negatywne w świecie. Oto Jezus Chrystus! Oto Dobra Nowina, łaska, którą otrzymaliśmy; jesteśmy wezwani, by dzielić się nią ze wszystkimi! Wszyscy bowiem, bez wyjątku, są stworzeni do życia i to do życia w pełni. Obecność Kościoła w wielkim mieście jest przypowieścią o tej tajemnicy zbawienia. Przychodzi mi na myśl Księga Jonasza, prawdziwa perła Biblii – zachęcam, byście ją czytali lub odczytali na nowo, osobiście i we wspólnocie. Nie jest przypadkiem, że właśnie w miastach Apostołowie zakładali rodzący się Kościół, spotykając się nie tylko z od-

rzuceniem, ale także z gościnnością, tam gdzie ludzie w sposób bardziej naturalny stykają się z różnorodnością i ze zmianą.

Niech nic was nie trwoży, niech nic was nie prze-
raża! Razem, jako Kościół diecezjalny, możecie da-
wać ewangeliczne świadectwo, które uwalnia naj-
lepsze siły człowieczeństwa bombardowanego ob-
razami i słowami, a zarazem łakącego sprawiedli-
wości i spragnionego prawdy. Ufajcie coraz wy-
raźniej ujawniającemu się faktowi, że można po-
wrócić do wiary albo poznać ją po raz pierwszy w
wieku dorosłym. Bądźcie gotowi przyjmować nowe
początki nie jako wyjątek, lecz jako regułę misji.
Inwestowanie w rady parafialne i diecezjalne ma
właśnie taki cel: przemieniać wrażliwość każdego
człowieka dzięki głębszemu wsłuchiwaniu się w to,
co Duch mówi do Kościoła. Szkoda byłoby spro-
wadzać je do zwykłych procedur biurokratycznych.
Są to przestrzenie wzajemnego słuchania, służące
rozeznawaniu, bez którego nie tylko każdy idzie
własną drogą, ale grozi nam także, że nie zrozumiemy,
gdzie Pan nas pragnie, czego od nas oczekuje i
do jakich nawróceń nas wzywa. Kiedy troszczymy
się o te przestrzenie, wówczas kult przemienia się w
życie, a między ludźmi rodzą się więzi braterstwa i
dzieła solidarności.

Zachęcam prezbiterów, aby uznali praktykę
wspólnotowego rozeznawania za jedną z naj-
większych szans, jakie synodalność oferuje ich
posłudze. Drodzy bracia – nie porzucając tego, co
najważniejsze – waszą posługę ubogaci i pokrzepi
regularne zatrzymywanie się wraz z waszym ludem
po to, by w świetle Ewangelii odczytywać życie
dzielnic, przemiany kulturowe, napięcia społeczne
i praktyki eklesjalne. Pomoże to także każdej oso-
bie i każdej wspólnotie wyjść z izolacji oraz
doświadczyć radości Ducha Świętego. Gdy bo-
wiem życie eklesjalne redukujemy do rutyny, w
której każdy pozostaje zamknięty w swoich przy-
zwyczajeniach i swojej roli, wówczas tym, czego
nam brakuje, jest właśnie Duch. To On wzbudza
powołania i jednoczy je, powodując niekiedy poru-
szenie, dyskusję i poszukiwanie nowej równowagi.
Nie lękajcie się tego wszystkiego – przyjmujcie to z
radością.

Opowieści, których wysłuchaliśmy tego wieczo-
ru, mówią nam, a raczej „wyśpiewują”, jak wiele
życia jest w tym Kościele. Ktoś dał takie świadec-
two: „Mogę bez wahania powiedzieć, że głęboko
kocham Kościół, rodzinę Bożą, w której każdy z
nas ma swoje miejsce”. Ktoś inny powiedział: „Po-
czułem wielką radość i odpowiedzialność, stając się
bardziej aktywnym członkiem wspólnoty i dzieląc
się swoimi darami z innymi członkami Kościoła”.
Jeszcze inni mówili: „Dla nas służba w tych progra-
mach jest nie tylko sposobem niesienia pomocy, ale
także sposobem odwzajemnienia całej życzliwości i
wsparcia, jakie sami otrzymaliśmy”.

Oto Kościół, drodzy bracia i siostry! Oto muzy-
ka Ewangelii ze swoim „zaraźliwym” rytmem. Kie-
dy dociera ona do serca, sprawia, że człowiek może
powiedzieć, iż został przyjęty z otwartymi ramio-
nami, jak siostra, która przybyła z Peru do Madrytu.
Wielu ludzi, podobnie jak ona i jej rodzina,
początkowo obawia się nawiązywać kontakty, po-
nieważ słyszeli o uprzedzeniach i rozczarowaniach.
Dobroć – nawet jeśli okazuje ją tylko niewielu – po-
trafi przezwyciężyć lęk wielu.

Bądźcie dla wszystkich jak otwarta Biblia, aby
na waszych twarzach i w waszym życiu można było
odnaleźć Słowo Boże. Miłość bowiem jest języ-
kiem, który sprawia, że każdy czuje się jak u siebie
w domu.

Bardzo dziękuję!

Pomódlmy się razem słowami, których nauczył
nas Jezus.

Ojciec nasz

Błogosławieństwo

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z WOLONTARIUSZAMI

9 czerwca – Madryt, Centrum Wystawiennicze „IFEMA”

Eminencjo, Don José,

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

To spotkanie jest ostatnim punktem madryckie-
go etapu mojej podróży apostołskiej, jednak bar-
dzo się cieszę, że odbywa się ono właśnie z wami –
wolontariuszami i wolontariuszkami. Każdy z was,

a także wielu innych, którzy nie mogli być tutaj obecni dziś rano, zasługuje na szczególnie „dziękuję”, ponieważ ofiarowaliście swoją obecność, swoją służbę, a uczyniliście to z miłości do Pana, do Kościoła i do Papieża. Dziękuję wam z całego serca!

Dziękuję dwojgu „rzecznikom”, którzy podzielili się z nami swoim świadectwem, a także tym, którzy przygotowali film i występ muzyczny.

Dowiedziałem się, że od samego początku wasza odpowiedź na zaproszenie była pełna entuzjazmu: w ciągu kilku dni liczba zgłoszeń przekroczyła oczekiwania, dzięki czemu wszystkie potrzeby zostały z nawiązką zaspokojone. Wzięliście urlopy w pracy, niektórzy z was przez wiele miesięcy poświęcali się temu zadaniu w pełnym wymiarze czasu, ale każdy dał to, co mógł, ofiarowując swoje serce, ręce, pomysły, talenty i uśmiech. Niech Bóg wynagrodzi wam to tak, jak tylko On potrafi!

Chciałbym podzielić się z wami prostą refleksją, którą streściłbym w następujących słowach: chrześcijanie są powołani, aby nieść światu *zaczyn bezinteresowności*.

Jezus posłużył się obrazem zaczynu w przypowieści o królestwie niebieskim, zapisanej przez Ewangelistę Mateusza: „Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasiło” (Mt 13, 33). Wasze doświadczenie tych dni, podobnie jak doświadczenie tak wielu braci i siostr wolontariuszy w podobnych okolicznościach – myślę o Jubileuszu ubiegłego roku – jest znakiem nadchodzącego królestwa, i to z jednego zasadniczego powodu: jest nim bezinteresowność.

Bezinteresowność jest zaczynem, dzięki któremu wzrasta ludzka, moralna i duchowa jakość społeczeństwa, ponieważ można powiedzieć, że jest ona cechą charakterystyczną „miasta Bożego”. W świecie pozostającym nieustannie pod wpływem logiki interesu i zysku, gdzie pojęcie „wzrostu” sprowadza się do wymiaru ekonomiczno-finansowego, trzeba myśleć i żyć według logiki prawdziwszej, to znaczy według logiki integralnego rozwoju człowieka. Jest to logika Ewangelii, która mówi: „I

jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to [należy się] wam wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią. Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakaż za to [należy się] wam wdzięczność?” (Łk 6, 33-34).

Drodzy bracia, Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby przynieść zaczyn królestwa niebieskiego. Zmieszał go z ciastem naszego chorego człowieczeństwa, aby uzdrowić je od wewnątrz wodą i krwią swojej ofiary oraz ogniem Ducha Świętego. A po swojej śmierci i zmartwychwstaniu posłał swoich uczniów mocą tego samego Ducha, aby byli w świecie znakami i narzędziami Jego królestwa – królestwa miłości, sprawiedliwości i pokoju. Doko- nuje się to przez głoszenie, ale także – i powiedziałbym nawet, że przede wszystkim – przez styl życia, sposób myślenia i postępowania właściwy Ewangelii. Otóż istotną cechą tego stylu jest bezin- teresowność, której daliście świadectwo tutaj, w Madrycie, w ciągu tych dni. Dziękuję wam! Być może statystyki tego nie odnotują, ale wiemy, że w tych dniach – również dzięki wam – to miasto wzrosło i stało się bliższe królestwu Bożemu. Czy to nasza zasługa? Nie! Wszystko jest Jego łaską! Oto tajemnica: miłość Boga, która porusza słońce i gwiazdy, a także serca tych, którzy spotkali „Pana Jezusa, który powiedział: «Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu»” (Dz 20, 35).

Siostry i bracia, podążajmy dalej tą drogą! Z po- korą i łagodnością, bez żadnej zarozumiałości, ale mocni w wierze i hojni w służbie. Niech Najświętsza Maryja Panna sprawi, abyście zawsze i wszędzie byli zaczynem królestwa.

Dziękuję! I do zobaczenia w Rzymie!

Po poświęceniu kamieni węgielnych

Dar kielicha

Pragnę również pozostawić tutaj, w Madrycie, ja- ko dar dla całej rodziny i znak komunii w Kościele, ten kielich. Nie zapominajmy nigdy o tym, co cele- bruujemy w pamiętce Chrystusa, który nas zbawił.

Błogosławieństwo Apostolskie

Bardzo dziękuję wam wszystkim!

HOMILIA PODCZAS LITURGII GODZIN –
MODLITWY POŁUDNIOWEJ
9 czerwca – Barcelona, Katedra Świętego Krzyża
i Świętej Eulalii

Drodzy Bracia i Siostry!

Z wielką radością rozpoczynam moją wizytę, modląc się wraz z wami w tej Katedrze modlitwą południową Liturgii Godzin.

Sobór Watykański II określa Liturgię Godzin jako „głos Oblubienicy przemawiającej do Oblubieńca” (*Sacrosanctum Concilium*, 84) oraz jako „modlitwę, w której Chrystus wraz ze swoim Ciałem zwraca się do Ojca” (*tamże*). Również wysłuchane przez nas czytanie podkreśla, że „wszyscy bowiem w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało” (1 Kor 12, 13). Możemy więc oprzeć naszą refleksję właśnie na tych dwóch obrazach: Oblubienicy i Ciała.

Pierwszy z nich przypomina nam, że Kościół, a w szczególności to zgromadzenie, bogate w dary i charyzmaty oraz w różnorodność historii każdego z jego uczestników, jest przede wszystkim umiłowaną Oblubienicą. Bóg chciał, byście tutaj byli, ponieważ w was i w waszym byciu razem miłuje niepowtarzalne i święte piękno oraz dobro. Wybrał właśnie was, abyście dzisiaj reprezentowali „wspólnotę świętych” (por. 1 Kor 1, 2), która jest w Barcelonie. I właśnie w tej świadomości zachęcam was, abyście zgodnie odnowili postanowienie wspólnego podążania – wszyscy, wierni i Pasterze – śladami Chrystusa ku pełni życia. Kościół jest owocem aktu miłości, który go poprzedza i który pochodzi od Boga. Przede wszystkim zaś wzrasta on, pozwalając się kochać Bogu, trwając w jedności oraz zachowując serce pokorne i wdzięczne, ponieważ tylko ten, kto pozwala się kochać Bogu, może wraz z innymi budować dzieła miłości.

W tym kontekście Papież Franciszek, zaledwie kilka lat temu, zachęcał tę wspólnotę diecezjalną, by wychodziła „od spotkania z Chrystusem”, aby wzrastać „w braterstwie i w głoszeniu Dobrej Nowiny Ewangelii” (*Przestanie wideo z okazji inauguracji wieży Najświętszej Maryi Panny Bazyliki Sagrada Família*, 8 grudnia 2021). Rok później powtórzył seminarzy-

stom tejże Archidiecezji, pielgrzymującym do Rzymu: „Nigdy nie przestawajcie smakować i wspominać tej miłości wybrania, która została rozlana i będzie obficie rozlewana w waszych sercach (...). Nigdy nie gaście tego ognia, który uczyni was odważnymi głosicielami Ewangelii” (*Przemówienie do wspólnoty Seminarium w Barcelonie*, 10 grudnia 2022).

Jego słowa wskazują pewien klimat – jesteśmy powołani, by szerzyć go w naszych środowiskach: w rodzinach, parafiach, miejscach pracy i formacji, w strukturach kurialnych i w każdej innej przestrzeni życia; klimat rodzinny, w którym żyje się razem, będąc świadomymi wspólnego synostwa i wspólnego powołania, będąc solidarnymi, otwartymi, zdolnymi do miłosierdzia, ofiary, wzajemnej troski i przebaczenia.

Drodzy przyjaciele! Barcelona posiada w tym względzie wielką tradycję Kościoła. Przypominał o tym św. Jan Paweł II podczas swojej wizyty tutaj, kiedy chwalił „ducha gościnności, który w ciągu wieków nakazywał Barcelończykom i Katalończykom, wam właśnie, przyjmować po ludzku i chrześcijańsku niezliczonych ludzi” (*Anioł Pański*, Barcelona, 7 listopada 1982) [1]. Zachęcał was również, abyście głosili „wobec Kościoła, że to miasto i ta kraina są obszernym i otwartym na chrześcijańskie braterstwo domem” (*tamże*) [2].

W jego słowach odnajdujemy oblicza tak wielu braci i siostr, którzy pośród was poświęcali się i nadal poświęcają budowaniu harmonii i komunii ponad wszelkimi polaryzacjami. Także dziś słowa te znajdują potwierdzenie w vitalności licznych dzieł głoszenia [Ewangelii], formacji i miłości bliźniego, których wszyscy jesteście animatorami i tymi, którzy odgrywają w nich główną rolę.

To prowadzi nas do drugiego obrazu, nad którym chcemy się zatrzymać: obrazu ciała, będącego bezpośrednim tematem wysłuchanego przez nas czytania (por. 1 Kor 12, 12-13). Jeśli Chrystus jest Oblubieńcem, który pierwszy nas umiłował, to jest On także Głową, z którą jesteśmy zjednoczeni jako członki jednego organizmu, jedni w służbie drugim, „z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu” (Ap 5, 9), wszyscy ożywiani działaniem tego samego Ducha, wszyscy powołani do tej samej świętości.

To również jest ważne, ponieważ przypomina nam, że dla nas wspólna praca nie jest wyborem pewnego „stylu”, lecz koniecznością fizjologiczną, wynikającą z samej natury naszego życia, zakorzenioną w łasce udzielonej każdemu „według miary daru Chrystusowego” (Ef 4, 7), na którą odpowiadamy, angażując otrzymane charyzmaty z poszanowaniem powierzonych nam posług. To Duch sprawia, że jako części jednej żywej struktury jesteśmy pobudzani nie tylko do tego, by bez reszty poświęcać się tam, gdzie wzywa nas Opatrzność, ale także do tego, by czynić to zgodnie z Bożymi planami, w posłuszeństwie i zaufaniu.

Tak jak w ciele istnieją członki silniejsze i słabsze, tak również pośród nas są jedni bardziej widoczni, pełniący funkcje dostrzegalne na zewnątrz, oraz inni, ukryci, działający od wewnątrz – niekiedy bez chwili wytchnienia – wykonujący funkcje istotne dla życia, choć nikt nawet nie zdaje sobie z tego sprawy.

Moglibyśmy przywołać wiele obrazów, aby ukazać różnorodność i znaczenie ról oraz misji, które znajdujemy pośród nas, lecz przesłanie pozostaje zawsze to samo: w bogactwie otrzymanych darów jesteśmy mocni, ponieważ jesteśmy zjednoczeni, a jesteśmy zjednoczeni, ponieważ ożywia nas ten sam Duch – Duch Chrystusa, który jest Duchem komunii dla zbawienia wszystkich (por. Ef 4, 4). Dlatego ważne jest, aby każdy z nas nie pozwolił, by cokolwiek niszczyło jedność, którą Bóg nas obdarzył i którą dzień po dniu prowadzi ku pełni.

Barcelona jest nazywana „*Cap i Casal de Catalunya*” – głową i stolicą Katalonii. To nadaje tej wspólnocie, wam wszystkim – mieszkańcom Barcelony i Katalończykom – szczególne powołanie i odpowiedzialność, byście z pomocą Boga stawali się budowniczymi jedności.

Za chwilę oddamy cześć relikwiom św. Eulalii, współpatronki tej Katedry, tej Archidiecezji i tego miasta.

Św. Augustyn, mówiąc o męczennikach, pisał: „Niech się nie wydaje nam mało znaczącym, że jesteśmy członkami tego ciała, którego członkami byli i ci, z którymi nie możemy się równać. (...) Wszyscy jesteśmy posłuszni temuż samemu Panu

(...), idziemy za tą miłością w tejże samej jedności zespalamy się” (*Sermo 280*, 6) [3].

Drodzy bracia i siostry! Właśnie w tym duchu także my, w świecie rozdartym przez wojny i podziały, w społeczeństwie coraz bardziej rozbitym i indywidualistycznym, pragniemy być „męczennikami”, to znaczy świadkami i prorokami jedności, gościnności, zgody i pokoju, nawet za cenę wyrzeczeń i ofiar. Podobnie jak dziewica Eulalia i tylu innych męczenników pragniemy odpowiedzieć naszym „tak”, gotowi – jeśli zajdzie potrzeba – umrzeć dla samych siebie, utracić siebie, aby siebie odnaleźć, wyrzec się tego, co zbędne, aby budować na tym, co istotne i trwa na wieki (por. Mt 16, 24-26).

Tego uczy nas Ukrzyżowany, do tego zachęca nas Apostoł Paweł i przykłady świętych. To właśnie chcemy czynić razem, zgodnie z modlitwą Jezusa skierowaną do Ojca podczas Ostatniej Wieczerzy: „Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i że Ty ich umiłowales, tak jak Mnie umiłowales” (J 17, 23).

Niech Maryja, Matka Kościoła i Matka jedności, pomoże nam pozostać wiernymi temu zobowiązaniu i tej misji: „*Santa Maria de la Mercè, pregueu per nosaltres*” – Święta Maryjo, [Matko] Miłosierdzia, módl się za nami.

[1] Św. Jan Paweł II, *Wasza ziemia jest ogniskiem domowym otwartym na chrześcijańskie braterstwo*, Tenże, *Nauuczanie papieskie*, t. V, 2, oprac. E. Weron, A. Jarocho, Poznań 1996, s. 739.

[2] *Tamże*, s. 740.

[3] *Kazanie 280. Na uroczystość męczennic Perpetuy i Felicyty*, Tenże, *Wybór mów* (PSP 12), tłum. J. Jaworski, Warszawa 1973, s. 188.

CZUWANIE MODLITEWNE

9 czerwca - Barcelona, Stadion Olimpijski „*Lluís Companys*”

Odpowiedzi Ojca Świętego

Ojciec Święty, dorastamy, słysząc, że jedynym celem życia jest produkowanie, odnoszenie sukcesów i troska o własny wizeru-

nek. Sam próbowałem tak żyć, ale znalazłem jedynie ogromną pustkę. Szukając odpowiedzi, przeżyłem głęboką przemianę i w minioną Wielkanoc przyjąłem chrzest. Teraz, gdy ta droga jest dla mnie nowa, pytam: jak możemy wznosić wzrok ku temu, co naprawdę ważne, skoro społeczeństwo popycha nas, byśmy nieustannie patrzyli w dół albo tylko na samych siebie? Jak możemy odkryć nasze prawdziwe powołanie pośród tego nurtu?

1. Dziękuję za to świadectwo. Przede wszystkim chciałbym dzielić twoją radość, a także radość wszystkich, którzy podczas tegorocznej Wielkanocy przyjęli sakrament chrztu. Wielu ludzi młodych i dorosłych odkrywa na nowo wiarę chrześcijańską, być może po takim okresie życia, w którym nieco oddalili się od Boga. Jest to naprawdę bardzo ważny krok. Istotnie, wszystko, co stopniowo odkrywamy, przyjmujemy i czym żyjemy, z pewnością przyczynia się do naszego wzrostu, do naszej dojrzałości i do poszerzania w nas przestrzeni życia. Równocześnie jednak, pośród radości, sukcesów i porażek, uświadamiamy sobie, że potrzebujemy innej wody – takiej, która zdoła ugasić nasze najgłębsze pragnienie. Nasze pragnienie prawdy i szczęścia potrzebuje szerszego horyzontu. A ten niepokój jest darem, który dał nam sam Bóg: zostaliśmy stworzeni na miarę nieskończoności. Dlatego każdy skończony horyzont, każdy krok, każde osiągnięcie, choć nas zaspokaja, zarazem popycha nas naprzód i zaprasza, byśmy szukali dalej – byśmy szukali, idąc naprzód, ale przede wszystkim szukali, „schodząc w głąb siebie”, to znaczy docierając do głębi.

W tym miejscu wracam do pytania, wskazując na dwie krótkie myśli. Pierwsza: trzeba pielęgnować ten zdrowy niepokój. W naszych społeczeństwach bowiem bałwochwalczy kult zysku i wydajności, przymus nieustannego produkowania i odnoszenia zwycięstw, a także kult własnego wizerunku, są jedynie środkami znieczulającymi, które usypiają nasze sumienie i przystosowują je do pewnej wizji społeczeństwa. Kiedy ludzie uczą się zatrzymywać, doceniać to, co ważne, na nowo przeżywać wartość czasu i myśleć o własnym życiu, pozwalając, by oświecała je Ewangelia, rozwijają także krytyczne spojrzenie na system społeczny, który nie stawia osoby w centrum i na

różnych poziomach rodzi sytuacje niesprawiedliwości oraz egzystencjalnego ubóstwa. Dlatego właśnie niepokój budzi lęk – podobnie jak odkrycie życia wewnętrznego, duchowości, a tym bardziej Ewangelii.

Druga myśl: to właśnie w tym świecie, a nie w innym, powinniśmy pielęgnować ów niepokój. To właśnie w tym społeczeństwie ty i tak wielu innych odkryliście wartość życia bardziej ludzkiego, pełniejszego, otwartego na spotkanie z Bogiem i na radość wiary. Oznacza to, że mimo trudności miejscem, w którym Bóg staje się obecny i gdzie mamy odnajdywać Jego ślady, jest zawsze ta rzeczywistość, w której się znajdujemy. Wierzmy, że Duch Święty działa i cicho pracuje we wszystkich sytuacjach życia i historii, także w tych, które wydają się najtrudniejsze. Musimy jednak pielęgnować ten niepokój i zrobić mu miejsce; jak mówiłem, trzeba „szukać wewnątrz”, starając się nie ulec przytłoczeniu rytmem życia i zewnętrznym pokusom, pielęgnowując przestrzeń ciszy, zatrzymując się choćby na kilka minut dziennie, aby czytać Ewangelię i rozmawiać z Bogiem, a także próbując podążać tą drogą wewnętrzną razem z innymi: pozwalając się prowadzić na drogach Kościoła i rozeznając wraz z kapłanami, z osobami zakonnymi oraz z ludźmi, którzy – podobnie jak my – wyruszyli na tę drogę.

Ojciec Święty, w świecie, w którym o różnych sprawach mówi się, krzycząc, są takie aspekty życia, które pozostają przemilczane, skrywane ze wstydu – jak depresja, cicha choroba dotykająca wiele osób, młodych i dorosłych, niosąca ze sobą ciemność, osamotnienie i niezmierny ból. Czasami ten ból jest tak przytłaczający, że myśl o zniknięciu wydaje się jedynym wyjściem. Ja sama przez lata w milczeniu walczyłam, by wyjść z tej choroby, aż pewnej piątkowej nocy przegrałam tę walkę i próbowałam odebrać sobie życie. Jestem tutaj, ponieważ Bóg dał mi drugą szansę, za którą będę Mu wdzięczna na zawsze. Jest jednak wielu innych, którzy nadal zmagają się z tą ciemnością. Dlatego z całego serca pytam: gdzie możemy dostrzec Boga, gdy ciemność jest absolutna i nie mamy już sił? Jak możemy ufać Bogu, kiedy wydaje się, że nic – nawet my sami – nie ma już wartości?

2. Przede wszystkim dziękuję ci za to, że dzisiaj podzieliłaś się swoim doświadczeniem cierpienia. Wzrusza

mnie to, że potrafisz o nim mówić, że jesteś tutaj pośród nas i że znalazłaś siłę, by przyjąć tę drugą szansę, którą dał ci Pan. Podniosłaś się i na nowo podjęłaś drogę – a to jest wspaniały cud, który widzimy w wielu postaciach Ewangelii: w spotkaniu z Jezusem nawet ten, kto czuje się zagubiony, odzyskuje ufność wobec życia, zostaje uzdrowiony z choroby i może powstać, aby znów żyć.

W swoim pytaniu odniosłaś się najpierw do „cichej choroby”, jaką jest depresja. Ważne jest, abyśmy uświadomili sobie, że zdrowie psychiczne jest coraz bardziej zagrożone w kontekście społeczeństw, które uważają się za rozwinięte. To znak, że jest coś głęboko błędnego w pewnej wizji rozwoju, która poddaje ludzi presji, oczekiwaniom i napięciom naruszającym podstawową równowagę życia. Dlatego potrzebny jest system ochrony zdrowia, który wśród swoich priorytetów uwzględni także ten niewidzialny i powszechny rodzaj cierpienia, dotyczącego również ludzi młodych.

Twoje słowa pokazały nam jednak także, że ból wystawia na próbę wiarę oraz sens, jaki nadajemy życiu. Dotyczy to wszystkich, nie tylko tych, którzy w pewnym momencie przechodzą przez próbę choroby.

Słuchając cię, myślałem o tych godzinach ciemności, trwogi i bólu, które przeżywał Jezus, gdy zbliżała się godzina Jego śmierci. Ewangelie, opisując momenty Ostatniej Wieczerzy i modlitwy w Getsemani, podkreślają, że zapadał wieczór, że nadchodziła noc; podobnie, gdy mówią o chwili tuż przed Jego śmiercią na krzyżu, przekazują, że „mrok ogarnął całą ziemię”. Rzeczywiście, nie chodzi tylko o osobiste cierpienie: Syn Boży przyjmuje w swoim ciele całą trwogę, samotność i cierpienie ludzkości. W tych mrocznych godzinach, umierając na krzyżu, Jezus dzieli nasze cierpienie i objawia nam oblicze Boga współczującego, który dźwiga nasze boleści, cierpi razem z nami, płacze naszymi łzami i pozostaje u naszego boku ze swoją obecnością pełną miłości i miłosierdzia.

Przejsie przez takie doświadczenie jest trudne – po wielokroć świadczy o tym Pismo Święte. Są chwile ciemności i cierpienia, które nasze społeczeństwo każe przemilczać, ponieważ pewne wzorce kulturowe chcą nas widzieć zawsze jako

zwycięzców i ludzi doskonałych. Dlatego granica, kruchosc i ból mają zostać usunięte albo skazane na ogłuszające milczenie samotności, a nawet wstydu. W takich chwilach możemy instynktownie pomyśleć, że także Bóg nas opuścił. Krzyż Jezusa mówi nam jednak, że Bóg nas nie opuszcza; że w chwili bólu i skrajnej samotności On pozostaje ukrzyżowany razem z nami; że On przyjmuje nie tylko nasze łzy, lecz także krzyk naszego cierpienia, którego inni nie słyszą – krzyk, który Jezus uczynił swoim na krzyżu, mówiąc: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”.

Istnieje Katecheza o ostatnich godzinach Jezusa, w której Benedykt XVI mówi, że Jego cierpienie staje się modlitwą i krzykiem, i że odnosi się to także do nas: w obliczu sytuacji najtrudniejszych i najbardziej bolesnych, kiedy Bóg wydaje się nieobecny, powinniśmy raz jeszcze powierzyć Mu ciężary, które nosimy w sercu – nawet krzycząc do Niego, nawet protestując jak Hiob – pewni, że w jakiś sposób On staje się obecny i jest blisko, także wtedy, gdy pozornie milczy. Myślę jednak, że nie możemy czynić tego sami. W godzinach bólu, przynajmniej na tyle, na ile to możliwe, powinniśmy otworzyć się przed kimś, kto pomoże nam wypowiedzieć prostą modlitwę, kto będzie nam dyskretnie towarzyszył, bez pośpiechu, by wyjaśniać nam ten ból, kto weźmie nas za rękę i wyprowadzi z tego krzyku.

Te doświadczenia niosą przesłanie także dla nas, wierzących, dla całego Kościoła: nie powinniśmy nadawać cierpieniu łatwych, duchowych wyjaśnień, sprowadzając je powierzchownie do „woli Boga” albo do jakiegoś Jego tajemniczego planu, ponieważ groziłoby to pomniejszeniem tego cierpienia, uciszeniem go i zranieniem osób. Bóg nie chce cierpienia; niesie je razem z nami i zaprasza nas, byśmy wytrwale Mu ufali. Pamiętajmy o tym, co mówił Papież Franciszek: z Bogiem życie zawsze się odradza.

Dobry wieczór, Ojciec Święty. Pochodzę z rodziny z bardzo biednej dzielnicy Barcelony. Kiedy byłem mała, mój ojciec próbował zabić moją matkę. Ocalała, ponieważ stanął w jej obronie pewien chłopak, który zginął. Mój ojciec trafił do więzienia,

a moja matka pograżyła się w świecie narkotyków. Gdy miałam dziesięć lat, opieka społeczna przejęła nadę mną pieczę i trafiłam do ośrodka dla małoletnich San José de la Montaña. Na początku było trudno, ponieważ zbudowałam wokół siebie mur, aby się chronić, i nie pozwalałam nikomu do siebie się zbliżyć. Stopniowo jednak po raz pierwszy doświadczyłam rodzinnej miłości i moje serce zaczęło się otwierać. Tam opowiedziano mi o Jezusie, zaczęłam się modlić i przyjąłam chrzest. W okresie dorastania wiele razy buntowałam się jednak przeciw Bogu. Zaproszono mnie na rekolekcje i tam po raz pierwszy doświadczyłam miłości Boga. Minęło już jednak kilka miesięcy, a mnie wciąż trudno przebaczyć ojcu. Czasem podnoszę oczy ku niebu i pytam Boga: gdzie byłeś, kiedy byłam małą dziewczynką? Ojciec Święty, jak mogę przebaczyć mojemu ojcu, który omal nie pozbawił mnie matki? Jak mogę naprawdę pojednać się z Bogiem?

3. Dziękuję ci za twoje świadectwo i dziękuję także za pytanie o przebaczenie. To naprawdę znak łaski Bożej, że takie pytanie rodzi się z przeszłości tak głęboko naznaczonej cierpieniem i że mimo bólu pojawia się odwaga, by pytać, jak można przebaczyć temu, kto wyrządził nam zło. Także tutaj chciałbym powiedzieć dwie rzeczy.

Pierwsza z nich dopełnia to, co mówiłem wcześniej o obecności Boga w godzinach naszego cierpienia. W gruncie rzeczy także ty zadajesz to pytanie w odniesieniu do swojego dzieciństwa. Jednak kontekst, w jakim rozegrały się wydarzenia twojego życia, każe nam poszerzyć zakres naszego pytania: czy powinniśmy pytać, „gdzie był Bóg”, czy raczej powinniśmy pytać o człowieka i o ludzkość – o to, jak czasem stajemy się więźniami zła, aż do przemocy wobec innych; o to, jak nie potrafimy pielęgnować miłości i szanować innych w ich godności i wolności?

Tak wiele kronik kryminalnych, także dziś, ukazuje zatruty klimat relacji rodzinnych, naznaczonych wykorzystaniem i uciskiem, a zwłaszcza przemocą wobec kobiet, która niestety często prowadzi także do zabójstw kobiet. Wszyscy jesteśmy wezwani, aby z tą dramatyczną rzeczywistością – która ma korzenie antropologiczne i kulturowe – zmierzyć się zarówno osobiście, jak i jako społeczeństwo, ponieważ to do nas należy stawienie jej czoła we wszystkich jej wymiarach.

Nie możemy przypisywać Bogu tego, co zostało powierzone naszej odpowiedzialności; nie możemy wyobrażać sobie, że Bóg z góry odpowiada na nasze potrzeby w sposób automatyczny albo cudownie powstrzymuje bieg zła. On obdarzył nas rozumem i wolą, dał nam sumienie, przyodził nas w godność i wolność, a przede wszystkim wyszedł nam na spotkanie, aby w swoim Synu, Jezusie Chrystusie, wskazać nam drogę, którą mamy podążać, aby nasze życie było w pełni ludzkie, a w naszym społeczeństwie panowały sprawiedliwość, pokój i braterstwo. Dał nam swojego Ducha właśnie po to, aby miłość była kluczem do wszystkich naszych ludzkich relacji. Jeśli istnieje przemoc, jeśli triumfuje egoizm, jeśli nawet miłość między członkami rodziny przemienia się w nienawiść, pytania powinniśmy postawić samym sobie, mechanizmom naszego społeczeństwa, kulturze indywidualizmu, pokusie przemocy – a nie Bogu.

Druga kwestia dotyczy przebaczenia. Musimy nauczyć się patrzeć na przebaczenie – potężne lekarstwo przeciw złu, które uzdrawia nasze wewnętrzne rany – jako na coś, co jest częścią procesu, jest pewną drogą. Sama Ewangelia, jeśli czytamy ją jak księgę wskazań, przykazań i obowiązków, może zrodzić w nas wiele zniechęcenia i frustracji, ponieważ Jezus wzywa nas do przebaczenia, a my doświadczamy, że nie jesteśmy do niego zdolni. Jednak tak nie jest. O przebaczenie powinniśmy przede wszystkim prosić Pana; nieustannie prosić – może przez całe życie – aby Pan poszerzał w nas przestrzeń miłości właśnie tam, gdzie zostaliśmy zranieni; aby pomagał nam pojednać się z samymi sobą i z tą częścią naszej historii, która została naznaczona cierpieniem; aby powoli przemieniał urazę w miłosierdzie i współczucie.

To długa droga, proces wymagający wielkiej cierpliwości, praca, którą musimy podjąć nad sobą – zarówno osobiście, jak i poprzez różne drogi towarzyszenia oraz także wewnętrznego pojednania. I nie wolno się zniechęcać: w przebaczeniu postępuje się małymi krokami. Pojednanie z własną historią dokonuje się stopniowo, przede wszystkim zaś nie powinniśmy myśleć, że przebaczenie zawsze i w każdym przypadku oznacza po-

wrót do wcześniejszej sytuacji albo pełną relację z tymi, którzy nas zranili, zwłaszcza wtedy, gdy dane wydarzenie było naznaczone także przemocą. Można zachować dobre nastawienie serca wobec drugiej osoby, odrzucić wszelką formę nienawiści i zemsty, starać się – na ile to możliwe – naprawić relację, a może nawet modlić się za niego lub za nią. Wszystko to pomaga nam coraz pełniej wchodzić w dynamikę przebaczenia i pojednać się z Bogiem oraz z innymi. Jesteśmy grzesznikami, którym przebaczone; żyjemy w pokoju i jesteśmy zdolni przebaczać. Zdolni być tymi, którzy niosą pokój.

Homilia

Estimats germans i germanes, fills i filles estimats de Déu!
[Droży Bracia i Siostry, synowie i córki umiłowania przez Boga!]

Także my – jak Nikodem – jesteśmy pielgrzymami pośród nocy. Ta ewangeliczna ikona niesie nam przesłanie przede wszystkim o drodze życia. Nasza wędrówka, nasze pragnienia i wszystko, co każdego dnia przyjmujemy i przeżywamy – w radościach i porażkach, w dążeniach i planach – jest wyrazem naszego nieustannego poszukiwania: jesteśmy żebrakami miłości, łakniemy i pragniemy prawdy, szukamy pełnego sensu, który nas podtrzyma, doda nam odwagi i pomoże nam zrozumieć tajemnicę naszego życia. Gdy posuwamy się naprzód powoli, małymi krokami, jesteśmy wezwani, by prowadzić dialog z półmrokiem naszej ludzkiej kondycji: brakuje nam pełnej prawdy, nie znamy dogłębnie tajemnicy nas samych ani prawdziwego oblicza innych; nie zawsze potrafimy zrozumieć ukrytą prawdę rzeczywistości, która nas otacza, jak i wydarzeń, które dokonują się na naszych oczach. Szukamy światła, które oświeci drogę.

Nikodem mówi nam jednak także o drodze wiary. Nie jest ona ścieżką równoległą wobec naszego ludzkiego życia, lecz te dwie drogi są zawsze ze sobą splecione. Jak usłyszeliśmy w Ewangelii, Bóg tak bardzo umiłował świat, że dał nam swojego Jednorodzonego Syna, a w Nim zjednoczył się na zawsze z naszym ciałem. On jest zawsze przy Ojcu

i przy nas. Dlatego za każdym razem, gdy tajemnica naszego życia odsłania się w świetle nowego dnia, we wszystkim, czym jesteśmy i co czynimy, trwamy w obecności Boga i jesteśmy strzeżeni przez Jego odwieczne objęcie: nasze życie „jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (*Kol 3, 3*). A jednak czasem doświadczamy nocy wiary, trudu wierzenia, zmęczenia ducha, poczucia, że nie dorastamy do wezwania Ewangelii, dotyka nas gorycz naszych porażek i lęk, że nie podołamy.

Bracia i siostry, Nikodem uczy nas, że te noce – które towarzyszą naszemu życiu, drodze wiary i historii, w której żyjemy – są miejscem błogosławieństwa, przestrzenią odrodzenia, łonem, które zawsze wydaje na świat nowe życie. Te noce ogoławają nas i przywracają temu, co istotne. Zdejmują z nas ludzkie i religijne maski, które nosimy za dnia, aby nas nie rozpoznano albo aby ukazać obraz nas samych inny od tego, kim naprawdę jesteśmy. Odsłaniają nas – w naszych światłach i cieniach – przywracając nam pokorę spojrzenia na siebie w prawdzie, wyzwając nas z zarożumiałego przekonania, że nasza droga jest już dopełniona i że możemy iść naprzód tak, jakbyśmy mieli jasne światło na wszystko, na wszystkich, a nawet na Boga.

Ta „pusta przestrzeń”, którą stwarza noc – nawet jeśli przybiera postać cierpienia czy niezaspokojenia, rozczarowania albo niewiary – może stać się okazją do przyjęcia nowego życia, do przemiany i odnowy, do „narodzenia się z wysoka”, jak mówi Jezus do Nikodema. Bóg bowiem nie przyszedł, aby sądzić świat pogrążony w grzechu i nocy niewierności, lecz posłał swojego Syna, aby zbawić świat i dać mu życie wieczne.

Dlatego także my jesteśmy wezwani, aby nie osądzać „nocy”: ani nocy naszego życia, ani nocy Kościoła, ani nocy społeczeństwa, które nas otacza. W nocy powinniśmy raczej wyruszyć w drogę, jak czyni to Nikodem, nadal zwracać się do Pana z naszymi pytaniami, otworzyć się na tchnienie Ducha i przyjąć noc już nie jako znak porażki, lecz jako początek nowego życia.

Myśląc o naszej osobistej drodze, ale także o nocach naszej drogi kościelnej i drogi Hiszpanii, o jej miastach, jej dawnych i nowych formach biedy, o

jej społeczeństwie i kulturze, możemy zatem zapytać: jakie noce przechodzimy? Co one nam podpowiadają? Gdy w nie wchodzimy i z pokorą, bez uprzedzeń, patrzymy na prawdę o tym, kim jesteśmy, do jakiej przemiany jesteśmy wezwani? Gdzie powinniśmy się odnowić, w jakim kierunku chcemy iść, jakie społeczeństwo chcemy budować?

Nie przedstawajmy szukać, zadawać pytań i prowadzić dialogu – z Bogiem i między sobą – także w samym sercu nocy. Podążajmy razem w wierze, która harmonizuje różnorodność naszych idei i wrażliwości, aby szukać prawdy prowadzącej nas ku dobru wspólnemu; aby ten kraj był przestrzenią gościnną dla wszystkich, gdzie każdy jest szanowany w swojej godności osoby i kochany takim, jaki jest.

Otwórzmy się na dar Ducha Świętego, szukając Pana jak Nikodem i przyjmując światło Jego Ewangelii, z pewnością, że doświadczymy w sobie nowego życia, obecności, która błogosławi, a także bezinteresownej miłości, która pomoże nam przejść z nocy do światła. Bóg bowiem chce, aby nic nie zginęło, i już teraz pragnie dać nam życie wieczne, aby doprowadzić nas do szczęścia, które nie ma końca.

Niech Pan, za wstawiennictwem Maryi Panny, pozwoli nam otworzyć się na Niego i dać się wstrząsnąć wichrowi Jego Ducha.

SŁOWA POZDROWIENIA PODCZAS WIZYTY
W ZAKŁADZIE KARNYM „BRIANS I”
10 czerwca – Sant Esteve Sesrovires pod Barceloną,
Zakład Karny „Brians I”

Drodzy Bracia i Siostry!

Gràcies a tots pel vostre acolliment tan ple de simpatia i cordialitat! [Dziękuję wszystkim za tak serdeczne i przyjazne przyjęcie!]

Jestem zbudowany świadectwami, którymi podzieliły się z nami Montse i Josefina. Bardzo dziękuję. Dziękuję również za słowa księdza Jesúsa, które pokazują zaangażowanie kapelanów i wolontariuszy duszpasterstwa więziennego Diecezji Sant Feliu de Llobregat.

Każda istota ludzka jest „godna” już przez sam

fakt, że „była chciana, stworzona i umiłowana przez Boga” (por. Enc. *Magnifica humanitas*, 52). Nie ma więc takiej sytuacji, która sprawiłaby, że Pan odwróciłby od nas swoje spojrzenie. To pocieszająca prawda, która towarzyszy nam w każdej chwili i przypomina, że Jego miłosierna miłość zawsze przewyższa wszelkie dobro i zło, którego dokonaliśmy.

Dotyczy to w sposób szczególny was, drodzy bracia i siostry, którzy niesiecie ciężar rozłąki ze swoimi bliskimi, a ponadto cierpicie z powodu waszej obecnej sytuacji. Kiedy przyjdzie wam pokusa, by czuć się mniej wartościowymi, i gdy pomyślicie, że nie warto iść dalej, „podnieście wzrok” ku Temu, który poprzez obecność tak wielu osób nigdy nie przestaje okazywać wam swojej miłości i bliskości.

Choć ciężar i smutek mogą naznaczać niektóre chwile waszej drogi, pamiętajcie, że życiowe błędy nie określają tożsamości człowieka. Św. Augustyn w swoich *Wyznaniach* dzieli się z nami drogą swojego życia i właśnie o tym nam mówi: jeśli zaufamy łasce Bożej i pozwolimy się jej prowadzić oraz przemieniać, odkryjemy, że w naszym życiu przeszłość nie potępia przyszłości, lecz daje nam możliwość zmiany naszych decyzji i wyborów.

Zróbmy w naszym sercu miejsce dla Pana i szukajmy Jego oblicza. Pozwólmy się prowadzić Jego miłości. Uchwyćmy się Tego, który nieustannie zaprasza nas do nadziei i ukazuje nam wspaniały horyzont, którego żadna fizyczna bariera nie może nam przeszkodzić osiągnąć. Dziś On nadal przemawia do nas w głębi naszych sumień, abyśmy odkryli, że zamieszkuje pośród nas. Czeka tylko, aż damy Mu szansę.

Drodzy przyjaciele i przyjaciółki, zapraszam was, abyście nadal nosili w sercu Boże marzenie. Każdemu z was mówię: Bóg kocha cię takim, jaki jesteś, ale w swoim marzeniu widzi cię lepszym! Pan pozwala nam wszystkim zawsze zaczynać od nowa, ponieważ być człowiekiem i być chrześcijaninem nie znaczy nigdy się nie mylić, lecz wzrastać w zdolności do nawrócenia, skruchy, poprawy, a przede wszystkim – do pojednania i przebaczenia.

W sposób szczególny powierzam was macierzyńskiemu wstawiennictwu Matki Bożej od Wy-

kupu Niewolników i z całą serdecznością proszę Pana, aby wam błogosławił.

Bardzo dziękuję!

PRZEMÓWIENIE PRZY OKAZJI MODLITWY

RÓŻAŃCOWEJ

10 czerwca – Montserrat, Opactwo Matki Bożej

Serdecznie pozdrawiam Jego Ekszelencję Księdza Biskupa Xaviera Gómeza Garcíę, Ojca Opata Montserrat Manela Gascha i Huriosa. Także biskupów, kapłanów, zakonników i siostry zakonne, seminarzystów oraz wszystkich wiernych uczestniczących w tej pielgrzymce. Szczególnie dzieci, które nam dziś towarzyszą.

Gràcies per acollir-nos, gràcies per la vostra presència [Dziękuję za wasze przyjęcie, dziękuję za waszą obecność].

Cieszę się, że mogę przybyć do stóp Morenety, aby powierzyć Jej, pełen ufności w Jej macierzyńskie wstawiennictwo, moją posługę Piotrową oraz misję Kościoła w świecie, który woła o sprawiedliwość i pokój.

Z wdzięcznością zachowuję wspomnienie lat, które spędziłem jako proboszcz parafii Matki Bożej z Montserrat w Trujillo w Peru. Moreneta zawsze mi towarzyszyła. Dziękuję ci, Katalonio, za twoją wiarę.

Mury tego miejsca mogłyby opowiedzieć nam niezliczone historie pobożności, wdzięczności i nadziei, których były świadkami na przestrzeni wieków wokół *Mare de Déu* [Matki Bożej] z Montserrat; były również świadkami krwi przelanej z miłości do Jezusa Chrystusa.

Przechowały również radości i smutki, wesele i łzy tak wielu wiernych, a także słyszały niebiańskie głosy dziecięcego śpiewu chóru *Escolaní* z Montserrat, najstarszego w Europie.

Kiedy mój Poprzednik, Papież Franciszek, ofiarował w 2023 r. tej czcigodnej figurze Złotą Różę, zachęcał nas do refleksji nad tym, jak przez setki lat wierni, bez żadnego wyjątku, przybywali do tego Sanktuarium, przesuując paciorki różańca, ponieważ Maryja, *Mare de Déu*, zajmuje fundamentalne miejsce w życiu każdego chrześcijanina. Przy tej

samej okazji zauważył, że „przed Matką (...) budzą się najszlachetniejsze uczucia osoby” (*Przemówienie do członków Bractwa Matki Bożej z Montserrat*, 7 października 2023). Rzeczywiście, wzbudza Ona w nas głębokie nawrócenia, jak to, którego doświadczył św. Ignacy Loyola, który w tym niezwykłym miejscu, po nocy spędzonej na modlitwie przed Maryją Panną, złożył swoją rycerską broń – wydarzenie to wyznaczyło początek nowego życia w służbie Jezusowi Chrystusowi.

Z taką samą synowską postawą zapraszam was dziś do przyjęcia wezwania Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Słowa te, wypowiedziane w Kanie Galilejskiej, zawierają prawdziwy program życia chrześcijańskiego, ponieważ Maryja prowadzi nas do Chrystusa i uczy nas słuchać Jego głosu, być posłusznymi Jego słowu oraz pozwalać, aby On nas przemieniał. Wola Jezusa jest jasna: „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15, 17). Chodzi o miłość, która ma swoją miarę i swoje źródło w Nim samym: „Tak jak Ja was umiłowałem” (w. 12). Dlatego, gdy Maryja mówi nam: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”, zaprasza nas do tego, by nasze serce żyło w zgodzie z kryteriami Ewangelii.

Jezus ukazuje nam drogę miłosierdzia, pojednania, prawdy i łagodności. Jednocześnie demaskuje przemoc, która może kryć się w naszych słowach i postawach: krytykę, która upokarza, potępienie, które niszczy, oraz agresję, która dzieli. Ta ukryta przemoc może często przybierać postać pozornych pancerzy, którymi usiłujemy chronić nasze zranienia, nasze lęki lub cierpienie spowodowane przez niesprawiedliwość.

Kontemplujmy Maryję z Montserrat, która ukazuje nam Jezusa jako bezbronne Dziecię spoczywające na Jej kolanach; Ona jest tutaj, przy swoim Synu, zapraszając nas, abyśmy się wzajemnie miłowali. Złóżmy dziś u Jej stóp pancerze, które stopniowo uczyniły nasze serce zatwardziałym.

Dziecię Boże, które Maryja trzyma w swoich ramionach, nie nosi żadnej zbroi, a później to właśnie Ono, obnażone na krzyżu, całkowicie zawierzy się Ojcu, aby nas zbawić nieuzbrojoną i rozbrajającą mocą miłości.

Podnieśmy nasze oczy ku Maryi i błagajmy Ją, aby pomogła nam przyoblec się jedynie w pancerz Boży, jak zachęca nas św. Paweł: „Przepaszcie biodra wasze prawdą i przyobleczcie pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obujcie nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. [...] Bierzcie wiarę jako tarczę [...]. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże” (Ef 6, 14-17).

Dzisiaj, jako pielgrzymi w Montserrat, wyrażmy szczerze pragnienie ponownego potwierdzenia naszej służby Bogu Ojcu, którego objawił nam Jezus Chrystus, mówiąc nam: „Kto jedno z tych dzieci przyjmuje w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał” (Mk 9, 37).

Rozważmy również, jak Maryja Panna w swojej prawej dłoni trzyma kulę ziemską, znak swojej macierzyńskiej troski, ponieważ cały świat znajduje miejsce w Jej sercu. Zachęca nas Ona do uznania się za braci i siostry, tak aby nikt nie został wykluczony i aby komunია była silniejsza niż wszelki podział.

Prośmy Maryję, Królową Pokoju, aby uczyła nas wyrzekać się raniących słów, pochopnego osądu, obmowy i oszczerstw. I abyśmy nauczyli się strzec i pielęgnować miłość w rodzinie, wśród przyjaciół, w miejscu pracy, w mediach społecznościowych, w debatach politycznych oraz we wspólnotach chrześcijańskich, tak aby nienawiść ustąpiła miejsca nadziei i pokojowi.

Niech Maryja, Matka Kościoła, zawsze kieruje nas ku Jezusowi. Zachęcam was, abyście uczcili Ją słowami, które dobrze znacie:

*Dels catalans sempre sereu la Princesa,
dels espanyols i del món tot l'amor;
Digueu-nos: "Sou el meu tresor,
jo sóc la vostra Mare, no tingueu por".*

*[Dla Katalończyków zawsze będziesz Księżną,
dla Hiszpanów i dla całego świata – całą miłością;
powiedz nam: „Jesteście moim skarbem,
ja jestem waszą Matką, nie lękajcie się”.]
Amen.*

Improwizowane pozdrowienie wygłoszone z balkonu Opactwa Matki Bożej z Montserrat

Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dziękuję, że tu jesteście. Dziękuję za to piękne świadectwo wiary. Wszyscy zjednoczeni w jednej rodzinie, pod macierzyńską opieką naszej Matki Maryi, Panny z Montserrat.

Radość, entuzjazm i głębokie poczucie wiary, których doświadczamy w tych dniach – najpierw Madryt, teraz Barcelona, Katalonia, potem Wyspy Kanaryjskie. Cała Hiszpania pełna wiary i miłości, pełna pragnienia wielbienia Boga, dziękowania Bogu i trwania w jedności.

Dziękuję Katalonii za to, że przyjęła tak wiele osób z innych krajów, ponieważ pokazuje, jak integrować wszystkich w jednej rodzinie.

Dziękuję wspólnocie wiary, wspólnocie naszych braci mnichów, którzy przyjmują i goszczą wszystkich pielgrzymów przybywających, aby modlić się do Maryi, naszej Pani.

Dziękuję każdemu z was i wam wszystkim, którzy jesteście tu dziś rano, aby przypomnieć wszystkim – w Katalonii, w Hiszpanii i na świecie – że wiara daje życie i wiara daje nadzieję.

To Maryja, którą Jezus dał nam za Matkę spod krzyża; to Maryja nam towarzyszy i jest wyrazem macierzyńskiej miłości, która będzie nam towarzyszyć zawsze.

Błogosławieństwo

Dziękuję, dziękuję wszystkim!

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA
Z DIECEZJALNYMI ORGANIZACJAMI
CHARYTATYWNYMI I DOBROCZYNNYMI
10 czerwca – Barcelona, Kościół Świętego Augustyna

Estimats germans i germanes, Bona tarda!

[Droży Bracia i Siostry, dobry wieczór!]

Dziękuję Księdzu Kardynałowi Arcybiskupowi za serdeczne powitanie i skierowane do mnie słowa, a także delegatowi ds. duszpasterstwa społecznego oraz tym, którzy podzielili się z nami swoim świadectwem o prowadzonych w Archidiecezji dziełach miłosierdzia i pomocy. Pragnę podziękować Renzowi za jego list i za pytania, które mi stawia. Postaram się odpowiedzieć na niektóre z nich.

Na to pytanie już odpowiedziałem: nie chciałem zostać Papieżem ani w młodości, ani gdy byłem starszy. Ale gdy Pan powołuje, trzeba odpowiedzieć „tak”. Zanim odpowiem na kolejne pytania, chcę wam serdecznie podziękować za przyjęcie i powiedzieć, że naprawdę czuję się tutaj jak w domu. Dziękuję wam również za wszystko to, co sobą reprezentujecie.

Powód, o którym zapewne myślicie – oczywisty i jasny – jest taki, że chodzi o św. Augustyna. Ale opowiem wam, że kiedy po raz pierwszy przybyłem do tego kościoła – nie było jeszcze tego Arcybiskupa, który jest tutaj obok mnie – był rok 1984. Podróżowałem drogą lądową z Rzymu do León. Przyjechałem i powiedziałem: „Słuchajcie, w Barcelonie jest kościół św. Augustyna, chodźmy go odwiedzić”. Był zamknięty. Dzisiaj jest otwarty. Jakże pięknie jest znaleźć kościół z wspólnotą augustianów i z tyloma ludźmi, którzy tu żyją, którzy wielbią Boga, którzy odnajdują wspólnotę, przyjęcie i integrację w tym kościele oraz w tym duszpasterstwie społecznym. Bardzo dziękuję wam wszystkim, naprawdę.

Jeśli chodzi o pytanie o piłkę nożną, wszyscy wiedzą, że teraz gram w tenisa. Jako młody człowiek grałem w futbol, ale amerykański, nieco bardziej agresywny. Grałem jednak także w piłkę nożną z seminarzystami, gdy byłem w Trujillo. Grałem w obronie, jeśli chcecie wiedzieć. Nie byłem wielkim strzelcem bramek. Kiedy jednak po raz pierwszy znalazłem się w Rzymie, przeżyłem tam swoje pierwsze doświadczenie Mundialu – było to w 1982 roku, kiedy Mundial odbywał się tutaj, w Hiszpanii. Otóż piłka nożna pomaga nam pamiętać o czymś bardzo ważnym: że życie nie jest wyścigiem przeżywanym w samotności, ale grą zespołową i trzeba nauczyć się biec razem. W tym sensie ktoś może być gwiazdą, ale jeśli nigdy nie podaje piłki, nie pozwala innym wejść do gry i prawdopodobnie przegra. Dlatego, myśląc również o nas samych i o tym, jak włączać innych do drużyny, chcę wyrazić uznanie i pogratulować wam wszystkiego, co tutaj robicie. Na drugie pytanie już odpowiedziałem, ale będę się jeszcze trochę trzymał tekstu, bo inaczej się pogubimy i skończymy o ósmej trzydzieści.

Jeśli chodzi o to, czy lubię piłkę nożną, wyznam ci, że gram w tenisa i bardzo go lubię, ale cenię również piłkę nożną. Rzeczywiście, w latach mojej posługi biskupiej w Peru lubiłem śledzić wyniki niektórych lokalnych drużyn, a teraz, jako Papież, przyjmowałem także kluby piłkarskie i drużyny sportowe. Sport jest ważny, ponieważ pomaga wzrastać w zdrowiu ciała i umysłu. Jutro rozpocznie się Mundial i wielu będzie śledzić rozgrywane mecze. Piłka nożna przypomina nam o czymś, o czym nie wolno nam zapominać: życie nie jest wyścigiem, w którym chodzi o to, by błyszczeć w pojedynkę, lecz drogą, którą uczymy się przemierzać razem. Kto nie potrafi podać piłki, choćby był utalentowany, jeszcze nie rozumiał gry. A kto nie potrafi żyć z innymi i dla innych, ten jeszcze nie rozumiał życia.

Pytasz mnie, czy jako dziecko chciałem zostać Papieżem. Cóż, Renzo, myślę, że nie. Wydaje mi się, że nigdy o tym nie myślałem. Mogę jednak powiedzieć ci jedno: od najmłodszych lat czułem pragnienie oddania swojego życia Bogu. Nie wiedziałem jeszcze dokładnie, jak ani dokąd Pan mnie poprowadzi. Z czasem odkrywałem, że Jezus wzywa mnie, bym poszedł za Nim jako kapłan, i że ta droga prowadzi przez Zakon św. Augustyna. Ale nie dotyczy to tylko mnie. Każde dziecko jest marzeniem Boga. Ty również, Renzo, nim jesteś. Bóg pragnie szczęścia wszystkich i chce, abyśmy od najmłodszych lat i przez całe życie zachowali serce podobne do serca dzieci (por. *Mt* 18, 3): zdolne do ufności, pełne dobroci. Chce, abyśmy byli Jego przyjaciółmi i nie oddalali się od Niego. Dlatego ważniejsze od pytania, czy ktoś zostanie kapłanem, lekarzem, nauczycielem, ojcem rodziny czy kimkolwiek innym, jest pytanie, czy chce być przyjacielem Jezusa. Ponieważ przyjaźń z Jezusem daje nam radość, czyni nas wolnymi i pomaga nam dostrzegać, krok po kroku, powołanie oraz drogę, jaką Bóg przygotował dla każdego z nas.

Nie jest łatwo, Renzo, znaleźć odpowiedź na twoje pytanie, dlaczego niektórym ludziom przytrafiają się złe rzeczy, podczas gdy innym nie. Pomóc nam może rozważanie życia Jezusa. Słowo Boże mówi nam, że nasz Pan „przeszedł [...], do-

brze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła” (Dz 10, 38), a jednak wiemy, że został ukrzyżowany. Na tym jednak historia się nie skończyła, ponieważ trzeciego dnia zmartwychwstał i zwyciężył zło, zwyciężył śmierć. Poprzez życie Jezusa Chrystusa Bóg ukazuje nam, że chociaż istnieje cierpienie, On nigdy nie opuszcza żadnego ze swoich dzieci, ponieważ przygotował dla nas wieczną radość, gdzie nie będzie już smutku ani bólu. Miejmy ufność – Jezus jest z nami, pomaga nam, towarzyszy nam i daje nam siłę do przechodzenia przez trudne chwile, jakie możemy napotkać w życiu.

Jeśli chodzi o dziadków, tak, dziadkowie są bardzo ważni w życiu rodzin. Nigdy nie powinno się ich zostawiać samych. Często to oni opiekują się wnukami, gdy rodzice idą do pracy, i w ten sposób, z miłością i oddaniem, pomagają dzieciom poznawać miłość względem Boga i bliźniego, aby zapuściła ona korzenie w ich sercach i aby pewnego dnia wyrosli na prawe kobiety i na prawych mężczyzn. A jak powinniśmy odpowiadać na miłość? Otóż miłością. Tego właśnie oczekuje od nas Jezus. Troszczyć się o naszych dziadków i towarzyszyć im w ich starości, tak jak oni, w swoim czasie, troszczyli się o nas. Nie pozwólmy, aby samotność i opuszczenie stały się czymś normalnym w życiu osób starszych. To bardzo smutne. Miejmy serce otwarte na wszystkich ludzi starszych; a nawet jeśli nie są naszymi dziadkami, nie pozwólmy, by czuli się samotni lub pozbawieni opieki. Bo jeśli sami nie chcemy samotności, nie możemy godzić się na nią także w życiu innych.

Jeśli chodzi o to, czy zawsze powinniśmy przebaczać, Jezus mówi nam, że tak. Pewnego dnia Piotr zapytał Go: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?”. A Jezus odpowiedział mu: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (por. Mt 18, 21-22). Jezus chciał przez to powiedzieć: przebaczaj zawsze. Trzeba jednak dobrze rozumieć, co znaczy przebaczać. Przebaczyć nie oznacza powiedzieć, że zło było dobre, ani pozwolić, by ktoś nadal wyrządzał krzywdę. Nie oznacza też zmuszać się do zapomnienia, jak gdyby nic się

nie wydarzyło. Przebaczyć oznacza nie pozwolić, aby nienawiść stała się panem naszego serca. Jezus prosi nas o przebaczenie, ponieważ jest to jedyny sposób, aby doświadczyć pokoju Bożego i uzdrowić duchowe rany. Kiedy przebaczymy, naśladujemy przykład Jezusa, który przebaczył tym, którzy Go krzyżowali. Nasza gotowość do przebaczenia jest warunkiem przebaczenia, które otrzymujemy od Boga.

Bracia i Siostry!

Bycie tutaj, w kościele św. Augustyna, otwiera nasze serca na prawdę, na którą wskazuje nam św. Biskup Hippony: bycie chrześcijanami jest przede wszystkim darem, łaską. Ugruntowani w Chrystusie, który jest żywym kamieniem, doświadczamy działania Ducha Świętego, mając pewność, że każdy wysiłek podejmowany szczerze we współpracy z Nim dla dobra naszego bliźniego zostanie pobłogosławiony przez Ojca niebieskiego, w którym pokładamy naszą nadzieję. Jako członkowie Mistycznego Ciała Chrystusa jesteśmy rzeczywistością związani z losem tych, których Bóg miłuje i których zaprasza do udziału w swoim życiu.

Powołani do miłowania Boga, a ze względu na miłość do Niego także naszych braci i siostr, jesteśmy również posłani, aby wychodzić na spotkanie wszystkim. Chrześcijanin – oprócz tego, że powinien być dobry i życzliwy – ma być także współczujący, kochać bezinteresownie i szukać dobra innych, wiedząc, że w każdym cierpiącym bracie i każdej cierpiącej siostrze to sam Pan prosi i przyjmuje, jest przyjmowany lub odrzucany, kochany lub wzgardzany.

Miłość ewangeliczna, mająca swój fundament w Jezusie Chrystusie i karmiona Jego miłością, nadaje kształt i tożsamość życiu osobistemu i wspólnotowemu każdego chrześcijanina. Dlatego każda diecezjalna wspólnota kościelna, pobudzana przez miłość i prowadzona przez Ducha Świętego, jest wezwana do tego, by – stosownie do swoich możliwości i zdolności – z dyskrecją, delikatnością i wytrwałością zbliżać się do ran i potrzeb najmniejszych oraz najbardziej podatnych na zranienia, aby łagodzić ich cierpienia i zaradzać ich biedzie. Czyń to, naśladując hojność naszego Pana Jezusa

Chrystusa, który z miłości do nas, będąc bogaty, stał się ubogim, aby ubogacić nas swoją łaską i swoim zbawieniem, a także wzywa nas, byśmy rozpoznawali Go i przychodzili Mu z pomocą w najbardziej potrzebujących (por. *Mt* 25, 40).

Dlatego jest dla mnie radością spotkać się dziś po południu z wami wszystkimi, którzy na różne sposoby jesteście bezpośrednio związani z pomocą, towarzyszeniem i wspieraniem najbardziej potrzebujących, szczególnie w czasach, w których żyjemy, gdy wydaje się, że utracono poczucie świętej godności istoty ludzkiej.

Chciałbym podkreślić, że jako chrześcijanie jesteście wezwani do zadania uobecniania miłości Boga do każdego mężczyzny i każdej kobiety w konkretnej tkance historii. Księga Rodzaju opowiada nam, że Bóg stworzył „człowieka na swój obraz, na obraz Boga go stworzył: stworzył ich mężczyzną i niewiastą” (*Rdz* 1, 27). W tym zakorzeniona jest niezbywalna godność każdej istoty ludzkiej, która nie zależy od posiadanych zdolności, od zgromadzonych bogactw ani od pełnionej roli, lecz od daru, który ją poprzedza i przewyższa, danego przez Boga jako wyraz Jego miłości, która nigdy nie zawodzi (por. *Enc. Magnifica humanitas*, 50).

Pan zaprasza nas zatem, abyśmy przyjmowali każdą kobietę jako siostrę, a każdego mężczyznę jako brata. Jako dziecko tego samego Ojca każda osoba jest konstytutywnie ukierunkowana na relację; została zamierzona i chciana przez Boga, aby wejść w historię komunii z Nim, z innymi oraz ze stworzeniem (por. *tamże*). Szczególnym wyrazem tego Bożego pragnienia są diecezjalne dzieła miłosierdzia i pomocy, których jesteście częścią i które prowadzicie z wysiłkiem i oddaniem, mając świadomość, że osoba ludzka znajduje się w centrum działania Kościoła (por. *Konst. duszp. Gaudium et spes*, 24) oraz że „miłość stanowi największe przykazanie społeczne” (*KKK*, 1889).

Zachęcam was, abyście, zjednoczeni ze swoimi pasterzami, nadal ożywiali te dzieła apostołskie, dając świadectwo Ewangelii i ukazując światu piękno życia chrześcijańskiego, które już tu i teraz zapowiada sprawiedliwość i pokój, mające osiągnąć swoją pełnię w Królestwie Bożym.

Bądźcie zatem wiarygodnymi świadkami chrześcijańskiej nadziei poprzez troskliwą służbę braciom i siostram, którzy żyją w warunkach naznaczonych niedostatkiem, kruchością lub wykluczeniem i którzy – oprócz pomocy materialnej oraz wsparcia moralnego – potrzebują Boga, Jego przyjaźni, Jego błogosławieństwa, Jego Słowa, Jego sakramentów oraz propozycji drogi wzrastania i dojrzewania w wierze (por. Franciszek, *Adhort. apost. Evangelii gaudium*, 200).

U stóp Matki Bożej Dobrej Rady składam waszą pracę i wasze oddanie, aby Jej wstawiennictwo wam towarzyszyło, a Pan sprawił, aby obficie owocowało całe dobro, które staracie się czynić. Niech Bóg wam błogosławi!

Bardzo dziękuję!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.

10 czerwca – Barcelona, Bazylika Sagrada Família

„O Panie, nasz Boże, jak przedziwne Twe imię po wszystkich ziemi!” (*Ps* 8, 2.10).

Słowami uwielbienia tego psalmu, pełnego radości i zachwytu, pozdrawiam was wszystkich, drodzy bracia i siostry. Wyrażam moją wdzięczność Ich Królewskim Mościom, dziękuję Księdzu Kardynałowi Juanowi José Omelli, Arcybiskupowi Barcelony, a także pozostałym braciom w biskupstwie oraz wszystkim, którzy jednoczą się z nami w modlitwie: kapłanom, diakonom, zakonnikom i siostram zakonnym. W ten wieczór, będący świętem dla całego miasta Barcelony, kieruję pełne wdzięczności pozdrowienie do władz publicznych, jak również do członków innych wspólnot chrześcijańskich i innych religii, którzy uczestniczą w naszym dziękczynieniu.

Dziś Bazylika *Sagrada Família* przyjmuje nas w tym pięknym mieście, otwierając swoje drzwi naszym ramionom, aby zaprosić każdego do tego ołtarza i do słuchania Słowa Bożego. Jest to świątynia, która czyni nas rodziną umiłowaną przez Pana, karmioną Jego własnym życiem w Eucharystii. Tak właśnie Barcelona – *la ciutat comtal* [miasto hrabiowskie] – i cała Katalonia gromadzą się w tej świątyni,

będącej także znakiem jedności i zgody, i *podnoszą oczy*, aby spotkać się z obliczem Boga Ojca, jaśniejącym w Jego Synu Jezusie Chrystusie, który stał się człowiekiem.

Dziękując Panu za Jego miłość dla nas, wielbimy Go za to, czego dokonuje w naszym życiu. W szczególny sposób dziękujemy Mu za tę niezwykłą Bazylikę, którą Papież Benedykt XVI poświęcił w 2010 r., przypominając, że jest ona widzialnym znakiem niewidzialnego Boga, dla którego chwały wznoszą się jej wieże (por. *Homilia podczas poświęcenia kościoła Sagrada Família*, 7 listopada 2010; *Kościół ma być wizerunkiem Bożego piękna*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 1(329)/2010, s. 34-36). W jedności z modlitwą mojego Poprzednika za kilka chwil pobłogosławię najwyższą wieżę – wieżę Jezusa Chrystusa.

Ten kościół jest jedną budowlą, złożoną z wielu kamieni. Domem, który przez lata nieustannie wzrasta, zgodnie z tym samym projektem. My wszyscy jesteśmy żywymi kamieniami tego dzieła, którego fundamentem i zwieńczeniem, początkiem i końcem jest Chrystus. O wiele bardziej niż pomnikiem, Bazylika *Sagrada Família* pozostaje także dziś budowlą wciąż wznoszona. Przypomina nam ona, że życie chrześcijańskie jest zawsze drogą, ponieważ chodzi o projekt, który realizuje sam Bóg.

Nie jesteśmy więc w dziele niedokończonym, lecz w świątyni wciąż wznoszonej. Jej niedoskonałość nie jest brakiem, ponieważ świadczy o pragnieniu; nie oznacza niedostatku, lecz wyraża obietnicę, którą chcemy konsekwentnie wypełniać. Nasza wdzięczność staje się zatem zobowiązaniem, gdy współpracujemy w Bożym projekcie, to znaczy w budowie, do której On sam nas wzywa. Skoro jesteśmy świątynią Ducha Świętego (por. *1 Kor 6, 16.19*), dzieło to utożsamia się z naszym życiem, które Bóg zamierzył jako arcydzieło, mające powstawać wspólnie, i wzywa nas, abyśmy z Nim współpracowali (por. *1 Kor 3, 9*).

W tym względzie zachowujemy w sercu słowa, które Pan skierował do króla Dawida: „Czy ty zbudujesz Mi dom na mieszkanie?” (*2 Sm 7, 5*). Przeciwnie: „Tobie też Pan zapowiedział, że sam Pan dom ci zbuduje” (w. 11). Przez tę zapowiedź Pismo

Święte uczy nas, że to nie my wyznaczamy miejsce Bogu, jakby był On jednym z elementów szeregu albo częścią większej od siebie całości. Przeciwnie, to Bóg daje nam miejsce, a miejscem, którym nas obdarza, jest Jego własne serce: miejsce Syna – dla nas, którzy byliśmy obcymi; miejsce Umiłowanego – dla nas, którzy jesteśmy grzesznikami.

Ta Jego wola wypełnia się przez Jezusa. Możemy zatem zrozumieć sens tego, co usłyszeliśmy w Ewangelii, gdy Pan mówi do faryzeuszów: „Jeżeli bowiem nie uwierzycie, że ‘Ja jestem’, pomrzecie w grzechach waszych” (*J 8, 24*). To mocne słowa, które w żadnym razie nie są groźbą ani szantażem. Są zaproszeniem do zbawienia, to znaczy wezwaniem do wolności ze strony Chrystusa, który pragnie dla nas dobra ostatecznego, wiecznego. Wobec zagrożenia złem Pan jest zawsze z nami, zawsze po naszej stronie. „Ja jestem” – to Najświętsze Imię, które Bóg przekazał Mojżeszowi z płonącego krzewu, objawiając swoją niezłomną wierność. Stawszy się człowiekiem, jest On dla nas Emmanuelem, źródłem łaski i przebaczenia, zbawienia i nowego życia. Drodzy bracia, nie możemy wierzyć w Jezusa i szerzyć wojny. Nie możemy wierzyć w Jezusa i zabijać niewinnego. Nie możemy wierzyć w Jezusa i porzucać tego, kto cierpi, kto płacze, kto ucieka przed nędzą.

Dziś wieczorem pamiętajmy więc, że *Krzyż Chrystusa*, który wieńczy tę bazylikę, *jest Krzyżem ostatnich*, którzy stają się pierwszymi, grzeszników, którzy stają się świętymi, umarłych, którzy zmartwychwstaną. Świadczą o tym trzy fasady *Sagrada Família*: Pierwszy staje się dla nas ostatnim przez Narodzenie; przez swoją ofiarę odkupuje nas w Męce; swoją śmiercią daje nam życie wieczne, czyniąc nas uczestnikami Bożej chwały. Podziwiając wieżę Jezusa Chrystusa, *podnosimy ku Niemu oczy* – ku Temu, który jako jedyny objawia nam prawdę o Bogu i prawdę o nas samych. Patrząc na Chrystusa, możemy zobaczyć świat odnowionymi oczami: wieża krzyża staje się wówczas sztandarem miłości, ponieważ Bóg kocha nas właśnie w taki sposób – przemieniając narzędzie śmierci w znak nadziei. W krzyżu Jezusa nasza wiara osiąga swój szczyt, jak wyznaje napis znajdujący się u podstawy iglicy: „*Tú solus Sanctus, Tú*

solus Dominus, Tu solus Altissimus” [„Tylko Tyś jest Święty, tylko Tyś jest Panem, tylko Tyś Najwyższy”]. Ten krzyż jaśnieje za dnia, odbijając światło słońca, i jaśnieje nocą, oświetlając miasto niczym latarnia morska otwarta ku Morzu Śródziemnemu.

Tak, światło Chrystusa świeci w ciemnościach, choć ciemność go nie ogarnęła (por. *J* 1, 5.11). To odrzucenie nie sprawia jednak, że brakuje miłości Boga: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego – mówi Pan – wtedy poznacie, że ‘Ja jestem’ i że Ja nic sam z siebie nie czynię, ale że mówię to, czego Mnie Ojciec nauczył” (*J* 8, 28). Trzeba przejść przez mękę Ukrzyżowanego, aby zostać oświeconym chwałą Zmartwychwstałego: od zawsze bowiem Ojciec uczy dawać życie, a Syn, który otrzymuje je od Niego, daje je wszystkim mocą Ducha Świętego. Oto dlaczego właśnie krzyż jest świetlistym znakiem Jego miłości.

To wiara nadaje kształt kamieniom i sens budowli, w której jesteśmy razem. W naszej modlitwie odkrywamy zatem pierwotną więź rzeczy z Bogiem, Stwórcą nieba i ziemi: On jest artystą, który odcisnął swój blask w kosmosie. Stworzony na Jego obraz człowiek odpowiada na dzieło Boga własnym geniuszem: w ten sposób artysta przemienia talent w uwielbienie, a kreatywność w świadectwo o samym Stwórcy. Jako architekt płonący wiarą, Czcigodny Sługa Boży Antoni Gaudí zaprojektował te przestrzenie z pragnieniem opowiedzenia tajemnic życia Pana – w ten sposób zaproponował nam duchową pielgrzymkę, prowadzącą do spotkania z Chrystusem, który dla nas narodził się, umarł i zmartwychwstał. Wraz z Gaudím, którego setną rocznicę śmierci wspominamy, pamiętamy dziś wieczorem z wdzięcznością o wszystkich inicjatorach i dobroczyńcach, artystach i pracownikach, współdziałających przy wznoszeniu arcydzieła architektury, będącego zarazem wymowną katechezą utkana z kamieni, barw i światła. W swojej mądrości Kościół odnawia w ten sposób *Biblia pauperum* [Biblię ubogich] dawnych katedr, które same w sobie są niezwykle bogatym orędziem ewangelizacji. W epoce obrazu staje się jeszcze bardziej oczywiste, że sztuka i piękno są wybitnymi kanałami ewangelizacji.

Umiłowani bracia i siostry, piękno tej świątyni zachęca nas, abyśmy coraz bardziej uczyli się od naszego Mistrza i Pana sztuki życia według Jego Ewangelii. Gdy *podnosimy oczy ku Niemu*, Ukrzyżowanemu i Zmartwychwstałemu, zobowiązmy się podnosić oblicze tych, którzy leżą w prochu (por. *1 Sm* 2, 8). I pokażmy w ten sposób, że *Sagrada Família* jest najwyższym kościołem świata nie po to, aby wyróżniać się w światowych rankingach, lecz aby prowadzić kroki Ludu Bożego pielgrzymującego na tej ziemi Katalonii – z krzyżem, który oświećta drogę, jak lampa zapalona w oczekiwaniu na powrót Oblubieńca.

Niech Bóg będzie błogosławiony na wieki!

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA
Z ORGANIZACJAMI ŚWIADCZĄCYMI POMOC
MIGRANTOM

11 czerwca – *Las Palmas de Gran Canaria*,
port w Arguineguín

Drodzy Bracia i Siostry!

Przed chwilą usłyszeliśmy jedną z najbardziej wymagających kart Ewangelii. Wiemy, że ten sam rozdział zawiera także przestrożę, której żaden wierzący nie może lekceważyć (*Mt* 25, 41-45). Dziś, nad morzem, słowo staje się konkretne: tutaj dociera tak wiele zranionych istnień, ogołoconych niemal ze wszystkiego, ale nigdy, nigdy ze swojej godności. Tutaj Ewangelia wyrywa nas z wygodnego miejsca widza i stawia nas wobec przybywającego brata. Pyta nas, czy potrafiliśmy rozpoznać Chrystusa w tych, którzy schodzą na ląd naznaczeni lękiem, głodem, przemocą, po przejściu przez pustynię, noc i morze.

Jak widzicie, noszę na palcu pierścień zwany „Pierścieniem Rybaka”. Już sama jego nazwa prowadzi nas nad Jezioro Galilejskie, gdzie Chrystus powołał Piotra i powiedział do niego: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (*Łk* 5, 10). Kościół odczytywał ten werset jako obraz swojej misji. Jednak tutaj, i w takich miejscach jak w El Hierro to polecenie nabiera dosłownego i bolesnego znaczenia.

Ta wyspa – niewielka pod względem powierzchni, ale wielka pod względem człowieczeństwa – widziała, jak przybywały do niej tysiące osób wyrwanych ze swojej ziemi i powierzonych kruchości łodzi typu *cayuco* [dłubanka]. Są tutaj ludzie uratowani z morza i martwe ciała wyłowione z wody. Dlatego Następcą Piotra nie może odwrócić się od tych nabrzeży. Kościół nie może odwrócić się od tych wód ani od żadnego miejsca, gdzie głód, pragnienie, przemoc, lęk czy wygnanie nadal ranią ludzką godność. Uczniowie Jezusa nie mogą uznać za obce wołania tych, którzy krzyczą pośród nocy.

Morze w języku biblijnym bywa obrazem zagrożenia, ciemności i chaosu. Tam pojawia się Lewiatan, wyobrażenie siły, która pożera, oraz Rahab – imię przywołujące pychę potęg powstających przeciw Bogu i przeciw życiu (por. *Ps* 74, 13-14; 89, 10-11; *Łk* 27, 1; *51*, 9; *Hi* 26, 12). Także dziś istnieją potwory czyhające na tych morzach: mafie żerujące na rozpacz, handlarze ludźmi, którzy zniewalają kobiety i dzieci, oraz obojętność wielu, którzy pozwalają, by ubodzy byli pochłaniani przez wyzysk albo zapomnienie.

Wiara nie pozostaje jednak bezradna wobec potęgi morza. Wierzymy w Boga, który ujarzmił chaos, wyznacza granice zła i otwiera drogę tam, gdzie śmierć zdaje się zwyciężać. Tego doświadczył lud Izraela, gdy przeszedł przez Morze Czerwone, aby wyjść z niewoli i wyruszyć ku wolności (por. *Wj* 14, 21-31). To samo kontemplujemy w Chrystusie, który chodzi po wodach, a wobec burzy wypowiada władcze słowo: „Milcz, ucisz się!” (*Mk* 4, 39; por. *Mt* 14, 25-27). Ten głos wciąż rozbrzmiewa przeciw siłom, które pochłaniają, zniewalają i odrzucają tak wielu naszych braci. Tam, gdzie Chrystus nakazuje morzu milczeć, Kościół nie może pozostać niemy wobec tych, którzy zostają pozostawieni na pastwę jego fal.

Dziękuję za świadectwa, za przypomnienie nam, co oznacza ratować życie. Marii dziękuję za przypomnienie nam tego, co każdego dnia czynią Caritas, parafie i tak wiele osób. Wasze słowa pokazują nam, gdzie zaczyna się nawrócenie spojrzenia: wtedy, gdy migrant przestaje być „jednym z wielu”, przestaje być kategorią i liczbą. Dopiero wtedy ro-

zumiemy, że ta dziewczynka mogłaby być naszą córką, a te twarze – częścią naszej rodziny; i wtedy sumienie nie ma już wymówek. Miłosierdzie zaczyna się od małych gestów: czasem od kilku ciastek i odrobiny mleka; innym razem – od pięciu chlebów i dwóch ryb (por. *Mt* 14, 17-21). Nie chodzi o to, by rozwiązać wszystko, lecz by wszystko złożyć w ręce Boga i być obecnym tam, gdzie cierpi człowiek, gdzie środki nie wystarczają i nie ma wspólnego języka, ale gdzie wciąż mogą przemawiać gesty. Z serca dziękuję wszystkim, którzy włączają się w ratowanie, przyjmowanie i towarzyszenie, dając świadectwo, że konkretne miłosierdzie może ocalać i może przemieniać życie.

Droga Blessing, choć dziś nie ma cię tutaj, twój głos jest pośród nas. Dziękuję, że podzieliłaś się z nami swoją historią. Twoje imię oznacza błogosławieństwo i przypomina nam, że każde ludzkie życie jest błogosławieństwem Boga. Nikt nie może go kupić, sprzedać, wykorzystać ani odrzucić, ponieważ w każdej osobie jaśnieje obraz i podobieństwo Stwórcy (por. *Rdz* 1, 27). Powiedziałas nam, że wyjechałaś ze swojego kraju nie dlatego, że chciałaś, lecz dlatego, że nie było innego wyjścia. W twoich słowach słyszymy dramat tak wielu osób zmuszonych do wyjazdu, ponieważ ubóstwo, wojna, zagrożenie albo wyzysk zamknęły przed nimi wszystkie drogi.

Chciałbym, aby to przesłanie dotarło do ciebie i do tak wielu kobiet – ofiar handlu ludźmi i wyzysku: jeśli inni wyznaczyli cenę twojemu ciału, Bóg nigdy nie przestał patrzeć na ciebie jak na kogoś bezcennego. Jeśli chcieli uwięzić cię w przeszłości naznaczonej bólem, Bóg nadal ogłasza nad tobą obietnicę przyszłości. Jeśli potraktowali cię jak rzecz, Kościół chce ci dziś powiedzieć: jesteś córką, jesteś siostrą, jesteś błogosławieństwem. Twoje życie nie należy do tych, którzy cię skrzywdzili; twoje ciało nie należy do tych, którzy cię wykorzystali, a twoje dni nie należą do tych, którzy chcieli skuć je kajdanami lęku. Twoje życie należy do Boga i zachowuje godność, której nikt nie może ci odebrać. My zaś chcemy iść razem z tobą, aż ta prawda znów stanie się w twoim sercu silniejsza niż ból.

Drodzy migranci, zanim skieruję jakiegokolwiek inne słowo, chcę oddać hołd waszej godności. Nie jesteście liczbami ani sprawami w aktach. Jesteście osobami – z rodziną i domem, który zostawiliście za sobą; z marzeniami, których nikt nie ma prawa lekceważyć. Chcę wam jednak także powiedzieć, że wasze życie musi być chronione. Nie powierzajcie swojego istnienia tym, którzy nim handlują. Nie wierzcie tym, którzy obiecują łatwy raj w zamian za wasze ciało lub pieniądze, milczenie albo wolność. Te fałszywe obietnice są „syrenim śpiewem”, są przemysłem śmierci.

Ten dramat musi stać się rachunkiem sumienia: dla krajów pochodzenia, które powinny stworzyć warunki sprzyjające pokojowi, sprawiedliwości i rozwojowi; dla krajów tranzytowych, wezwanych do ochrony słabych, a nie do pozostawiania ich w rękach sieci przestępczych; dla Europy, która nie może mówić o godności ludzkiej, a zarazem przyzwyczajając się do tego, że Morze Śródziemne i Atlantyk zamieniają się w cmentarze bez nagrobków; dla wspólnoty międzynarodowej, wezwanej do skutecznej i wytrwałej współpracy.

Także Kościół musi pozwolić, by ten dramat go poruszył. Przyjęcie migranta nie może być sprawą drugorzędną ani zadaniem powierzonym wyłącznie niektórym wolontariuszom. Klękamy przed ołtarzem, aby adorować Chrystusa obecnego w Eucharystii, od którego otrzymujemy siłę i motywację do życia miłością; dlatego później nie możemy „przechodzić obojętnie” obok łodzi typu *cayuco* i *patera* [dłubanek i czółen], ponieważ z modlitwy rodzi się każda posługa i w niej znajduje swoje dopełnienie każde zaangażowanie (por. *Łk* 10, 31-32).

Chciałbym, aby głos tych, którzy dziś przemawiali, z tej wyspy dotarł do tych, którzy mają w swoich rękach decydującą odpowiedzialność – do władz cywilnych, parlamentów, rządów i organizacji międzynarodowych – a także do wspólnot chrześcijańskich, do innych tradycji religijnych oraz do wszystkich mężczyzn i kobiet dobrej woli. Nie wystarczy zarządzać przybywającymi, operować statystykami, wzmacniać granice czy opłakiwać śmierć, gdy już do niej doszło. Każda łódź, która przybywa, niesie nie tylko migrantów; niesie ze sobą pyta-

nie: jaki świat zbudowaliśmy, skoro tak wielu braci musi ocierać się o śmierć, aby szukać życia?

Godność ludzka domaga się legalnych i bezpiecznych dróg, ratowania i pomocy, rzeczywistej współpracy w walce z handlarzami ludźmi, skutecznej ochrony ofiar, rzetelnych procesów przyjmowania i integracji oraz polityki, która pozwoli każdej osobie żyć godnie na własnej ziemi. Jeśli istnieje prawo do szukania schronienia wtedy, gdy życie jest zagrożone, istnieje także prawo do tego, by nie musieć migrować: prawo do pozostania we własnym domu – bez głodu, bez wojny, bez prześladowań, bez przemocy, bez ziemi, która przestaje nadawać się do życia, bez korupcji, która odbiera chleb ubogim, bez broni niszczącej przyszłość dzieci. Nie możemy przyzwyczaić się do liczenia zmarłych. Godność ludzka nie ma paszportu ani nie traci wartości po przekroczeniu granicy.

Niech Bóg, który „pod wieczór życia będzie nas sądził z miłości” (por. Św. Jan od Krzyża, *Avisos y sentencias*, 59; por. Tenże, *Rady i wskazówki*, w: *Dzieła*, tłum. B. Smyrak, Kraków 1996, s. 92), pozwoli nam rozpoznawać Go dziś w ubogich i przybyśszach oraz uwolni nas od patrzenia na cudzy ból tak, jakby nas nie dotyczył. Niech Matka Boża z Góry Karmel towarzyszy tym, którzy przybyli, pociesza tych, którzy utracili swoich bliskich, wspiera tych, którzy ich przyjmują, i budzi w nas wszystkich odwagę miłosierdzia.

I oby historia nie musiała nas oskarżyć o to, że ból cierpiących uczyniliśmy zwyczajnym pejzażem naszych wybrzeży. Bo dziś, tutaj, nad brzegiem morza, każde życie, które przybywa, pyta nas, co pozostało z naszego człowieczeństwa. Prędzej czy później okaże się, czy potrafiliśmy go strzec, czy też pozwoliliśmy, by przemówiła za nas obojętność.

Bardzo dziękuję!

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z BISKUPAMI,
KAPŁANAMI, DIAKONAMI, ZAKONNIKAMI,
SIOSTRAMI ZAKONNYMI, SEMINARZYSTAMI
I OSOBAMI ZAANGAŻOWANYMI W DUSZPASTERSTWO
11 czerwca – *Las Palmas de Gran Canaria*,
Katedra Świętej Anny

Drodzy Bracia Biskupi,
Drodzy Kapłani,
Zakonnicy i Siostry Zakonne,
Wy wszyscy, Bracia i Siostry w Chrystusie Jezusie!
Jest dla mnie wielką radością, że mogę uczestniczyć z wami w tym spotkaniu. Dziękuję za serdeczne przyjęcie, za waszą życzliwą obecność i świadectwa, które są odbiciem żywego Kościoła – Kościoła, w którego sercu rozbrzmiewają „radość i nadzieja, smutek i lęk ludzi w naszych czasach, szczególnie ubogich i wszelkich uciśnionych” (Konst. duszp. *Gaudium et spes*, 1).

Przybywam na te wyspy jako ojciec i brat w wierze: „Z wami jestem chrześcijaninem, a dla was biskupem” (por. *Pierwsze Błogosławieństwo „Urbi et Orbi”*, 8 maja 2025) [1]. Każdy z nas otrzymał różne dary i posługi dla budowania Ciała Chrystusa, jak usłyszeliśmy w czytaniu z Listu do Efezjan. To właśnie wezwanie Pana rozbrzmiewa dziś na nowo w naszych sercach oraz potwierdza nasze powołanie i naszą misję: budować razem Kościół, oparci na Chrystusie – „kamieniu węgielnym” (por. 1 P 2, 6-8); budować na fundamencie dobra, harmonizować nasze różnice i współpracować w jedności na rzecz wszystkich (por. Enc. *Magnifica humanitas*, 11-14).

Chciałbym, abyśmy wspólnie zastanowili się nad dwoma postawami naszego życia chrześcijańskiego, o których powinniśmy pamiętać, jeśli mamy być „roztroprnymi budowniczymi” w tworzeniu cywilizacji miłości (por. *tamże*, 236).

Wy – Kanaryjczycy z urodzenia lub z wyboru – Lud Boży pielgrzymujący na ziemiach otoczonych Atlantykiem, macie przywilej cieszenia się każdego dnia majestatyczną obecnością morza. Mówi się, że w oczach mieszkańca wysp ten obraz – mający smak ojczyzny i domu – pozostaje na zawsze wryty w żrenicach, a gdy jest się daleko, „*tierra adentro*” [„w głębi lądu”], bardzo go brakuje. Uczucie to odpowiada zdrowej tęsknocie za bezkresem, za otwartym niebem i morzem, które rozciągają się po horyzont, bez granic i bez kresu; odpowiada też wrażliwemu sercu, gotowemu ze łzą w oku żegnać tych, którzy odchodzą, i z otwartymi ramionami przyjmować tych, którzy przybywają. W tym sensie morze jest

niekiedy także synonimem oddalenia i rozłąki, wyzwania oraz drogi, którą trzeba przebyć.

W tym kontekście św. Augustyn mówi nam: „Jest to tak, jakby ktoś z dala widział ojczyznę, ale morze oddziela go od niej, widzi ją, ale nie wie, jak do niej się dostać. Tak i my chcemy dojść do tego, co ma być stałym miejscem naszego pobytu, (...) ale oddziela nas morze tego życia, przez które idziemy. (...) Aby więc była droga, po której moglibyśmy iść, przybył stamtąd Ten, do którego iść chcielibyśmy. Co uczynił? Przygotował drzewo, abyśmy z jego pomocą morze przebyć mogli. Nikt bowiem nie zdoła przebyć morza tego świata, jeśli krzyż Chrystusa go nie poniesie” (*In Ev. Ioannis*, 2, 2) [2]. To pierwsza postawa, która wskazuje nam kierunek żeglugi po wodach życia i pozwala dotrzeć do celu, do ojczyzny niebieskiej: *przyjąć krzyż Chrystusa*.

Drodzy bracia i siostry, święci doświadczali tęsknoty za Bogiem i – stawiając czoła burzom życia – potrafili zabrać Jezusa do swoich łodzi, zaufali Mu, przyjęli krzyż i w ten sposób uciszyli fale niepewności i lęku (por. *Mt* 8, 23-27). Na tych błogosławionych ziemiach przykładem tego – pośród wielu innych – jest Czcigodny Sługa Boży Antonio Vicente González, kapłan diecezjalny, znany także jako „dobry pasterz Kanaryjczyk”. Jego życie, przemienione przez łaskę Bożą, pobudza nas, by wziąć na siebie krzyż Chrystusa i iść za Nim (por. *Mt* 16, 24), dając wierne świadectwo Ewangelii w tym nowym czasie historii, niepozbawionym zawirowań i sprzeczności, abyśmy mogli dojść do obiecanego celu (por. *J* 12, 32).

Pierwszą „wskazówką nawigacyjną” jest zatem przyjęcie krzyża Chrystusa. Wy czynicie to każdego dnia, na przykład wtedy, gdy – jak Cyrenejczyk – towarzyszyście tyłu braciom i siostrą ukrzyżowanym przez dramaty życia i pomagacie im nieść ich ciężary. Dziękuję wam za tę wielkoduszną posługę miłości i miłosierdzia.

Chciałbym wskazać także na inną postawę: *pielegnowanie duchowości eucharystycznej*. Wiąże się to ze starą tradycją zachowywaną w tej pięknej katedrze: jest nią deszcz płatków kwiatów przed Najświętszym Sakramentem w dniu Wniebo-

wstąpienia Pańskiego, będący znakiem dóbr duchowych i niebiańskich, które Pan zlewa, wstępując do nieba. Ten gest pobożności tylu pokoleń, trwający przez wieki, ma głębokie znaczenie: w naszym pielgrzymowaniu celem jest spotkanie z Chrystusem. On jest centrum życia chrześcijańskiego; przed Nim zginają się nasze kolana w geście adoracji, wokół Niego gromadzimy się jako jedno Ciało i wraz z Nim składamy samych siebie jako „ofiary żywą, świętą, Bogu przyjemną” (Rz 12, 1).

Mówi nam o tym Sobór: wierni, „uczestnicząc w Ofierze eucharystycznej, w źródle i zarazem szczycie całego życia chrześcijańskiego, składają Bogu Boską Żertwę ofiarną, a wraz z Nią samych siebie. (...) Posileni zaś w świętej Komunii Ciałem Chrystusa, w konkretny sposób przedstawiają jedność Ludu Bożego” (Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 11). *Pielęgnowanie duchowości eucharystycznej* oznacza zatem pogłębianie „duchowości eklezjalnej jedności w miłości” (Enc. *Magnifica humanitas*, 234). Uczyńmy z naszego życia odpowiedź na pragnienie Jezusa: „aby wszyscy stanowili jedno [...], aby świat uwierzył” (J 17, 21).

Konkretną formą ukazywania tej duchowości komunii jest chrześcijańska solidarność, ponieważ „zjednoczenie z Chrystusem jest jednocześnie zjednoczeniem z wszystkimi, którym On się daje” (Benedykt XVI, Enc. *Deus caritas est*, 14). Dlatego zachęcam was, abyście nadal ofiarowywali wszystkim miłość, którą sami otrzymaliście od Pana (por. 1 J 4, 19): miłość, która staje się pokarmem przez przyjęcie, słuchanie, bliskość i troskę o najsłabszych: „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25, 35-36).

Umiłowany Kościele pielgrzymujący na Wyspach Kanaryjskich, podążający śladem świętości tak wielu mężczyzn i kobiet, którzy was poprzedzili i ofiarowali swoje życie w komunii z ofiarą Chrystusa na krzyżu i na ołtarzu, zachęcam was, abyście szli naprzód, mocno w Nim zakorzenieni, i nadal odważnie żeglowali w tym nowym czasie historii. Kiedy napotkacie trudności, podnieście oczy i proście Ducha Świętego o łaskę życia w jedności

wiary, nadziei i miłości – cnót, które „są jak trzy gwiazdy jaśniejące na niebie naszego życia duchowego, by prowadzić nas do Boga” (Św. Jan Paweł II, *Audienca generalna*, 22 listopada 2000) [3].

Niech Najświętsza Maryja Panna, *Stella maris* [Gwiazda morza], prowadzi nas w naszej przeprawie, niech pomaga nam „wypłynąć na głębię” (por. Łk 5, 1-11), abyśmy doszli do bezpiecznego portu ostatecznego spotkania z Jej Synem, Jezusem Chrystusem. Dziękuję!

[1] *Chcemy być Kościołem, który zawsze szuka pokoju*, „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 5 (472)/2025, s. 9.

[2] Św. Augustyn, *Homilie na Ewangelie i Pierwszy List św. Jana*, cz. I, tłum. W. Szoldrski, W. Kania, oprac. E. Stanula, Warszawa 1977, s. 42.

[3] *Wiara, nadzieja i miłość w perspektywie ekumenicznej*, „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 3(231)/2001, s. 35.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W WIGILIĘ UROCZYSTOŚCI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

11 czerwca – Las Palmas de Gran Canaria,
Stadion „Gran Canaria”

Drodzy Bracia i Siostry!

Po dniu bogatym w spotkania i wzajemne dzielenie się, sprawując teraz wraz z wami tę Eucharystię, pragnę przede wszystkim podziękować Panu za tyle dobra, które każdego dnia się tutaj dokonuje; powierzam Mu zaangażowanie wszystkich, a zarazem cierpienia, których świadkiem jest ta ziemia. Zachęcam was również, abyśmy podczas tej Mszy Świętej wspólnie modlili się za braci i siostry, którzy stracili życie na morzu.

Wszystko to składamy na ołtarzu wraz z chlebem i winem, gdy przez wieczorną celebrację Wigilii wchodzimy w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, któremu poświęcona jest cała Hiszpania. Prośmy Pana, aby w tej chwili były w nas żywe te same uczucia człowieczeństwa, miłosierdzia i współczucia, które są w Sercu Zbawiciela.

W naszej medytacji pozwólm się poprowadzić czytaniom, których wysłuchaliśmy.

W pierwszym z nich Bóg przypomina Izraelitom bezinteresowność miłości, jaką ich umiłował. Wybrał ich nie dlatego, że mieli szczególne przywileje, zdolności czy zasługi, lecz z czystej miłości (por. *Pwt* 7, 7-9). I będzie ich miłował zawsze, nawet wtedy, gdy z powodu zatwardziałości serca nie będą odpowiadać na Jego uczucia.

Taka jest miłość Boga, w której zakorzenione jest nasze powołanie do miłości. Nie opiera się ona na kalkulacji ani na samym uczuciu, nie daje się też sprowadzić do zwykłej filantropii, lecz przenika całe nasze istnienie: jest ogniem dla duszy, światłem dla umysłu, nieodpartym impulsem dla wolności, pokojem, a zarazem udręką dla serca, które bije w harmonii z innymi sercami, angażując całą osobę. Miłość bowiem jest wpisana w naturę człowieka; nawet więcej – jest warunkiem pełni jego istnienia.

W taki sposób ukazuje się nam miłość w człowieczeństwie Zbawiciela i w poruszeniach Jego Najświętszego Serca: niezmienna i wierna nawet wobec niezrozumienia i odrzucenia, lęku, smutku i ludzkiego oporu (por. *Łk* 22, 39-46).

I właśnie w tym obliczu Boga, który zawsze jest „zakochany”, który całkowicie i nieustannie pragnie naszego dobra oraz naszego pełnego szczęścia, rozpoznajemy drogę życia, ucząc się nowego sposobu istnienia i budowania relacji, innego kryterium rozeznawania decyzji oraz odnowionego i pociągającego stylu tworzenia komunii. W tym kontekście Papież Franciszek, mówiąc o miłości Chrystusa, stwierdził, że „najlepszą odpowiedzią na miłość Jego Serca jest miłość do naszych braci i sióstr” (*Enc. Dilexit nos*, 167), i dodał: „Nie ma większego czynu, jaki możemy Mu ofiarować, aby miłość odwzajemnić miłością” (*tamże*). „Odwzajemnić miłość miłością” – oto przedziwna wymiana, *admirabile commercium* (por. *Pierwsze Nieszpory uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki Maryi*, Antyfony pierwsza), do której wzywa nas Ewangelia, byśmy pozwolili się jej pociągnąć, przekładając nieskończoną miarę miłości Boga na wielkoduszność, z jaką służymy Mu każdego dnia w braciach i siostrach, których On sam stawia na naszej drodze; zwłaszcza wobec

tych najbardziej potrzebujących, bezbronnych i niezdolnych odwzajemnić się czymkolwiek (por. *Łk* 6, 32-36). Właśnie tak, jak to ma miejsce na tej wyspie – w przyjmowaniu, w dzieleniu się i w bezinteresownym dawaniu.

Darmowość Serca Chrystusa na tym jednak się nie zatrzymuje. Idzie dalej: angażuje się w pomoc każdemu człowiekowi nie tylko po to, aby mógł przetrwać, lecz także po to, by odzyskał zaufanie i ponownie wyruszył w drogę, aby wzrastał i w pełni rozkwitał w swojej niepowtarzalności – dla dobra wszystkich. W tym kontekście Papież Benedykt XVI pisał, że miłość, „której Jezus Chrystus dał świadectwo swoim ziemskim życiem (...), stanowi zasadniczą siłą napędową prawdziwego rozwoju każdego człowieka i całej ludzkości” (*Enc. Caritas in veritate*, 1).

W drugim czytaniu św. Jan przypomniał nam, że „Bóg zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (*1 J* 4, 9). Jego słowa przywołują słowa Jezusa, który powiedział, że przyszedł po to, abyśmy mieli życie i mieli je w obfitości (por. *J* 10, 10), i który uzdrowionemu paralitykowi polecił: „Wstań, weź swoje nosze i chodź!” (*Mk* 2, 9). W tych słowach rozpoznajemy zaproszenie, by z macierzyńską czułością obejmować cierpiącego, a zarazem przygotowywać i umacniać człowieka zranionego, aby powstał i na nowo wyruszył w drogę ku życiu wolnemu i godnemu.

Rzeczywiście, nasza miłość nie powinna ograniczać się do samego udzielania pomocy, lecz ma integrować osoby w życie wspólnoty, aby mogły w pełni się realizować – duchowo, intelektualnie i fizycznie – oraz godnie i twórczo odnaleźć w niej swoje miejsce (por. Franciszek, *Enc. Fratelli tutti*, 129). Tylko w ten sposób nasze spotkania – nawet wobec wydarzeń trudnych i bolesnych – staną się okazją do rozsiewania ziaren nadziei na drodze ludzkości ku lepszej przyszłości.

Chciałbym jednak, w świetle słowa Bożego, którego wysłuchaliśmy, zatrzymać się nad jeszcze jedną cechą Serca Chrystusa: nad pokorą (por. *Mt* 11, 29). Serce Jezusa jest pokorne i dlatego jego bicia nie słyszą „mądry” i „roztropni”, to znaczy ci, którzy uważają, że wystarczają sami sobie, że wszystko wiedzą i że nie potrzebują ani Boga,

ani innych. Im bowiem – ogłuszonym zgiełkiem pompatycznego, wszechobecnego i niespokojnego „ja” – brakuje ciszy niezbędnej do tego, by usłyszeć w sobie i w braciach ukryte tętno miłości.

„Nierzadko dobrobyt zaślepią nas do tego stopnia, że uważamy, iż nasze szczęście może się spełnić tylko wtedy, gdy potrafimy poradzić sobie bez pomocy innych” (Adhort. apost. *Dilexi te*, 108). Jezus natomiast uczy nas czegoś przeciwnego: aby zasmakować prawdziwej radości życia, która ma swoje źródło w miłości, trzeba zejść z piedestałów arogancji, która dzieli, i spotkać się w pokorze, która czyni nas braćmi.

Św. Augustyn mówił: „Gdzie zaś miłość, tam jest pokój; i gdzie pokora, tam miłość” (*In Epistolam Ioannis ad Parthos*, Prolog; Św. Augustyn, *Homilie na Ewangelie i Pierwszy List św. Jana*, cz. II, tłum. W. Szoldrski, W. Kania, oprac. E. Stanula, Warszawa 1977, s. 381). Tak właśnie jest. Tam, gdzie jest prawdziwa pokora, tam jest miłość, a gdzie jest miłość, tam jest pokój, ponieważ tylko w pokorze naprawdę poznajemy, kim jesteśmy, i dlatego możemy miłować się, spotykać, dawać siebie i przebaczać sobie w prawdzie.

Drodzy bracia i siostry, dziś adorujemy Najświętsze Serce Jezusa – Serce, które często przedstawiamy ukoronowane cierniami i płonące ogniem, zgodnie z wizjami św. Małgorzaty Marii Alacoque. Pamiętajmy, że jesteśmy żywą obecnością Pana w świecie (por. Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 8). Dlatego patrzmy na siebie nawzajem – nie tylko dziś, lecz zawsze – z szacunkiem i ufnością, i w tej świadomości odnowmy zobowiązanie, by w miłości dopełniać w sobie „niedostatki udręek Chrystusa” dla dobra Kościoła (por. *Kol* 1, 24). Rozpaleni miłością Jego Serca, bądźmy tymi, którzy niosą Jego miłosierdzie i pokój, aby na świecie ustały wojny, a wokół nas wzrastała nowa ludzkość, połączona w miłości.

SŁOWA POZDROWIENIA PODCZAS SPOTKANIA
Z MIGRANTAMI W OŚRODKU „LAS RAÍCES”
12 czerwca – *Teneryfa, San Cristóbal de La Laguna*

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dziękuję za serdeczne słowa, które skierowała do mnie Pani Minister, a także Dyrektor tego Ośrodka.

Dziś w Kościele obchodzimy uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, które dla chrześcijan jest miłosierną i nieskończoną miłością Boga do każdej istoty ludzkiej. W tym kontekście opatrnościowe jest to, że możemy się spotkać, zobaczyć i przede wszystkim uświadomić sobie, że niezależnie od miejsca naszego pochodzenia miłość Boga nie zna granic, nie czyni różnic, udziela się wszystkim i gromadzi nas w jedności.

Patrzac na wasze twarze i słuchając waszych świadectw, myślę także o waszych sercach – zranionych przez tak wiele trudności, a zarazem pokrzepionych miłością otrzymaną dzięki innym sercom: otwartym, wielkodusznym i miłosiernym. Serce Chrystusa cierpiało i zostało przebite z miłości, ale doznało także pociechy od osób współczujących, które zbliżyły się, by złagodzić Jego ból.

Aby wyjaśnić powszechność miłości, Jezus podał przykład czynu służby spełnionego przez człowieka z innego narodu i innej religii, który ulitował się nad poranionym i pobitym (por. *Łk* 10, 25-37). Zmotywowani tą miłością Boga, która pomaga nam leczyć rany i być miłosiernymi wobec cierpiących, św. Brat Piotr i św. Józef de Anchieta wyruszyli z tych kanaryjskich ziem, aby głosić Ewangelię w Ameryce, otwierając nowe horyzonty misyjne. Oni także byli migrantami, którzy udali się ku temu, co nieznane, niosąc jako najważniejszy bagaż wiarę, nadzieję i miłość.

Na tych nieznanach ziemiach święci migranci i misjonarze potrafili dawać to, co posiadali, a zarazem przyjmować to, co nowe i co zostało im ofiarowane. Was również zachęcam, abyście ofiarowali skarb człowieczeństwa, marzeń i kultury, który przynieśliście na te wyspy, i abyście byli otwarci na przyjęcie tego, co jest wam tutaj proponowane. Tę wymianę powinniśmy przeżywać także odpowiedzialnie, myśląc o przyszłości następnych pokoleń, którym pragniemy przekazać dziedzictwo cywilizacji miłości, a w której migracje mają istotne znaczenie, ponieważ „mogą stać się okazją do spotkania i wzajemnego

ubogacenia narodów” (Enc. *Magnifica humanitas*, 81).

Drodzy bracia i siostry, wszyscy – w pewien sposób – jesteśmy migrantami, wszyscy jesteśmy pielgrzymami w drodze do niebieskiej ojczyzny. Pomagajmy sobie nawzajem uczynić tę podróż bardziej ludzką dla wszystkich, wnosząc to, co każdy z nas może ofiarować. W tym duchu dziękuję za współpracę ze strony rządu, różnych instytucji oraz tak wielu mężczyzn i kobiet dobrej woli, którzy umożliwiają tę konkretną pomoc humanitarną, przywracającą nadzieję i godność tak wielu osobom.

Moją uwagę zwróciła nazwa tego Ośrodka dla migrantów – „Las Raíces” [„Korzenie”]. Mój Poprzednik, uświęcony Papież Franciszek, który tak bardzo pragnął być z wami, chętnie posługiwał się obrazem korzeni, aby wskazać na potrzebę niezapominania o naszym pochodzeniu, trwania w jedności i pokładania ufności w Panu. „Bo kto pokłada ufność w Panu, «podobny jest do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi; nie obawia się, gdy nadejdzie upał, bo zachowa zielone liście» (Jr 17, 8)” (Adhort. apost. *Christus vivit*, 133). Niech ten obraz korzeni pomaga także wam być mocno zakorzenionymi w Panu (por. *Kol* 2, 7), aby żadna burza nie mogła oddalić was od Jego obecności, która umacnia i daje życie.

Drodzy przyjaciele, noszę was w sercu i pamiętam o was w moich modlitwach. Niech Bóg wam błogosławi, niech błogosławi waszym rodzinom i wszystkim, którzy czynią wam dobro. A Najświętsza Maryja Panna – Pociecha migrantów – niech zawsze wam towarzyszy i wspiera was swoją macierzyńską opieką.

Dziękuję bardzo!

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA
Z ORGANIZACJAMI ZAJMUJĄCYMI SIĘ INTEGRACJĄ
MIGRANTÓW

12 czerwca – *Teneryfa, Plaza del Cristo de La Laguna*

Drodzy Bracia i Siostry!

Bardzo mi miło, że mogę dzielić z wami tę chwilę tutaj, w San Cristóbal de La Laguna, stolicy tej diecezji.

Moją uwagę zwróciło to, co powiedziano o tym mieście: że jest miastem bez murów, miastem otwartym.

Być może ten szczegół pomaga nam zrozumieć, że najtrudniejsze do zburzenia bariery nie zawsze są z kamienia. Niekiedy kryją się w spojrzeniu lub w lęku albo w obojętności. Morze, które otacza te wyspy, przynosi do nas historie, które nie zawsze umiemy odczytać: historie bólu, nadziei i poszukiwania. W mieście bez murów także serce jest wezwane, by się rozszerzać i przyjąć te historie. Dlatego musimy uczyć się języka bliskości – takiego, który rozumie się bardziej rękami niż słowami.

Alfabet Braille’a i inne formy pisma dotykowego przypominają nam, że słowo potrafi torować sobie drogę także przez dotyk. Podobnie integracja wymaga, byśmy nauczyli się czytać w inny sposób. Są spojrzenia, które widzą, a jednak nie rozpoznają; zamieniają twarz w liczbę, czyjąś historię w akta sprawy, a odmiennosc – w dystans. Dlatego Ewangelia uczy nas głębszego odczytywania rzeczywistości: takiego, które rodzi się z bliskości, cierpliwości i z rąk zdolnych nieść pomoc, towarzyszyć, wskazywać drogę, uczyć i otwierać nowe ścieżki.

W dziełach służących integracji tych naszych braci – jak w każdym dziele miłosierdzia – Kościół uczy się odczytywać w konkretnym życiu tych, którzy cierpią na ciele lub na duchu, żywy znak odsyłający do świętych Ewangelii; znak, który staje się czytelny przez dotyk i bliskość, gdy dotykamy ran innych ludzi. Podobnie jak Tomasz wobec chwalebego ciała Zmartwychwstałego, tak również Kościół uczy się, że rany – jeśli patrzy się na nie z wiarą – mogą stać się miejscem rozpoznania: tam, gdzie ludzki ból zostaje dotknięty z miłością, Chrystus potwierdza nam, że jest obecny w głodnym, spragnionym, nagim, chorym, uwięzionym i przybysz (por. *Mt* 25, 35-40). Z tej wiary, która rozpoznaje żywego Chrystusa, rodzi się także posługa Ojca Darwina i tak wielu innych osób. Chrześcijańska miłość wypływa z miłości Boga rozlanej w sercu wierzącego; dlatego wobec potrzebującego wiara staje się konkretna, a miłość do Chrystusa przekształca się w gesty.

Wychodząc od tego przekonania, nasza obecność ma być świadectwem tego, że solidarność rodzi się z

uznania godności ludzkiej i wykracza poza wszelki gest doraźnej pomocy czy zwykłe dzieło filantropii. Jest wezwana do zaangażowania i do przyjęcia kształtu procesu. Przyjęcie otwiera drzwi; integracja pomaga przekroczyć próg. Pomoc koi ranę balsamem, zaś integracja odbudowuje przyszłość.

Integrować nie znaczy wymazywać historii tego, kto przybywa, ani wymagać od niego, by zostawił za sobą wszystko, co stanowi część jego pamięci. Nie znaczy to również tworzyć światów równoległych, zamkniętych na siebie nawzajem, w których ludzie żyją obok siebie, lecz naprawdę się nie spotykają. Integracja jest drogą wzajemną: ten, kto przybywa, uczy się zamieszkiwać nową ziemię, a ten, kto przyjmuje, uczy się poszerzać własny dom, nie rozmywając swojej tożsamości i nie zamykając serca na spotkanie. Do was, drodzy bracia migranci, należy szlachetna i konieczna część tej drogi: otwierać się z ufnością na wspólnotę, która was przyjmuje, uczyć się jej języka, szanować jej prawa, poznawać jej zwyczaje, uczestniczyć w życiu wspólnym i z wdzięcznością ofiarowywać swoje dary.

Każde społeczeństwo, które przyjmuje, ma obowiązki wobec tych, którzy przybywają; również ten, kto zostaje przyjęty, odkrywa, że godność uznana jako prawo rozkwita wtedy, gdy staje się odpowiedzialnością i szczerym pragnieniem budowania razem z innymi. W ten sposób ten, kto przybył jako cudzoziemiec, może na nowo odnaleźć więzi, odbudować zaufanie i poczuć się żywą częścią wspólnoty. Jest to cenna forma miłosierdzia.

Zanim zaczniemy mówić o kategoriach prawnych czy problemach wymagających zarządzania, mówimy przede wszystkim o osobach stworzonych na obraz i podobieństwo Boga. Po trudnych podróżach, a niekiedy po kilku próbach – jak w przypadku Khalida – szukają kogoś, kto powie im gestami, zanim uczyni to słowami: twoje życie nie jest czymś przeznaczonym na odrzucenie, twoje cierpienie nie jest niewidzialne, twoja godność nie rozplynęła się w wodach, które przemierzyłeś – jak wyraził to Mbacke. Szukają jednak także czegoś więcej: konkretnej możliwości rozpoczęcia na nowo, uczenia się, pracy, służby, uczestnictwa, aby nie pozostać na zawsze uwięzionymi w roli ofiar.

W tym sensie pragnę podziękować za słowa Księdza Biskupa Eloya, a wraz z nimi – za świadectwo Kościoła, który – choć dysponuje skromnymi środkami – chce „iść z tymi, którzy idą”. Dziękuję diecezjalnej Caritas, Diecezjalnej Delegaturze ds. Migracji, parafiom oraz tak wielu środowiskom kościelnym i świeckim, które wychodzą poza pierwszą pomoc i towarzyszą procesom ochrony, promocji i integracji. Dziękuję za to, że umożliwiającie, by ten, kto pewnego dnia sam otrzymał wsparcie, mógł stać się – jak przypomniła nam Thalia – mostem dla innych, odwzajemniając otrzymaną miłość. Gdy ten, kto potrzebował wyciągniętej ręki, sam zaczyna ją podawać, otrzymana miłość przemienia się we wspólną odpowiedzialność.

Jednocześnie nie możemy zapominać o tak wielu migrantach, którzy przybyli z Ameryki Łacińskiej, z Filipin i z innych stron świata, a dziś stanowią już żywą część wspólnoty i pomagają ją odnawiać swoją wiarą, pracą oraz darami. Pozwólcie, aby także oni was ewangelizowali, bo z pewnością przynoszą ze sobą dary, które Opatrzność zechciała przekazać wam przez tych, którzy się integrują. Przypominają oni, że integrować znaczy otwierać przestrzeń, aby człowiek mógł poczuć się współodpowiedzialny. W ten sposób obcy z wczoraj może stać się dzisiaj bratem i sąsiadem.

Katolików pragnę poprosić o coś więcej: aby integracja nie została sprowadzona jedynie do zadania społecznego, choć jest ono konieczne. Ten, kto przybywa do naszych parafii, potrzebuje chleba, dachu nad głową, języka, pracy i ochrony; powinien jednak znaleźć także wspólnotę zdolną ukazywać – świadectwem życia i słowem – drogi prowadzące do poznania Jezusa Chrystusa, zawsze z poszanowaniem sumienia i wolności każdej osoby. Ewangelizować znaczy dzielić się z szacunkiem i pokorą skarbem, który podtrzymuje nasze działanie i naszą nadzieję. Kościół, który przyjmuje, jest również Kościołem, który głosi, proponuje Chrystusa, ale Go nie narzuca, a zarazem przyjmuje Ewangelię z rąk ubogich.

Sumienie ludzkie, a tym bardziej sumienie chrześcijańskie, nie może pozostawać obojętne wobec ofiar katastrof morskich i braku pomocy, wo-

bec tego morza, które stało się cmentarzem. Każde życie utracone na tych szlakach jest porażką rodziny ludzkiej. Istnieje jednak także ciche bycie rozbitkiem po dotarciu do celu, które polega na: pozostaniu samotnym w mieście, bez języka, bez więzi, bez pracy, bez zaufania i zdanym na tych, którzy wykorzystują ludzką podatność na zranienia. Integrować znaczy nie dopuścić do tego drugiego rozbicia. To znaczy pomagać, aby ten, kto przybył poraniony, nie został na zawsze uwięziony w swoim bólu, lecz mógł ponownie stanąć na nogi, rozpoznać swoje dary i ofiarować je wspólnocie.

Z tego placu pragnę skierować jasne słowo do tych, którzy żerują na rozpacz; do tych, którzy organizują szlaki śmierci, handlują ludźmi, zatrzymują dokumenty, wyzyskują pracowników, zastraszają kobiety, oszukują rodziny i z cudzego cierpienia czynią źródło zysku. Zatrzymajcie się! Nawróćcie się! (por. *Mk* 1, 15). Łzy i krew tych braci wołają do Boga, a ich cierpienia docierają do Niego (por. *Rdz* 4, 10; *Wj* 3, 7-9). Pieniądze wydarte z podatności na zranienia ludzi ubogich nie dadzą pokoju, czci ani przyszłości (por. *Jr* 22, 13; *Jk* 5, 1-6).

Za każde utracone życie, za każdą oszukaną rodzinę, za każde zniewolone ciało, za każdą zastraszoną kobietę, za każdego wyzyskiwanego pracownika będziecie musieli odpowiedzieć przed Bożą sprawiedliwością (por. *2 Kor* 5, 10). Zerwijcie te kajdany i uwolnijcie tych, których trzymacie w niewoli (por. *Iz* 58, 6). Oddajcie to, co zagarnęliście, i naprawcie tyle, ile możecie. Powróćcie, póki jest jeszcze czas, bo miłosierdzie Boże może osiągnąć nawet najbardziej zatwardziałego grzesznika, ale prowadzi do niego tylko ciasna brama prawdy, sprawiedliwości i nawrócenia (por. *Ez* 33, 11).

Siostry i bracia, ostatnie słowo nie może należeć do lęku, obojętności ani przemocy tych, którzy handlują ludzkim życiem. Ostatnie słowo należy do Chrystusa, który utożsamia się z przybyszem, dotyka ran ludzkości i wzywa nas, abyśmy rozpoznawali Go w każdym bracie, którego trzeba przyjąć, chronić, wspierać w rozwoju i integrować. *Podnieśmy ku Niemu oczy*, nie odwracając ich od cierpiących; patrzmy na Pana, aby nauczyć się patrzeć Jego oczami na naszych braci.

Święta Rodzina z Nazaretu, która musiała udać się do Egiptu, aby ocalić życie Dziecięcia Jezus (por. *Mt* 2, 13-15), pozostaje po wszystkie czasy wzorem i opieką dla każdej rodziny uchodźczej, dla każdego migranta i dla każdej osoby zmuszonej do opuszczenia swojej ziemi z powodu lęku, prześladowania lub konieczności (por. Pius XII, Konst. apost. *Exsul Familia*). Niech Ona wspiera posługę, którą pełnicie, i uczyni tę ziemię miejscem, w którym wszyscy będą uznawać siebie nawzajem i traktować jak bracia. Niech Bóg wam błogosławi!

Dziękuję bardzo!

Improwizowane pozdrowienie z balkonu Domu Biskupiego w San Cristóbal de La Laguna na Teneryfie

Dzień dobry, dzień dobry wszystkim!

Bardzo dziękuję. Dziękuję, że tu jesteście, dziękuję za to tak piękne przyjęcie. Przede wszystkim dziękuję za przyjęcie, jakie okazujecie wszystkim migrantom. Wszyscy pragniemy, aby uznawano naszą ludzką godność, którą Bóg obdarzył nas, gdy nas stworzył.

Wszyscy jesteśmy siostrami i braćmi: jedni są Peruwianczykami, inni Kolumbijczykami, inni Wenezuelczykami, a jeszcze inni mieszkańcami Teneryfy. Wszyscy stanowimy jedną rodzinę.

Dziękujmy Bogu, że dał nam życie. Dziękujmy Bogu, że dał nam zdolność kochania i bycia kochanymi. I właśnie wtedy, gdy dzielimy się z innymi, odkrywamy prawdziwy sens naszego życia.

Dziękuję wam wszystkim. Zobaczymy się jeszcze nieco później. Dziękuję, że tu jesteście, i niech Bóg was błogosławi: Ojciec i Syn, i Duch Święty.

Dziękuję, dziękuję!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA
12 czerwca – Teneryfa, Puerto de Santa Cruz

Drodzy Bracia i Siostry!

Jest łaską, że możemy się spotkać w dniu, w którym Serce Jezusa pozwala nam kontemplować się

jako serce dziejów. Cieszę się, że mogę celebrować z wami Eucharystię, dziękując za wiarę i miłość, których tak wiele świadectw otrzymałem podczas tej podróży apostołskiej, a które czynią także ten archipelag – tak znany ze swego piękna i gościnności – miejscem, gdzie Pan Zmartwychwstały nas uprzedza i się objawia. Morze przed nami przywołuje nieskończoność, podobnie jak czyni to niebo; nieskończone jest jednak przede wszystkim pragnienie, które łączy Serce Boga z tak wieloma ludzkimi sercami, których radości i nadzieje, smutki i trwogi znajdują echo w sercu Kościoła (por. *Gaudium et spes*, 1). Żadna istota ludzka nie jest wyspą; położenie geograficzne tej diecezji i wyzwania duszpasterskie, przed którymi ona staje, świadczą, że narodziliśmy się dla spotkania i że nie ma przeszkody, odległości, niebezpieczeństwa ani zagrożenia, które mogłyby komukolwiek uniemożliwić podjęcie tej podróży. Czy to pozostając przez całe życie w tym samym miejscu, czy wybierając wyjazd albo będąc do niego zmuszonym – nikt nigdy nie pozostaje w bezruchu. Oto tajemnica serca: wewnętrzne wezwanie do wyjścia i do spotkania.

Serce Jezusa objawia nam jednak, jak nie zgubić się w jałowym dynamizmie: „Bóg zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1 J 4, 9). Życie istnieje tam, gdzie daje się życie. W przeciwnym razie człowiek obraca się w pustkę. Istotnie, „jak przypomina Sobór, osoba ludzka jest powołana do komunii z Bogiem i nie może się «w pełni odnaleźć inaczej, jak tylko przez szczery dar z siebie samego»: jej najgłębszym powołaniem jest wejść w trynitarny dynamizm miłości otrzymanej i miłości współdzielonej” (Enc. *Magnifica humanitas*, 48). Papież Franciszek zauważał: „Wiele osób doświadcza głębokiej niestabilności, popychającej do wykonywania wszystkiego na pełnych obrotach, by czuły się zajęte, w ciągłym pośpiechu, i by trutowały wszystko wokół siebie. Ma to wpływ na sposób, w jaki traktujemy środowisko” (Enc. *Laudato si'*, 225). Są to słowa, które odnoszą się również do turystycznego powołania Teneryfy – zarówno serca tego, kto postanawia spędzić tutaj czas wakacji, jak i tego,

kto mieszka i pracuje na wyspie, pozostając w kontakcie z gośćmi z tak wielu krajów świata. Czego szuka ludzkie serce? Jak odpowiedzieć na jego pragnienie w sposób, który nie zwodzi? Jakże ważne jest, zwłaszcza dla tego, kto pozwala się prowadzić Ewangelii, aby nie sprowadzać wszystkiego do handlu i zysku. „Tymi, którzy bardziej się rozkoszują i lepiej przeżywają każdą chwilę, są ci, którzy nie chcą wybierać tu i tam, nieustannie poszukując tego, czego nie mają, lecz doświadczając, co oznacza docenienie każdej osoby i każdej rzeczy, uczą się nawiązywać kontakt i potrafią się cieszyć z najprostszych rzeczy. W ten sposób potrafią pomniejszyć niezaspokojone potrzeby i zredukować zmęczenie i niepokój” (*tamże*, 223). Tak właśnie, drodzy bracia i siostry, interpretujcie wasze powołanie do gościnności.

Dzisiejsza Ewangelia zdaje się radykalizować to wyzwanie i przypomina nam o bogactwie ubogich – o paradoksie, który odsyła wprost do życia Jezusa, do Jego prawdy i do drogi, podczas której On wciąż wzywa nas, abyśmy za Nim szli. W wysłuchanym przez nas fragmencie Jezus właśnie za to błogosławi Ojca: Bóg objawił samego siebie małym – czyli, w tym kontekście, najmniejszym, tym, których nikt nie uważa za zdolnych do myślenia i zabierania głosu. Wzbogacił ich tym, co pozostaje ukryte przed ludźmi otoczonymi podziwem i sukcesem. W Adhortacji apostołskiej *Dilexite* pragnąłem zwrócić uwagę na to uprzywilejowane miejsce ubogich w Objawieniu Bożym i w misji Kościoła.

Jest to tajemnica, która w sposób całkiem szczególny rozbrzmiewa na tych wyspach, położonych na przecięciu szlaków migracyjnych, czyniących z nich miejsce pierwszego przyjęcia braci i sióstr, których droga zazwyczaj narażona jest na niesłychane niebezpieczeństwa i przemoc. Wobec tych, którzy żerują na rozpaczach, jako chrześcijanie możemy nie tylko odzwierciedlać Pana, który mówi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). Największą łaską jest to, byśmy pozwolili się ewangelizować tym, którym pomagamy, i byśmy rozpoznali tajemniczą mądrość Boga wypisaną w ich własnym ciele:

„Ubodzy, dorastając w skrajnej niepewności, ucząc się przetrwania w warunkach najbardziej niesprzyjających, ufając Bogu z przekonaniem, że nikt inny nie traktuje ich poważnie, pomagając sobie nawzajem w najmroczniejszych chwilach, nauczyli się wielu rzeczy, które zachowują w tajemnicy swojego serca. Ci z nas, którzy nie mieli podobnych doświadczeń życia prowadzonego na krawędzi, z pewnością mogą wiele czerpać z tego źródła mądrości, jakim jest doświadczenie ubogich. Tylko porównując swoje narzekania z ich cierpieniami i niedostatkami, jesteśmy w stanie przyjąć upomnienie, które wzywa nas do uproszczenia naszego życia” (Adhort. apost. *Dilexi te*, 102). Pan, który „karci i ćwiczy” (Ap 3, 19) tych, których miłuje, pragnie uczynić nasze życie prostym i radosnym.

Drodrozy bracia i siostry, dziękuję za to, kim jesteście, dziękuję za to, co czynicie, sprawiając, że ta wyspa staje się miejscem, gdzie na przyjaznym i gościnnym obliczu osób oraz braterskich wspólnot można dostrzec Serce Chrystusa. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4, 16): niech to wyznanie wiary, przekazane nam w Pierwszym Liście Apostoła Jana, zawsze w was jaśnieje i pobudza was do modlitwy oraz działania. Zwracajcie uwagę na nastolatków i młodych, na bogatych i ubogich, na mieszkańców i gości: wszyscy oni potrzebują, by patrzono na nich spojrzeniem, które sięga dalej niż pozory i rozpoznaje głębię ich niespokojnych serc, nierzadko już skierowanych – może nieświadomie – ku Królestwu Bożemu i jego sprawiedliwości. Niech pośród was będzie odczuwalne, że „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości,

trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 16). To jest serce Ewangelii, Serce Chrystusa. Kto się w nim zanurza, nie żyje już dla siebie. Otwórzcie wszystkim to morze miłości! Tego pragnę i o to modłę się dla was i dla wszystkich, którzy was spotkają.

Podziękowania na zakończenie Mszy św.

Z serca dziękuję Waszej Ekscelencji, a wraz z Księdzem Biskupem całemu ludowi Teneryfy, jego pasterzom i władzom cywilnym.

Najdrożsi bracia i siostry, tą celebracją eucharystyczną kończy się moja podróż apostolska do Hiszpanii. Dziękuję Bogu oraz wszystkim, którzy mnie przyjęli i na tysiące sposobów współpracowali w przygotowaniu i realizacji poszczególnych wydarzeń w Madrycie, Barcelonie i Montserrat, a także tutaj, na Wyspach Kanaryjskich.

Wyruszam z powrotem do Rzymu poruszony wielką serdecznością, która mnie otaczała, i umocniony świadectwami wiary oraz miłości do Kościoła – przejawami wielkiego katolickiego serca Hiszpanii.

Z tego Portu, noszącego imię Świętego Krzyża, myśl biegnie ku całemu światu i ku jego ranom, przez które cierpią całe narody. Do wszystkich chciałbym skierować hasło tej mojej podróży: „Podnieście oczy!”. Tak, skierujmy spojrzenie na Chrystusa Ukrzyżowanego: Jego Serce jest źródłem miłosierdzia, które jako jedyne może ocalić ludzkość potrzebującą przebaczenia i pojednania, aby osiągnąć prawdziwy i trwały pokój. Podnieśmy oczy, jak uczyniła Maryja, Matka wszystkich cierpiących, i prowadzeni przez Nią na nowo podejmijmy z nadzieją tę drogę!

